

**Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego
tom XXXIV 1999 zeszyt 3-4**



**LATA WOJNY
I OKUPACJI
(1939-1945)**

Biblioteka im. Załuskich - RADOM



049852

**Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego
tom XXXIV 1999 zeszyt 3-4**



**LATA WOJNY I OKUPACJI
(1939-1945)**

Wydano przy pomocy finansowej Zarządu Miasta Radomia

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Helena Kisiel, Jan Orzechowski, Sebastian Piątkowski
(przewodniczący), Andrzej Szymanek

RECENZENT

Prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski

REDAKTOR ZESZYTU

Sebastian Piątkowski

ADIUSTACJA TEKSTU

Wojciech Dąbrowski

Na okładce: wieś płonąca w czasie pacyfikacji (być może Goryń w gm.
Jedlińsk). Fotografia z zasobu Archiwum Państwowego w Radomiu

© Copyright by Radomskie Towarzystwo Naukowe 1999

WYDAWCA

Radomskie Towarzystwo Naukowe, 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1

SKŁAD KOMPUTEROWY

Sebastian Piątkowski

DRUK

DRUK-POL, 26-600 Radom, ul. Miła 10

ISSN 01-37-5156

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
OPRACOWANIA	
Bogdan Chrzanowski <i>Eksterminacja ludności polskiej w dystrykcie radomskim (1939-1945) w świetle wydawnictw podziemnych</i>	7
Jerzy Gapys <i>Działalność społeczna ziemiaństwa w Radzie Głównej Opie- kuńczej w dystrykcie radomskim (1939-1945)</i>	19
Marek Wierzbicki <i>Oddział Partyzancki Inspektoratu Radomskiego Armii Krajo- wej w latach 1943-1944 (I kompania 72 /172/ pułku piechoty AK) – część pierwsza.</i>	49
Adam Cyra Sebastian Piątkowski <i>Transport radomski do KL Auschwitz 25 lutego 1941 roku. Geneza i przebieg aresztowań. Więźniowie i ich losy.</i>	67
Piotr Gontarczyk <i>Mord w Drzewicy (22 stycznia 1943 r.). Przyczynek do badań nad rzeczywistym obrazem konfliktów między polskim podzie- miem niepodległościowym a komunistami</i>	89

RELACJE – WSPOMNIENIA

Jan Mikulski 107
Wspomnienia żołnierza i partyzanta

MATERIAŁY DO „RADOMSKIEGO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO”

Halina Owczarek 121
Ppor. rez. Wacław Aleksy Senderowski (1914-1940)

Genowefa Podgajniak 125
Władysław Misiewicz (1910-1997)

SYLWETKI ZMARŁYCH CZŁONKÓW RTN

Eugeniusz Jędrzejewski (1928-1998) oprac. Józef Szymański 129

WSTĘP

We wrześniu bieżącego roku obchodzimy 60. rocznicę wybuchu II wojny światowej - jednego z najbardziej tragicznych okresów w dziejach naszego kraju. Władze Radomskiego Towarzystwa Naukowego postanowiły uczcić ją, publikując podwójny zeszyt “Biuletynu Kwartalnego”, zawierający opracowania, wspomnienia i materiały biograficznych, związane z tematyką okupacyjną. Ona zatem dominuje w wydawnictwie, które oddajemy dzisiaj do rąk Czytelników.

Pierwsza część niniejszego tomu to opracowania naukowe. Dział ten otwiera tekst Bogdana Chrzanowskiego, poświęcony niemieckim działaniom eksterminacyjnym w dystrykcie radomskim w świetle konspiracyjnej publicystyki prasowej. Choć w badaniach dotyczących lat 1939-1945 prasa podziemna jest uznawana za jedno z najważniejszych źródeł, nigdy dotychczas nie dokonano jej kompleksowej analizy w odniesieniu do obszarów między Wisłą i Pilicą. Prezentowane studium przynosi wiele szczegółowych informacji na temat nazistowskiego terroru, zweryfikowanych w oparciu o powojenne ustalenia śledcze i naukowe. Z zainteresowaniem Czytelników spotka się też zapewne artykuł Jerzego Gapysa, omawiający udział ziemian dystryktu radomskiego w pracach terenowych struktur Rady Głównej Opiekuńczej. Wnikliwa, a zarazem obiektywna, analiza postaw przedstawicieli tego wpływowego środowiska, prowadzi do zakwestionowania wielu potocznych opinii i sądów, związanych z tą problematyką. Kolejny tekst, autorstwa Marka Wierzbickiego, to pierwsza część monografii Oddziału Partyzanckiego Inspektoratu Radomskiego AK, działającego w latach 1943-1944 m.in. na obszarze Puszczy Kozienickiej. Oprócz bogatych wiadomości o okolicznościach sformowania oddziału, jego dowódcach i żołnierzach oraz akcjach bojowych, w opracowaniu znalazł się też wnikliwy opis bitwy pod Molendami. Jest to warte podkreślenia, gdyż okoliczności, w jakich doszło do tego starcia oraz sam jego przebieg, wzbudzają już od lat wiele kontrowersji w środowiskach kombatanckich. Druga część artykułu Marka Wierzbickiego zostanie opublikowana w jednym z kolejnych “Biuletynów Kwartalnych”. W kolejnym opracowaniu, Adam Cyra i Sebastian Piątkowski przedstawili okoliczności aresztowań oraz losy więźniów transportu, skierowanego w lutym 1941 r. ze Skarżyska-Kamiennej do obozu koncentracyjnego w Auschwitzu. Znaleźli się w nim przede wszystkim mieszkańcy Radomia i okolic, represjonowani za działalność w ruchu oporu. Byli wśród nich pracownicy samorządowi, ziemianie, inteligenci, duchowni, robotnicy i in. Tylko nieliczni zdolali przeżyć wojnę. Ostatnią pracą w omawianym dziale jest artykuł Piotra

Gontarczyka, dotyczący mordu na działaczach obozu narodowego, dokonanego w Drzewicy w styczniu 1943 r. przez jeden z oddziałów Gwardii Ludowej. Sprawa ta, podobnie jak wiele innych wydarzeń z dziejów stosunków między organizacjami podziemnymi, przez wiele powojennych lat nie mogła stać się przedmiotem rzeczowych badań. Choć prezentowany tekst zawiera szereg kontrowersyjnych stwierdzeń, Kolegium Redakcyjne podjęło decyzję o jego publikacji, licząc, iż zapoczątkuje on otwartą dyskusję nad historią podziemia skrajnej lewicy w regionie radomskim. Zachęcając do wymiany poglądów podkreślamy, iż "Biuletyn Kwartalny" od lat udostępnia swe łamy dla wszystkich merytorycznych wypowiedzi, ale jego Redakcja (często nie utożsamiając się z prezentowanymi poglądami) pozostawia autorom prawo polemiki i obowiązek wzięcia odpowiedzialności za swe racje.

W drugiej części niniejszego zeszytu publikujemy wspomnienie Jana Mikulskiego z wojny obronnej 1939 r. i pracy konspiracyjnej w strukturach AK regionu radomskiego. Interesujący i napisany żywym językiem tekst przyniesie Czytelnikowi wiele interesujących danych zarówno o działalności ruchu oporu, jak i codziennym życiu podradomskiej wsi w realiach okupacji.

Odpowiadając na liczne głosy Członków naszego Towarzystwa, postulujące powrót do porzuconej niegdyś idei publikacji wydawnictwa pod roboczym tytułem *Radomski Słownik Biograficzny*, zamieszczamy w zeszycie materiały na temat dwóch osób, których życie i działalność bezsprzecznie warte są upamiętnienia. Pierwszy z nich to ppor. Wacław Senderowski - jeden z wielu mieszkańców regionu radomskiego zamordowanych w 1940 r. w Katyniu. Podkreślenia wymaga fakt, iż w biogramie podano pełną treść listu, wysłanego przez jeńca z obozu w Kozielsku do rodziny, a więc źródła o unikalnym charakterze. W drugim tekście przedstawiono drogę życiową Władysława Misiewicza - bibliotekarza i księgarza, światowej sławy orientalisty, pioniera badań naukowych nad literaturą palijską. Liczymy, iż biografistyka zagości na stałe na łamach "Biuletynu Kwartalnego", stwarzając podstawę do opublikowania w przyszłości not o osobach zasłużonych dla Radomia i regionu w specjalnym, zwartym wydawnictwie.

Zeszyt zamyka rys biograficzny mgr Eugeniusza Jędrzejewskiego - Członka Założyciela naszego Towarzystwa, przez wiele lat wspierającego w różny sposób jego działalność, zmarłego w ubiegłym roku.

Kończąc to krótkie wprowadzenie pragniemy wyrazić nadzieję, iż niniejszy tom spotka się z zainteresowaniem Czytelników. Wyrazamy również słowa podziękowania prof. dr hab. Zygmuntowi Mańkowskiemu, którego wnikliwa recenzja pozwoliła uniknąć wielu błędów i wpłynęła w znaczący sposób na ostateczny kształt wydawnictwa.

Kolegium Redakcyjne

Bogdan Chrzanowski

EKSTERMINACJA LUDNOŚCI POLSKIEJ W DYSTRYKTCIE RADOMSKIM (1939-1945) W ŚWIETLE WYDAWNICTWA PODZIEMNYCH

Publikacja niniejsza stanowi próbę przedstawienia problematyki martyrologii polskiej ludności w konspiracyjnym piśmiennictwie.

W artykule uwzględniono serwis informacyjny obejmujący zagadnienia związane z eksterminacją bezpośrednią. Pojęcie to dotyczy działalności okupanta mającej na celu bezpośrednią likwidację ludności: masowe i indywidualne rozstrzeliwania, mordowanie w różnego typu obozach i więzieniach, wykonywanie wyroków śmierci na podstawie okupacyjnego „wymiaru sprawiedliwości”, pacyfikacje wsi, itp.

W związku z ogromną liczbą tytułów prasy i publikacji zwartych, wyłoniła się konieczność przeprowadzenia ich selekcji. Wykorzystano więc jedynie organy centralne oraz wydawnictwa zwarte partii politycznych i organizacji wojskowych (wraz z organizacjami młodzieżowymi) reprezentowanych w najważniejszych ośrodkach dyspozycyjnych: od prawicy do lewicy.

Obszar dystryktu radomskiego stanowił ważny rejon przemysłowy w Generalnym Gubernatorstwie. Istniało tu największe skupisko zakładów przemysłu wojennego przejętych przez koncerny niemieckie. Znaczenie produkcji zbrojeniowej oraz potęgujący się ruch oporu w poważnym stopniu determinowały nasilenie terroru na tym obszarze. Stąd też gestapo radomskie zajmowało szczególnie ważną pozycję w zwalczaniu ruchu oporu i to nie tylko w skali dystryktu, ale i całego GG¹.

¹ R. Nazarewicz, *Zbrodnie hitlerowskie w Okręgu Radomskim W: Stan i perspektywy badań w zakresie zbrodni hitlerowskich*, t. 2, Warszawa 1973, s. 154-155. Por. także: E. Kobińska-Motas, *Z badań nad problematyką zbrodni hitlerowskich na ziemi kieleckiej W: Tamże*, s. 143-147; R. Nazarewicz, *Ziemia radomszczańska w walce 1939-1945*, Warszawa 1973; Tenże, *Walka z okupantem w okręgu częstochowskim*, „Zaranie Śląskie” 1960, z. 1a; J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy w Częstochowie w latach 1939-1945*, Katowice 1972; E. Jędrzejewski, *Uwagi o hitlerowskiej okupacji w powiecie częstochowskim w latach 1939-1945 (w świetle ankiet Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce)*, „Zaranie Śląskie” 1970, z. 3; A. Artymiak, *Ofiary*

Tereny wchodzące w skład późniejszego dystryktu radomskiego od pierwszych dni okupacji stały się widownią morderstw, gwałtów i obław dokonywanych na ludności cywilnej. Problematyka eksterminacji społeczeństwa polskiego w okręgu radomskim znalazła szerokie odbicie w licznych doniesieniach publikacji podziemnych. Na pierwszy plan wysuwają się „Biuletyn Informacyjny”, „Rzeczpospolita Polska”, „WRN”, „Trybuna Wolności”, „Barykady Wolności”, „Walka” oraz publikacje „Golgota”.

O pierwszych egzekucjach w Częstochowie dokonanych przez oddziały Wehrmachtu w dniu 4 września 1939 r., informowała pozycja „Z pierwszej linii frontu”. Aresztowano wtedy kilka tysięcy osób, z których część rozstrzelano, a resztę wywieziono do obozów jeńców cywilnych „Zivilgefängenenlager”. Był to odwet za rzekome ostrzelanie żołnierzy².

Informacje o egzekucjach w Radomiu i powiecie napłynęły już w lutym 1940 r. „Biuletyn Informacyjny” opublikował wiadomość o zamordowaniu w dniu 3 stycznia 1940 r. na terenie wsi Jedlnia-Letnisko 30 dziewcząt z Radomia. Zbrodni tej miano dokonać przy użyciu granatów ręcznych. Dodano przy tym, że redakcja „Biuletynu” wiedziała wcześniej o tym fakcie, lecz wstrzymała się z publikacją do chwili stwierdzenia jego wiarygodności. W lutym 1940 r. w fabryce starachowickiej aresztowano około 180 osób, z których 45 rozstrzelano a 60 uwięziono w Pionkach. Akcję tę wiązano z „wsypami” wśród organizacji niepodległościowych. Dziś wiadomo, że gestapo likwidując tajną organizację „Orzeł Biały” przeprowadziło aresztowania w Skarżysku, Starachowicach i Ostrowcu. Cześć osób rozstrzelano w lesie Brzask koło Skarżyska³. Informowano też o akcji przeciwko inteligencji w Radomiu i Częstochowie. Na temat Częstochowy dokładniejszą informację przyniósł „Szaniec” z sierpnia 1940 r., zamieszczający wzmiankę o aresztowaniu tam 70 aktywistów społeczno-politycznych. Zaznaczono przy tym, że kilka osób rozstrzelano, m.in. senatorów: Zbierskiego i Nowaka, aptekarza Kozerskiego z synem, adwokatów Plebanka i Gawrońskiego z Radomia, kupca Gumulińskiego oraz kilka kobiet. Egzekucje miały też miejsce w Skarżysku-Kamiennej, Sandomierzu, Piotrkowie. Dostrzeżono, że we wszystkich przypadkach ginęli najwybitniejsi przedstawiciele ludności miejskiej⁴.

zbrodni hitlerowskich w powiecie jędrzejowskim 1939-1945, Jędrzejów 1974; P. Matuśak, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej 1939-1945*, Warszawa 1976.

² *Z pierwszej linii frontu*, Warszawa 1943, s. 36. Por. J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy*, s. 9-15.

³ „Biuletyn Informacyjny” 09.02.1944; 15.03.1940; *Manifest do ludów świata*, Warszawa 1941, s. 3. Na temat egzekucji zob.: A. Jankowski, *Masowe egzekucje na terenie miasta Skarżysko-Kamienna i okolic w latach 1939-1945*, Skarżysko-Kamienna 1974.

⁴ „Walka” 1940, nr 13, 15, 18, 19; 1941, nr 36; „Rzeczpospolita Polska” 1941, nr 15; „Akcja” 1941, nr 6; „Walka i Wolność” 1940, nr 8; „Szaniec” 1940, nr 33; „Biuletyn

W lutym 1941 r. „Akcja” zamieściła ogólnikową wzmiankę o masowych rozstrzeliwaniach pod Radomiem, a „Walka” donosiła w lipcu o egzekucjach w Sandomierzu i Piotrkowie. Poza tym podano fakt stracenia na Firleju koło Radomia 38 mężczyzn i 1 kobiety⁵. Okres od połowy 1942 do połowy 1943 r. charakteryzował się w dystrykcie radomskim nasileniem akcji eksterminacyjnej. Wiązała się ona ze wzrostem potrzeb wojennych i żywnościowych Rzeszy, dążeniem do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” oraz chęcią stłumienia rozwijającego się ruchu oporu. W tym czasie dochodziło do publicznych egzekucji w miastach i wsiach GG. Niemal wszystkie ważniejsze czasopisma konspiracyjne donosiły o publicznym traceniu zakładników. „Biuletyn Informacyjny” (wydanie „P”) pisał: „Masowe mordy przez rozstrzeliwania już wydają się Niemcom nieskuteczne. Aby wywołać w społeczeństwie polskim nastrój grozy, aby społeczeństwo to złamać moralnie i zmusić do zupełnej uległości wybrano ten właśnie sposób na szerzenie grozy”⁶.

Prasa konspiracyjna informowała o egzekucji dokonanej dn. 12 lipca 1942 r. w miejscowości Garbatka, powiat Kozienice, gdzie miano rozstrzelać 20 Polaków i 20 Żydów, spośród 700 aresztowanych. Resztę wywieziono do obozów koncentracyjnych. Ponadto w Teodorowie pod Radomskiem za zabicie volksdeutscha Wajsa, gestapo powiesiło publicznie 11 Polaków. Wśród straconych znajdował się 16-letni chłopiec. Okoliczną ludność zmuszono do oglądania tej egzekucji⁷.

Jesienią 1942 r. na łamach tajnych gazetek opublikowano wzmiankę o powieszeniu 6 września 1942 r. 16 osób na rynku przed kościołem w Starachowicach. Wśród skazańców znajdowały się 3 kobiety, z których jedna miała niespełna 16 lat. Przed wykonaniem egzekucji jedna z osób wzniosła okrzyk na cześć Polski. Z powojennych ustaleń wynika, iż egzekucja ta była odwetem nie za zabicie żołnierza niemieckiego, a szczególnie okrutnego żandarma⁸.

Informacyjny” 28.06.1940; „Wiadomości Polskie” 1940, nr 22; [Z. Sadkowski], *Honor i Ojczyzna*, Warszawa 1943, s. 32.

⁵ „Akcja” 1941, nr 6; „Walka” 1941, nr 33. Por. Z. Nazarewicz, *Zbrodnie*, s. 156.

⁶ „Biuletyn Informacyjny” (wyd. „P” - Powiat) 1942, nr 50. Zob. także: „Sprawa” 1942, nr 18; „Biuletyn Radiowy” 1942, nr 72; „Trybuna Wolności” 1942, nr 19. Por. R. Nazarewicz, *Zbrodnie*, s. 160.

⁷ „Gwardzista” 1942, nr 6; „Walka” 1942, nr 31; „Rzeczpospolita Polska” 1942, nr 16. Dokładna liczba osób aresztowanych w Garbatce w nocy z 11 na 12 lipca 1942 r. nie jest po dziś dzień dokładnie znana; szacuje się ją na ok. 800-1000 osób, z których kilkadziesiąt rozstrzelano na miejscu, a pozostałych deportowano do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zabity w Teodorowie volksdeutsch nazywał się Engels. Por. J. Pawlak, *Pięć lat w szeregach Armii Podziemnej*, Warszawa 1967, s. 38-46; W. Molenda, *Piekło w raju*, Radom 1992, s. 16 i nn.; R. Nazarewicz, *Ziemia radomszczańska*, s. 71.

⁸ „Wojsko i Niepodległość” 1942, nr 20, 21; „Wielka Polska” 1942, nr 16; „Nowe Drogi” 1942, nr 13; [Z. Sadkowski], *Honor*, s. 73. Por. B. Boczarski, M. Edelbaum,

We wrześniu i październiku 1942 r. nielegalne wydawnictwa pisały o straceniu 14 robotników polskich, 4 Cyganów polskich i 1 Żyda w Rudnikach pod Częstochową. Egzekucja odbyła się we wrześniu 1942 r. Według ówczesnego rozeznania pretekstem do jej wykonania miało być zajście między robotnikami polskimi a niemieckimi. Niekiedy wysuwano też przypuszczenie, że wykonanie wyroku śmierci miało związek z napadem na inkasenta fabrycznego. Odpowiedzialność za powieszenie Polaków ponosił komisarz Schultz. Powojenne badania wskazują, że w Rudnikach powieszono publicznie 20 osób za napad na „Zjednoczone Zakłady Wapienne”, których dyrektorem był Niemiec Hugo Schulze - agent służby bezpieczeństwa⁹.

W październiku i listopadzie 1942 r. wydawnictwa periodyczne donosiły o straceniu w dniu 30 września 1942 r. 29 osób w Ostrowcu i w październiku 10 osób w Kielcach (m.in. Henryka Ważnakiewicza)¹⁰.

Sporo uwagi poświęciła prasa podziemna egzekucjom mającym miejsce w październiku 1942 r. w Radomiu i okolicy. Sprawę tę poruszały prawie wszystkie omawiane gazetki. Niekiedy ograniczano się do podania ogólnej liczby straconych (50 lub 30). Najbliższe prawdzie dane opublikowano na łamach „Walki” i „Rzeczpospolitej Polski” (nr 19 z dnia 1 listopada 1942 r.), która napisała: „W Radomiu powieszono, 13 października, przy szosie kieleckiej 10 osób, następnego dnia przed wytwornią broni 15 pracowników, 15 października przy szosie warszawskiej 10 osób, w tej liczbie 4 kobiety (...). Na plac kaźni spędzono dzieci szkolne i ludzi z ulic. W Rożkach pod Radomiem zabito na stacji kolejowej niemieckiego żandarma, w związku z czym aresztowano 60 osób spośród miejscowej inteligencji pracowników wytworni broni. Gestapowiec Kurt Schneider, zastrzelił przy sposobności 5-letniego chłopca, 15 października powieszono w Rożkach 15 osób, w tej liczbie 7 kobiet”. „Walka” opublikowała nazwiska niektórych osób: rodzina Winczewskiego - ojciec, matka, syn i 20-letnia synowa Halina w 7 miesiącu ciąży, Nadolski z żoną, dwie siostry Wirtenberżanki - kasjerki kolejowe, Breitsznajderowa - sekretarka Czerwonego Krzyża, dwóch braci Bołdoków, Kielczewscy (ojciec i syn), dwaj Kielbasowscy, Sarmanowiczowie, Matuszewska ze „Społem”, policjant Janiak.

Przewodnik - informator po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa w województwie kieleckim 1939-1945, Kielce 1965, s. 80.

⁹ „WRN” 1942, nr 18; „Walka i Wolność” 1942, nr 79; „Wielka Polska” 1942, nr 11; „Biuletyn Radiowy” 1942, nr 7. Por. także: J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy*, s. 82-84.

¹⁰ „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 39, 41; wyd. „P” 1942, nr 40; „Wielka Polska” 1942, nr 14, 16; „Walka” 1942, nr 90; „WRN” 1942, nr 19; „Rzeczpospolita Polska” 1942, nr 19; „Sprawa” 1942, nr 53; „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1942, nr 26; „Walka Ludu” 1942, nr 18; „Trybuna Wolności” 1942, nr 19, 21; „Biuletyn Radiowy” 1942, nr 7. Por. R. Nazarewicz, *Zbrodnie*, s. 160; K. Leszczyński, *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Opracowanie materiałów ankiety z 1945 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” t. 8, 1956, s. 170.

Sprostować trzeba, że w Rożkach egzekucja miała miejsce nie 15 a 12 października 1942 r.¹¹

Konspiracyjne gazetki zwróciły także uwagę na dwie egzekucje w Starachowicach, gdzie stracono 15 i 17 osób (w tym 3 kobiety), Skarżysku Kamiennej (29 osób) oraz w Górze Puławskiej (29 osób). W ostatniej śmierć ponieśli m.in. ksiądz, nauczyciel, wójt i sekretarz gminy. Powyższe represje miały miejsce w październiku 1942 r.¹²

Terror zaostriżył się wraz z nasilającymi się wystąpieniami zbrojnymi poszczególnych organizacji konspiracyjnych. W marcu 1943 r. „Rzeczpospolita Polska” i „Walka” wspomniały o zgładzeniu 60 osób w Tomaszowie Mazowieckim. Poza tym w kwietniu 1943 r. na cmentarzu żydowskim w Kielcach miano rozstrzelać 50 więźniów. Prasa konspiracyjna informowała także o publicznych egzekucjach w Bodzentynie, gdzie 1 czerwca 1943 r. zamordowano 40 osób za udzielanie pomocy partyzantom. We wrześniu 1943 r. „Biuletyn Informacyjny”, „Rzeczpospolita Polska”, „WRN” oraz „Wojsko i Niepodległość” przyniosły wiadomość o aresztowaniu 1200 osób w Starachowicach. W dniu 21 sierpnia 1943 r. kilkudziesięciu aresztantów rozstrzelano za miastem. Według ustaleń historyków represje objęły nie tylko inżynierów i robotników w zakładach starachowickich, ale i w Skarżysku, Ostrowcu i Radomsku. Przyczyną masowych aresztowań były akcje sabotażu¹³.

W związku z rozporządzeniem Generalnego Gubernatora Franka *O zwalczaniu zamachów niemieckie dzieło odbudowy GG z 3 października 1943 r.*, w miastach i wsiach dystryktu radomskiego znacznie nasiliły się egzekucje odwetowe. Apogeum represji przypada na okres od połowy października 1943 r. do połowy roku 1944. Terror w jesieni 1943 r. odbił się szerokim echem

¹¹ „Rzeczpospolita Polska” 1942, nr 19; „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 41, 42, 47; wyd. „P” 1942, nr 41, 50; „Walka” 1942, nr 40, 44; „Sprawa” 1942, nr 54; „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1942, nr 26; „Wielka Polska” 1942, nr 16; „Biuletyn Radiowy” 1942, nr 7; „Trybuna Wolności” 1942, nr 19, 21; „Gwardzista” 1943, nr 1. Por. J. Franekci, *Zbrojne starcie w Rożkach i publiczne egzekucje w Radomiu w 1942 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 17: 1980, z. 4, s. 60-65.

¹² „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 39, 45; wyd. „P” 1942, nr 41, 50; „Rzeczpospolita Polska” 1942, nr 19; „Wielka Polska” 1942, nr 16; „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1942, nr 26; „Trybuna Wolności” 1942, nr 21; „Mysł” 1942, nr 13; „Nowe Drogi” 1942, nr 13; [Z. Sadkowski], *Honor*, s. 73; Por. także: R. Nazarewicz, *Zbrodnie*, s. 160.

¹³ „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 7, 10, 16; „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 23, 35; „WRN” 1943, nr 12; „Walka” 1943, nr 15-16; „Gwardzista” 1943, nr 21, 23; „Wojsko i Niepodległość” 1943, nr 2; K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 166; *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa. Lata wojny 1939-1945*, Warszawa 1966, s. 245; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 1970, s., 240.

w konspiracyjnej prasie. Obok ogólnikowych wzmianek¹⁴, na łamach podziemnych czasopism pojawiły się artykuły i kroniki, zawierające obszerny serwis informacyjny obrazujący sytuację na tym terenie.

Jesienią 1943 r. społeczeństwo polskie dowiedziało się z czasopism wydawanych w konspiracji o szeregu egzekucji przeprowadzonych na terenie dystryktu. I tak w Skarżysku miano zabić 13 osób, w Hły - 60, w Opatowie - 20, w Ostrowcu - 20, w Starachowicach - 9, we Włoszczowie - 23, w Busku - 25 (wśród straconych znajdował się 68-letni inwalida). Egzekucję w Skarżysku przeprowadzono 15 października 1943 r., we Włoszczowie 30 października 1943, w Ostrowcu 1 listopada 1943 r.

W końcu 1943 r. zamieszczono informację o rozstrzelaniu 10 osób w Radomiu oraz 30 w Kielcach (niekiedy podawano liczbę 10). Donoszono także o dwóch egzekucjach w Częstochowie. W pierwszej miano zamordować 10 Polaków, w drugiej natomiast w dn. 20 grudnia - 20¹⁵.

W pierwszym kwartale 1944 r. w okręgu radomskim nastąpiła kolejna seria zbiorowych egzekucji publicznych. Czasopisma podziemne odnotowały to nasilenie akcji eksterminacyjnej, podając przykłady licznych represji w stosunku do ludności polskiej. M.in w Kielcach zamordowano 60 osób, a w Piotrkowie - 20. Wiadomość o tych egzekucjach wzięto z hitlerowskich publicznych obwieszczeń, które ukazały się 1 i 12 lutego 1944 r. Opublikowano też informację o fakcie rozstrzelania w Radomiu 60 Polaków, w Jędrzejowie - 9, w Skarżysku - 12, w Częstochowie - 20 oraz w majątku Bujny pod Piotrkowem - 20. Poza tym w Pionkach za dokonanie sabotażu - jak podano - zastrzelono w dniu 19 kwietnia 1944 r. 10 robotników pracujących w wytwórni prochu. Wyliczając egzekucje „Biuletyn Informacyjny” podkreślił, że jest to „ułamkowa jak zwykle lista ostatnich wyczynów okupanta w GG”¹⁶.

¹⁴ „Robotnik” 1943, nr 130; „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 2; „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 20; „Walka i Wolność” 1944, nr 84. Por. R. Nazarewicz, *Zbrodnie*, s. 162.

¹⁵ „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 45, 47, 50, 51; 1944, nr 1; „Walka i Wolność” 1943, nr 82; „Kurier” 18.11.1943; „Wielka Polska” 1943, nr 45; „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1944, nr 2; „Rzeczpospolita Polska” 1944, nr 1; „Walka” 1943, nr 48; „Gwardzista” 1943, nr 34. W przypadku Radomia w rachubę wchodzi dwie egzekucje z 13 i 15 października 1942 r. Rozbieżności dotyczące liczby ofiar w Kielcach mogły wynikać stąd, iż stracono tam w dwóch egzekucjach 18 listopada 1943 r. - 20 osób, a 14 grudnia 1943 r. - 9. Poza tym 20 Polaków zamordowano koło wsi Wygoda niedaleko Częstochowy, jednak nie 20 grudnia 1943 r., ale 16 grudnia 1943 r. Por. K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 170, 180, 189; B. Boczański, M. Edelbaum, *Przewodnik - informator*, s. 70; J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy*, s. 155-158; R. Nazarewicz, *Zbrodnie*, s. 162.

¹⁶ „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 11, 15, 19; „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1944, nr 4; „Brzask” 1944, nr 5; „Walka” 1944, nr 8. W Bujnach zginęło nie 20, ale 10 osób. Por. J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy*, s. 158-159; K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 161;

W związku z przygotowaniem do ewakuacji władz dystryktu, zmniejszyło się nieznacznie natężenie terroru. Przybrał on na sile latem 1944 r. Podziemna prasa stosunkowo mało uwagi poświęcała temu okresowi.

W czerwcu i lipcu 1944 r. donoszono o nowych zbrodniach w tym okręgu. W znacznej części informacje czerpano z hitlerowskich obwieszczeń rozplakowanych w poszczególnych miastach. I tak w Kielcach rozstrzelano 26 maja 1944 r. 30 mężczyzn, a w Radomiu 19 czerwca 1944 r. - 60 osób. Z kolei w Radomsku w dniu 21 czerwca stracono publicznie 25 Polaków. Egzekucje publiczne odbyły się też w Skarżysku i Sandomierzu w dniu 1 lipca. Śmierć poniosło w nich w pierwszym wypadku 10, w drugim 20 więźniów. W kilka dni później 6 lipca w Skarżysku miano rozstrzelać kolejnych 60 zakładników. Przytoczone akty terroru oceniano wówczas jako próbę spacyfikowania zaplecza frontu¹⁷.

Podziemne wydawnictwa periodyczne wzmiankowały też o egzekucjach w Zwoleniu (38 lub 48 rozstrzelanych), Ujeździe (72), Kielcach (80), Skaryszewie (15), Piotrkowie (90). Tylko w jednym przypadku określono bliżej datę egzekucji, która miała miejsce w Radomiu w pierwszych dniach lipca 1944 r. Zginęło wówczas około 100 osób¹⁸.

Dystrykt radomski należał do tych obszarów, na których okupant przeprowadzał masowe rozstrzeliwania ludności wiejskiej, pałac nie tylko pojedyncze gospodarstwa, ale i całe wsie. Największe nasilenie terroru przypada na wiosnę 1940 r. oraz lata 1943-1944. Ale akcje terrorystyczne we wsiach kieleckich, wraz ze stosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej, przeprowadzały oddziały Wehrmachtu już we wrześniu 1939 r.¹⁹ W 1941 r. „Barykada Wolno-

Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka, oprac. S. Płoski i in., t. 2, Warszawa 1972, s. 580-584.

¹⁷ „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 26, 28; wyd. „P” 1944, nr 29. Przypuszczalnie chodziło o rozstrzelanie 43 więźniów w dniu 28 maja 1944 r. w Jędrzejowie, których przywieziono z Kielc. Egzekucja dokonana w Radomsku figuruje w powojennych opracowaniach pod datą 23 czerwca 1944 r. Por. B. Boczański, M. Edelbaum, *Przewodnik - informator*, s. 145; *Przewodnik*, s. 162; *Przewodnik po upamiętnionych*, s. 203; K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 189-194.

¹⁸ „Robotnik” 1944, nr 8; „Rzeczpospolita Polska” 1944, nr 11; „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 28, 29; wyd. „P” 1944, nr 29. W Zwoleniu rozstrzelano 19 czerwca 1944 r. 43 osoby - w przeważającej większości żołnierzy AK. W Piotrkowie 24 czerwca 1944 r. - 90, w Radomiu 10 lipca 1944 r. - 130. Por. A. Brzeziński, *Eksterminacja ludności powiatu piotrkowskiego w latach 1939-1945*, „Rocznik Łódzki” t. 16, 1972, s. 14; K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 189-194; J. Pawlak, *Pięć lat*, s. 160-165.

¹⁹ J. Fajkowski, *Wież w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972, s. 31; Tenże, *Represje okupanta wobec wsi polskiej na Kielecczyźnie 1939-1945*, W: *Studia i Materiały do Dziejów Ruchu Ludowego*, Warszawa 1971, s. 68-69; *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939-1945. Zestawienie większych akcji*

ści” zamieściła artykuł opisujący tragedię wsi Cyelówka (podano Celinówka), gdzie 14 września 1939 r. żołnierze niemieccy wyciągnęli z mieszkań 58 mężczyzn w wieku od 15 do 70 lat i spalili w stodole²⁰.

Szerokim echem w prasie konspiracyjnej odbiły się represje związane z działalnością mjr „Hubala” - Henryka Dobrzańskiego, chociaż szczegóły jej nie były znane dokładnie. „Barykada Wolności” - nr 36 z 2 marca 1941 r. - donosiła: „W okolicach tych, w lasach świętokrzyskich, długo jeszcze po zajęciu kraju przez Niemców ukrywały się oddziały Wojska Polskiego. Zrozumiały jest rzeczą, że ludność tych okolic dzieliła się z głodnymi partyzantami kęsem chleba, czasem ukrywała w potrzebie, wskazywała drogę. Za to okupant zemścił się srodze, po barbarzyńsku wycinając w pień kilka wsi. M.in. we wsi Królewiec koło Końskich wycięto wszystkie osoby płci męskiej nie oszczędzając dzieci, w liczbie pięćset kilkadziesiąt osób. W spalonej doszczętnie wsi Samsonów gm. Mniów pow. kieleckiego rannych i niemowlęta wrzucano w płomienie palących się domów”. Donoszono też o spaleniu wsi: Hucisko, Królewiec, Skłoby, Galki, Szałas, Wiśniowiec, Chlewiska. Według oceny podanej przez konspiracyjną prasę zginęło 1100 osób, w tym wiele kobiet i dzieci. Historia oddziału mjr „Hubala” i związane z tym konsekwencje znalazły żywy oddźwięk w literaturze, aczkolwiek do dziś występują kontrowersje co do słuszności obranej przez niego drogi. Zaznaczyć trzeba, że w wyniku akcji pacyfikacyjnej zabito nie 1100, a około 700 ludzi²¹.

W sierpniu 1941 r. „Walka” donosiła o egzekucji 5 chłopów w Daleszycach, ukrywających się według oświadczenia władz hitlerowskich bandytów skazanych na karę śmierci. Sugerowano czytelnikowi, że w tym wypadku przypuszczalnie chodziło o członków ruchu oporu²².

O represjach okupanta, w tym razem w okolicach Zwolenia, przyniosły wiadomość w kwietniu 1943 r. „Biuletyn Informacyjny” (wydanie „P”), „Biuletyn Informacyjny” i „Walka”. Pisano, że za zabicie volksdeutscha w gminie Ciepeliów powiat Iłża w dniu 18 marca 1942 r. na obszarze tejże gminy dokonano licznych aresztowań. Podczas obław w Kazanowie zabito 20 Polaków,

represyjnych, oprac. Cz. Madajczyk przy udz. S. Lewandowskiej, Warszawa 1965, s. 10; S. Iwaniak, *Straty wsi kieleckiej w latach 1939-1945*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” t. 13, 1971, s. 256-259; S. Szyposzyński, *Polityka okupanta wobec wsi kieleckiej 1939-1945*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” t. 15, 1975, s. 118-135.

²⁰ „Barykada Wolności” 1941, nr 61. Por. *Przewodnik*, s. 149.

²¹ „Barykada Wolności” 1941, nr 36; „Wojna” 16.04.1940; „Biuletyn Informacyjny” 03.05.1940; „Sprawa” 1941, nr 7, 8; „Szaniec” 1940, nr 22. Por. J. Fajkowski, *Wies w ogniu*, s. 63-78, 416-417; Tenże, *Stan i potrzeby badań nad martyrologią wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej* W: *Stan*, t. 1, s. 271-278; M. Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, Warszawa 1975, s. 95-101; J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 197-199.

²² „Walka” 1942, nr 30.

Ciepielowie - 37 a Sadowie - 7. Pozostałych Niemcy zawieźli do Sycyny. Tam w wyniku „rozprawy sądowej”, skazano na śmierć 90 (lub 120) osób. Po przewiezieniu skazańców do Kazanowa, hitlerowcy przeprowadzili masową egzekucję. Opublikowano nazwiska volksdeutschów wyróżniających się szczególnym okrucieństwem: Jakub Gramm, Małtyś i Gaźnik z Kazanowa, Bether z Budko wsi Karolina, Potrząsaj i Zając z Ciepeliowa. Dwaj ostatni byli zięciami volksdeutscha Szanklera, właściciela Sycyny. Według „Biuletynu Informacyjnego” przyczyną odwetu było zabicie volksdeutscha, względnie przeciwstawienie się grabieży. Według „Walki” represje miały związek z akcjami sabotażowymi spowodowanymi przez nieodpowiedzialne elementy. Akcje represyjne objęły również wsie: Ranachów, Pcin, Pcinolas, Syduł, Kroców, Karolin. Śmierć poniosło wówczas około 44 chłopów²³.

Prasa konspiracyjna donosiła również o zastrzeleniu 26 czerwca 1942 r. we wsi Strzegom 5 mężczyzn i 4 kobiet, wśród których znajdowała się matka siedmiorga dzieci. W odwet za zabicie komendanta oddziału żandarmerii we wsi Dębniak gmina Słupia Nowa zamordowano około 15 osób i spalono kilka zabudowań. Według literatury powojennej dnia 7 lipca 1942 r. w Słupi Nowej istotnie stracono 12 osób, pochodzących ze wspomnianej wsi, a także z Wólki, Kunia, Dębniaka i Trzcianki²⁴.

W styczniu 1943 r. pismo „Przez Walkę do Zwycięstwa” zamieściło cykl artykułów traktujących o akcjach pacyfikacyjnych przeprowadzanych w końcu listopada 1942 r. w powiatach iłżeckim i koneckim. Jak podano, pod pretekstem tropienia „band”, oddział żandarmerii liczący 170 ludzi (niekiedy podawano liczbę 200 i 220) zamordował od listopada 1942 r. do zimy 1943 r. 63 dzieci, 70 kobiet i 170 mężczyzn. Spalono 26 gospodarstw w rejonie gmin Grzegorzewice, Boksyce, Waśniowa, Żagowa, Bachowice. W Wielkiej Wsi koło Niekłania zastrzelono kilkunastu gospodarzy. Według Bohdana Hillebrandta akcja ta miała związek z przeczesywaniem przez oddziały policji i Wehrmachtu, rejonów położonych na wschód i północny wschód od Końskich. Operacja miała na celu likwidację oddziałów Gwardii Ludowej „Wilka” - Józefa Rogulskiego²⁵. W tym czasie za zabicie w Samsonowie szofera Arbeitsamtu, zastrzelono sekretarza gminy z żoną i dwiema córkami oraz dwóch innych urzędników gminy. Odpowiedzialność za tę zbrodnię ponosił komendant policji w Kielcach - Geyer. Donoszono również, iż w Zagowie, gestapowiec Wittek wraz ze swym przyja-

²³ „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 13, 17; wyd. „P” 1942, nr 25; „Walka” 1942, nr 12. Por. *Stu za jednego. Karolin 1942-1997*, oprac. H. Kutera i in., Radom 1997.

²⁴ „Biuletyn Informacyjny” wyd. „P” 1942, nr 36. Por. K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 173, 193.

²⁵ „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1943, nr 5, 7, 12; „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 7. Por. *Hitlerowski*, s. 49; B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939-1945*, Warszawa 1970, s. 93, 596.

cielem Skrzurzyńskim i kilkoma żandarmami zamknęli w stodole kilka rodzin i spalili je, a w Wielkiej Wsi za zabicie agentów gestapo, zostało spalonych 17 zagród i zamordowanych 27 osób²⁶.

Wielka akcja pacyfikacyjna przeszła przez kielecczyznę w pierwszej połowie 1943 r. W powiecie kieleckim okres wzmożonego terroru przypadł na marzec-kwiecień 1943 r., a w iłżeckim na maj-lipiec 1943 r. Letnia pacyfikacja miała na celu likwidację baz partyzanckich. Użyto w niej jednostek Schupo i Waffen SS. Przeczesaano tereny dawnego starostwa buskiego, sandomierskiego, opatowskiego i iłżeckiego. W trakcie tej akcji duże straty poniosła ludność cywilna. „Rzeczpospolita Polska” pisała wówczas: „Krwawa pacyfikacja i szerokie zastosowanie zasady wyborowej odpowiedzialności rozszalały się w północnych i zachodnich powiatach Lubelszczyzny, w kieleckim, radomskim, krakowskim. Karne ekspedycje wymordowały tysiące niewinnej polskiej ludności, palą i niszczą dziesiątki wsi”²⁷.

Wydawnictwa podziemne wymieniały z nazwy szereg wsi, które poniosły straty podczas „oczyszczania terenu”. Według ówczesnych ocen w akcjach tych brały udział policja, żandarmeria oraz jednostki łotewskie. „Rzeczpospolita Polska” (nr 11 z dnia 7 lipca 1943 r.) komunikowała: „Oddziały te palą wsie i dziesiątkują ludność. M.in. spalono wieś Strugę, a we wsi Szydłów, Raków i Rakówki spalono kilkanaście gospodarstw i rozstrzelano kilkudziesięciu ludzi.” „Gwardzista” podał dodatkowo osadę Staszów. „Biuletyn Informacyjny” dodał, że spalenie 40 zagród i wymordowanie 65 osób w Szydłowie w dniu 3 maja 1943 r. miało związek z zabiciem trzech żandarmów przez oddział partyzancki. Terror dotknął Wzdół Rządowy, gdzie w końcu kwietnia 1943 r. żandarmeria zabiła 22 Polaków za rzekome niestawiennictwo się na podwoły. Z kolei w Dąbrowie i Grabkowie koło Bodzentyna zastrzelono 57 osób. W dniu 11 maja 1943 r. spaleni uległa wieś Skalki Polskie, a jej mieszkańcy wystrzelani. W Dyminkach zamordowano 10 modlących się chłopów. Akcje represyjne objęły także Gąbice (73 zabitych), Serbinowo (23), Dąbno (27). Z kolei w majątku Zbydniów w nocy z 25 na 26 czerwca 1943 r. oddziały SS wymordowały 21 uczestników wesela wraz z 14 letnią dziewczynką. W Ćmińsku pod Suchedniowem w jednym z gospodarstw spalono 14 osób, a w Mniowie - 34. Zbrodnie w Ćmińsku dopuścili się oddziały stacjonujące w Słupi i na Św. Krzyżu²⁸.

²⁶ „Walka Ludu” 1943, nr 7; „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 7. W Wielkiej Wsi spalono 18 lutego 1943 r. 28 osób. Por. *Hitlerowski*, s. 49. Zbrodnie dokonane przez F. Wittka omawia m.in. M. Michalczyk, *Diabeł „Piętej Kolumny”*, Warszawa 1986.

²⁷ „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 15; „Gwardzista” 1943, nr 23. B. Hillebrandt, *Partyzantka*, s. 112-113; S. Iwaniak, *Straty wsi*, s. 258-259.

²⁸ „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 11. Zob. także: „Gwardzista” 1943, nr 23; „Walka” 1943, nr 28, 32; „Walka Ludu” 1943, nr 12, 15; „Nowe Drogi” 1943, nr 22; „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 10; „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 23, 26; „Biuletyn Infor-

Latem i jesienią 1943 r. „Biuletyn Informacyjny”, „Gwardzista”, „Głos Demokracji”, „Walka Ludu” oraz publikacja „W ogniu” donosiły o pacyfikacji Michniowa. Wieś została spalona przez karną ekspedycję. Rozstrzelano i spalono 680 osób. Natomiast według powojennej literatury za współpracę z partyzantami, żandarmeria w dniu 12 lipca 1943 r. spaliła część wsi Michniów i zamordowała 60 osób. Wówczas oddział partyzancki pod dowództwem mjr „Ponurego” (Jan Piwnik) zaatakował pociąg pospieszny koło przystanku Bazarów. Na wagonach wypisano: „Za Michniów”. Akcja ta spowodowała nowe represje, w wyniku których zabito prawie wszystkich mieszkańców Michniowa w liczbie 213, niektóre zaś źródła podają 269 osób²⁹.

Jesienią 1943 r. znowu nasiliły się akcje terrorystyczne na Kielecczyźnie, o których pisały tajne gazetki. I tak według nich we wsi Bniewoda żandarmi spalili dwa domy wraz z 52 mieszkańcami. W celu zagłuszenia krzyków palonych ofiar, żandarmi grali na organach i śpiewali. Poza tym dnia 10 listopada 1943 r. hitlerowska ekspedycja karna spacyfikowała cztery wsie: Gębica, Żuchowiec, Nietuliska, Kałków. Zabito przy tym część mieszkańców. Opracowania powojenne podają, że Gębica i Żuchowiec uległy pacyfikacji 11 listopada 1943 r. już po raz drugi. Zginęło wówczas ponad 70 osób. W tym samym dniu zastrzelono w Nietulisku Dużym 8 osób. Natomiast w Kałkowie zamordowano 17 chłopów. Zbrodnie te stanowiły represje za porażki ponoszone przez Niemców w walkach z oddziałami partyzanckimi³⁰.

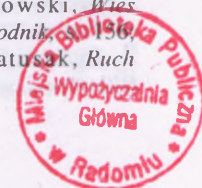
W ciągu pierwszej połowy 1944 r. okupant nie podejmował już tak dużych akcji przeciwko partyzantom jak w lecie i jesienią 1943 r. Przeczysywno jednak kompleksy leśne wraz z przyległymi wsiami.

W marcu 1944 r. „Biuletyn Informacyjny” przyniósł wiadomość o pojawieniu się kolejnej ekspedycji karnej w dystrykcie radomskim, operującej przeciwko partyzantom. „Przy okazji” dopuszczano się ona licznych gwałtów i rabun-

macyjny” - z „Frontu Walki Cywilnej” 25.06.1943; „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1943, nr 12; „WRN” 1943, nr 12. Por. także: J. Fajkowski, *Wieś w ogniu*, s. 165-168, 173-176, 386-388, 411-416; *Przewodnik*, s. 121, 139-140; B. Boczański, M. Edelbaum, *Przewodnik - informator*, s. 23, 60; K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 56, 167, 171; P. Matusak, *Ruch oporu*, s. 47.

²⁹ „Biuletyn Informacyjny” wyd. „P” 1943, nr 75; „Gwardzista” 1943, nr 30; „Głos Demokracji” 1943, nr 37, „Walka Ludu” 1943, nr 15, [S. Dunin-Borkowski], *W ogniu*, Warszawa 1944, s. 16-17. Por. J. Fajkowski, *Wieś w ogniu*, s. 226-334; L. Kaczanowski, *Zagłada Michniowa*, Warszawa 1980.

³⁰ „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 47; 51; „Gwardzista” 1944, nr 2; „Głos Demokracji” 1943, nr 37; „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1943, nr 23. Por. J. Fajkowski, *Wieś w ogniu*, s. 386-388; K. Leszczyński, *Eksterminacja*, s. 186; *Przewodnik - informator*, s. 49-50; P. Matusak, *Ruch oporu*, s. 47.



ków wobec ludności polskiej, m.in w Łątku Chwałkowskim, gdzie miało zginąć 187 osób (według ustaleń powojennych śmierć poniosło 92 mieszkańców)³¹.

Latem 1944 r. „Walka” i „Biuletyn Informacyjny” donosiły o egzekucjach we wsi Koprzywnica, gdzie rozstrzelano 40 Polaków. Egzekucję tę potraktowano jako represję za zabicie 4 żołnierzy niemieckich. Z kolei w końcu maja 1944 r. w rejonie Białaczowa niemieckie samoloty zbombardowały trzy wsi, a w gminie Policzna podpalono dwie. Część mieszkańców wymordowano, a część zesłano do obozów koncentracyjnych. Według ustaleń powojennych w dniu 29 marca 1944 r. w Koprzywnicy, Ostrowcu i Ćmielowie zginęło 40 osób. Była to represja za zabicie przez grupę AK „Jędrusiów” oficera, podoficera i dwóch żołnierzy Wehrmachtu. Pacyfikacja gminy Policzna miała związek z porwaniem i rozstrzelaniem przez oddział AK dwóch urzędników niemieckich wysokiej rangi³².

Ostatnią informację z terenu dystryktu radomskiego przyniósł „Biuletyn Informacyjny” w grudniu 1944 r., wzmiankując o zniszczeniu wsi Boków, Bryzków (podano Brygów) i Nowinki w powiecie koneckim. Pacyfikacjami objęto również lasy starachowickie. Część mężczyzn miano rozstrzelać, a część wywieźć w głąb Rzeszy na roboty przymusowe. W świetle dotychczasowych badań wynika, że akcja ta miała związek z przeczesywaniem lasów chlewińskich w poszukiwaniu oddziałów AK. Zginęło wówczas 22 mężczyzn ze wsi Brygów, których rozstrzelano 7 listopada 1944 r. we wsi Nowinki³³.

W porównaniu z ziemiami „wcielonymi” do Rzeszy, zagadnienie eksterminacji ludności polskiej w GG częściej trafiało na łamy konspiracyjnych wydawnictw. Najobszerniejszy serwis informacyjny dotyczy Warszawy. Cenny materiał faktograficzny przyniosły podziemne publikacje z terenu poszczególnych dystryktów w tym dystryktu radomskiego. Nie wszystkie sprawy w jednakowym stopniu poruszano na łamach tajnej publicystyki. Jednakże materiał zawarty w wydawnictwach podziemnych może przyczynić się do znacznego pogłębienia wiedzy o wydarzeniach rozgrywających się podczas okupacji w dystrykcie radomskim. Stanowi on cenne źródło, tym bardziej, że informacje prasowe nie zawsze są w pełni wykorzystywane przez historyków.

³¹ „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 10. Por. B. Hillebrandt, *Partyzantka*, s. 332-333; *Hitlerowski*, s. 130.

³² „Walka” 1944, nr 18; „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 26, wyd. „P” 1944, nr 29. Por. J. Fajkowski, *Wieś w ogniu*, s. 188; S. Bembiński, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996, s. 95 i nn.

³³ „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 105. Por. B. Hillebrandt, *Partyzantka*, s. 496; *Hitlerowski*, s. 56.

Jerzy Gapys

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA ZIEMIAŃSTWA W RADZIE GŁÓWNEJ OPIEKUŃCZEJ W DYSTRYKCIE RADOMSKIM (1939-1945)

Kłęska wrześniowa i okupacja niemiecka zapoczątkowały nowy, jakże trudny etap w życiu narodu polskiego; postawiły nowe zadania przed poszczególnymi warstwami społecznymi oraz wyznaczyły priorytety w życiu społeczno-gospodarczym. Ważnym elementem wobec eksterminacyjnej polityki okupanta hitlerowskiego, stała się szeroko rozumiana opieka społeczna prowadzona instytucjonalnie czy też indywidualnie¹.

W okresie międzywojennym sprawy opieki społecznej w Polsce były regulowane ustawą o opiece społecznej z dn. 16 sierpnia 1923 r. Ustawa ta gruntownie zmieniła podejście do problemu pomocy społecznej, przesuwając punkt ciężkości z dobrowolnej opieki społecznej na obowiązkową ze strony Państwa i samorządu oraz nakreśliła ściśle ramy dla dalszego rozwoju tej dziedziny życia społeczno-gospodarczego². Obok obowiązkowej opieki społecznej, uzupełniając ją w poważnym stopniu, funkcjonowała dobrowolna filantropia, prowadzona przede wszystkim przez stowarzyszenia opiekuńcze, przez fundacje, organizacje kościelne, gminy wyznaniowe i przez organizacje społeczno-gospodarcze³. W ten nurt wydatnie wpisało się, także ziemiaństwo, prowadząc działalność społeczną indywidualnie⁴, jak również poprzez swoje organizacje tj.: Związek Ziemian, Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek i inne⁵.

¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Armia Krajowa (AK) sygn. 203/VIII-1, k. 1-2.

² Zob. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939-1944*, Warszawa 1985, s. 19-23; AAN, Ministerstwo Opieki Społecznej (MOS) sygn. 261, s. 1-5.

³ B. Kroll, *Rada Główna*, s. 21. W Polsce w 1937 r. istniało 1.040 stowarzyszeń sensu stricto opiekuńczych.

⁴ Wielu ziemian w woj. kieleckim prowadziło ochronki dla dzieci folwarcznych. przychodziło z pomocą powodzianom i pogorzelncom. Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I) sygn. 230; nlb.; sygn. 3056a, k. 17. Por. M. B. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918-1939*, Kielce 1993.

⁵ W. Mich, *Etos ziemiański w działalności Związku Ziemian w Warszawie*. „Dzieje Najnowsze” R. 19, 1987, nr 3, s. 35. Ziemianie za pośrednictwem ZZ spieszyli z pomocą

W 1939 r. w obliczu groźby wybuchu wojny w Ministerstwie Opieki Społecznej rozpoczęto prace nad przygotowaniem opieki społecznej do działania w warunkach wojennych. Ich wynikiem było opracowanie statutu i powołanie nowej instytucji opiekuńczej o nazwie Ogólnopolski Komitet Samopomocy Społecznej, który wraz z wybuchem wojny (tj. 1 września 1939 r.) miał koordynować i objąć całokształt samopomocy społecznej w Polsce, poprzez swoje lokalne organy: wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne. Jednak gwałtowny i niespodziewany przebieg wydarzeń wojennych, ewakuacja władz, uciezka ludności i dezorganizacja łączności spowodowały, że agendy Komitetu zaistniały jedynie w Warszawie (Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej); już w czasie okupacji w części województwa warszawskiego i na innych zasadach, nie przewidziano w Statucie⁶.

Bezpośrednim skutkiem działań wojennych było pojawienie się rzesz uchodźców i uciekinierów, których gwałtowne i wielotysięczne fale przelewały się chaotycznie i wielokierunkowo przez Polskę w uciezce przed frontem walk i Niemcami. Pozbawieni domów, dobytku i środków do życia byli oni zdani jedynie na pomoc ludzi dobrej woli. Z pomocą tym pierwszym ofiarom wojny (uchodźcy i wysiedleni) pośpieszyły różnego rodzaju komitety opieki i samopomocy społecznej - w przeważającej części - powstające samorzutnie, z inicjatywy różnych formalnych i nieformalnych grup, ludzi społecznie aktywnych, rozmaitych organizacji i instytucji. Komitety pomocy powstawały we wrześniu 1939 r. i w ciągu kilku następnym miesięcy na całym terytorium przyszłego Generalnego Gubernatorstwa; nie tylko w większych miastach, ale i miasteczkach, gminach oraz we wsiach. Do najaktywniejszych Komitetów w województwie kieleckim (później w dystrykcie radomskim) należały komitety w Radomiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Ostrowcu Świętokrzyskim, Jędrzejowie i Kielcach. Wszystkie one udzielały doraźnej pomocy ludności wypędzonej przez wojnę ze swych siedzib, w zakresie pomocy kwaterunkowej, żywnościowej, odzieżowej i lekarskiej⁷.

W działalność Komitetów wydatnie zaangażowała się miejscowa społeczność wiejska. We współpracy z Komitetami, (często też samorzutnie) ziemianie przyjęli do swoich dworów setki uciekinierów, zapewniając im dach nad głową i wyżywienie. Wielu obywateli ziemskich wspierało finansowo i aprowizacyjnie poczynania komitetów, a także wielu z nich swoim autorytetem i pre-

bezrobotnym, młodzieży akademickiej. Przykładowo, w woj. kieleckim ziemiaństwo pow. buskiego niosło pomoc dla terenów objętych klęską głodu (Śląsk i Kraków). APK, Wojewódzka Reprezentacja Związku Ziemian (WRZZ) sygn. 5, nlb.

⁶ Szerzej na temat działalności SKSS i Komitetów Podwarszawskich zob. B. Kroll, *Rada Główna*, s. 27-36; AAN, MOS sygn. 261, k. 4-5.

⁷ B. Kroll, *Rada Główna*, s. 24-25, 46-48.

stżem społecznym sankcjonowało w oczach opinii publicznej działalność owych Komitetów⁸.

W połowie listopada 1939 r. w Krakowie tamtejsi ziemianie samorzutnie utworzyli Komitet Pomocy dla Ziemian i Rolników, który początkowo zajmował się opieką nad żołnierzami polskimi w obozach jenieckich na Dębju i w Łobzowie, następnie zaś rozmieszczeniem po dworach, zresztą prawie w całym GG, uchodźców i wysiedlonych właścicieli ziemskich i rolników. Według obliczeń B. Krolla, Komitet do połowy kwietnia 1940 r. łącznie ulokował we dworach lub zapewnił pracę 369 osobom (272 obywatelom ziemskim, 32 ich pracownikom, 3 chłopom małorolnym i 62 innym). Ponadto udzielił zapomóg na sumę 22 tysięcy zł., uzyskanych głównie z datków ziemian⁹. Niestety w materiałach archiwalnych dotyczących opieki społecznej w dystrykcie radomskim, brak jakichkolwiek śladów ewentualnej współpracy wspomnianego Komitetu z działającymi na tym obszarze instytucjami opiekuńczymi, czy miejscowym ziemiaństwem¹⁰.

Różnorodność form i liczba instytucji opiekuńczych w GG budziła niepokój Niemców, którzy ze względu na proweniencję, skład i rozproszenie terytorialne tych organizacji, obawiali się niekontrolowanego organizowania się Polaków. Jeżeli już władze niemieckie akceptowały istnienie dobrowolnej opieki społecznej, to dążyły do utworzenia jednej scentralizowanej, dającej się łatwiej podporządkować i kontrolować organizacji opiekuńczej. Również i w kołach polskich występowały poglądy o potrzebie powołania na czas wojny jednolitej da całego GG instytucji opiekuńczej, a wywodzące się z przekonania, że wobec ogromu zadań opiekuńczych, jedynie taka organizacja może zapewnić racjonalne wykorzystanie ograniczonych sił i środków. Po długich i zmużnych pertraktacjach z władzami niemieckimi, hr. Adam Ronikier i jego otoczenie na przełomie maja i czerwca 1940 r. uzyskali zgodę na utworzenie, a w zasadzie na zalegalizowanie działającej już nieformalnie Rady Głównej Opiekuńczej wraz z siecią jej agend terenowych. Głównym celem powołania RGO było przede wszystkim zespolenie wszystkich, polskich organizacji dobrowolnej opieki społecznej w ramach tzw. „ujednolicania pracy opiekuńczej”. Proces przejmowania organizacji charytatywnych oficjalnie zakończył się w zasadzie w listopadzie 1942 r.; jednak nie oznaczało to wcale, że Rada skupiła wszystkie instytucje i objęła wszystkich potrzebujących. Natomiast do jej zadań należało m.in.: wykonywanie ogólnej opieki społecznej, zdobywanie środków na nią, utrzymywanie oraz

⁸ AAN, Rada Główna Opiekuńcza (RGO) sygn. 527, k. 1-2 i nn; sygn. 1961, k. 21, 73-75, 96-98; Z. Skórzyńska, *Świadectwo czasu minionego. Wspomnienia z dzieciństwa i fragmenty wojennych losów Radziwiłłów z Sichowa*, Warszawa 1994, s. 87-88; A. Łempicki, *Wspomnienia 1939-1967*, t. 1, cz. 1: Ossolineum, mps sygn. 15362/II, s. 1.

⁹ B. Kroll, *Rada Główna*, s. 44.

¹⁰ Zob. przypis nr 8.

wspieranie zakładów i instytucji opieki społecznej, a także współpraca poprzez pełnomocnika Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy Generalnym Gubernatorze, z zagranicznymi organizacjami filantropijnymi¹¹.

W swojej działalności RGO napotykała wiele problemów. Do najtrudniejszych należały problemy natury organizacyjnej, z którymi Rada pomimo podejmowanych prób, borykała się do końca wojny, nie mogąc znaleźć definitywnych rozwiązań. Najboleśniej odczuwalnym był brak odpowiednich ludzi; o wystarczającym doświadczeniu w pracy społecznej i silnym fundamencie moralnym. Dlatego też, już od samego początku działalności RGO jej pracownicy penetrowali różnorodne środowiska społeczne, w poszukiwaniu i pozyskiwaniu odpowiednich osób do pracy społecznej. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się środowiska urzędnicze, kręgi kościelne, wolne zawody (lekarze, adwokaci), inteligencja oraz sfery ziemiańskie. Z tego grona bowiem, wiele osób miało dostateczne doświadczenie w pracy tego typu; posiadało autorytet i wysoką pozycję społeczną, czy to z racji wykształcenia, czy też z racji posiadanego majątku. Rezultatem tychże działań było sporządzenie wykazu społeczników (prace w tym kierunku rozpoczęły się z początkiem stycznia 1940 r.) we wszystkich powiatach GG. Wykaz objął przede wszystkim te osoby, które przed wojną, jak i w czasie pierwszych miesięcy okupacji, cieszyły się w społeczności lokalnej opinią ludzi ofiarnych i zaangażowanych w działalność społeczną. Na listach, obok nazwisk osób z kręgów inteligenckich, urzędniczych, działaczy Polskiego Czerwonego Krzyża i księży, spotykamy również nazwiska ziemian. Ogółem w skali całego GG odnajdujemy w wykazie 54 ziemian, w tym: w dystrykcie warszawskim - 20, lubelskim - 17, radomskim - 13 i krakowskim - 4¹². Z racji warunków pracy, nieznamości terenu, często też i nieufności miejscowej ludności, spisy sporządzone na podstawie informacji zebranych przez współpracowników RGO są niecisłe i niepełne¹³. W dystrykcie radomskim byli to następujący ziemianie: Jan Kostrzeński z Rudnik (powiat brzeziński), Stanisław Grabkowski - dzierżawca z Bystrzanowic (pow. częstochowski), Bolesław Dobrowolski - dzierżawca z Pawłowic (pow. jędrzejowski), Marcin Popiel z Kurozwek (pow. buski), Wojciech Heydel z Brzóz (pow. kozienicki), August Łempicki z Gierczyc (pow. opatowski), pani Domańska z Przymusowej Woli (pow. opoczyński) - działaczka PCK, Zygmunt Pułaski z Raciborowic (pow. piotrkowski), Karol Poźniak z Mazowszan (pow. radomski), Józef Siemieński z Żytka (pow. radomszczański), Stanisław Zdziarski z Łegonic (pow.

¹¹ B. Kroll, *Rada Główna*, s. 51-76, 97; Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 113-114.

¹² AAN, RGO sygn. 96, k. 24-89.

¹³ Por. *Ziemiaństwo Polscy XX wieku*, cz. 1: Warszawa 1992; cz. 2: Warszawa 1994, cz. 3: Warszawa 1996.

rawski), Zygmunt Leszczyński z Gołębiowa (pow. sandomierski) oraz Roman Cichowski ze Słabuszowic (pow. opatowski)¹⁴.

Zabiegi pozyskiwania przez RGO ziemian na rzecz pracy społecznej oraz chęć skupienia przez Radę wszelakich form zorganizowanej i niezorganizowanej pomocy dobrowolnej, w zasadzie nie została do końca wojny przeprowadzona pomyślnie. Wobec ogromu potrzeb społecznych RGO nie było w stanie dotrzeć do wszystkich potrzebujących; dlatego też wielu ziemian poza jego strukturami prowadziło (niejednokrotnie przez cały okres wojny) pracę charytatywno-opiekuńczą. Wiele dworów z własnej inicjatywy w dystrykcie radomskim w czasie okupacji przyjęło setki wysiedleńców i uchodźców, zapewniając im często, nie tylko dach nad głową ale i gwarantowało wyżywienie i pracę¹⁵. Niektórzy ziemianie własnym sumptem prowadzili dożywianie dzieci, ochronki dla dzieci folwarcznych i przytułki¹⁶.

Trudny do uchwycenia odsetek ziemian w ramach środowiskowej organizacji „Uprawy - Tarczy” - przychodził z pomocą Żydom, wspierał tajne nauczanie, utrzymywał profesorów krakowskich, rodziny wojskowych i poprzez sieć punktów sanitarnych świadczył pomoc lekarską również miejscowej ludności¹⁷. Również niewielka grupa obywateli ziemskich z powiatów opatowskiego, jędrzejowskiego i kieleckiego włączyła się w działalność tajnego Międzyorganizacyjnego Porozumienia Więziennego, które prowadziło akcję wysyłkową paczek żywnościowych dla obozów koncentracyjnych (Oświęcim, Majdanek i inne)¹⁸.

Wiele jednak środowisk ziemiańskich skorzystało z możliwości legalnej działalności społecznej. Na podejmowanie takich decyzji składały się różne elementy, a ważniejsze z nich to zapewne humanitarne i religijne. Wydaje się jednak, że motywem dominującym, który skłonił ziemian do zaangażowania się w prace na niwie społecznej, była chęć zachowania przez nich w społeczności przewodniej roli, którą próbowali utrzymać przez lansowanie w środowisku wiejskim koncepcji solidarystycznych. Propagowanie owych koncepcji miało łagodzić i tonować nastroje rewindykacyjne ludności chłopskiej. Działalność charytatywno-społeczna ziemianstwa, miała wytrącić z rąk jego przeciwników argumenty o egoistycznej i aspołecznej postawie ziemian i obliczona była na

¹⁴ AAN, RGO sygn. 96, k. 57-71.

¹⁵ AAN, RGO sygn. 755, k. 139-142, 209.

¹⁶ AAN, RGO sygn. 762, k. 26, 183; sygn. 1962, k. 186; sygn. 760, k. 31.

¹⁷ Zob. K. Żółtowski, *Tarcza Rolanda*, Kraków 1989, s. 111-226; AAN, AK sygn. 203/V-1, k. 59; M. Rudziński, *Uprawa vel Tarcza W: Dziedzictwo. Ziemianie polscy i ich udział w życiu narodu*, Kraków 1995, s. 272, 267-268; M. Kruczkowska, *Ziemiaństwo opatowscy o sobie, wojnie i okupacji po 40 latach W: Ziemiaństwo polskie 1920-1945. Zbiór o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, s. 330.

¹⁸ AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj (DR) sygn. 202/II-20, s. 11-14.

pozyskanie sympatii części opinii publicznej. Traktowana była jako obowiązek (przynajmniej tak chcieli widzieć ową działalność - czołowi ideolodzy ziemianscy - lansujący wzór osobowy ziemianina)¹⁹ ponoszenia ofiar na rzecz gorzej sytuowanych materialnie warstw społecznych, w celu udokumentowania solidarności z pozostałymi grupami społecznymi²⁰.

Ziemianstwo w nurt legalnej pracy społecznej zaangażowało się na kilku płaszczyznach. Z jednej strony ziemianie przenikali do struktur RGO (Polskie Komitety Opiekuńcze i ich delegatury) piastując często eksponowane stanowiska, przez co wpływali wydatnie na kierunki i zakres pracy opiekuńczej. Z drugiej zaś wspierali finansowo i naturaliami istniejące placówki i zakłady prowadzone przez RGO. Współpracowali oni z lokalnymi władzami Rady, przyjmując do swoich dworów setki wysiedlonych i uchodźców, jak również poprzez pośrednictwo Delegatury i Pol. KO zatrudniali podopiecznych w swoich folwarkach²¹.

Jeszcze w trakcie dyskusji i prac nad statutem RGO przystąpiono do tworzenia jej agend powiatowych i miejskich. Efektem tej pracy było zestawienie spisów kandydatów do nich, opierając się na informacjach zebranych przez współpracowników Rady, o ludziach społecznie zaangażowanych z poszczególnych miejscowości. Wśród 228 kandydatów wytypowanych do 44 Polskich Komitetów Opiekuńczych, znalazło się obok 28 księży, 14 nauczycieli, 22 urzędników, 26 przedstawicieli wolnych zawodów, 14 robotników, 17 reprezentantów organizacji społecznych, również, jak podaje B. Kroll, 32 ziemian²². Natomiast według moich obliczeń osób z tego środowiska było 55: w tym w dystrykcie lubelskim - 24, warszawskim - 12, krakowskim - 11, w radomskim zaś - 8 osób²³. W dystrykcie radomskim do władz Pol. KO w Jędrzejowie zgłoszona została kandydatura obywatela ziemskiego Jerzego Różyckiego z Opatkowic Murowanych, w Busku - Marcina Popiela z Kurozwerk, w Koźmierzach - Wojciecha Heydla z Brzozy, w Radomiu - Karola Poźniaka z Mazowszan, w Opatowie - Augusta Łempickiego z Gierczyc, w Radomsku - Jacka Siemieńskiego z Żytna, w Rawie Mazowieckiej - Stanisława Zdziarskiego z Łegonic i w Opatowie - Zygmunta Leszczyńskiego²⁴.

¹⁹ Na temat wzorca osobowego ziemianina polskiego stworzonego w dwudziestolecu międzywojennym zob. W. Mich, *Etos ziemiański*, s. 26-48.

²⁰ Tamże, s. 47-48. Z braku badań szczegółowych musimy na razie przyjąć te motywy jako reprezentatywne dla okresu II wojny światowej. Badania mogą te motywy potwierdzić (co jest prawdopodobne), lub też wysunąć jeszcze dodatkowe.

²¹ B. Kroll, *Rada Główna*, s. 478.

²² Tamże, s. 77.

²³ AAN, RGO sygn. 97, k. 1-75.

²⁴ Tamże, k. 37-39, 60-61, 69, 71.

Na podstawie szczątkowych materiałów źródłowych i często enigmatycznych informacji, trudno ustalić, który z wymienionych ziemian wszedł w tworzone struktury Pol. KO. Z całą pewnością z tego grona można wykluczyć Karola Poźniaka z Mazowszan, który nie tylko nie wszedł do Pol. KO w Radomiu, ale wraz z upływem lat wojennych (z trudnych do wskazania przyczyn), prawie zaprzestał aktywności społecznej²⁵.

Wykaz kandydatów do władz Pol. KO (z racji trudnych warunków pracy działaczy RGO) nie objął wszystkich osób zaangażowanych w pracę społeczną. Również wielu ziemian nie zostało ujętych w tych spisach, mimo to dzięki swojemu autorytetowi zostali oni zaproszeni do pracy w Pol. KO, w których w wielu przypadkach odegrali decydującą rolę w rozwoju działalności Komitetów.

W Radomiu w Zarządzie Pol. KO jako członek zasiadał w latach 1940-1942 ziemianin Aleksander Walewski z majątku Kowala. Aktywność Walewskiego jest trudno uchwytna, możemy mówić o niej jedynie w kontekście działalności całego Zarządu. Praca koncentrowała się głównie wokół zdobywania środków finansowych i naturaliów. W roku sprawozdawczym (kwiecień 1941 - marzec 1942) - Komitet uzyskał z dobrowolnych ofiar pieniężnych - 100.093 zł., ofiar w naturze na ok. 24.247,39 zł., przeważnie od średniozamożnych rolników; wobec 222.749 zł. subwencji samorządowych oraz dotacji RGO w wysokości 72.292 zł. Wydatkowano (poprzez Delegatury) m.in. na koszty administracyjne - 60.869 zł., na zapomogi w gotówce - 7.000 zł., w naturze 13.700 zł. i na dożywianie przeszło 102 tysiące złotych²⁶. Aleksander Walewski pomimo popularności w środowisku ziemiańskim, nie potrafił dotrzeć do tej społeczności²⁷ ze skutecznym apelem o zwiększenie ofiarności na cele społeczne. Ziemianie, poza bardzo ofiarnymi jednostkami, pozostawali raczej bierni²⁸.

Do aktywnych Komitetów, w których ziemianie odgrywali niepoślednią rolę można zaliczyć Pol. KO w Radomsku, którym jako Przewodniczący kolejno zarządzali: hr. Karol Łęcki z Wancarzewa i hr. Henryk Potocki z Chrząstowa. Nie tylko umiejętnie wspierali i koordynowali oni poczynania swoich podwładnych (często ziemian) w Delegaturach, ale również dzięki swojej pozycji spo-

²⁵ Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Rada Główna Opiekuńcza - Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Powiat (RGO-PKORP) sygn. 19, s. 3, 65. Z początkiem 1944 r. K. Poźniak wrócił do świadczeń na rzecz Delegatury.

²⁶ APR, RGO-PKORP sygn. 5, k. 8, 12.

²⁷ Decydowały o tym także kłopoty rodzinne. Zob. A. Grodziński, *Losy ziemian powiatu radomskiego w czasie wojny i okupacji (1939-1945)*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wsi Radomskiej”, 1986, s. 127-128.

²⁸ APR, RGO-PKORP sygn. 6, k. 2. Było to wynikiem trudnej sytuacji ekonomicznej powiatu radomskiego (zwłaszcza jego północnej części), dotkniętego represjami, wysiedleniami i konfiskatami ziemi. Czynniki te odnoszą się również do wielkie własności.

łecznej pozyskiwali, wysoko zresztą uspołecznione tutaj ziemiaństwo, do dobrowolnej pracy opiekuńczej. Prężność tego Komitetu w dużej mierze związana była również z niezwykle aktywnością i operatywnością jego członków, wyrażającą się głównie intensywnością przeprowadzanych lustracji, w czasie których korygowano dotychczasowe błędy i wyznaczano nowe kierunki działania²⁹.

Zakres i charakter świadczonej pomocy przez Pol. KO w Opatowie, był pod wydatnym wpływem ziemian działających w jego strukturach. Przy Pol. KO z inicjatywy kilku ziemian, powołano w styczniu 1942 r. „Sekcję Zbiórkową”, w celu koordynacji pracy społecznej miejscowego środowiska ziemiańskiego. Sekcja Zbiórkowa składała się z pięciu ziemian, a na jej czele jako przewodniczący stał Witold Morawski z majątku Miławczyce, który jednocześnie był członkiem Zarządu Pol. KO w Opatowie i dzięki swojej wysokiej pozycji wśród sfer ziemiańskich, bardzo zręcznie pozyskiwał ziemian do pracy społecznej w ramach RGO. Sekcja posiadała w każdej gminie swych delegatów rekrutujących się ze środowiska ziemiańskiego, których obowiązkiem było prowadzenie zbiórki i zachęcanie ziemian oraz bogatych chłopów do ofiarnego zaopatrywania kuchni ludowych w artykuły żywnościowe. Wynikiem tej działalności było utrzymywanie, w większości przez ziemian, na terenie Komitetu 19 kuchni ludowych, które wydawały w 1942 r. ok. 4000 obiadów dziennie o wysokich walorach odżywczych dla najbardziej potrzebujących³⁰. W 1943 r. do Zarządu został dokooptowany kolejny ziemianin August Łempicki z Gierczyc, za jego przyczyną na terenie powiatu zaistniała i rozpowszechniła się akcja tzw. „ogródków działkowych” i akcja zielarska. Duże zasługi A. Łempicki położył też w agitacji na rzecz wysiedlonych, którym wyszukiwał kwatery i pracę³¹.

W Polskich Komitetach Opiekuńczych obok ziemian, którzy traktowali pracę społecznika jako swoistego rodzaju misję społeczną, spotykamy wśród personelu ziemian, dla których praca ta niejednokrotnie była podstawowym źródłem utrzymania rodziny. Do takich osób należał ziemianin z majątku Mutawica z powiatu pińskiego Hieronim Tukalski-Nielubowicz, długoletni pracownik RGO, który w przeciągu 1942 r. pełnił funkcję I-go Referenta w powiecie radomskim i tomaszowskim, następnie zaś organizował Delegatury podmiejskie w okręgu „Wielkiego Lwowa” z dość dobrymi rezultatami³². Jesienią dzięki protekcji przyjaciół z RGO w Krakowie, otrzymał posadę Referenta Organizacyjnego w Jędrzejowie, do którego obowiązków należało m.in. przeprowadzenie lustracji Delegatur. Pomimo różnego rodzaju nadużyć finansowych, stanowisko to piastował co najmniej do połowy 1944 r. Natomiast inny ziemianin, wysiedleńca z majątku Kłóbką w powiecie włocławskim, Tadeusz Orpi-

²⁹ AAN, RGO sygn. 770, k. 157-158, 316.

³⁰ AAN, RGO sygn. 762, k. 10-11.

³¹ AAN, RGO sygn. 1962, k. 184.

³² AAN, RGO sygn. 581, k. 27-30, 60-62, 69; sygn. 591, k. 101.

szewski, swoje losy związał z Pol. KO w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie pomimo konfliktów z Komitetem, z racji swojego doświadczenia i dobrych stosunków z miejscowym ziemiaństwem, co było istotne w pracy tego typu, piastował funkcję Referenta Organizacyjnego, później I-go Referenta i przyczynił się wydatnie do wzmocnienia struktur organizacyjnych Komitetu w powiecie³³.

W 1942 r. personel Pol. KO w Tomaszowie Mazowieckim powiększył się o kolejnych dwóch ziemian, których zawierucha wojenna pozbawiła majątków. Posady w Komitecie objęli Tadeusz Mielcarek z maj. Brzeźże (pow. piński), wcześniej pracownik Pol. KO w Radomiu i Lwowie oraz Feliks Włodarczyk były administrator w majątkach Olszowa i Zawada (pow. brzeźniski), będących własnością Leona hr. Jabłońskiego³⁴. Wśród pracowników Pol. KO w Radomsku odnajdujemy dwóch ziemian wysiedlonych z terenów wcielonych do Rzeszy; Józefa Dłużniewskiego z maj. Pobyłkowo (pow. pułtuski) i Mieczysława Śmiełuja syna dzierżawcy z maj. Chomętowo w powiecie Żnin³⁵.

O ile udział ziemian w strukturach powiatowych był raczej jednostkowy i tylko w rejonach, gdzie ziemiaństwo posiadało silną pozycję, o tyle na poziomie gminy czyli w tzw. Delegaturach, agendach Pol. KO, udział ten był znaczący i często decydował o aktywności tych placówek. W dużej mierze o napływie obywateli ziemskich do Delegatur decydował fakt znajomości przez nich terenu, charakter pracy społecznej, który odpowiadał poniekąd ich roli, jaką chcieli oni odgrywać w lokalnej społeczności oraz wysoki status ekonomiczny i prestiż społeczny.

Znamy wiele przykładów, gdzie ziemianie, którzy piastowali różne funkcje w Zarządach Delegatur w dystrykcie radomskim, stawali się motorem ich wzmoczonej działalności. Przyczyniali się oni do rozwoju, a nawet rozkwitu różnorodnych form pomocy na rzecz podopiecznych. Najaktywniejszymi w tym względzie okazali się być przedstawiciele środowisk ziemiańskich skupionych w powiatach: radomszczańskim, opatowskim i w nieco mniejszej skali w powiecie buskim, radomskim oraz znacznie węższym zakresie w jędrzejowskim.

Do wybijających się osób pochodzenia ziemiańskiego w pracy społecznej w powiecie radomszczańskim, należy zaliczyć Przewodniczącą Delegatury Żłoty Potok, Stefanię hr. Raczyńską z majątku o tej samej nazwie. Dzięki ofiarnej i systematycznej pracy przewodniczącej, Delegatura ta na początku 1942 r., należała do przodujących w powiecie. Hrabina Raczyńska poza ogólnym nadzorem, prowadziła kuchnię ludową w Żłotym Potoku; w sierpniu 1942 r. wydawała podopiecznym 210 obiadów dziennie. Zaznaczyć trzeba, że kuchnia została zorganizowana z jej funduszy i zaopatrywana w produkty żywnościowe z jej

³³ AAN, RGO sygn. 591, k. 4-5, 10-11, 101-102.

³⁴ Tamże, k. 101-104.

³⁵ AAN, RGO sygn. 589, k. 38-40, 43-44.

majątku. Działalność hr. Raczyńskiej nie ograniczała się jedynie do opieki nad miejscowymi podopiecznymi; sięgała dalej, nieraz na odległe od majątku wsie, dokąd przewodnicząca docierała osobiście i w miarę możliwości przychodziła z pomocą najbardziej potrzebującym, przez co zaskarbiła sobie uznanie i wdzięczność u okolicznej ludności. Z jej inicjatywy od połowy lutego 1942 r. w Janowie, rozpoczęto dożywianie 150 dzieci oraz przystąpiono do prac organizacyjnych nad utworzeniem Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Delegatura miała na utrzymaniu w 1941 i 1942 r. odpowiednio: 717 osób (w tym 163 wysiedleńców oraz 523 osoby miejscowej biedoty) i 1100 osób, w tym 143 wysiedleńców³⁶.

Niestrudzoną opiekunką Delegatury Maluszyn była jej przewodnicząca - Joanna hr. Potocka, żona właściciela majątku Maluszyn; funkcję tę sprawowała od 1940 r. aż do jesieni 1944 r. Hrabina Potocka w swojej pracy koncentrowała się na umiejętnym pozyskiwaniu od Pol. KO w Radomsku darów (żywność, obuwie, odzież, koce i środki czystości) i ich sumiennym rozdzielaniu wśród podopiecznych. Celem pobudzenia ofiarności zamożniejszej ludności gminy, przewodnicząca nawiązała kontakt z miejscowym duchowieństwem. Efektem tej współpracy było wystosowanie apelu odpowiedniej treści, w którym wzywano zamożniejszą część społeczeństwa do zwiększenia świadczeń na rzecz ubogiej ludności, jako wypełnienie chrześcijańskiego nakazu miłości. Z inicjatywy i z funduszy hrabiny finansowano opiekę na 5-giem nieletnich dzieci - półsierot z Maluszyna. Na jej zlecenie podopieczni Delegatury mogli bezpłatnie korzystać z opieki lekarza majątkowego dr Zapolskiego, w wielu bowiem przypadkach zarząd majątku Maluszyn, pokrywał koszty leczenia. Małe efekty natomiast przyniosła patronowana przez przewodniczącą akcja zbiórkowa żywności, a to z racji obojętnego stosunku tutejszej ludności do tego typu akcji. Pod koniec 1943 r. aktywność hr. Potockiej została wyraźnie ograniczona, przez co i działalność Delegatury uległa redukcji. Powodem tej postawy, stały się problemy natury osobistej; zaabsorbowana nimi, nie zawsze miała czas na poświęcenie się sprawom społecznym³⁷.

W grudniu 1942 r. na czele Delegatury Dąbrowa Zielona, stanęła jako przewodnicząca Maria z Biedrzyckich Bińczyńska z majątku Sekursko. Po poprzednim Zarządzie odziedziczyła placówkę zaniedbaną i bez większych sukcesów. Nowy Zarząd dzięki energii M. Bińczyńskiej wydatnie rozszerzył akcję zapomogową, która została oparta przede wszystkim na szeroko rozwiniętej akcji finansowej oraz na prowadzonych wśród miejscowej ludności zsypek i zbiorów produktów żywnościowych. Od grudnia 1942 do sierpnia 1943 r., pomiędzy 66 rodzin podopiecznych, rozdzielono łącznie sumę 731 zł. oraz w naturze (VI-1942 do VI - 1943) 73 rodziny otrzymały: 1,5 tony ziemniaków, 400 kg kaszy,

³⁶ AAN, RGO sygn. 770, k. 26, 45, 78, 157.

³⁷ Tamże, k. 114, 165, 184, 292, 348.

261 kg mąki żytniej, 150 kg mąki jęczmiennej, 50 sztuk jaj, 22 kg marmolady i 8 kg ziarna żytniego. Natomiast w sierpniu i we wrześniu 1943 r. pomiędzy 94 rodziny rozdano 2.455 zł., 500 kg ziemniaków, 100 kg maki jęczmiennej i 65 kg kaszy. Z inicjatywy Bieczyńskiej, podopieczni zostali zaopatrzeni na zimę w opa; niektórzy otrzymali ciepłą odzież i obuwie³⁸.

Duże zasługi dla pracy opiekuńczej w Delegaturze Przerab położyła jej przewodnicząca w l. 1941-1944, Maria Jankowska, żona właściciela folwarku Kotków. Ziemianka z Kotkowa była w zasadzie przez cały okres przesury bardzo aktywna i energicznie zarządzała Delegaturą. Wśród jej licznych inicjatyw do najcenniejszych można zaliczyć, prowadzoną przez nią akcję pośrednictwa pracy. Dzięki pomocy M. Jankowskiej ponad 50 osób z grona wysiedlonych otrzymało pracę w tutejszych folwarkach. Staraniem jej m.in. w lipcu i sierpniu 1941 r., rozdzielono produkty żywnościowe i przyznano I rodzinie zapomogę finansową. Ponadto własnym sumptem sporządziła ona z kocy 14 ubrań dla dzieci. Pomimo starań nie udało się przewodniczącej zachęcić tutejszego ziemiaństwa (na terenie gminy było 6 majątków, w tym I pod Zarządem Liegenschaftu) - do większej ofiarności na cele społeczne. Począwszy od stycznia 1943 r. Maria Jankowska z racji kłopotów osobistych poczęła zaniedbywać swoje obowiązki przewodniczącej, nie prowadziła nawet sprawozdawczości. Nie włączyła się również w ogólnogubernialną akcję pomocy na rzecz rodzin, których żywiciele przebywali na robotach w Rzeszy. W efekcie w kwietniu 1944 r. zrezygnowała z funkcji i wycofała się z działalności społecznej, opuściła nawet powiat radomszczanski³⁹.

Wiele ożywienia w pracę delegatury Rzeki wniósł jej przewodniczący Aleksander Chrzanowski - obywatel ziemski z majątku Rzeki. Nowo powołany przewodniczący wraz ze swoim zastępcą bardzo sprawnie zorganizowali i prowadzili, akcję zbiorów gotówkowych. Z tego tytułu Delegatura uzyskała w ciągu 9 miesięcy (październik 1942 - czerwiec 1943) - 6.950 zł. Datki pochodziły głównie ze środowiska inteligenckiego, urzędniczego i od nauczycieli. Praca ta była kontynuowana aż do czerwca 1944 r., jej wynikiem było uzyskiwanie co miesiąc - średnio po 300 zł. Środki finansowe pozyskiwane tym sposobem przeznaczano na zasiłki dla najuboższych podopiecznych. M.in. w ciągu 5 miesięcy (styczeń - maj 1944) - udzielono 13 zapomóg na łączną kwotę 1.400 zł. Przez cały czas przesury A. Chrzanowskiego czynna była przy Delegaturze kuchnia ludowa w Kłomnicach, która wydawała ponad 120 obiadów dziennie. Wśród osób korzystających z dożywiania, większość stanowiły dzieci w wieku szkolnym⁴⁰.

³⁸ Tamże, k. k. 276-279.

³⁹ Tamże, k. 70-72, 202-204, 231-232, 287.

⁴⁰ Tamże, k. 238-240, 291, 346, 357-359.

W powiecie opatowskim podporą działalności większości Delegatur było ziemianstwo, którego przedstawiciele wprawdzie jednostkowo wchodzili do zarządów, jednak świetnie zorganizowani potrafili skutecznie wspierać pracę społeczną inspirowaną przez RGO. Jak wspomnieliśmy wcześniej⁴¹ miejscowi ziemianie dla usprawnienia i racjonalizowania własnej aktywności społecznej, zorganizowali przy Pol. KO w Opatowie Sekcję Zbiórkową - złożoną z pięciu ziemian. Sekcja ta przy każdej Delegaturze posiadała swoich delegatów - ziemian, którzy swoim autorytetem podnosili rangę dobrowolnej opieki społecznej i wydatnie się przyczyniali do aktywizowania tutejszej społeczności na rzecz świadczenia na cele społeczne. Dla koordynacji działalności delegatów-ziemian teren powiatu został podzielony na 7 okręgów (okręg obejmował kilka gmin), na czele których stali przewodniczący: do ich zadań należało wyznaczanie kierunków w pracy delegatów, stali się oni więc ogniwem łączącym, między nimi, a Sekcją Zbiórkową w Opatowie⁴². Były to następujące okręgi: łagowski, opatowski, klimontowski, staszowski, sandomierski, ożarowski i ostrowiecki. Dla ujednolicenia i jak najefektywniejszego wykorzystania zasobów materialnych ziemian, odbywały się konferencje z udziałem przewodniczących poszczególnych okręgów. Ich celem było ustalenie listy konkretnych Delegatur prowadzących kuchnie ludowe i wyznaczenie im majątków, które miały je zaopatrywać w mąkę, mleko, warzywa, owoce itp.⁴³ Udało się pozyskać do tej akcji w ciągu kilku lat (1941-1944) - co najmniej 20 dworów⁴⁴. Na podstawie dostępnych źródeł wiemy jedynie tylko o jednym przypadku, gdzie miejscowa ziemianka weszła w skład Delegatury w omawianym powiecie. Była to Delegatura Lipnik, w której jako członkini zasiadała Jabłońska z majątku Usarzew. W swojej pracy agitowała na rzecz rozwoju akcji zbiórkowej i pośredniczyła w uzyskiwaniu miejsc pracy dla swoich podopiecznych⁴⁵.

W powiecie buskim do najaktywniejszych osób należała Maria Dembińska z folwarku Góry, przewodnicząca Delegatury w latach 1940-1941. Wykorzystywała ona swoje duże wpływy w gminie dla rozwijania akcji zbiórkowej wśród tutejszej ludności. Z własnych funduszy prowadziła w Górach kuchnię ludową dla podopiecznych Delegatury, wydając 100 obiadów dziennie. We

⁴¹ Zob. przypis nr 25. M. Kruczkowska, *Zemianie opatowscy*, nie wspomina w swym opracowaniu o tej formie pomocy społecznej.

⁴² AAN, RGO sygn. 762, k. 28-29. Na czele poszczególnych okręgów stali: ożarowskiego - K. Lehr-Splawiński z Wyszmontowa, później S. Turnau, staszowskiego - hr. Popiel, opatowskiego - Jagnińska z Zochocina, sandomierskiego - M. Skotnicka ze Skotnik.

⁴³ AAN, RGO sygn. 762, k. 28-29, 46, 49. Wiemy o takich konferencjach, które odbyły się w marcu 1942 r. - 3, w lipcu - 2, w sierpniu - 2.

⁴⁴ Tamże, k. 28-29, 46, 48. Jest to prawdopodobnie lista niepełna, istnieją bowiem przesłanki źródłowe, dzięki którym do tego wykazu można dopisać jeszcze co najmniej kilka dworów.

⁴⁵ Tamże, k. 160-161.

współpracy z duchowieństwem propagowała w tutejszym środowisku dobrowną pracę opiekuńczą warstw zamożnych, które z racji swojego statusu ekonomicznego winny przychodzić z pomocą grupom społecznym słabiej uposażonym. Z początkiem 1942 r. M. Dembińska zrezygnowała ze stanowiska przewodniczącej. Powodem tej decyzji była zapewne konfiskata majątku przez władze niemieckie na rzecz Skarbu Państwa, czyli na tzw. Liegenschaft⁴⁶.

Z dużym zaangażowaniem w Delegaturze Kiję pracowała jako wiceprzewodnicząca ziemianka z Kliszowa Maria Górka. Pomimo jej olbrzymiego poświęcenia aktywność Delegatury ograniczała się w zasadzie do rozdawnictwa darów otrzymanych z Pol. KO w Busku. Ofiarność tutejszego, biednego społeczeństwa była niewielka, a ziemianstwo z racji przejęcia majątków pod zarząd Liegenschaftu, nie mogło przyjąć z pomocą⁴⁷.

W Delegaturze Boże (powiat radomski) do rozwoju różnych form opieki społecznej wydatnie przyczynił się pełniący funkcję skarbnika Zbigniew Bagniewski. Wraz z przewodniczącym ks. Adamskim, dzięki zręcznie prowadzonej propagandzie, pozyskiwali środki finansowe na działalność Delegatury od bogatych chłopów, inteligencji i ziemianstwa. Bagniewski nakłaniał bogatszych gospodarzy do włączenia się w ogólnokrajową akcję ogródków działkowych, sam zresztą na ten cel przeznaczył 18 arów, które obsadził ziemniakami. Inicjatywa Bagniewskiego spotkała się z pozytywnym oddźwiękiem wśród ludności wiejskiej, a jej efektem było obsadzenie przez zamożnych włóścian ziemniakami 3.145 m² ziemi i obsianie 345 m² fasolą. Plony w całości (40q ziemniaków i 100 kg fasoli) zostały przekazane na potrzeby Delegatury⁴⁸.

W Delegaturze Gębarzew w latach 1941-1944 pracowało dwoje ziemian - jako przewodnicząca Maria Gajewska z dóbr gębarzewskich i jako członek zarządu Wilhelm Güzy - dzierżawca majątku Chomentów-Socha. Pomimo dużego zaangażowania w pracę opiekuńczą, działalność ich ograniczała się jedynie do rozdania darów z Pol. KO w Radomiu. Dzięki wsparciu nauczycieli Delegatura utrzymywała 2 kuchnie ludowe w Sołtykowie i Chomentowie. Gajewska i Güzy, mimo kilkakrotnie czynionych prób zorganizowania akcji zbiórkowej czy finansowej wśród zamożniejszej części społeczeństwa, w tym również i ziemian, nie mogąc sprostać temu zadaniu podali się do dymisji 28 lutego 1944 r.⁴⁹

Znany też kilka przypadków, kiedy to władze RGO pragnęły wykorzystać pozycje i prestiż społeczny ziemianstwa do ożywienia działalności opiekuńczej Delegatur szczególnie zaniedbanych. Wymieńmy tutaj dwa przykłady. W 1942 r. pracownik Pol. KO w Jędrzejowie H. Tukalski-Nielubowicz odwiedził

⁴⁶ AAN, RGO sygn. 572, k. 8, 10-11, 20.

⁴⁷ AAN, RGO sygn. 753, k. 46-48, 215-216.

⁴⁸ APR, RGO-PKORP sygn. 9, k. 7-9.

⁴⁹ APR, RGO-PKORP sygn. 19, k. 3-65.

w gminie Dobromierz 2 majątki; Rączki - własność Grabkowskiego i Stanowiska - własność Laskowskiego, celem pozyskania właścicieli do władz Delegatury. Wizyta ta była podyktowana „poszukiwaniem elementu ludzkiego o indywidualnych wartościach i o wysokiej pozycji społecznej” - jak czytamy w sprawozdaniu polustracyjnym - czyli takich osób, które mogłyby z pożytkiem dla pracy opiekuńczej zająć miejsce w składzie Delegatury, miejsce Wójta i członka Zarządu Gminy, którzy ze względu na obowiązki służbowe zaniedbali pracę społeczną. O wyniku tej wizyty źródła nic nie mówią⁵⁰. Natomiast w powiecie radomszczańskim Referent Organizacyjny Witold Śnieżko-Błocki, po aresztowaniu (i tak nieaktywnych) członków Delegatury Garnek gościł w majątku Edwarda Bilewicza i zaprosił go do współpracy społecznej. Właściciel majątku Garnek stał się dlatego podmiotem zabiegów, gdyż wśród okolicznej ludności cieszył się autorytetem i posiadał opinię społecznika oraz człowieka solidnego i uczciwego. Między innymi w 1942 r. współpracując z dawnym Zarządem Delegatury był opiekunem akcji dożywiania. Po objęciu funkcji przewodniczącego w marcu 1944 r. przyczynił się do rozwoju działalności Delegatury⁵¹.

W nielicznych przypadkach zdarzało się, że ziemianie zasiadając w Zarządach Delegatur, z różnych czasem trudnych do uchwycenia przyczyn, pozostawali bierni i w pełni wykorzystywali swój potencjał intelektualny, autorytet i pozycję społeczną do rozszerzania pracy opiekuńczej. W wielu przypadkach wystąpienie z Zarządu obywatela ziemskiego doprowadzało do zamarcia działalności Delegatury. Klasycznym przykładem tego była działalność w Delegaturze Kluczewsko ziemianina Szymona Konarskiego, członka Zarządu. Konarski praktycznie nie brał udziału w pracach Delegatury. Powodem jego absencji były problemy natury ekonomicznej, których przyczyną to konfiskata majątku na rzecz Liegenschaftu. Bezczytność Konarskiego i brak chętnych do pracy w zasadzie doprowadziły do zawieszenia działalności placówki. Trzeba nadmienić, że konfiskata majątku przez władze okupacyjne była stosunkowo częstą przyczyną zaniechania przez ziemian aktywności społeczno-charytatywnej⁵².

Inny ziemianin z powiatu jędrzejowskiego Feliks Zubrzycki, właściciel majątku Stawy, członek Delegatury w Mierzwinie, nie tylko nie potrafił wykorzystać pozycji, jaką posiadał wśród okolicznych ziemian do pozyskania ich dla opieki społecznej, ale doprowadził nawet do skonfliktowania Zarządu, co wyraźnie odbiło się na jego pracy. Konflikt F. Zubrzyckiego z przewodniczącym ks. proboszczem R. Rusakiem (wrzesień 1942) w poważnym stopniu zmniejszył rozmiary rozpoczętej akcji zbiórki ziemiopłodów i ograniczał pracę Delegatury

⁵⁰ AAN, RGO sygn. 755, k. 175-176.

⁵¹ AAN, RGO sygn. 770, s. 110, 318-319, 346.

⁵² AAN, RGO sygn. 755, k. 165-166, 174.

w zakresie rozprawiania wśród podopiecznych środków i subwencji uzyskiwanych z Pol. KO w Jędrzejowie⁵³.

W powiecie radomszczańskim przewodnicząca Delegatury Mstów Stefania Łęcka, żona właściciela majątku Wancarzów i zarazem Prezesa Pol. KO w Radomsku, w swojej działalności była mało aktywna. Właściwa praca społeczna spoczywała w ręku członka Zarządu ks. Maniewskiego. Dopiero po jego odejściu (październik 1943 - konflikt z Pol. KO), Stefania Łęcka podjęła kilka inicjatyw, m.in.: akcję zbierania środków finansowych (uzyskano ok. 1.500 zł.). Ponadto w grudniu 1943 r. uczestniczyła w pracach organizacyjnych nad utworzeniem punktu dożywiania w postaci kuchni ludowej. Niestety nie posiadam żadnych informacji, o jej dalszej działalności, trudno jest więc stwierdzić czy ta aktywność została utrzymana⁵⁴.

W powiecie koneckim tamtejszy ziemianin M. Jakubowski z Rudy Maleńckiej, były senator, jako przewodniczący Delegatury, udzielał się w bardzo niewielkim stopniu. Zajęty prowadzeniem majątku i zaangażowany politycznie w działalność obozu narodowego, mało czasu poświęcał pracy w Delegaturze i w konsekwencji z początkiem 1943 zrezygnował z prezesury. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie zarzucił całkiem pracy społecznej. Wraz z kilkoma miejscowymi obywatelami ziemskimi, udostępniał bezpłatnie w swoim dworze mieszkania dla wysiedleńców z Wielkopolski⁵⁵.

W dwóch dotychczas znanych przypadkach, ziemianie pomimo dogodnych warunków nie potrafili rozszerzyć akcji opiekuńczej. W Delegaturze Węgleszyn (pow. jędrzejowski) jej przewodnicząca Izabela Madalińska, mając na tym terenie 6 majątków, z niewyjaśnionych przyczyn, nie prowadziła w ogóle akcji wśród ziemian; ograniczała się jedynie do rozdawnictwa darów i subwencji z Pol. KO w Jędrzejowie⁵⁶.

Również ziemianka z dzierżawionego majątku Jarosławice (własność Stefania Iskierki) w powiecie buskim, Maria Gajewicz (wiceprzewodnicząca Delegatury) nie umiała dotrzeć do ziemian i pobudzić ich do większej ofiarności na cele społeczne.

Na obszarze Delegatury Tuczępy, było aż 7 majątków w rękach Polaków. Uaktywnienie ziemian było tutaj pożądane ze względu na olbrzymie potrzeby społeczne. Pod opieką Delegatury pozostawało bowiem w październiku 1943 r. - 870 osób, w tym aż 600 osób potrzebowało pomocy odzieżowej i obuwia.

⁵³ Tamże, k. 196-198.

⁵⁴ AAN, RGO sygn. 770, k. 267-274, 187, 289. ostatnie wiadomości o działalności ziemianki są datowane na koniec grudnia 1943 r.

⁵⁵ AAN, RGO sygn. 760, k. 34-36, 107-108.

⁵⁶ AAN, RGO sygn. 755, k. 132-134.

Tymczasem wobec nieprzychylniej postawy społeczeństwa⁵⁷ w ciągu trzech miesięcy (grudzień 1942 - luty 1943) w czasie najdogodniejszym do takich zbiorów, zebrano - 883 zł. i w naturze 58 kg kaszy, żyta - 514 kg, pszenicy 100 kg, jęczmienia - 86 kg, co było niewspółmierne do potrzeb⁵⁸.

Należy zaznaczyć, że w zdecydowanej większości przypadków, ziemianie zasiadający w Zarządach Delegatur wykorzystywali swój potencjał intelektualny, ekonomiczny i wysoki status społeczny dla dobra dobrowolnej opieki na określonym terenie. Wielu z nich (o czym wspomnieliśmy wcześniej) podnosiło efektywność i rozszerzyło zakres pracy opiekuńczej, często nie szczędząc funduszy i wysiłku. Zdecydowanie największa grupa ziemian, o ile nie była w stanie (decydowały różne przyczyny: społeczne, problemy rodzinne, zaangażowanie polityczne i sytuacja ekonomiczna majątku) wydatnie przyczyniać się do rozkwitu różnorodnych form opieki społecznej, jednak sumiennie wykonywała powierzone sobie obowiązki i swoim autorytetem podnosiła rangę dobrowolnej opieki. Najliczniej do władz terenowych Rady - Delegatur⁵⁹ weszło ziemiaństwo z powiatów: radomszczańskie, opatowskiego, radomskiego, jędrzejowskiego i częściowo koneckiego; najslabiej zaś było reprezentowane w regionie ilzecko-starachowickim i piotrkowskim. Ogółem w dystrykcie radomskim w latach 1940-1945 działało w tych strukturach ok. 30 ziemian⁶⁰.

W nielicznych jednak wypadkach ziemianie stronili od pracy społecznej. Do takich osób trzeba zaliczyć obywateli ziemskich (6 rodzin) w gminie Samborzec - powiat buski, którzy nie tylko uchylali się od pracy w Delegaturze, ale odmawiali również współpracy z nią. Pracownicy Delegatur ze względu na prestiż społeczny i autorytet ziemian próbowali zainteresować ich pracą propagandową w terenie na rzecz opieki społecznej⁶¹. Natomiast na terenie delegatury Żytno (pow. radomszczański) współpracy odmówiła (złożyła funkcję przewodniczącej w 1942 r.) żona właściciela majątku Żytno - Ewa Siemieńska. Wycofanie się E. Siemieńskiej z prac w Delegaturze⁶², tym bardziej było bolesne, „iż na terenie gminy poza plebanią, dworem i gminą nie było instytucji zatrudniających inteligencję”. Innymi słowy: brak było ludzi o odpowiedniej pozycji społecznej,

⁵⁷ AAN, RGO sygn. 753, k. 87-90. Ogół społeczeństwa twierdził, że pomocy dla ubogiej ludności winny udzielić władze państwowe.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Ziemian w tych strukturach odnajdujemy w zasadzie we wszystkich powiatach dystryktu radomskiego.

⁶⁰ Obliczenia te nie są ostateczne, gdyż na dzień dzisiejszy posiadamy zbyt mało informacji z poszczególnych powiatów dystryktu. Obliczeń dokonano na podstawie zespolów archiwalnych: AAN, RGO oraz APR. RGO-PKORP.

⁶¹ AAN, RGO sygn. 752, k. 161-162. Na podstawie dostępnych źródeł nie jesteśmy w stanie dać zadowalającej odpowiedzi co do przyczyn tego stanu rzeczy.

⁶² AAN, RGO sygn. 770, k. 294-296. Wycofanie się E. Siemieńskiej z Zarządu Delegatury spowodowało zamarcie jej działalności.

którzy byliby w stanie poprowadzić pracę społeczną. O motywach rezygnacji E. Siemieńskiej dowiadujemy się z dokumentacji polustracyjnej, czytamy w niej m.in.: „osoba bardzo przyzwyczajona, pod każdym względem duża ofiarniczka, jednak na pracę w Delegaturze nie miała czasu, ani ochoty”. Nie ma powodu nie wierzyć informacji zawartej w sprawozdaniu spisany przez W. Śnieżko-Błockiego, wieloletniego i doświadczonego pracownika Pol. KO w Radomsku, który skrętnie notował choćby najmniejsze przejawy ofiarności ziemian, często nie szczędząc słów uznania dla nich⁶³.

Działalność ziemian w strukturach RGO to tylko jeden aspekt wsparcia udzielanego przez ziemiaństwo legalnej pracy społecznej. Inną równie doniosłą płaszczyzną pomocy było przekazywanie przez tę warstwę swoich zasobów ekonomicznych na cele opieki dobrowolnej. Ziemianie na rzecz RGO, a raczej do dyspozycji Rady oddawali środki finansowe, ziemiopłody, produkty żywnościowe, przyjmowali do swoich dworów podopiecznych Rady i zatrudniali ich w swoich folwarkach.

Ustalenie choćby przybliżonej wartości majątku ziemiańskiego, jaki został przekazany na cele społeczne dla RGO, wydaje się niemożliwe. Złożyło się na to kilka powodów. Po pierwsze nie posiadamy kompletnej dokumentacji opisującej stan opieki społecznej w terenie, niekiedy luki sięgają od kilku do kilkunastu miesięcy. Często jest to dokumentacja prowadzona niestarannie i nader ogólnikowo. Zestawienia czynione przez Pol. KO zawierają informacje zbyt ogólne, by na ich podstawie dokonać obliczeń. Tabele statystyczne nie posiadają oddzielnych rubryk, które by opisywały wysokość świadczeń finansowych, datków w ziemiopłodach z rozgraniczeniem na poszczególne warstwy społeczne. Ponadto wiele Delegatur nie prowadziło ewidencji (przynajmniej części) napływającej pomocy materialnej, czy to ze względów społeczno-gospodarczych (kontyngenty, pomoc podziemi), czy też na prośbę samych ziemian, którzy z różnych przyczyn chcieli pozostać anonimowymi ofiarodawcami. Natomiast na podstawie dostępnej dokumentacji (o charakterze zarówno analitycznym, jak i syntetycznym) można z mniejszym lub większym błędem określić powiaty, a nawet gminy, w których ziemiaństwo było bardziej uspołecznione, a w których - mniej. Ofiarność sfer ziemiańskich w dystrykcie radomskim na rzecz RGO rozkładała się nierównomiernie, zarówno terytorialnie jak i czasowo. Zależna była bowiem od wielu czynników. Jednym z nich było zapewne różnicowanie społeczne i ekonomiczne miejscowego środowiska ziemiańskiego. W dużym stopniu o wysokości świadczeń i ich częstotliwości, decydował całokształt stosunków gospodarczych, jakie istniały na określonym terenie; a więc wysokość obciążeń (podatki, kontyngenty), struktura własności, dochodowość majątków, jak również sytuacja demograficzna. W dużej mierze ofiarność była wprost proporcjonalna do stopnia uspołecznienia przedstawicieli tego

⁶³ Tamże.

środowiska. Zależała ona od wiedzy o roli, jaką z racji statusu społeczno-ekonomicznego przypadła ziemiaństwu w okresie wojny, ale też od operatywności i aktywności pracowników RGO, którzy często różnymi sposobami apelowali do sumień ziemian. Opisując rozproszenie terytorialne ofiarności ziemiaństwa, trudno jednoznacznie wskazać na takie powiaty, czy gminy, w których całość społeczności ziemiańskiej byłaby ofiarna, a w których tylko jej część

Do najbardziej ofiarnych ziemian należeli obywatele ziemscy skupieni w powiatach: opatowskim, radomszczańskim, buskim i częściowo w jędrzejowskim. Najłabsze pod tym względem były sfery ziemiańskie w powiatach: opoczyńskim, koneckim, kieleckim, radomskim i iłżeckim. Choć i w tych środowiskach spotyka się wielu ziemian zaangażowanych w pomoc materialną na rzecz RGO. Stosunkowo najmniej posiadamy informacji na temat aktywności społecznej ziemiaństwa w powiecie piotrkowskim, dlatego też trudno na tej podstawie zaliczyć je do którejś z grup: ograniczymy się jedynie do podania przykładów jednostkowych.

Ziemiaństwo opatowsko-sandomierskie, świetnie zorganizowane⁶⁴, samorzutnie, chętnie i dużo świadczyło pomocy materialnej na rzecz podopiecznych RGO. Utworzenie własnej struktury przy Pol. KO w Opatowie, było zapewne wyrazem wysokiej pozycji społecznej miejscowego ziemiaństwa i roli, jaką odgrywało i chciało odgrywać w lokalnej społeczności. W pewnym sensie świadczyło też o hermetyczności tego środowiska⁶⁵. Zdecentralizowanie akcji zbiórkowej było posunięciem jak najbardziej słusznym; wyszukiwanie majątków i przypisywanie ich do konkretnych zakładów opiekuńczych, prowadzonych przez Delegatury, dawało dobre rezultaty. Dzięki datkom ziemian w 1942/1943 r. na terenie powiatu działało 19 kuchni ludowych, dożywających 4000 osób dziennie. Ziemianie dostarczali przede wszystkim płody rolne, produkty żywnościowe, rzadziej środki finansowe; z tych darów również rozprawiano tzw. suchy prowiant wśród potrzebujących⁶⁶. W akcji zbiórkowej w latach 1941-1944 uczestniczyło co najmniej 26 dworów, były to m.in. następujące dwory: Bodzechów, Skotniki, Planta, Wyszmontów, Zochcin, Klimontów, Kiełczyzna, Bogusławice, Wilczyce, Suliszów, Gierczyce, Gołoszyce, Jurków, Częstocice, Kunice, Boksyce, Mironogowice, Nagorzyce, Miłosławice, Wronów i Gorzków⁶⁷. Nie jest to zapewne pełna lista, wielu bowiem ziemian

⁶⁴ Zob. przypis nr 29.

⁶⁵ AAN, RGO sygn. 1961, k. 250; sygn. 762, k. 10-11. Tutejsze środowisko ziemiańskie w swej pracy społecznej ograniczało się jedynie do współpracy z przedstawicielami warstw o wyższym statusie społecznym: duchowieństwa, inteligencji i sporadycznie bogatych włościan.

⁶⁶ AAN, RGO sygn. 1962, k. 177.

⁶⁷ AAN, RGO sygn. 762, k. 26, 28-29, 41.

wspierało materialnie Delegatury anonimowo⁶⁸. Inną formą pomocy społecznej miejscowego ziemiaństwa, było prowadzenie we współpracy z Delegaturami kolonii i półkolonii dla dzieci z dużych ośrodków miejskich. Takie kolonie zostały przeprowadzone latem 1942 r. w majątku Łoniów, którego właścicielem był Piotr hr. Moszyński⁶⁹.

W tym samym roku ziemianin z Grzegorzewic, Stanisław Rauszer, udostępnił siedmiu rodzinom wysiedleńców po 50 prętów ziemi pod ziemniaki i warzywa; przez co włączył się do ogólnokrajowej akcji „ogródków działkowych” patronowanej przez RGO⁷⁰. Sfery ziemiańskie w regionie opatowsko-sandomierskim wspomagały poczynania lokalnych placówek RGO również i finansowo; w formie dobrowolnych subwencji pieniężnych. Przykładowo, z tego tytułu Delegatura Sandomierz otrzymała od ziemian w ciągu 11 miesięcy (31 kwietnia 1942 - 31 marca 1943) - 4.850 zł. W tym samym czasie zebrano również 7.905 zł. ofiar bezimiennych - przy czym część z tego na pewno pochodziła od ziemian, gdyż ta forma była w tym środowisku dość popularna⁷¹. Najmniej ofiarne w omawianym regionie było ziemiaństwo skupione w gminach Samborzec i Lipnik⁷².

Jak zaznaczyliśmy wcześniej, obywatele ziemscy z powiatów radomszczańskie należeli do zaangażowanych w dobrowolną opiekę społeczną, prowadzoną w ramach RGO. Wielu ziemian uświadamiając sobie swoją rolę w społeczeństwie, która była konsekwencją ich statusu ekonomicznego i społecznego, czynnie zaangażowało się w prace organizacyjne w agendach terenowych Rady; równoległe też swoim majątkiem wspomagało ich działalność⁷³.

Środowiskiem przodującym w powiecie w zakresie świadczeń na cele legalnej opieki społecznej, była społeczność ziemiańska zamieszkująca w majątkach na terenie gminy i Delegatury Zielona Dąbrowa. Na pięciu właścicieli ziemskich, aż czterech deklarowało (w listopadzie 1942 r.) na rzecz Pol. KO w Radomsku, stałe miesięczne składki w wysokości od 400-500 zł. Byli to następujący ziemianie: Karol Geyer - obywatel ziemski z Zielonej Dąbrowy i przemysłowiec, właściciel Sekurska - Jan Biedrzycki, Jarosław Tymowski - właściciel dóbr Ulesie i spadkobiercy Stefana Steinhagena z Cieletnik. Były to sumy dość wysokie: hojność ta jednak była możliwa dzięki dużym i dobrze prosperującym i wysokotowarowym majątkom, które uprzemysłowione i doinwestowane,

⁶⁸ AAN, RGO sygn. 1962, k. 186.

⁶⁹ AAN, RGO sygn. 762, k. 28-29.

⁷⁰ Tamże, k. 49-50. Szerzej na temat „akcji działkowej” zob. B. Kroń, *Rada Główna*, s. 176-177.

⁷¹ AAN, RGO sygn. 1962, k. 176. Inne warstwy ofiarowały m.in.: duchowieństwo - 1.800 zł, ofiary od osób różnych - blisko 9.329 zł.

⁷² AAN, RGO sygn. 762, k. 160-161, 196.

⁷³ Zob. przypisy nr 36, 37, 39.

przynosiły znaczne dochody⁷⁴. Ponadto K. Geyer w październiku 1943 r. zadeklarował na potrzeby miejscowej delegatury 1.000 zł. miesięcznie⁷⁵. Dodatkowo wspomniani ziemianie dostarczyli Delegaturze pewne ilości płodów rolnych (ziemniaki, owoce, warzywa) oraz produkty żywnościowe, tym sposobem włączyli się w zainicjowaną przez RGO akcję zsydkową wśród ludności wiejskiej⁷⁶. Nieco mniej uspołecznione były sfery ziemiańskie na obszarze Delegatur: Niegowa, Masłowice i Kobile Wielkie; choć i tutaj nie brak było ziemian, którzy w miarę swoich możliwości spieszyli z pomocą wysiedlonym i tutejszej biedocie. W gminie Niegowa na rzecz podopiecznychłożył właściciel majątku Mzurów - S. Świdorski, głównie w formie aprowizowania działającej na terenie Delegatury kuchni ludowej⁷⁷. Patronem działalności Delegatury Masłowice był Marian Jesionowski, którzy administrował majątek Bąkowa Góra, będący własnością Alberta Potockiej. Z funduszy uzyskiwanych od M. Jesionowskiego Delegatura udzieliła zapomóg finansowych rodzinom bezrobotnych⁷⁸.

W Delegaturze Kobile Wielkie kilku ziemian w porozumieniu z Zarządem, bezpośrednio w majątkach udzielało świadczeń podopiecznym. Do najaktywniejszych osób w tym gronie należał Jarosław Tymowski z Przyborowa, który do swojego stosunkowo niewielkiego obiektu, przyjął do pracy pięć rodzin wysiedleńców i wspierał je w razie potrzeby. Nadto J. Tymowski zasiadał w Zarządzie Delegatury⁷⁹. Do ofiarnych trzeba również zaliczyć właściciela majątku Garnek E. Bilewicza, który mimo trudności finansowych związanych z prowadzeniem folwarku, przychodził z pomocą tamtejszej Delegaturze⁸⁰. W Delegaturach Dmenin i Przerąb Zarządcy, w których zasiadali ziemianie, przy współpracy duchowieństwa, próbowały oddziaływać na uczucia religijne ziemianstwa i tym sposobem pobudzić ich do ofiarności. O skutkach tej inicjatywy źródła milczą. Wydaje się jednak, że oddźwięk był prawdopodobnie niewielki, gdyż dwa największe majątki w gm. Dmenin były przejęte przez władze niemieckie, natomiast mniejsze obiekty znajdowały się w trudnej sytuacji ekonomicznej⁸¹.

Niewiele na cele opieki dobrowolnej, pomimo nacisków władz i zabiegów Delegatury, świadczyły sfery ziemiańskie w gm. Wielgomłyn⁸². Równie nie-

⁷⁴ AAN, RGO sygn. 770, k. 206-209. Zob. też M. Tarchalski, *Obwód włoszczowski Armii Krajowej*, cz. 1 i 2, Poznań 1994; J. Tymowski, *Losy ziemian. Majątek Ulesie w powiecie radomszczańskim W; Ziemiaństwo polskie 1920-1945*, s. 278-289.

⁷⁵ AAN, RGO sygn. 770, k. 276-279.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, k. 190-192, 337-339.

⁷⁸ Tamże, k. 68.

⁷⁹ Tamże, k. 62-64, 210.

⁸⁰ Tamże, k. 110, 318-319.

⁸¹ Tamże, k. 65-67, 70-74, 105, 202-204, 287, 321-322, 343.

⁸² Tamże, k. 116-118.

popularna była opieka społeczna w środowisku ziemian w gm. Kruszyna. O ich postawie czytamy m.in.: „(...) brak jest na terenie delegatury przychylnie ustosunkowanych do tych spraw (tzn. opieki dobrowolnej) większych obiektów rolnych”⁸³. Zdecydowanie negatywnie do pracy społecznej był ustosunkowany Stefan Stojowski, właściciel Zarembic. W sprawozdaniu polustracyjnym (19 sierpnia 1942 r.) odnajdujemy taką charakterystykę jego postawy: „Pan Stojowski nie należy do ludzi ofiarnych, poza własnym warsztatem pracy, uwaga jego nie sięga dalej”⁸⁴.

W powiecie buskim do najofiarniejszych w pracy społecznej obywateli należeli ziemianie zamieszkujący na terenie gmin: Zborów, Łubnice, Kurozwęki, Stopnica, Oleśnica. Do przodujących zaś należał Józef Dembiński z Gór, który finansowo wspierał miejscową Delegaturę i aprowizował działającą przy niej kuchnię ludową⁸⁵. W gminie Zborów do wybijających się w dobrowolnej opiece społecznej obywateli ziemskich, należeli właściciele majątków Zborów i Wójcza. Obydwa ziemianie zasilali tamtejszą kuchnię ludową w produkty żywnościowe. M.in. na ten cel w październiku 1943 r. Paweł Popiel przekazał 100 kg grochu i 5 litrów oleju, natomiast J. Łaskiewicz - 500 kg ziemniaków i 240 główek kapusty⁸⁶. W 1944 r. w Delegaturze Łubnice ludności dotkniętej falą przesiedleń, wydatnie z pomocą śpieszył właściciel folwarku Ruszcza Knohte⁸⁷. Marcin Popiel, właściciel i zarządca majątku, na który nałożono zarząd komisaryczny, śpieszył mimo to z pomocą materialną Delegaturze Kurozwęki i jej podopiecznym⁸⁸. W połowie 1944 r. mimo obciążeń kontyngentowych na rzecz Delegatury w Stopnicy świadczyli w gotówce i naturaliach okoliczni ziemianie. W efekcie akcji zbiórkowej obywatele ziemscy wraz z kupiectwem, przekazali na potrzeby placówki 80 kg tłuszczu, 500 kg grochu i fasoli, co pozwoliło podtrzymać działalność kuchni, dożywającej 195 osób⁸⁹. Sfery ziemiańskie w gm. Oleśnica, choć w mniejszym zakresie, również świadczyły pomoc podopiecznym tamtejszej Delegatury. Była to przede wszystkim pomoc finansowa - m.in. w maju 1943 r. od właściciela majątku Brody - uzyskano 20 zł. Poza tym majątki Klempie i Brody stały się na kilkanaście miesięcy domem dla pięciu rodzin wysiedlonych⁹⁰. Do najmniej ofiarnych ziemian w tym powiecie należeli oby-

⁸³ Tamże, k. 30.

⁸⁴ Tamże, k. 199-201.

⁸⁵ AAN, RGO sygn. 752, k. 8.

⁸⁶ AAN, RGO sygn. 753, k. 98-100, 118-121.

⁸⁷ Tamże, k. 226-228.

⁸⁸ AAN, RGO sygn. 752, k. 752-759.

⁸⁹ AAN, RGO sygn. 753, k. 162-167, 203-204.

⁹⁰ Tamże, k. 9-10.

watele ziemscy zamieszkujący gminy Złota⁹¹, Grabki⁹², Dobrowoda, Przeddworze i Biechów⁹³. Podporą opieki dobrowolnej w tych Delegaturach była ludność chłopska⁹⁴.

Spółeczność ziemiańska w powiecie jędrzejowskim, obciążona w pierwszych latach wojny ogromną liczbą ludności wysiedlonej z ziem wcielonych do Rzeszy, powoli przekonywała się do dobrowolnej opieki społecznej. W 1940 i 1941 r. większość pozostała bierna w tym względzie⁹⁵. Sytuacja uległa zmianie w drugiej połowie 1942 r. Najbardziej uspołecznione było środowisko ziemiańskie w Delegaturze Słupia. Do szczególnie ofiarnych należeli Rudzińscy z miejscowego majątku. Ofiarowali oni m.in. 1 tonę ziemniaków (na rzecz Delegatury Szczekociny - 600 kg i 400 kg dla Sędziszowa). Ponadto pracownicy Delegatury Słupia rozdzielili pośród podopiecznych mąkę i ziemniaki ofiarowane przez właściciela dóbr Słupia. Państwo Rudzińscy zaopatrywali też najbardziej potrzebujące rodziny obciążone małymi dziećmi w mleko pełne⁹⁶. W majątku Moskorzew, we współpracy z tamtejszą Delegaturą, jego właściciel udostępnił ziemię pod uprawę warzyw 5 rodzinom wysiedlonym; tym samym zapoczątkował w powiecie jędrzejowskim akcję „ogródków działkowych”⁹⁷.

Dużą pomoc dla podopiecznych Delegatury Chrzastów, okazał majątek Henryka hr. Potockiego. Hrabia udzielał pomocy mieszkaniowej, opałowej i żywnościowej 50 osobom wysiedlonym z Poznańskiego⁹⁸. Hojne na cele opieki dobrowolnej było ziemiaństwo w gminie Sędziszów. Była to pomoc głównie w naturaliach. Przykładowo tamtejsze majątki w listopadzie 1942 r. na potrzeby kuchni ludowej prowadzonej przez Delegaturę przekazały 400 kg ziemniaków, 700 kg warzyw, 100 kg mąki i 20 kg kaszy⁹⁹. Do przodujących w tej akcji ziemian,

⁹¹ Tamże, k. 82-83. Właściciele tych majątków, na ogół w dobrej sytuacji ekonomicznej, mało lożyli na opiekę dobrowolną i byli niechętnie ustosunkowane do pracy społecznej.

⁹² Tamże, k. 92-93. Wielka własność w tej gminie znajdowała się w trudnej sytuacji ekonomicznej.

⁹³ Tamże, k. 87-90, 112-113, 189-191. Majątki w tych gminach prawie w całości zostały przejęte pod Liegenschaft. Dzierżawione były jednak przez Polaków, co powinno mieć odbicie w pracy opiekuńczej.

⁹⁴ Szerzej na temat pomocy społecznej świadczonej przez ludność chłopską K. Przybysz. *Pomoc społeczna na wsi polskiej 1939-1945*, Warszawa 1990.

⁹⁵ AAN, RGO sygn. 1962, k. 75-79; sygn. 755, k. 32; sygn. 527, k. 25. M.in. w sprawozdaniu wysłanym do Krakowa przez Polski Komitet Opiekuńczy w Jędrzejowie czytamy o nastawieniu aspołecznym ziemiaństwa, które wynikało z nadmiernych obciążeń ekonomicznych i demograficznych. W przeciągu kilku miesięcy powiat jędrzejowski przyjął ponad 40.000 wysiedlonych.

⁹⁶ AAN, RGO sygn. 755, k. 225-227.

⁹⁷ Tamże, k. 144-147.

⁹⁸ Tamże, k. 33-35.

⁹⁹ Tamże, k. 202-204.

należał Piotr Borkowski właściciel Boleścic, który już w grudniu 1941 r. przekazał Delegaturze 200 kg ziemniaków, 83 sztuki główek kapusty oraz 250 zł gotówką a w lutym bliżej nieokreśloną ilość produktów żywnościowych i środków finansowych¹⁰⁰. W 1943 r. właściciel Sędziszowa przekazał miejscowej Delegaturze 600 litrów mleka, które zostało rozdane podopiecznym na tzw. „gwiazdkę”¹⁰¹. Natomiast w listopadzie 1942 r. uaktywniło się w pracy społecznej ziemiaństwo w Delegaturze Radków. W wyniku zbiórki zorganizowanej przez pracowników placówki opiekuńczej, sfery ziemiańskie ofiarowały 1910 kg warzyw, które natychmiast zostały rozdzielone pomiędzy podopiecznych. Niektóre majątki przyjęły do swoich dworów po kilka rodzin wysiedlonych zapewniając im dach nad głową, opał i wyżywienie¹⁰². Delegaturę w Irządzach wspierał swoją działalnością Karol Szlichciński, który jako przewodniczący poza rozdawnictwem darów otrzymywanych z Pol. KO w Jędrzejowie, zorganizował również w 1942 r. akcję zbiórkową i to z dobrym skutkiem. Poza tym K. Szlichciński na potrzeby Delegatury przekazał 17 litrów oleju¹⁰³. Na terenie majątku Nagłowice należącego do Michała Radziwiła, przy współpracy Delegatury, prowadzona była ochronka (ogródek dziecięcy), do której uczęszczało 60 dzieci z rodzin służby folwarcznej i mieszkańców wsi. Dwór zapewniał tylko lokal, pożywienie natomiast dzieci przynosiły ze sobą¹⁰⁴. Mimo rozwoju działalności społecznej, znaczna część ziemian pozostawała nadal nie dość ofiarna. Aby zaradzić temu działacze społeczni skupieni w strukturach RGO, szukali różnych sposobów pobudzenia ich ofiarności. Apele o zwiększenie świadczeń materialnych płynęły z ust działaczy RGO, a księża z ambon zachęcali do miłosierdzia względem ubogich. Punktem kulminacyjnym akcji propagandowej wśród ziemian na rzecz dobrowolnej opieki społecznej była akcja wysyłania listów imiennych do poszczególnych majątków (maj-lipiec 1942 r.). Na kilkakrotne prośby listowne o przyjęcie z pomocą materialną potrzebującym, większość adresatów zupełnie nie reagowała, poza nielicznymi wypadkami ofiarności ze strony mniej zamożnych ziemian¹⁰⁵. Najmniej aktywne w tym względzie ziemiaństwo było w Delegaturach: Wodzisław, Kluczewsko, Małogoszcz, Mierzwin, Mstyczów i Sobków¹⁰⁶. W większości jednak taka postawa wynikała z nadmiernych obciążeń kontyngentowych, majątki po ich uregulowaniu, często

¹⁰⁰ Tamże, k. 21-22, 29.

¹⁰¹ Tamże, k. 223-224.

¹⁰² Tamże, k. 208-209.

¹⁰³ Tamże, k. 29, 84, 86.

¹⁰⁴ Tamże, k. 44-45, 210-211. W 1940 r. funkcjonowała ochronka tylko dla dzieci służby i oficjalistów, w sumie dla 30 dzieci.

¹⁰⁵ AAN, RGO sygn. 1962, k. 42-45.

¹⁰⁶ AAN, RGO sygn. 755, k. 20, 87-88, 139-142, 156-158, 165-166, 174, 196-201, 205-207, 216-218.

nie posiadały wystarczających zasobów, by przyjść z wydatną pomocą Delegaturom¹⁰⁷.

Z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej majątków, uszczuplenia polskiego stanu posiadania, prawdopodobnie również z powodu niechęci miejscowego społeczeństwa wobec ziemian, sfery ziemiańskie w powiecie koneckim w większości pozostały bierne i nie angażowały się materialnie, w pracę na rzecz RGO. Do wyjątków należała tutaj grupa ziemian z gm. Ruda Maleniecka (pow. konecki), z byłym senatorem M. Jakubowskim na czele, u których we dworach jesienią 1942 r. zamieszkało kilkanaście osób. Z bezpłatnego mieszkania w dworach, opału i wyżywienia korzystało 11 osób dorosłych i 3 dzieci, wobec 90 osób dorosłych i 13 dzieci w chatach włościańskich¹⁰⁸. Podobnie i w gminie Słupia (pow. konecki), dzięki współpracy z Delegaturą ulokowano we dworach i chatach włościańskich 65 dorosłych i 18 dzieci; w tym 3 osoby dorosłe i 1 dziecko korzystały z bezpłatnego wyżywienia w majątkach ziemskich¹⁰⁹. W Borkowicach miejscową Delegaturę wspierał administrator dóbr borkowickich Edward Nadorkiewicz, dostarczając podopiecznym ziemniaków, marchwi, kapusty i buraków¹¹⁰. Do najmniej ofiarnych należało ziemiaństwo w gm. Końskie, Chlewiska, Nieklań, Czarniecka Góra, Grabków i Skotniki¹¹¹.

Z trudnych do ustalenia przyczyn, oczywiście w świetle dokumentacji dostępnej na dzień dzisiejszy, niewiele na rzecz dobrowolnej opieki społecznej świadczyło ziemiaństwo w powiecie kieleckim. Wiemy, na razie, o jednorazowej inicjatywie opodatkowania się rolnictwa, w tym również i ziemian, na rzecz lokalnych placówek na tym terenie w wysokości 1 zł. z hektara, względnie ekwiwalentu w naturaliach. Na temat tej akcji i jej efektów źródła milczą¹¹².

W powiecie opoczyńskim na tle ogólnej bierności środowiska ziemiańskiego wyróżniał się majątek Białaczów, który prowadził swoim kosztem szpitalik i ochronkę. Na czele Pol. KO stanęły Teresa i Stefania Platerówny, które dzięki swojej operatywności prowadziły, korzystając z zasobów majątku, wraz z Z. Kwilecką (starsza siostra) kuchnię ludową dla najbiedniejszych i kwaterowały wysiedlonych¹¹³.

¹⁰⁷ Tak było np. w gminach Mstyczów i Sobków. Tamże, k. 78-79, 199-202.

¹⁰⁸ AAN, RGO sygn. 760, k. 34-36.

¹⁰⁹ Tamże, k. 29-31.

¹¹⁰ AAN, RGO sygn. 761, k. 180.

¹¹¹ AAN, RGO sygn. 760, k. 39. W gminie Skotniki pomimo trudnej sytuacji ekonomicznej chłopci opodatkowali się na rzecz miejscowych delegatur w stosunku 10 kg zboża z ha. Zemiaństwo pozostało bierne.

¹¹² AAN, RGO sygn. 1961, k. 22-23.

¹¹³ B. Niemierowska-Szczepańczyk, *Z przeżyć okupacyjnych ziemi opoczyńskiej. Zapiski - Wspomnienie - Relacje*, Łódź 1990, s. 13-14, 22, 27, 122; AAN, RGO sygn. 591, k. 19-21.

W powiecie radomskim pomimo licznego udziału ziemian w strukturach terenowych RGO, w pomocy materialnej ziemiaństwo jako całość nie należało do przodujących środowisk w skali dystryktu radomskiego¹¹⁴. Do wyjątkowych należała, przedstawiona już, grupa ziemian z delegatury Boże. Na rzecz Delegatury Gębarzew ofiarnie świadczył Wilhelm Güzy - dzierżawca dóbr Chomentów-Socha. Początkowo ofiarowywał gotówkę, później zaś naturalia: mąka, ziemniaki, warzywa itp.¹¹⁵ Niestety inni ziemianie z tejże gminy, gdzie majątki były w stosunkowo dobrej sytuacji ekonomicznej, świadczyli niewiele. Do najmniej ofiarnych należeli zaś: K. Rudzki z dóbr Chomentów-Ruszcza, Karol Poźniak z Mazowszan i Stanisław Gajewski z Gębarzewa, który - jak czytamy w sprawozdaniu polustracyjnym - był: „przykładem największego nieporozumienia, egoizmu i lekceważenia pracy społecznej”¹¹⁶. Dopiero z początkiem stycznia 1944 r., dary w naturze dla Delegatury dostarczył: K. Poźniak - 200 kg jęczmienia, S. Gajewski - 50 kg prosa i 100 kg maki pszennej oraz K. Rudzki - 100 kg żyta¹¹⁷. Również niewiele świadczyło na cele legalnej opieki społecznej ziemiaństwo zamieszkałe w gminach: Oblasy, Góra Puławska i Kowala. Podjęta w tych gminach akcja wysyłania imiennych listów do obywateli ziemskich, z prośbą o wsparcie materialne spotkała się z zupełną obojętnością tego środowiska¹¹⁸. W gminie Kowala było to szczególnie rażące, bowiem ziemiaństwo, przy wyjątkowo dobrej sytuacji materialnej, nie dawało nic na opiekę społeczną prowadzoną przez agendy terenowe RGO¹¹⁹.

W powiecie iłżeckim ziemiaństwo, z racji trudnej sytuacji gospodarczej, jak i z powodu przejścia przez skarb państwa niemieckiego wielu majątków ziemskich, świadczyło na cele legalnej opieki społecznej w wąskim zakresie¹²⁰. Tylko małe grono mogło nieść pomoc materialną. Duże zaangażowanie w dobrowolną opiekę wykazywał przewodniczący Delegatury Skrabka, ksiądz Ksawery Drucki Lubecki z dóbr bałtowskich. Z dobrym skutkiem koordynował on pracę instytucji opiekuńczej, jak również organizował wśród okolicznych chłopów i ziemian tzw. akcję zbiórek i zsypok produktów żywnościowych i płodów rolnych. W miarę możliwości systematycznie wspierał finansowo działalność delegatury i zasiliał ziemiopłodami prowadzone przez placówkę zakłady opie-

¹¹⁴ APR, RGO-PKORP sygn. 5, k. 4-5. W Zarządach tutejszych Delegatur zasiadało 12 ziemian.

¹¹⁵ APR, RGO-PKORP sygn. 19, k. 3, 14.

¹¹⁶ Tamże, k. 3; sygn. 16, k. 16.

¹¹⁷ APR, RGO-PKORP sygn. 19, k. 65.

¹¹⁸ APR, RGO-PKORP sygn. 7, k. 2; sygn. 20, k. 11-12 (z 1943 i 1944 r.); sygn. 9, k. 18.

¹¹⁹ APR, RGO-PKORP sygn. 9, k. 44; sygn. 2, k. 177-179.

¹²⁰ AAN, RGO sygn. 771, k. 145; sygn. 162, k. 2-4. O trudnej sytuacji może świadczyć fakt, że w gminie Ciepeliów na liście podopiecznych miejscowej Delegatury znalazły się dwie ziemianki.

kuńcze¹²¹. W Delegaturze Krzyżanowice (pow. iłżecki) aktywnie pracowała Irena Kozłowska, wysiedlona ziemianka z Wielkopolski. Pozbawiona swoich zasobów ekonomicznych, tym bardziej wzywała ludność zamożniejszą do konsolidacji wokół działalności charytatywnej na rzecz ludzi biednych i poszkodowanych przez wojnę¹²². Dzięki operatywności udało się jej zaprosić do współpracy i czynnego wspierania działalności filantropijnej okoliczne ziemianstwo. W marcu 1943 r. sfery ziemskie ofiarowały - 200 kg ziemniaków, we wrześniu zaś - 500 kg ziemniaków, 50 kg grochu, 30 kg cebuli, 20 kg pietruszki. Ziemioplody te podtrzymały działalność kuchni ludowej¹²³. W Delegaturze Lipsko działalność kuchni ludowej w Gołębiowie wspierał darami z majątku Daniszów jego właściciel.

W powiecie piotrkowskim sfery ziemiańskie rozbite przez politykę własnościową władz okupacyjnych¹²⁴, pozbawione często zaplecza ekonomicznego, raczej sporadycznie świadczyły na rzecz opieki społecznej prowadzonej przez placówki RGO. Często też ziemianie napotykali trudności w działalności społecznej. Przykładowo były właściciel majątku Niechcice gm. Rozprza, zadeklarował miejscowej delegaturze 500 kg ziemniaków, 100 kg jęczmienia oraz przyrzekł przekazywać 40 l mleka tygodniowo. Inicjatywa ta spotkała się jednak z nieprzychylnym stosunkiem tutejszego Leitera, kierownika-zarządcy majątku z ramienia Liegenschaftu. Wprawdzie produkty zostały przekazane istniejącemu punktowi dożywiania, ale dalsze datki zostały surowo zabronione¹²⁵.

W Delegaturze Gorzkowice, w której środowisko ziemiańskie było szczególnie dotknięte konfiskatami majątków¹²⁶, życzliwie ustosunkowany do pracy opiekuńczej był Władysław Turboyski, który wspierał materialnie poczynania odznaczającego się dużą aktywnością przewodniczącego¹²⁷. Na terenie Delegatury Wolbórz do ofiarnych osób ze środowiska ziemiańskiego należała Jadwiga Jankowska żona administratora majątku Bogusławice. O jej zaangażowaniu czytamy w sprawozdaniu polustracyjnym: „Podany wyżej zespół (J. Jankowska była przewodniczącą Delegatury) wkłada w pracę z każdym miesiącem więcej zapału, wykorzystując wszelkie możliwości mogące akcje opiekuńcze utrzymać

¹²¹ AAN, RGO sygn. 1962, k. 2; sygn. 534, k. 155-159; sygn. 772, k. 66. Były to m.in. zbiórki i zsyпки żywności.

¹²² AAN, RGO sygn. 771, k. 229.

¹²³ Tamże, k. 216-217, 772.

¹²⁴ AAN, RGO sygn. 763, k. 11-119, 140-142, 144; sygn. 762, k. 60. Przykładowo, na terenie gminy Rozprza dwa najsilniejsze majątki: Niechcice - 225 ha i Ścierczyńsko - 241 ha zostały przejęte pod zarząd

¹²⁵ AAN, RGO sygn. 762, k. 34.

¹²⁶ Tamże, k. 60. Na terenie gminy Gorzkowice pod zarząd Liegenschaftu przejęto duże obiekty rolne: Cieszkowice - 431 ha, Szczukocice - 391 ha, Szczepanowice - 326 ha.

¹²⁷ Tamże.

na dotychczasowym poziomie”¹²⁸. M.in. w grudniu 1943 r. Delegatura od mieszkańców gminy uzyskała ponad 1.500 zł. Delegatura także prowadziła ochronkę, kuchnię ludową, organizowała zsyпки żywnościowe i rozdalała zapomogi dla rodzin wielodzietnych. Sama przewodnicząca wspomagała również materialnie poczynania Delegatury.

Reasumując ofiarnosc środowiska ziemiańskiego w dystrykcie radomskim zauważamy, że była ona nierównomiernie rozłożona w czasie i terytorialnie. Ziemianstwo silnie ekonomicznie, o wysokiej pozycji społecznej oraz świadome swojej roli jaką wyznaczały mu realia wojenne, hojnie wspomagało swoimi zasobami opiekę społeczną prowadzoną przez RGO. Sfery ziemiańskie w powiatach: Opatów, Radomsko, częściowo Jędrzejów w swojej większości śpieszyły ze wsparciem finansowym oraz w postaci darów w naturaliach. Podopiecznym Rady udostępniali mieszkania we dworach. Ale zanotować też można przypadki ziemian, którzy do działalności filantropijnej odnosili się z rezerwą. W pozostałych powiatach z racji trudnej sytuacji ekonomicznej, jak również w wyniku uszczuplenia przez okupanta polskiego stanu posiadania oraz z powodu niekorzystnej polityki demograficznej (przeciążenie wysiedleńcami), a także w wielu przypadkach skutkiem niechęci okolicznej ludności do „Panów”, na cele legalnej opieki społecznej ogół ziemian świadczył niewiele; choć i w tym środowisku odnajdujemy osoby bardzo ofiarne i wysoko uspołecznione.

Kolejnym elementem zaangażowania ziemian w legalną pracę społeczną w ramach RGO, była współpraca tego środowiska z Delegaturami w tzw. „usamodzielnieniu gospodarczym” podopiecznych. Poza opieką materialną Delegatury dążyły do samodzielności ekonomicznej swoich podopiecznych, czyli uzyskania przez nich miejsca pracy, założenia własnego warsztatu rzemieślniczego, czy też zorganizowania placówki handlowej. W dystrykcie radomskim, w którym dominowała gospodarka rolna i gdzie zdecydowana większość ludności zamieszkiwała na wsi oraz utrzymywała się z rolnictwa, kwestia tzw. „usamodzielnienia gospodarczego podopiecznych Delegatur” napotykała wiele trudności. Poza większymi ośrodkami miejskimi¹²⁹ o pracę było trudno. W środowisku wiejskim, czy też na wiejskim rynku pracy, poza pracą na kolei, w urzędach, w niewielu przypadkach w istniejących zakładach przemysłowych, często jedyne miejscami pracy były folwarki ziemiańskie, rzadziej gospodarstwa zamożnych włościan; zapewniały one jednak głównie pracę sezonową, w mniejszym stopniu stałą.

Działacze społeczni RGO dążąc do usamodzielnienia gospodarczego swoich podopiecznych, nawiązywali współpracę z ziemianstwem, jako warstwą, która

¹²⁸ AAN, RGO sygn. 763, k. 312-314.

¹²⁹ Do takich ośrodków możemy zaliczyć: Kielce, Ostrowiec Świętokrzyski, Piotrków i Tomaszów Mazowiecki. Wiele zakładów na skutek polityki okupanta zostało zamkniętych.

mogła owe miejsca pracy zaoferować. Możemy bez obawy błędu stwierdzić, że ogół sfer wiejskich w dystrykcie radomskim dość mocno zaangażował się w ten proces. Wielka własność mimo wysokiej koniunktury gospodarczej (od 1939-1942) i ubytków demograficznych (wywózki na roboty do Rzeszy), nie dysponowała aż tak dużym potencjałem ekonomicznym, aby wchłonąć stosunkowo wysoki odsetek bezrolnych i małorolnych chłopów (w warunkach wojennych praktycznie oni byli pozbawieni środków do życia) jak i rzesze wysiedleńców i uchodźców wyzutek z zasobów ekonomicznych. Tym bardziej, że potencjał gospodarzy ziemiaństwa w dystrykcie radomskim był poważnie uszczuplony wraz z przedłużaniem się okupacji hitlerowskiej¹³⁰. Lokalnie na radomskim wiejskim rynku pracy spotykamy osoby (z różnych powodów) uchylające się od pracy¹³¹.

Trudno jest ustalić jaki odsetek podopiecznych Delegatur, uzyskał za jej pośrednictwem pracę w folwarkach. Bliżej możemy natomiast określić wysokość zarobków podopiecznych oraz ich warunki materialne, które były pochodną dochodów uzyskiwanych przez nich za pracę w majątkach. Zarobki te były na ogół niskie i nie wystarczały na utrzymanie rodzin. Były one nie wystarczające zarówno w tych rejonach, gdzie ziemiaństwo było silne ekonomicznie, jak w tych powiatach, gdzie wielka własność była poważnie osłabiona gospodarczo. Wzrost obciążeń podatkowych kontyngentów, różnego rodzaju danin, zarządzenia okupanta¹³², rabunek mienia, jak i pomoc podziemi; wszystko to w poważnym stopniu nie tylko zahamowało rozwój wielkiej własności, ale pozbawiało czy też podcinało podstawę ekonomiczną egzystencji.

Podopieczni Delegatur zatrudnieni w dobrach ziemskich w powiecie piotrkowskim¹³³ nie byli w stanie z powodu niskich zarobków utrzymać się, toteż nadal korzystali z opieki miejscowych placówek RGO. Podobna sytuacja była

¹³⁰ Nieco inne wnioski podaje Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979 i Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1 i 2, Warszawa 1970. Twierdzą oni, iż istniał niedobór rąk do pracy. Rynkiem pracy o dużym odsetku bezrobotnych był teren gminy Rozprza w pow. piotrkowskim. AAN, RGO sygn. 763, k. 212. Na podstawie materiału źródłowego można śmiało mówić, że praktycznie całe terytorium dystryktu radomskiego było lokalnie w większym lub mniejszym stopniu dotknięte bezrobociem – zob. następujące zespoły aktowe w AAN: AK, DR i RGO,

¹³¹ AAN, RGO sygn. 770, k. 114.

¹³² Wiele majątków w wyniku zarządzeń zostało skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa. Zarządzenia okupanta normujące wysokość plac i cen na poziomie z 1 września 1939 r. dość poważnie osłabiały ekonomicznie robotników rolnych. Por. *Ziemiaństwo polskie 1920-1945*, passim; AAN, AK sygn. 203/XI-33, k. 10; J. Biernacki, *Moje wspomnienia wiejskie 1939-1945* (mps w AAN, Pamiętniki i dzienniki z okresu okupacji 1939-1945 sygn. 231/IV-2, s. 1-54).

¹³³ AAN, RGO sygn. 763, k. 212, 269, 271.

na całym terytorium omawianego dystryktu. W powiecie koneckim, gdzie podopieczni byli zatrudniani w majątkach jedynie sezonowo¹³⁴, wynagrodzenia nie tylko nie pozwalały na oszczędności, z których można by żyć w okresie zimy, ale nawet nie wystarczały na normalną egzystencję w sezonie letnim. Nie lepiej było w powiecie jędrzejowskim, tutaj bowiem podopieczni Delegatur byli zatrudniani na tzw. „dniówki” (od 2-6 zł.), zarobek ten wystarczał jedynie na skromne wyżywienie osoby pracującej; nie było mowy o utrzymaniu rodziny¹³⁵.

W powiecie radomskim płace uzyskiwane przez podopiecznych wystarczały jedynie w 60% na utrzymanie rodziny¹³⁶. Równie niskie pobory były wypłacane robotnikom rolnym w majątkach w powiecie iłżeckim, w których pracownik dniówkowy otrzymał wynagrodzenie w wysokości od 4-9 zł., co stanowiło niewspółmiernie mało w stosunku do cen wolnorynkowych na produkty żywnościowe¹³⁷. Nawet w powiatach gdzie wielka własność tradycyjnie była silna ekonomicznie, ludność bezrolna, robotnicy rolni jak i podopieczni Delegatur otrzymywali niewielkie wynagrodzenia, często jako ekwiwalent w naturaliach¹³⁸. Niezmiernie niskie zarobki otrzymywali podopieczni Rady w majątkach ziemskich w gm. Grzegorzewice (pow. opatowski); płace pokrywały zaledwie 30% kosztów utrzymania rodzin¹³⁹. Również w powiecie radomszczańskim środki zarabiane przez podopiecznych, nie zawsze wystarczały na przeżycie¹⁴⁰. Tak więc w wielu przypadkach, nawet podopieczni posiadający pracę, nadal musieli korzystać z opieki Delegatur¹⁴¹.

¹³⁴ AAN, RGO sygn. 761, k. 54-56, 180. Była to praca w okresie zniw i jesiennych prac polowych oraz przy sianokosach i wykopkach.

¹³⁵ AAN, RGO sygn. 755, k. 135-137, 208-109, 139-142.

¹³⁶ APR, RGO-PKORP sygn. 51, k. 12.

¹³⁷ AAN, RGO sygn. 772, k. 123, 191, 205-209, 220. Przykładowo, 100 kg ziemniaków kosztowało 200 zł, 100 kg żyta – 700 zł i to w okresie dużej podaży.

¹³⁸ Tak było np. na terenie gminy Łoniów. AAN, RGO sygn. 762, k. 76-77.

¹³⁹ Tamże, k. 49-50.

¹⁴⁰ AAN, RGO sygn. 770, k. 68. Najtrudniejsza sytuacja występowała na terenie Delegatury Masłowice.

¹⁴¹ Na temat sytuacji robotników folwarcznych zob. Cz. Szczepańczyk, *Studium nad położeniem robotników folwarcznych w GG*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Świętokrzyskiej”, Seria C, 1976, s. 55-70.

Marek Wierzbicki

**ODDZIAŁ PARTYZANCKI INSPEKTORATU RADOMSKIEGO
ARMII KRAJOWEJ W LATACH 1943-1944
(1 KOMPANIA 72 /172/ PUŁKU PIECHOTY AK)**

CZĘŚĆ PIERWSZA

W lipcu 1942 r. w Komendzie Głównej Armii Krajowej (AK) zapadła decyzja planowej organizacji partyzantki w okresie marzec - wrzesień 1943 r. Celem tej akcji miała być aktywizacja działalności sabotażowo-dywersyjnej, praktyczne wyszkolenie kadry oficerskiej i podoficerskiej dla sił zbrojnych w kraju oraz ochrona prac konspiracyjnych i ludności cywilnej przed terrorem okupanta. Realizację tej decyzji przyspieszyły wydarzenia w okupowanym kraju i na frontach, m.in. pacyfikacja Zamojszczyzny dokonana przez Niemców na przełomie 1942 i 1943 r. Komendant Główny AK gen. Stefan Rowecki ps. „Grot” postanowił wówczas przeciwstawić się siłą akcji okupanta. Zmobilizowane siły Inspektoratu Zamojskiego AK swoimi działaniami skutecznie przeszkodziły Niemcom w realizacji ich zamierzeń. Jednocześnie w lutym 1943 r. pod Stalingradem załamała się wielka niemiecka ofensywa na froncie wschodnim, a w końcu 1942 r. Anglicy rozbili w Afryce Północnej korpus gen. Rommela. Wydarzenia te podważyły mit niezwyciężonego Wehrmachtu i rozbudziły w społeczeństwie polskim nadzieje na rychłe zwycięstwo¹. Na początku 1943 r. Komenda Główna AK sprecyzowała bieżące zadania dla partyzantki: 1. Samoobrona przed Niemcami, Ukraińcami i partyzantką radziecką; 2. Prowadzenie sabotażu i dywersji we współdziałaniu z Kierownictwem Dywersji (Kedywem); 3. Odbiór i ewakuacja zrzutów; 4. Osłona radiostacji w terenie; 5. Szkolenie kadry oficerskiej i podoficerskiej dla potrzeb sił zbrojnych w Kraju; 6. Walka z bandytyzmem².

Początkowo organizacją partyzantki zajął się Kedyw - pion w ramach AK, zajmujący się walką dywersyjną i sabotażem, w którym na szczeblu Komendy Głównej AK powołano specjalną komórkę mającą pieczęć nad wszystkimi za-

¹ *Polskie Siły zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 521.

² Tamże, s. 523.

gadnieniami działań partyzanckich³. W Okręgu Radomsko-Kieleckim AK „Jodła”, w połowie 1943 r. utworzono trzy kompanie podległe bezpośrednio Komendzie Okręgu, którymi dowodził por. Jan Piwnik ps. „Ponury” oraz oddziały podległe inspektorom (po jednym w inspektoracie)⁴. W Inspektoracie Radomskim wiosną 1943 r. zapadła decyzja o utworzeniu oddziału do dyspozycji inspektora, w oparciu o kadry wyszkolone przez Kedyw obwodu Radom⁵. Oddział organizowano w lasach stanisławowskich, w rejonie wsi Stanisławów, Wilczna i Antonówka, niedaleko od Skaryszewa. Tam bowiem od jesieni 1942 r. działały w terenie patrole dywersyjne Podobwodu Skaryszew, złożone w dużej części ze zdekonspirowanych żołnierzy Kedywu⁶. W czerwcu 1943 r. ukończono organizację oddziału, który przed wymarszem został uroczystie zaprzysiężony przez ppor. Ignacego Lechowicza ps. „Marek” - dowódcę Kedywu Obwodu Radom, przysłanego przez inspektora radomskiego mjr/ppłk Zygmunta Żywockiego ps. „Wujek”.

Oddział tworzyły dwie grupy żołnierzy: 1. Zdekonspirowani żołnierze patroli dywersyjnych Podobwodu Skaryszew; 2. „Spaleni” konspiratorzy z Radomia⁷. Funkcję dowódcy objął ppor. Michał Gumiński ps. „Cezar” - szef skaryszewskiej dywersji, jego zastępcą został pchor. Stanisław Gołąbek ps. „Lech”. Stan liczebny wynosił wówczas (tj. w czerwcu 1943 r.) ok. 50 ludzi, podzielonych na 3 drużyny strzeleckie i uformowanych w pluton, którym dowodził pchor. „Lech”. Szefem oddziału został st. sierż. Jan Zawisza ps. „Goliat”, którego po kilku miesiącach zastąpił sierż. Wojciech Skubiszak ps. „Wojtaszek”. Na podoficera żywnościowego oddziału wyznaczono Józefa Wziątkę ps. „Tenor”, jego zastępcą był Zygmunt Słomczyński ps. „Serdel”, a sanitariuszem został pchor. „Kruk” (NN). Łącznikami oddziału zostali: Tadeusz Sentowski ps. „Rad”, Józef Jędraszek ps. „Sarna”, Wacław Tuzinek ps. „Brona”, NN ps. „Dzięcioł” i Marianna Skiba ps. „Marysia”. Adiutantem dowódcy był pchor. Jerzy Sentowski ps. „Sowa”. Do zadań oddziału należała obrona ludności polskiej przed bandytyzmem i represjami okupanta, szkolenie kadr dla przyszłego 72 pułku piechoty (p.p.) AK, osłona prac konspiracyjnych, sabotaż i dywersja⁸.

³ Tamże, s. 523.

⁴ W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945, Warszawa 1984, s. 37-40.

⁵ Relacja Stanisława Gołąbka ps. „Lech”. O ile nie podano innego źródła, wszystkie relacje wykorzystane w niniejszym artykule zostały zebrane przez autora w latach 1987-1994 i znajdują się w jego zbiorach.

⁶ K. Kowalczeński, „Szpak”, *Z kroniki bojowej 1 kompanii 1 batalionu 72 p.p.*, s. 2 (mps w posiadaniu autora)

⁷ Tamże, s. 2.

⁸ Tamże, s. 2-3.

Oddział jako kompania kadrowa szkoląca oficerów i podoficerów dla 72 p.p. AK. otrzymał nazwę 1 kompanii 72 p.p. AK⁹.

Załączek oddziału tworzyli: podchorążowie: S. Gołąbek ps. „Lech”, Eugeniusz Heda ps. „Śmigły”, J. Sentowski ps. „Sowa” i Ryszard Włodarczyk ps. „Rys”; podoficerowie: kpr. Kazimierz Bator ps. „Marcin”, kpr. Józef Wdowski ps. „Strzała” i nieznanymi z nazwiska kpr. „Pszczola”, oraz szeregowcy: Józef Bednarczyk ps. „Olcha”, Franciszek Fularski ps. „Mucha”, Władysław Goguła ps. „Orzeł”, Aleksander Kołodziejczyk ps. „Sokół”, Adam Romanowski ps. „Rydz”, Władysław Stanisławek ps. „Błyskawica”, Zygmunt Stanisławek ps. „Mściciel”, Józef Trybuła ps. „Wrzos” i Jan Wesołowski ps. „Komar”. Po nich do oddziału dołączyli inni: plut. Franciszek Baran ps. „Chmura”, Tadeusz Cieciora ps. „Junak”, Józef Czupryn ps. „Czajka”, Marian Czupryn ps. „Zajac”, Jan Kotowski ps. „Kubek”, Kazimierz Kowalczeński ps. „Szpak”, Józef Kuliński ps. „Dąb”, Jan Łodygowski ps. „Jeleń”, Tadeusz Pulkowski ps. „Słowik”, Józef Skiba ps. „Ułanek”, Zygmunt Słomczyński ps. „Serdel”, Stanisław Sokołowski ps. „Bocian”, Józef Wziątek ps. „Tenor”, oraz nieznanymi z nazwisk: pchor. „Kruk”, plut. „Żbik”, „Komet” i „Otto”¹⁰.

Działalność oddziału można podzielić na kilka okresów:

1. Okres dowodzenia oddziałem przez ppor. M. Gumińskiego ps. „Cezar” - od czerwca 1943 r. do 24 lutego 1944 r.
2. Okres dowodzenia kompanią przez por. Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś” - 10 marca 1944 r. - 30 maja 1944 r.
3. Okres dowodzenia kompanią przez ppor. Ignacego Pisarskiego ps. „Maria” - 30 maja 1944 r. - 30 września 1944 r.
4. Ostatni, kilkudniowy okres istnienia 1 kompanii 1 bat. 72 p.p. AK, zakończony rozwiązaniem tej jednostki, dokonany przez jej ostatniego dowódcę por. Apolinarego Światopełka Mirskiego ps. „Białynia” w Stanisławowie, 5 października 1944 r. Po formalnym rozwiązaniu kompanii, w Podobwodzie Skaryszew działała do 17 stycznia 1945 r. grupa partyzancka pchor. „Lecha”, a w Obwodzie Kozienice partyzanci z kompanii „Marii” zostali wcieleni do 3 kompanii 1 bat. 72 p.p. AK, na czele której stał ppor. Jerzy Dąbkowski ps. „Longin”¹¹.

I. Pod komendą „Cezara”

W pierwszym okresie działalności oddział „Cezara” operował głównie w południowej części obwodu Radom i na północy obwodu Iłża. Pierwsze dwie

⁹ Relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

¹⁰ K. Kowalczeński, *Z kroniki bojowej*, s. 2-3.

¹¹ Tezę tą poparł W. Borzobohaty stwierdzając: „Oddział działał bez przerwy zimowej, aż do końca okupacji hitlerowskiej”. W. Borzobohaty, „Jodła”, s. 114.

akcje oddział przeprowadził w sierpniu 1943 r. Patrole pod dowództwem „Sowy” dwukrotnie zarekwirowały pieniądze: raz z kasy Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Radomiu kwotę ok. 60.000 zł; następnie ok. 180.000 zł z kasy Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu.

W połowie września 1943 r. „Cezar”, „Ryś”, „Marcin”, „Kruk”, „Rydz” i „Serdel” w mundurach niemieckich opanowali garbarnię w Radomiu, zabierając z magazynów ciężarówkę skóry potrzebnej na buty dla partyzantów¹².

W końcu września doszło do pierwszej otwartej walki z Niemcami, gdy 12-osobowy patrol pod dowództwem „Rysia” zaatakował w lesie koło wsi Czarna 9-osobową grupę żołnierzy niemieckich z obsługi radiostacji polowej w Czarnej, która udała się do lasu po drzewo. W wyniku urzędzonej zasadzki zginęło 2 Niemców, ponadto zdobyto broń zabitych. Patrol partyzancki nie miał żadnych strat¹³. Wcześniej, bo ok. 15 września, oddział urządził nieudaną zasadzkę na pacyfikacyjny oddział żandarmerii, ścigający grupę ppor. „Szarego” (Antoni Heda) z Obwodu Iłża, która dokonała napadu na majątek w Pakosławiu¹⁴. Kiedy okazało się, że Niemcy odjechali na kwadrans przed przybyciem partyzantów „Cezara”, ten ostatni zarządził opanowanie pobliskiej gorzelni w Pakosławiu, zniszczenie urządzeń gorzelni i zapasu spirytusu¹⁵.

W październiku i listopadzie 1943 r. patrole pod dowództwem „Cezara”, były dwukrotnie atakowane przez żandarmerię niemiecką podczas przejazdu przez Skaryszew. W potyczce, która miała miejsce 19 października 1943 r.¹⁶ jeden z partyzantów („Śmigły”) został ranny w nogę. Z pola walki wyniósł go na plecach „Kubek”. Ten sam partyzant nieco wcześniej odciął zabitego przez żandarmów konia i odprowadził wóz w bezpieczne miejsce. Wszystko to odbywało się pod gęstym ostrzałem nieprzyjaciela. Za bohaterską postawę „Kubek” otrzymał wyróżnienie w rozkazie i awans na stopień starszego szeregowego. Z drugiej potyczki partyzanci wycofali się bez strat po krótkiej wymianie ognia, natomiast po stronie żandarmów był jeden ranny¹⁷.

W listopadzie 1943 r. do oddziału dołączyła grupa 20-25 zdekonspirowanych żołnierzy podziemia z placówki Odechów, pod dowództwem szefa dywer-

¹² K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 6-7.

¹³ Tamże, s. 7.

¹⁴ Oddział „Szarego” przeprowadził napad na majątek Pakosław 15 września 1943 r. R. Wójcik, *Antoni Heda „Szary” jako organizator i dowódca partyzancki*, s. 181. (mps pracy magisterskiej w posiadaniu autora).

¹⁵ Niewykluczone, że oddziały „Szarego” i „Cezara” działały w porozumieniu zważywszy, iż często stykały się ze sobą wzajemnie wspomagając. Relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

¹⁶ W meldunku wywiadu Okręgu AK „Jodła” to starcie jest wzmiankowane pod datą 14 grudnia 1943 r. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Armia Krajowa (AK) sygn. 203/XII-9, t. 2, s. 436.

¹⁷ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 7-8.

sji tej placówki pchor. „Jaksy” (Jan Piwonski)¹⁸. Ciągły napływ ochotników sprawił, że późną jesienią 1943 r. stan liczebny oddziału wzrósł do 80 ludzi, po czym nabór wstrzymano do wiosny 1944 r. Ograniczenia te wprowadziła Komenda Inspektoratu ze względu na łatwość wykrycia przez okupanta zbyt dużej grupy i trudności z zaopatrzeniem w żywność.

Od początku istnienia oddziału wobec ochotników stosowano surową selekcję, przyjmując na stałe jedynie „spalonych”, pozbawionych własnej „meliny”¹⁹. Duże trudności sprawiała zima, szczególnie surowa na przełomie 1943 i 1944 r. Przez cały grudzień oddział zmuszony był do przebywania w lesie, w tym nocowania na śniegu. Dopiero od stycznia 1944 r. inspektor zezwolił na noclegi w chałupach wiejskich położonych w pobliżu lasu²⁰.

Bardzo uroczysto świętowano w oddziale Wigilię 1943 r. urządzoną dla partyzantów na przedmieściach Skaryszewa przez członkinię Wojskowej Służby Kobiet i miejscowych kleryków. Partyzanci uczestniczyli w wieczerzy wigilijnej, ponadto dostali od opiekunek WSK podarunki: rękawice, czapki, szaliki, skarpety i ciepłą bieliznę²¹.

W pierwszych dniach stycznia 1944r. oddział urządził zasadzkę w pobliżu majątku Zalesice koło Wierzbicy na grupę dywersantów niemieckich podających się za grupę polskich partyzantów. Zasadzka nie udała się, ponieważ pozycje partyzantów zdradził wysłany wcześniej na zwiad patrol konny z oddziału „Cezara”, który wjechał pomiędzy zbliżających się Niemców, a ukryty pluton „Lecha”. W wyniku gwałtownej strzelaniny, która zmusiła dywersantów do wycofania się, zginął „Kubek” - pierwszy poległy w oddziale. Urządzono mu uroczysty pogrzeb z pochodniami i salwą honorową nad grobem²².

W pierwszej połowie lutego 1944 r. we wsi Edwardów doszło do starcia 4-osobowego patrolu partyzanckiego pod dowództwem „Odweta” (Franciszek Zabrzuch) z patrolem „granatowej” policji. Początkowo partyzanci usiłowali uniknąć starcia i wzywali policjantów do odstąpienia. Kiedy jednak ci otworzyli ogień doszło do walki. W jej wyniku zginęło dwóch partyzantów: „Litr” (Tadeusz Zabrzuch) i „Łoś” (Zygmunt Ulian). „Cezar” chcąc pomścić poległych, zorganizował napad na majątek Zakrzówek, obsadzony przez ukraińskich SS-manów. Akcja powiodła się całkowicie: Ukraińcy poddali się bez walki. Dwóch z nich, wyróżniających się okrucieństwem w stosunku do ludności cywilnej, uprowadzono i rozstrzelano w lesie²³.

¹⁸ Relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

¹⁹ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 5.

²⁰ Relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

²¹ W. Molenda ps. „Grab”, *Wspomnienia* (mps w posiadaniu autora), s. 91.

²² Tamże, s. 91. Relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

²³ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 9-10.

W drugiej połowie lutego 1944 r. „Cezar” otrzymał od inspektora radomskiego nowe zadania. Tym razem miał spenetrować północną część Obwodu Kozienice, a ściślej lasy w widłach Wisły i Pilicy, tam bowiem w pierwotnych planach Komendy Okręgu „Jodła” znajdował się rejon koncentracji sił Inspektoratu Radomskiego AK²⁴. Drugi motyw przejścia na teren obwodu Kozienice, tzn. lepsze warunki terenowe dla przetrwania zimy (większy stopień zalesienia, duża liczba leśnych osiedli) miał w ostatnich dniach lutego drugoplanowe znaczenie²⁵.

II. Śmierć „Cezara”

Okolo 22 lutego oddział znalazł się w gajówce Krasna, położonej w centrum Puszczy Kozienickiej okolo 3 km na północ od Pionek. Dnia 24 lutego 1944 r. w przeddzień swoich imienin, „Cezar” wraz z „Sową” i „Dzięciołem” wybrał się do odległych o okolo 10 km Kozienic, w celu pobrania z magazynów konspiracyjnych prowiantu na planowane imieninowe przyjęcie, które miało być symbolicznymi imieninami całego oddziału. Rolę przewodnika pełnił gajowy z Krasnej - Bolesław Rozborski ps. „Wrzos”²⁶. W drodze powrotnej z Kozienic patrol trafił do gajówki Kobyli Las, w której przebywała grupa partyzantów z oddziału Batalionów Chłopskich (BCh) Jana Abramczyka ps. „Tomasz”²⁷.

Według wersji „akowskiej”, tzn. podawanej przez partyzantów I komp. 72 p.p. AK, „Cezar” wywołał przed dom gajowego i zapytał, kto przebywa w jego mieszkaniu. Przestraszony gajowy, obawiając się konfliktu pomiędzy nieznajomymi się grupami partyzantów, prosił „Cezara”, aby ten nie wchodził do środka. „Cezar” jednak nie usłuchał tej prośby i wszedł do kuchni wraz z „Sową”. Przez otwarte drzwi do pokoju dostrzegł ustawiony na stole ręczny karabin maszynowy kilku mężczyzn pijących przy stole alkohol. Zgodnie z panującym wśród partyzantów zwyczajem zażądał od nich wystąpienia dowódcy patrolu i podania hasła, które pozwoliłoby zidentyfikować grupę. (Na marginesie warto dodać, że wg relacji Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś” Kierownictwo Dywersji Inspektoratu Radomskiego AK ustalało takie hasło dla wszystkich oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych działających na terenie Inspektoratu. Hasło zmieniano z reguły co tydzień). Reakcja indagowanych osobników była szokująca.

²⁴ Relacja S. Bembińskiego, ps. „Harnaś”.

²⁵ Taki powód przejścia podał w swoich wspomnieniach kpt./mjr Józef Pawlak ps. „Brzoza” - były komendant obwodu AK Kozienice. J. Pawlak, *Pięć lat w szeregach armii podziemnej*, Warszawa 1967, s. 90.

²⁶ Tamże, s. 90.

²⁷ Według J. Pawlaka miał się tam ukrywać jedynie 1 żołnierz BCh-AK, tymczasem relacje „Sowy” - uczestnika tego incydentu oraz „Tomasza” (J. Abramczyk, *Partyzanci z Kozienickiej Puszczy*, Warszawa 1969, s. 271) zgodnie stwierdzają, że w gajówce przebywał patrol z oddziału BCh „Tomasza”.

W odpowiedzi posypały się przekleństwa i groźby, a wkrótce potem padła bez ostrzeżenia seria z rkm-u. „Cezar”, otrzymawszy kilka pocisków w okolice serca, wybiegł o własnych siłach na podwórko, gdzie padł mówiąc: „skurczybyki, trafili mnie”. „Sowa” i „Dzięcioł” ostrzeliwani przez napastników wycofali się, nie mogąc zabrać rannego dowódcy. „Cezar” wniesiony do wnętrza gajówki żył jeszcze kilka minut. Przed śmiercią zdążył jeszcze ujawnić swój pseudonim, stopień i funkcję.

Zupełnie inaczej przedstawił opis tego incydentu Józef Abramczyk ps. „Tomasz”, ówczesny dowódca oddziału partyzanckiego BCh „Bilofa”-„Tomasza”. Według wersji zamieszczonej w książce *Partyzanci z Kozienickiej Puszczy* jego autorstwa, całkowitą odpowiedzialność za rozpętanie strzelaniny ponosił „Cezar”. Dowódca BCh-owskiego patrolu starał się nawiązać kontakt z nieznanym, aby wyjaśnić kim są partyzanci kwaterujący w gajówce Kobyli Las. „Cezar” nie słuchał jednak żadnych wyjaśnień i uporczywie nakazywał rodzinie gajowego opuszczenie budynku. W tej sytuacji BCh-owcy otworzyli ogień, aby uprzedzić spodziewany atak. Od pierwszych strzałów padł przywódca przybyłej grupy, a jego koledzy zbiegli. Wniesiony do środka przed śmiercią zeznał, że nosi pseudonim „Cezar” i jest dowódcą oddziału partyzanckiego Armii Krajowej. Dowiedziawszy się o tym zajściu „Tomasz” zarządził mobilizację swojego oddziału. Obawiał się, że AK-owcy będą szukali okazji do odwetu za śmierć swojego dowódcy. Po kilku dniach dostał z Komendy Obwodu Kozienickiego AK rozkaz udania się do gajówki Krasna, gdzie przebywali ludzie „Cezara”. Tam BCh-owcy mieli złożyć broń i oczekiwać na dalsze rozkazy. Dalej „Tomasz” wspomina, że postanowił pójść na to spotkanie z całą grupą, aby oddać dokumenty „Cezara” i wyjaśnić okoliczności tej tragedii. Nie zamierzał jednak składać broni. Po przybyciu na miejsce obydwa oddziały stanęły naprzeciwko siebie z bronią gotową do strzału. Według „Tomasza” AK-owcy ustawili cekaem gotowy do strzału, a kilkunastoosobowa grupa odcięła jego ludziom drogę odwrotu. Napięcie wzrosło do tego stopnia, że bratobójcza strzelanina wydawała się nieunikniona. Nowy dowódca AK-owskiego oddziału pchor. „Jaksa” zażądał, aby „Tomasz” wszedł do mieszkania w celu przedyskutowania sytuacji. Ten w obawie o własne życie odmówił, ostrzegając przed konsekwencjami otwarcia ognia do jego żołnierzy. Wreszcie rozsądek zwyciężył i ludzie „Tomasza” odeszli nie atakowani. Żołnierze „Cezara” nie potwierdzają tej wersji wydarzeń. Co więcej sam „Jaksa” stanowczo zaprzeczył, jakoby on lub jego podwładni mieli zamiar strzelania do partyzantów BCh. Ponadto por. „Grab”, ówczesny zastępca komendanta Obwodu Kozienickiego AK i jednocześnie jeden z dowódców kozienickiego BCh stwierdził, iż nie przypomina sobie żadnego rozkazu Komendy Obwodu, nakazującego BCh-owcom złożenie broni. Śmierć „Cezara” pozostała do dzisiaj nie wyjaśnioną tajemnicą, pomimo upływu z górą 50 lat od tego wydarzenia. Zarówno Józef Abramczyk jak i żołnierze oddziału

„Cezara” twardo bronią swoich wersji wydarzeń i wzajemnie oskarżają się o sprowokowanie tego tragicznego starcia²⁸.

Zabójstwo „Cezara” spowodowało napięcie w stosunkach pomiędzy AK i BCh w Obwodzie Kozienickim, trwające kilka tygodni. Komenda Obwodu Kozienice i dowództwo BCh oceniły tę sprawę jako „straszne nieporozumienie”. Według „Tomasza” pozostała jednak wrogość, a później niechęć, pomiędzy grupami „Cezara” – „Harnasia” i „Tomasza”, widoczna podczas koncentracji tych oddziałów, przeprowadzonej m.in. w celu opanowania Pionek²⁹.

Bezpośrednio po zabójstwie „Cezara” obowiązki dowódcy oddziału przejął pchor. „Jaksa”, a nie dotychczasowy zastępca dowódcy pchor. „Lech”, który był wówczas ranny³⁰. Prawdopodobnie 25 lutego 1944 r. 1 kompania opuściła Obwód Kozienice przenosząc się do Obwodu Ilża na okres 3 tygodni działając w tym czasie pod komendą ppor. „Szarego” (Antoni Heda). Połączone oddziały przeprowadziły wówczas bliżej nieokreśloną akcję w Bodzentynie, w wyniku której uprowadzono 2 żołnierzy Wehrmachtu, zwolnionych wkrótce po przesłuchaniu³¹.

W dniu 10 marca 1944 r. Inspektor Radomski powierzył funkcję dowódcy 1 kompanii 72 p.p. AK por. „Harnasiowi” (Stefan Bembiński) z referatu Kedywu Inspektoratu Radomskiego³². Por. „Harnas” dotarł do oddziału 11-12 marca, po czym zebrał w całość kwaterujące osobno plutony i powiększył stan liczebny kompanii do ponad 90 żołnierzy. Wkrótce po przejęciu dowództwa „Harnas” zorganizował napad na majątek Maków strzeżony przez ośmiu oficerów i podoficerów SS. Przebywający w nim na rekonwalescencji. SS-mani, zaskoczeni podczas kolacji, poddali się bez walki. Oszczędzono ich ze względu na możliwość represji okupanta w stosunku do ludności cywilnej, zabrano jedynie broń, amunicję i żywność. W czasie akcji szczególnie wyróżnił się „Sowa”, toteż dostał w nagrodę zdobyczny pistolet maszynowy „bergman”³³.

Dnia 25 marca 1944 r. w czasie przypadkowego starcia z żandarmami w okolicach wsi Ciepła „Harnas” uległ samopostrzałowi w pachwinę. Przecho-

²⁸ Wersja Pawlaka i wersja „Harnasia”, „Sowy” i K. Kowalczewskiego znacznie od siebie odbiegają. Pawlak przedstawia sprawę jako nieporozumienie, natomiast „Harnas” i K. Kowalczewski podkreślają dobrą wolę „Cezara” i świadome zastrzelenie go przez napastników. „Tomasz” natomiast usiłuje zrzucić winę za ten incydent na „Cezara”. J. Pawlak, *Pięć lat*, s. 91; K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 11; J. Abramczyk, *Partyzanci*, s. 271. Relacja S. Bembińskiego ps. „Harnas”.

²⁹ J. Abramczyk, *Partyzanci*, s. 271.

³⁰ J. Pawlak, *Pięć lat*, s. 91; relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

³¹ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 12.

³² Relacja S. Bembińskiego, ps. „Harnas”; S. Bembiński, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996, s. 67-68

³³ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 12-13; S. Bembiński, *Te pokolenia*, s. 71-72.

dząc na kilkunastodniowe leczenie zaproponował Inspektorowi mianowanie (czasowo) dowódcą kpt. „Gryfa” (Zbigniew Otwinowski) - szefa Kedywu Inspektoratu Radomskiego³⁴.

III. Bitwa pod Molendami

Dnia 28 marca 1944 r. Inspektor Radomski wydał rozkaz połączenia oddziałów „Harnasia” – „Gryfa” i „Tomasza” w lasach suskich koło Pionek. Celem koncentracji było między innymi przeciwdziałanie spodziewanym akcjom pacyfikacyjnym okupanta i przeprowadzenie ataków na większe ośrodki władzy okupacyjnej. Pierwszą z akcji skoncentrowanych oddziałów miało być opanowanie Pionek - dużego ośrodka przemysłu zbrojeniowego, silnie strzeżonego przez okupanta³⁵.

Dnia 1 kwietnia oddział „Gryfa” przybył do wsi Mireń; 2 kwietnia w Mireniu zjawił się „Tomasz” z grupą liczącą nieco ponad 30-tu partyzantów, po czym nastąpiło uroczyste powitanie oddziałów. Z oddziałem „Tomasza” przybył por. „Grab” (Władysław Molenda) - wówczas zastępca Komendanta Obwodu Kozienice ds. BCh i kierownik referatu 1 - organizacyjnego³⁶. Dnia 4 kwietnia wieczorem kpt. „Gryf” przeprowadził odprawę dowódców grup wyznaczonych do przeprowadzenia akcji. Nocą z 4 na 5 kwietnia, ok. 23-ej połączone grupy liczące ok. 130 ludzi wkroczyły do Pionek od strony Suskowoli, prowadzone przez członków miejscowej konspiracji: „Oskarda” (Miroslaw Kowalski), „Marię” (Ignacy Pisarski), „Smreka” (Jerzy Białkowski) i innych³⁷. Partyzanci przecięli druty telefoniczne, ustawili ubezpieczenia na drogach wylotowych, zaś Wytwórnę Prochu, gdzie stacjonowała kompania Werkschutzu, zablokowała grupa „Tomasza” z 4 rkm-mi. Jedna z grup opanowała stację kolejową, rozbrajając posterunek policji kolejowej (Bahnschutzpolizei) oraz zablokowała wieżę ciśnieniową obsadzoną przez kilku „własowców”. Jednocześnie pozostałe grupy realizowały wyznaczone wcześniej zadania:

- grupy „Lecha” i „Sowy” wykonały kilka wyroków chłosty i śmierci na agentach gestapo.
- grupa „kwaterymistrzowska” na czele z kwatermistrzem oddziału „Jastrzębiem” przeprowadziła rekwizycję ubrań, materiału i żywności ze sklepów niemieckich. Z obfitego zaopatrzonego na Święta Wielkanocne sklepów zabrano artykuły na sumę ok. 1,5 mln zł. i załadowano je na kilkanaście wozów. Artykuły nie mieszczące się na wozach partyzanci rozrzućili na ulicach, aby ułatwić ludności cywilnej zabranie ich do własnego użytku.

³⁴ Relacja S. Bembińskiego ps. „Harnas”.

³⁵ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 13.

³⁶ J. Abramczyk, *Partyzanci*, s. 271.

³⁷ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 14; relacja M. Kowalskiego ps. „Oskard”.

Akcja zakończyła się bez żadnych zakłóceń po dwóch godzinach, po czym na sygnał trąbki kawaleryjskiej oddział uformował szyk bojowy na ulicy Chemicznej i ruszył do lasu kierując się do wsi Molendy, położonej 15 km na ptn.-wsch. od Pionek³⁸. Tam właśnie dowódca postanowił spędzić z oddziałem Święta Wielkanocne³⁹.

Nad ranem 5 kwietnia oddział osiągnął Molendy, po czym zmęczeni partyzanci udali się na spoczynek, a towary przygotowane do inwentaryzacji rozłożono w stodołach. Tego dnia partyzanci dowiedzieli się ze zdziwieniem, że pozostaną na miejscu jeszcze kilka dni, choć partyzancka taktyka nakazywała codziennie zmieniać miejsce pobytu. Jednocześnie do Molend zaczęły napływać niepokojące wieści o koncentracji dużych sił niemieckich i pacyfikacjach sąsiednich wiosek, gdzie okupant aresztował ok. 300 osób⁴⁰. Kpt. „Gryf” zlekceważył niebezpieczeństwo okrążenia przez jednostki wroga, a chcąc poprawić nastroje podkomendnych oświadczył na apelu, że partyzanci nie mogą bać się Niemców i w razie potrzeby podejmą z nimi walkę⁴¹.

Dnia 6 kwietnia na odprawie dowództwa oddziałów padła propozycja, aby postawić Niemcom ultimatum i zażądać zwolnienia aresztowanych w czasie pacyfikacji. „Gryf” nie dał wówczas wiary wątpliwościom „Graba”, który posiadał informacje o obecności oddziałów nieprzyjaciela w Brzeźnicy, Słowikach i Kociołkach. Zlekceważył też doniesienia Komendy Obwodu o koncentracji jednostek niemieckich wokół Molend. Dnia 7 kwietnia tj. w Wielki Piątek „Gryf” wysłał swojego adiutanta por. „Brzozę” (Zdzisław Słowik) i por. „Graba” z patrolem bryczkami do odległej o 2 km osady Garbatka-Letnisko, w której znajdowała się stacja kolejowa i urząd pocztowy. „Brzoza” z urzędu pocztowego nadał telefonogram do gestapo w Kozienicach domagając się uwolnienia aresztowanych podczas pacyfikacji. W razie odmowy zagroził wysadzeniem mostów na Wiśle w Puławach i Dęblinie oraz rozbiciem więzienia w Kozienicach. Na zakończenie depešy wypowiedział Niemcom bitwę w Molendach, podając miejsce postoju oddziału⁴². W drodze powrotnej patrol przejeżdżał koło kościoła w Garbatce, pełnego w tym czasie ludzi. Na widok polskich mundurów zebranych ogarnęło uniesienie: wznoszono okrzyki „Niech żyje Polska” i wiatowano na cześć partyzantów, niektórzy zaś padali na kolana całując ziemię. Tymczasem wokół Molend zaciskał się pierścień wojsk niemieckich. Okupant

³⁸ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 14-16.

³⁹ J. Pawlak, *Pięć lat*, s. 96.

⁴⁰ Tamże, s. 96.

⁴¹ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 17; relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

⁴² J. Pawlak podaje błędnie, że do Garbatki pojechał kpt. „Gryf”, gdy tymczasem „Grab” twierdzi, że dowódcą patrolu był por. „Brzoza” (Marian Słowik), zastępca „Gryfa”. J. Pawlak, *Pięć lat*, s. 95; relacja Wł. Molendy ps. „Grab”. Tymczasem „Jaksa” twierdzi, że w patrolu brali udział tylko żołnierze z oddziału „Harnasia” dowodzeni przez niego. Relacja J. Piwońskiego ps. „Jaksa” (w zbiorach S. Bembińskiego).

zgrupował tam ok. 3.000 żołnierzy SS, Wehrmachtu, żandarmerii i „granatowej” policji. Patrol por. „Brzozy” w ostatniej chwili wrócił do Molend, dosłownie ocierając się w pobliżu stacji kolejowej Garbatka-Letnisko o formujące się do akcji jednostki wroga⁴³.

Niemcy dysponując bronią pancerną, maszynową, dwoma bombowcami i samolotem zwiadowczym, planowali uderzenie na Molendy z trzech stron. Zamierzali odciąć partyzantom drogę do lasu, następnie zepchnąć ich w bagniste łąki i zlikwidować. Jednak na skutek złej synchronizacji działań poszczególnych grup uderzeniowych, bombardowanie rozpoczęło się około 15 min. przed atakiem piechoty. To właśnie pozwoliło partyzantom wycofać się wraz z taborem do lasu i zająć stanowiska bojowe⁴⁴. Niestety, we wsi od strony Garbatki pozostawiono ubezpieczenie liczące 12 żołnierzy, ulokowane na starym cmentarzu odległym od ściany lasu o ok. 1 km. Osaczeni tam przez Niemców, partyzanci usiłowali przedostać się na przeciwległy kraniec wsi, do lasu, lecz udało się to nielicznym. Dowódca ubezpieczenia pchor. „Rys” został ranny w nogę niedaleko od skraju lasu, a widząc nadbiegających Niemców zażył cyjanek z ampułki zawieszanej na szyi⁴⁵. Szer. „Błyskawica” nie wycofał się - pozostał osłaniając z rkm-u odwrót kolegów, a gdy zabrakło mu naboju rozerwał się granatem zabijając kilku żołnierzy niemieckich. Dzięki jego bohaterkiej postawie uratowali się: „Komar”, „Orzeł” i „Kruk”, którzy zdolali dotrzeć do stanowisk oddziału. Tymczasem główne siły partyzantów zostały zaatakowane przez nieprzyjaciela. W pierwszym uderzeniu Niemcy zabili wszystkie konie i opanowali tabor, zmuszając partyzantów do wycofania się. Paniczny chwilami odwrót powstrzymali: kpr. „Marcin”, ppor. „Maria” (Ignacy Pisarski) i pchor. „Jaksa”. Po chwili oddział poderwany przez sierż. pchor. „Witusia” (Witold Rybiński) ruszył do kontrataku. „Niech żyje Polska! Na tabory!” - wołał „Wituś” biegnąc odważnie z pistoletem w rękę kilka metrów przed całą grupą. Żandarmi bojąc się starcia wręcz uciekli w popłochu. W krótkim czasie tabory zostały odbite, lecz atak okupiono śmiercią 3 ludzi, m.in. pchor. „Witusia”. Walcząc ze znacznie silniejszym przeciwnikiem oddział przyjął taktykę nagłych ataków na wroga i odskoków, w czym pomagała mu dezorientacja nieprzyjaciela, rozbitego na szereg grup pozbawionych kontaktu między sobą. Tym niemniej sytuacja oddziału była coraz cięższa, ponieważ partyzantom zaczęło brakować amunicji i wody. Bitwa rozpoczęła się ok. godz. 13, a więc zbyt wcześnie jak na możli-

⁴³ Relacja Wł. Molendy ps. „Grab”.

⁴⁴ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 18-19.

⁴⁵ Według innej wersji, podanej we wspomnieniach Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś”, ranny w obie nogi „Rys” został załadowany na wóz i odesłany pod eskortą do Kozienic. W drodze usiłował połknąć kartkę z nazwiskami i pseudonimami partyzantów. Eskortujący go żandarmi zauważyli to i po nieudanej próbie wyrwania kartki z ust „Rysia”, zatłukli go kolbami na śmierć. S. Bembiński, *Te pokolenia*, s. 91.

wości oddziału. Oczekiwanie na zmrok zapadający ok. godz. 17 przedłużało się. Niemcy dysponowali znacznie lepszym uzbrojeniem, większą ilością amunicji i oczywiście przytłaczającą przewagą liczebną. Mimo pełnej poświęcenia walki partyzanci nie potrafili wyrwać się z kotła oblawy. W dodatku, w czasie jednego z odskoków Niemcy zranili obsługę ckm-u, która wycofała się porzucając powierzona jej broń. Utrata ckm-u zmniejszała szanse przetrwania oddziału do minimum. „Gryf” sformował więc patrol ochotników w celu odzyskania utraczonej broni. W skład patrolu weszli: pchor. „Jaksa”, kpr. „Róg” (Józef Maciaszczyk), „Szpak” (Kazimierz Kowalczewski), „Odwet” (Franciszek Zabrzuch)⁴⁶. Tak opisuje wyprawę po ckm jej uczestnik K. Kowalczewski: „Po przebyciu kilkuset metrów dostrzeżono opisane dokładnie przez ranną obsługę stanowisko ckm-u. Ale chwilę później, tuż przed samym osiągnięciem celu, patrol natknął się na posuwającą się w tym kierunku wyciągniętą linię niemieckich żandarmerów. Natychmiast zajęto stanowiska i z odległości kilkunastu metrów nastąpiła ostra wymiana strzałów z wzajemnym obrzuceniem się granatami. W czasie starcia do oddalonego o około 4 m ckm-u podczołgał się „Szpak” i wyciągnął go wraz z załadowaną taśmą do stanowisk osłaniających go kolegów. Następnie po raz drugi, już pod osłoną uruchomionego karabinu, podczołgał on się po skrzynki z amunicją. Dysponując ckm-em oraz trzema skrzynkami amunicji, partyzanci czuli się znacznie bezpieczniejsi. Niemcy, bojąc się atakować z czoła, próbowali oskrzydlić stanowiska ich i uderzyć z boku, lecz straciwszy dwóch ludzi wycofali się nieco, poprzestając tylko na ostrym ostrzeliwaniu stanowisk patrolu. Partyzanci, wykorzystując tę sytuację, skokami dostali się za niewielkie wzniesienie i bez żadnych strat dobrnęli do głównych sił, które z niecierpliwością oczekiwały na ich powrót”⁴⁷. Odzyskanie ckm-u podniosło partyzantów na duchu, ale był to tylko chwilowy sukces. Trwał ciągły, nieprzerwany napór nieprzyjaciela. Po czterech godzinach nieprzerwanej walki sytuacja partyzantów stała się krytyczna: przybywało rannych, którzy cierpieli z pragnienia, bólu i upływu krwi, kończyła się amunicja, wszystkim dawało się we znaki zmęczenie. „Ranni, bez wody, bez żadnej pomocy lekarskiej, osłabli z upływu krwi, cierpieli strasznie - wspomina dalej K. Kowalczewski – <<Maryśka>> miał przestrelone obydwie dłonie i urwane trzy palce, <<Waligórze>> pocisk <<dumdum>>, których Niemcy używali w tej bitwie, urwał prawie całą dłoń. <<Huragan>> miał rozszarpaną rękę poniżej łokcia. W takim stanie zmuszeni byli przenosić się z miejsca na miejsce, częstokroć podpierani przez kolegów, aby nie pozostać w tyle, gdyż oderwanie się od głównych sił groziłoby im niechyb-

⁴⁶ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 24.

⁴⁷ Tamże.

ną śmiercią”⁴⁸. Opieki nad rannymi podjęli się dwaj oficerowie włoscy: „Czarny” (por. Enzo Boletti) i „Lotnik” (ppor. Ezio Micheli)⁴⁹.

Po odparciu kolejnego ataku wroga partyzanci postanowili przedostać się przed zapadnięciem zmroku w poblize szosy Kozienice - Zwoleń. Do przejścia pozostała jeszcze jedna tyraliera nieprzyjaciela, złożona na tym odcinku w większości z „granatowej” policji. W chwili ataku partyzantów policjanci zaczęli strzelać w powietrze, czym umożliwili oddziałowi bezkrawwie przejście⁵⁰. Następnie partyzanci musieli odeprzeć jeszcze jeden atak oblawy. Wkrótce potem zajęli stanowiska ogniowe na skraju polany-wyrębu oczekując na Niemców. Ci jednak nie zdecydowali się na forsowanie otwartej przestrzeni i po krótkiej wymianie strzałów wycofali się. Walka powoli zbliżała się do końca. Niemcy najwyraźniej nie mieli już ochoty na ściganie oddziału, toteż mógł on bez przeszkód dotrzeć do szosy Kozienice - Zwoleń. W tym miejscu była ona na szczęście pusta. Oddział szybko przekroczył szosę i ukrył się w lesie w jej bez pośrednim sąsiedztwie. Zapadał zmrok. Niemcy rozpoczęli strzelanie rakietami sygnalizacyjnymi na znak zakończenia akcji. Następnie przez niemal godzinę na oczach oddziału pobliską szosą maszerowały kolumny żołnierzy niemieckich, idących beładnie, bez żadnego ubezpieczenia. Wśród partyzantów powstał wówczas pomysł zaatakowania wroga, lecz brak amunicji spowodował sprzeciw „Gryfa”.

Po odejściu Niemców dowódca wysłał patrol do Molend, a za nim ruszył cały oddział prowadzony przez mieszkańca tej wsi „Achillesa” (Zbyszek Gradzki). Część zabudowań Molend płonęła, oświetlając wieś i wyległych z domostw mieszkańców. Partyzantów witano płaczem nie mogąc uwierzyć, że wyszli cało z tak strasznej walki. Na zbiorce oddziału stwierdzono brak 30 ludzi - później okazało się, że część z nich zgubiła się w lesie i odnalazła się dopiero po kilku dniach. Zginęło 18 osób, w tym 15 partyzantów z oddziału „Harnasia”. Byli to: podchorążowie „Rys” (Ryszard Włodarczyk), „Żak” (Jan Zagdan) i „Wituś” (Witold Rybiński), kpr. „Pszczola” (NN), oraz szeregowi: „Skoczek” (Stanisław Włodarczyk), „Mucha” (Franciszek Fularski), „Malina” (Jan Mąkosza), „Jar” (Wincenty Jaroszewicz), „Czerwień” (Marian Kubicki), „Mały” (Edward Piwowarski), „Błyskawica” (Władysław Stanisławek), „Burza” (Jan Janikowski), „Sasza” (NN), „Iwan” (NN) oraz „Mściciel” (Zygmunt Stanisławek). W bitwie śmierć poniosło również trzej cywili: Bolesław Maciejewski, Kazimierz Krawczyk i Anna Garczyna.⁵¹

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Obaj oficerowie byli zbiegami z obozu dla jeńców włoskich w Dęblinie. Do czasu bitwy w Molendach przebywali w oddziale BCH „Tomasza”. Następnie przeszli do oddziału AK „Harnasia” - „Marii”, w którym pozostali do końca czerwca 1944 r.

⁵⁰ K. Kowalczewski, *Z kroniki bojowej*, s. 24.

⁵¹ Tamże, s. 29.

Po zbiorce zebrano poległych, grzebiąc ich w mogile obok powstańców 1863 r. i żołnierzy poległych w I wojnie światowej. Jak już wspomniano uprzednio, bitwa w Molendach była największą bitwą oddziałów partyzanckich w Obwodzie Kozienice i w ocenie komendanta obwodu kpt./mjr. „Brzozy” (Józef Pawlak) zwycięską z uwagi na to, że dowódca i żołnierze pomimo drugoczącej przewagi wroga nie ulegli panice i zdołali wyjść cało z beznadziejnej sytuacji⁵². Mjr „Brzoza” nie ocenił jednak postępowania „Gryfa”, który swoimi błędnymi decyzjami doprowadził do tak niekorzystnego starcia. Po pierwsze, odskok dokonany po akcji opanowania Pionek był zbyt krótki (15 km), tym bardziej, że zakończył się w odległości 2 km od Garbatki, gdzie znajdowała się stacja kolejowa i urząd pocztowy, tzn. instytucje umożliwiające szybkie przekazanie informacji o partyzantach i natychmiastową koncentrację jednostek pacyfikacyjnych. Ponadto, dowódca zatrzymał oddział na trzy dni w tak niekorzystnej sytuacji, co urażało elementarnym zasadom, nie tylko taktyki partyzanckiej, ale również zdrowego rozsądku. W tym czasie „Gryf”, mimo że otrzymał meldunki o pacyfikacji sąsiednich wiosek i o koncentracji jednostek niemieckich wokół Molend, nie wyciągnął z nich odpowiednich wniosków. Dziwi i oburza jego decyzja wysłania na pocztę w Garbatce umundurowanego patrolu. Dowodzący nim por. „Brzoza” na rozkaz „Gryfa” rzucił lekkomyślne wyzwanie Niemcom, podając jednocześnie dokładne miejsce postoju oddziału. Tak więc bitwa w Molendach nie była dziełem przypadku, lecz świadomego postępowania „Gryfa”, który - w świetle przedstawionych faktów - ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za przyjęcie bitwy w tak niekorzystnej sytuacji, a w konsekwencji za śmierć 15 partyzantów, 3 mieszkańców Molend i zniszczenia zabudowań gospodarczych. Zastanawia również mało energiczna postawa komendy Obwodu Kozienice, która nie zdołała zmusić „Gryfa” do natychmiastowego wycofania się z zagrożonego terenu. Mjr „Brzoza” podał w swoich wspomnieniach, że dopiero w dzień bitwy wysłał do Molend łącznika z rozkazem wycofania oddziału w bezpieczne miejsce. Rozkaz ten odebrał oficer służbowy, ponieważ „Gryf” miał jakoby znajdować się wtedy na pocztu w Garbatce i nie dowiedział się przed bitwą o rozkazie komendanta Obwodu⁵³. Jednak z relacji por. „Graba” i innych partyzantów jasno wynika, że „Gryf” nie pojechał do Garbatki, lecz wysłał tam swojego adiutanta por. „Brzozę”⁵⁴. Skoro więc nie opuszczał Molend, to musiał otrzymać rozkaz komendanta obwodu, ale go nie wykonał. Zbyt bierną postawę wykazał także por. „Grab” (Władysław Molenda), który uczestniczył w lekkomyślnej eskapadzie do Garbatki. Nie próbował on w stanowczy sposób przerwać pasma nieodpowiedzialnych decyzji „Gryfa”.

⁵² J. Pawlak. *Pięć lat*, s. 98.

⁵³ Tamże. s. 97.

⁵⁴ Relacja Wł. Molendy ps. „Grab”; K. Kowalczeński, *Z kroniki bojowej*, s. 17; relacja St. Gołąbka ps. „Lech”.

Dziwnie pobłażliwe było również stanowisko Komendy Inspektoratu, która nie wyciągnęła żadnych konsekwencji w stosunku do „Gryfa”, bo odwołanie z czasowo pełnionej funkcji dowódcy oddziału trudno uznać za karę. Po bitwie pod Molendami „Gryf” powrócił na wcześniej sprawowaną funkcję szefa Kedywu w Inspektoracie Radomskim AK i sprawował ją do koncentracji oddziałów AK-owskich tj. do sierpnia 1944 r. Mimo nie wyciągnięcia konsekwencji kadrowych Inspektor Radomski mjr/ppłk. „Wujek” (Zygmunt Żywocki) krytycznie ocenił rezultaty tego starcia, zauważając - obok pewnych sukcesów (np. wyrwanie się z okrążenia, zadanie nieprzyjacielowi znacznych strat, bohaterstwo partyzantów) - również błędy i porażki własne. „ (...) 19 zabitych było dla mnie bolesną stratą - pisał w powojennej relacji - i dlatego w meldunku sprawozdawczym do Komendy Okręgu poddałem własne działanie ostrej krytyce i mimo dodatnich rezultatów bitwy pod Molendami uważam, że nie mogę dopuścić do powtórzenia jej w przyszłości”⁵⁵. „Wujek” czuł się w pewnym stopniu współodpowiedzialny za śmierć tak wielu partyzantów, ponieważ wcześniej był zwolennikiem tworzenia większych zgrupowań partyzanckich, takich jak połączone oddziały „Tomasza” i „Harnasia”. Po bitwie pod Molendami Komenda Inspektoratu powróciła do koncepcji prowadzenia walki partyzanckiej małymi, ruchliwymi, trudno uchwytymi dla nieprzyjaciela, grupami. Również w ocenie „Graba” duża liczba poległych przyćmiewała dodatnie rezultaty bitwy. „Porażka była nieprzyjemna. - napisał „Grab” - Wywarła przygnębiającą ocenę w szeregach leńszych, choć nie była klęską jak to niektórzy określali. Była jednak ciężką bitwą z nieprzyjacielem w Puszczy Kozienickiej. Stała się ona lekcją pogładową dla wielu, w tym również dla mnie. Nauką zbyt bolesną”⁵⁶. Bitwa w Molendach była starciem niepotrzebnym i wysoce ryzykownym, świadczącym o braku zdrowego rozsądku i niskim poziomie umiejętności dowodzenia „Gryfa” w warunkach wojny partyzanckiej. Ale wydaje się, że w samej bitwie „Gryf” dowodził sprawnie. Po wojnie jeden z uczestników bitwy, „Tomasz” (Józef Abramczyk), dowódca oddziału BCh biorącego w niej udział, oświadczył, że w najtrudniejszych momentach walki „Gryf” nie panował nad sytuacją i w związku z tym przekazał mu dowództwo nad całym zgrupowaniem⁵⁷. Czy jest to prawda? Poza „Tomaszem” i jego żołnierzami brakuje relacji potwierdzających to stwierdzenie. Przeciwnie, żołnierze oddziału „Harnasia” - uczestnicy bitwy, stanowczo temu zaprzeczają. Niektórzy z nich, między innymi „Jaksa” i sam „Gryf” wystosowali nawet pisemne protesty do Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, która wydała książkę J. Abramczyka. Z kolei „Grab” stwierdził, że nie słyszał takiego dialogu między „Tomaszem” a „Gryfem” i nic nie wie

⁵⁵ Relacja Z. Żywockiego, W: M. Majewski, *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa w obwodzie Kozienice 1939-1945*, s. 94 (mps pracy magisterskiej w posiadaniu autora).

⁵⁶ Relacja Wł. Molendy, W: Tamże, s. 94.

⁵⁷ J. Abramczyk, *Partyzanci*, s. 283.

o przekazaniu dowództwa w czasie walki pod Molendami. Oświadczenie w tej sprawie przysłał nawet jeden z oficerów włoskich Ezio Micheli. Stwierdza w nim, że walczył pod komendą „Gryfa”, który dowodził przez cały okres tej bitwy⁵⁸. Wydaje się więc, że gdyby „Tomasz” dowodził całym zgrupowaniem, to musiałby to zauważyć ktoś spoza oddziału BCh, a także sam „Grab”. Tak się jednak nie stało. Pozostaje jeszcze jeden, dotychczas nie omawiany, aspekt bitwy pod Molendami, a mianowicie postawa żołnierzy. Bez wątplenia była to ich najcięższa walka, krwawy chrzest bojowy, w którym stawką było życie. Jeśli weźmiemy pod uwagę stosunek walczących sił (ok. 20:1 na korzyść Niemców) to uniknięcie rozbitcia zgrupowania można uznać za autentyczny sukces partyzantów. Tak charakteryzuje ich postawę w czasie tej walki jej uczestnik Józef Kuliński ps. „Dąb”: „To była niezmiernie krwawa walka, wszyscy walczyli z determinacją, bo nie było innego wyjścia, to był kocioł, z którego nie można było się wydostać, tylko walka i bohaterstwo mogło wroga oszołomić i nas uratować. Każdy kto był w tej walce jest bohaterem, bo tylko ono zadecydowało o zwycięstwie. W tej bitwie nie było słabych, nie było załamanych, tam nie było miejsca na słabość”⁵⁹.

Jeszcze tej samej nocy przez Bogucin, Anielin i Suskowlę oddział przeszedł na nocleg do wsi Bieliny. Tam, rankiem 8 kwietnia został zaskoczony przez zmotoryzowaną kompanię Werkschutzu z Pionek i - ścigany przez Niemców - wycofał się na południe za szosę Radom - Zwolen. W Wielką Sobotę dotarł do wsi Modrzejowice. Pierwszy przybył pchor. „Kruk” z kilkuosobową grupą, a za nim reszta żołnierzy z „Gryfem” na czele. Powracający oddział witał „Harnaś”, który podleczywszy nieco ranę już 6 kwietnia przybył do Modrzejowic. Jeszcze przed bitwą w Molendach otrzymał informacje o koncentracji dużych sił niemieckich w okolicach Garbatki. Wysłał nawet do oddziału łącznika z rozkazem powrotu na południe w okolice Skaryszewa. Bezskutecznie. Teraz słuchał relacji o ciężkiej walce, o zabitych i zaginionych. Widząc wielu poranionych partyzantów natychmiast zorganizował dla nich opiekę medyczną. Jednym z najciężej rannych był ppor. „Maria”, któremu kule poszarpały dłonie i urwały trzy palce. Opatrzony przez lekarkę nie mógł nawet samodzielnie jeść. Przez następnych kilkanaście dni karmiła go przydzielona sanitariuszka. Po kilku dniach rekonwalescencji „Harnaś” zaproponował mu powrót do Pionek w asyście uzbrojonej ochrony. „Maria” poprosił wtedy o pozostawienie go na stałe w oddziale mimo niezaleczonych ran. „Harnaś” uzależnił swoją zgodę od pisemnego zezwolenia mjr „Brzozy” - Komendanta Obwodu Kozienice i bezpo-

⁵⁸ Korespondencja „Jaksy” i „Gryfa” z Ludową Spółdzielnią Wydawniczą, odpowiedź „Tomasza”. Opinia Władysława Molendy „Graba” na temat książki J. Abramczyka *Partyzanci z Kozienickiej Puszczy*. Oświadczenie Ezio Micheli (wszystkie materiały ze zbiorów S. Bembińskiego).

⁵⁹ Relacja J. Kulińskiego ps. „Dąb” (w zbiorach S. Bembińskiego).

średniego przełożonego „Marii” (I. Pisarski pełnił wtedy funkcję szefa referatu Zrzutów i Przerzutów Powietrznych w Komendzie Obwodu AK Kozienice). Po uzyskaniu pozytywnej opinii „Brzozy”, „Maria” („Maryśka”) pozostał na stałe w partyzantce, lecząc swoje rany otrzymane pod Molendami. Tak rozpoczął się ostatni etap w jego życiu. Tymczasem już nocą z 8 na 9 kwietnia 1944 r. oddział „Harnasia” wziął udział w odebraniu zrzutu na „koszu” w Modrzejowicach, występując w roli ubezpieczenia⁶⁰. Przed rozpoczęciem całej operacji nastąpiła niespodziewana komplikacja. Otóż, w odległości 12 km od wspomnianego „kosza” znalazła się zmotoryzowana kolumna Wehrmachtu wracająca z frontu na wypoczynek. Obecność tak silnej jednostki nieprzyjaciela stawiała pod znakiem zapytania powodzenie całej akcji. Aby ubezpieczyć się od tej strony dowódca „kosza” nawiązał kontakt z ppor. „Krzykiem” z konspiracji ilżeckiej. Ustalono, że w razie zauważenia pogotowia bojowego w jednostce niemieckiej, dywersja ilżecka zaatakuje Niemców dla odwrócenia ich uwagi od przeprowadzanego zrzutu. Tak też się stało. Po tej operacji, 10 kwietnia 1944 r. „Gryf” przekazał formalnie dowództwo 1 komp. 72 p.p. AK „Harnasiowi”. Odkonfliktowało się to w nieprzyjaznej atmosferze. Między tymi oficerami powstał konflikt o ocenę bitwy w Molendach. „Harnaś” oburzony błędami „Gryfa” sporządził raport, oskarżając go o nieudolność i wręcz głupotę. Raport wysłał do ppłk. „Wujka”. Wyrzucił także z oddziału por. „Brzozę”, adiutanta „Gryfa”. Nie zgodził się też na uroczyste przekazanie sobie dowództwa.

⁶⁰ Według W. Borzobohatego, „Jodła”, odbiór zrzutu miał miejsce w nocy z 9 na 10 kwietnia 1944 r.

Adam Cyra
Sebastian Piątkowski

TRANSPORT RADOMSKI DO KL AUSCHWITZ 25 LUTEGO 1941 ROKU. GENEZA I PRZEBIEG ARESZTOWAŃ. WIĘZNIOWIE I ICH LOSY.

Jednym z podstawowych elementów nazistowskiej polityki na okupowanych obszarach Rzeczypospolitej w latach 1939-1945 była fizyczna eksterminacja szeroko rozumianych warstw przywódczych polskiego społeczeństwa. W drugiej połowie 1940 r. hitlerowskie organy policyjne przeprowadziły w całym Generalnym Gubernatorstwie (GG) akcję, utajnioną pod kryptonimem „Ausserordentliche Befriedungsaktion” (Akcja AB), która pochłonęła życie tysięcy osób – nauczycieli, lekarzy, adwokatów, działaczy społecznych i politycznych oraz wszystkich innych, zaliczonych przez Niemców do środowisk sprawujących kierowniczą rolę w istniejącym już oraz potencjalnym ruchu oporu. Jej efektem były masowe egzekucje oraz deportacje do obozów koncentracyjnych¹. Już w maju 1940 r. generalny gubernator Hans Frank stwierdził, przemawiając w czasie konferencji poświęconej sprawom bezpieczeństwa w GG, że w przyszłości odradzająca się kierownicza warstwa polskiego społeczeństwa będzie systematycznie niszczone. W protokóle z podobnej konferencji, odbytej 13 grudnia 1940 r. zanotowano stwierdzenie H. Franka, iż „W niedalekiej przyszłości zajdzie potrzeba przeprowadzenia nadzwyczajnej akcji pacyfikacyjnej. Führer ma zrozumienie dla tego kroku i wszelkich metod jego realizacji”².

Do zapowiedzianej w ten sposób akcji specjalnej (Sonderaktion) doszło w styczniu 1941 r. we wszystkich stolicach dystryktów GG. Służba bezpieczeństwa, dysponując precyzyjnymi informacjami, uzyskanymi przede wszystkim w wyniku wywiadu konfidenckiego, uderzyła wszędzie w bardzo precyzyjny i skuteczny sposób. I tak, w dniach 11-13 stycznia w Lublinie aresztowano

¹ *Ausserordentliche Befriedungsaktion 1940 - Akcja AB na ziemiach polskich. Materiały z sesji naukowej (6-7 listopada 1986 r.)*, red. Z. Mańkowski, Warszawa 1992.

² *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, t. 1: 1939-1942, red. St. Płoski i in., Warszawa 1972, s. 270.

co najmniej 29 członków lokalnego dowództwa Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i Komendy Obrońców Polski (KOP)³. W tym samym okresie oraz 23 stycznia dokonano aresztowań w Warszawie, które objęły ok. 500 osób podejrzanych o udział w ruchu oporu (zwłaszcza pracowników zarządu miejskiego i miejskich zakładów komunikacyjnych); zatrzymano także grupę członków KOP, związanych z redakcjami podziemnych pism „Polska żyje!” i „Orleń”⁴. Efektem aresztowań przeprowadzonych w Krakowie było zatrzymanie 90 członków konspiracji oraz skonfiskowanie urządzeń do druku podziemnej prasy⁵.

Ostatnim miastem dystryktowym, do którego doszła fala aresztowań, był Radom. Hitlerowska policja bezpieczeństwa przygotowywała się długo do sfinalizowania operacji, dopracowując jej przebieg oraz uzupełniając posiadane już informacje o podziemiu. Jak wskazują źródła, o przygotowaniach tych informowano na bieżąco krakowskie dowództwo policji w GG. W końcu drugiej dekady stycznia zawiadomiło ono tamtejszą placówkę wywiadu wojskowego (Abwehra) o planowanych aresztowaniach, postulując wysłanie do Radomia specjalnego obserwatora. Został nim por. Conrad Galuschka, który po zakończeniu akcji złożył obszerny raport dotyczący jej przebiegu.

Aresztowań dokonywano według ustalonego schematu: do prywatnych mieszkań wkraczało 3-4 funkcjonariuszy policji, którzy przeprowadzali rewizję i zatrzymywali osoby figurujące na przygotowanych wcześniej listach⁶. Efekt operacji tak opisywał wspomniany przed chwilą C. Galuschka: „Akcja rozpoczęła się o godz. 4.00, 24.I. W sumie policja bezpieczeństwa w Radomiu aresztowała 268 osób, w tym 25 kobiet. Wśród aresztowanych znajdują się członkowie ruchu oporu i organizacji sabotażowej. W liczbie tej jest około 50% przedstawicieli tzw. inteligencji. Wśród aresztowanych znajdują się: dwaj księża, jeden z nich to były kapelan wojskowy, adwokaci, lekarze - wszyscy lekarze szpitala [św.] Kazimierza w Radomiu - bardzo wielu oficerów rezerwy byłego Wojska Polskiego. Ponadto znajduje się wśród nich 6 właścicieli ziemskich wraz z ich gośćmi znajdującymi się w czasie aresztowania w majątkach, kilku wójtów oraz były burmistrz miasta Radomia. (...) Według dotychczasowych

³ J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983, s. 94.

⁴ *Okupacja i ruch oporu*, t. 1, s. 419. Z osób aresztowanych wówczas w Warszawie stworzono transport liczący 593 więźniów, który 1 lutego 1941 r. dotarł do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - więźniowie ci otrzymali numery 9571-10163. Zob. W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939-1944*, Warszawa 1970, s. 125-128

⁵ *Okupacja i ruch oporu*, t. 1, s. 419.

⁶ Archiwum Radomskiego Towarzystwa Naukowego (ARTN), Spuścizna Jana Franckiego (SJF), materiały nie opracowane (m.n.): mps autorstwa J. Franckiego nt. terroru w Radomiu (prawdopodobnie fragment dysertacji doktorskiej), s. 60.

ustaleń, wśród aresztowanych znajdują się członkowie prawie wszystkich rozpoznanych dotychczas organizacji polskiego ruchu oporu. Podczas akcji aresztowań wykryto i zlikwidowano drukarnię nielegalnej gazety „Wolność”. W ręce policji bezpieczeństwa wpadło tam około 1000 egzemplarzy najnowszego numeru tej nielegalnej gazety. Łącznie w czasie akcji aresztowań wykryto i skonfiskowano 75 różnych nielegalnych gazet, z których tylko pewna część była dotychczas znana. Nie wliczono w tę liczbę ulotek. Została również zlikwidowana organizacja kolportażu na dystrykt Radom dywersyjnego pisma „Frontsoldaten, Genossen”. Ponadto wykryto organizację sabotażową i zlikwidowano warsztat, w którym sporządzano ekwipunek sabotażowy (maszyny piekielne, bomby zapalające, butelki zapalające i inne) do prowadzenia sabotażu w Generalnej Guberni. Aresztowania dotknęły w szczególności: Starostwo Miejskie Radomia, Zarząd Dystryktu Radom, Niemiecką Poczty Wschód, Urząd Telegraficzny, Kolej Wschodnią i Fabrykę Broni w Radomiu. Tak więc lansowane od dłuższego czasu przez policję bezpieczeństwa przypuszczenia, że ruch oporu usadowił swoich członków we wszystkich zakładach Generalnej Guberni, znalazły swoje potwierdzenie”⁷.

Warto zatrzymać się na chwilę nad przytoczonym dokumentem i rozwinąć jego niektóre wątki. Pierwszą kwestią jest sprawa liczby aresztowanych. Było ich z pewnością więcej, niż wspomniane przez C. Galuszkę 268 osób. Z ustaleń Jana Franckiego wynika, iż w nocy z 24 na 25 stycznia zatrzymano nie mniej niż 335 osób, w tym 38 kobiet⁸. Jak już wspomniano, aresztowani znajdowali się na specjalnych listach; stosowano też odpowiedzialność zbiorową, zatrzymując całe rodziny: Duźbabełów (małżeństwo Jan i Maria wraz z dziećmi: Janiną, Genowefą, Wandą, Karolem i Tadeuszem), Gregulskich (małżeństwo Michał i Maria wraz z 16-letnią córką Henryką), Adamskich (Fabian, jego matka Maria, żona Irena i brat Tadeusz), Sławików (Franciszek i jego dwóch synów: Stanisław i Tadeusz)⁹. Można domniemywać, że oprócz Radomia i najbliższych miastu miejscowości, aresztowania objęły także szereg innych punktów okupacyjnego powiatu radomskiego. Pełne odtworzenie tego procesu nie jest niestety możliwe.

Aresztowania były niezwykle precyzyjnym uderzeniem w struktury ruchu oporu. Ogromne straty poniosły zwłaszcza dwie organizacje: ZWZ oraz, stworzona na lokalnym gruncie przez działaczy socjalistycznych, Organizacja Woj-

⁷ *Okupacja i ruch oporu*, s. 417-418.

⁸ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Delegatura Rządu R.P. na Kraj sygn. 202/III/8, k. 1-2; Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, sygn. Ds. 14/75 (zeznanie świadków). Cyt. za: ARTN, SJDF, s. 60-61.

⁹ Tamże, s. 60.

skowa (OW)¹⁰. Jeżeli chodzi o ZWZ to wiemy, iż wśród aresztowanych znajdowali się co najmniej dwaj oficerowie sprawujący ważne funkcje organizacyjne. Byli to: szef Inspektoratu Radom ppłk Marian Gumowski ps. „Morski”¹¹ oraz szef dywersji na powiat radomski kpt. Stanisław Cyrański ps. „Starża”. Ogromne straty poniosła OW, która w wyniku aresztowań została niemalże całkowicie unicestwiona. Niemcy zaczęli rozpracowywać tę organizację już w lutym 1940 r. Zdaniem gestapo opierała się ona na kadrze, stacjonującego w Radomiu w okresie międzywojennym, 72 pułku piechoty; należało do niej także wiele osób zatrudnionych w administracji i polskiej policji tzw. granatowej¹². W wyniku rozpoznania aresztowani zostali niemalże wszyscy założyciele, a zarazem przywódcy organizacji: Edmund Grześniński, Jan Dużdźabel i Stanisław Witkowski; uciec udało się tylko Wiktorowi Jaworskiemu. Gestapo było zdania, iż wśród podanej wyżej ogólnej liczby aresztowanych jest aż 94 członków OW¹³. Jak podkreślono w zacytowanym dokumencie, w ręce Niemców wpadła także drukarnia organizacyjnego pisma „Wolność”. W tym miejscu warto dodać, iż OW nie została jednak zlikwidowana całkowicie. Wkrótce po omawianych wydarzeniach, w Warszawie aresztowano kolejnych kilkudziesięciu jej członków. Gestapo przejęło wówczas część archiwum i bieżących dokumentów

¹⁰ Dzieje tej organizacji zawierają wciąż kilka zagadek, gdyż okoliczności jej powstania, działalność itd. znamy właściwie tylko z jednego źródła, tj. wspomnień jej komendanta Wiktora Jaworskiego ps. „Kwadrat” (zob. W. Jaworski, *W mrokach konspiracji*, „Życie Robotnicze” (Radom) 1945, nr 19, s. 3; nr 22, s. 3). Twierdzi on, iż organizację tę utworzyła w końcu października 1939 r. grupa miejscowej inteligencji - członków i sympatyków Polskiej Partii Socjalistycznej. Skłoniło to J. Franeckiego do postawienia tezy, iż konspirację tę należy traktować jako zbrojny pion podziemia PPS. Wprowadził on zatem do lokalnej historiografii nieco zmodyfikowaną nazwę OW: Organizacja Wojskowa Polskiej Partii Socjalistycznej (OW PPS) (zob. ARTN, SJDF, op.cit., s. 60; także: J. Franecki, W. Macherzyński, *Działalność Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomiu w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 28: 1991, z. 3-4, s. 35-36). Zabieg ten wydaje się nadużyciem, choć w pewnym sensie jest uzasadniony, przede wszystkim jednoznacznie lewicowym składem członków. Należy zaznaczyć, iż OW nie łączyli jednoznacznie z PPS także Niemcy, orientujący się doskonale w jej charakterze. Być może istniał tu jakiś związek z Organizacją Wojskowa - działającą na terenie całego kraju organizacją, której komendantem w okręgu radomskim był por. Paprocki (zob. E. Duraczyński, *Pierwsze konspiracje W: Polski ruch oporu 1939-1945*, pod red. K. Sobczaka i in., Warszawa 1978, s. 72). Sprawa ta pozostaje jednak nadal otwarta.

¹¹ W. Borzobohaty, „Jodła”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1988, s. 38.

¹² W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939-1944*, Warszawa 1985, s. 215 (przyp. nr 170).

¹³ Tamże, s. 115.

organizacji, co spowodowało następną falę aresztowań w Radomiu (listopad 1941 r.), w wyniku której ujęto kolejnych 42 działaczy OW¹⁴.

Jeszcze tej samej nocy (z 24 na 25 stycznia) kiedy dokonano omawianych aresztowań, zatrzymani zostali przewiezieni samochodami ciężarowymi do Skarżyska-Kamiennej. Tutaj osadzono ich w areszcie gestapo, mieszczącym się w piwnicach Szkoły Powszechnej im. J. Piłsudskiego. Dnia 26 stycznia hitlerowcy podjęli decyzję o zwolnieniu 11 kobiet i co najmniej trzech mężczyzn: lekarza z Radomia dr Jana Jankowskiego, adwokata z Radomia Bogdana Staniszwskiego, oraz 14-letniego Michała Korenia z Jedlni (aresztowanego wraz z ojcem Jerzym)¹⁵. Rankiem 27 stycznia rozpoczęto przesłuchiwanie więźniów, które trwały bez przerw aż do 21 lutego. Każdy z więźniów był w tym okresie co najmniej trzykrotnie badany przez gestapo. Przesłuchania polegały na straszliwym biciu, co - jak zaznaczano w raporcie Delegatury Rządu RP na Kraj - wywoływało u niektórych aresztowanych przypadki szału¹⁶. Wiemy, że w trakcie przesłuchań zamordowano co najmniej dwoje aresztowanych: Marię Zając i Leona Ptaszyńskiego¹⁷. W czasie śledztwa kilka osób załamało się, co dostarczyło Niemcom pierwszych informacji o istnieniu i działalności radomskiego hufca „Szarych Szeregów”, a także dalszych wiadomości o lokalnych strukturach ZWZ¹⁸.

W sobotę 22 lutego 1941 r. do aresztu w Skarżysku przybyli z Radomia członkowie pięcioosobowego sądu doraźnego policji bezpieczeństwa. W ciągu jednego dnia przed sąd ten trafili pojedynczo wszyscy aresztowani. Każdego uprzedzono, że na ewentualne pytania wolno odpowiadać tylko „tak” lub „nie”. Jak wskazują późniejsze losy więźniów, wszyscy zostali skazani wówczas na karę śmierci. Dnia 24 lutego mężczyźni uwięzieni w Skarżysku zostali załadowani do pociągu, który skierowano do Oświęcimia¹⁹. Transport dotarł tu następnego dnia.

Warto w tym miejscu wspomnieć o losach aresztowanych kobiet. W dniu 24 lutego 1941 r. 26 z nich zostało odesłanych ze Skarżyska do więzienia w Kielcach, a stamtąd do więzienia w Pińczowie. Tutaj większość zginęła w trzech kolejnych egzekucjach. Dnia 28 lipca 1941 r. w lesie koło Włoszczowic pod

¹⁴ Tamże, s. 115.

¹⁵ ARTN, SJDF, s. 61.

¹⁶ AAN, DR sygn. 202/III/8, k. 15.

¹⁷ Nazwiska te znajdują się na, opublikowanej w 1945, liście strat osobowych radomskiej organizacji PPS. Stwierdza się tu również, że oprócz M. Zając i L. Ptaszyńskiego w czasie przesłuchań zamęczono także: Kazimierza Całunia, Edmunda Grześnińskiego, Edwarda Grendę i Ludwika Budziszewskiego; informacja ta jest nieprawdziwa, gdyż wszyscy wymienieni trafili do Auschwitz. „Życie Robotnicze” 1945, nr 35, s. 3.

¹⁸ ARTN, SJDF, op.cit., s. 62.

¹⁹ ARTN, SJDF, op.cit., s. 63.

Pińczowem rozstrzelano: Marię Dużdżabel i jej trzy córki: Janinę, Genowefę i Wandę, siostry Janinę i Genowefę Wiktorowskie, Alinę Nadolską, Aleksandrę Michałowską, Lucynę Wojtańską (wszystkie z Radomia), Alinę Dumas, Zofię Piekarską, Stanisławę Sz wajcer (wszystkie z Jedlni) oraz Stanisławę Jałowiec ze Skaryszewa. Dnia 2 marca 1942 r. w tym samym lesie zginęło kolejnych 5 kobiet: Janina Paluszyńska, Maria Gregulska wraz z 16-letnią córką Henryką (wszystkie z Radomia), nauczycielka z Jedlni Stanisława Piekarska oraz Katarzyna Osuch ze Skaryszewa. W kilka dni później (31 marca) naczelnik pińczowskiego więzienia Hasis zastrzelił osobiście kolejną więźniarkę Marię Adamską. Pozostałe 6 aresztowanych (Irena Adamska, Magdalena Cywka, Zenobia Dębowska, Zofia Górską, Lorentyna Majorowicz, Zofia Szachowicz) zostały w dniu 28 kwietnia 1942 r. odesłane do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück²⁰. Ostatnia z wymienionych zginęła tu w czasie egzekucji przeprowadzonej 29 kwietnia 1943 r. Dalsze losy pozostałych nie są znane; wiemy tylko, iż wojnę przeżyła Lorentyna Majorowicz.

Dniu 25 lutego 1941 r. do obozu w Oświęcimiu przybył transport radomski, który liczył 290 więźniów²¹. Transport ten składał się głównie z Polaków aresztowanych podczas wspomnianej nocy z 24 na 25 stycznia w Radomiu i okolicy, lecz w jego skład wchodził także mieszkańcy regionu radomskiego, których aresztowanie za działalność konspiracyjną nastąpiło znacznie wcześniej²². Pod względem narodowościowym byli to wyłącznie Polacy. Oznaczono ich numerami obozowymi od 10442 do 10731²³.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem wśród więźniów przybyłych w transporcie przeprowadzono dziesiątkowanie²⁴, którego przebieg tak zapamiętał były

²⁰ ARTN, SJDF, op.cit., s. 64; *Las był ich ostatnią drogą. Pińczów uczy dziś pamięć radomianek*, „Życie Radomskie” 1967, nr 123, s. 5; Jan Franecki, *Uzupełnienie do pracy A. Grodzińskiego pt. Losy ziemian powiatu radomskiego w czasie wojny i okupacji (1939-1945)*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wsi Radomskiej” 1986, s. 136.

²¹ D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 53.

²² Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu (dalej: APMO). Patrz ankiety wypełnione przez członków rodzin zamordowanych w KL Auschwitz więźniów: Stanisława Jałowca (nr 10520), Franciszka Magdziarza (nr 10540), Henryka Matuszczaka (nr 10690) i Jakuba Ruśniaka (nr 10646).

²³ APMO. D-Au I-II/1-63. Zugansliste, t. 2, lista nowo przybyłych do KL Auschwitz z 25.02.1941 r.

²⁴ Jan Franecki twierdzi, że nie było to dziesiątkowanie, lecz kolumnę złożoną z więźniów przybyłych tym transportem wprowadzono po apelu wieczornym na plac między blokami nr 14 i 19, a następnie oddzielono pierwszych pięć piętek, czyli 25 osób, które rozstrzelano. Patrz Tegoż: *Radomskie transporty więźniów do niemieckich obozów koncentracyjnych W: Księga bólu i pamięci. Więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych z dystryktu radomskiego w latach 1939-1945*, cz. 1, Radom 1993, s. 19. Patrz

więźni Kazimierz Hałgas, oznaczony numerem obozowym 5670: „Tymczasem na placu apelowym odczytano przybyłym postanowienie gestapo radomskiego, że za zabicie niemieckiego policjanta w Radomiu transport ten zostanie zdziiesiątkowany. Lagerführer²⁵ odliczył co dziesiątego. Było ich 25, czy 29 i zaprowadzono ich na plac straceń²⁶. Przez obóz przemaszerował pluton egzekucyjny, dość liczny oddział esesmanów w hełmach i za chwilę zaczęły się rozlegać salwy²⁷”.

Pozostałych więźniów z transportu skierowano do karnej kompanii (SK – *Strafkompanie*)²⁸. Została ona utworzona w sierpniu 1940 r. i przebywała początkowo w bloku nr 5a (obecnie 3a). Następnie jej więźniowie zostali umieszczeni w bloku nr 13 (obecnie 11) i dopiero 9 maja 1942 r. kompanię przeniesiono do Brzezinki. Pobyt w niej uważano za równoznaczny z wyrokiem śmierci²⁹. Potwierdza to Zygmunt Kędziora (nr 7721), który jako więzień SK pracował w żwirowni koło tzw. budynku teatru – „Theatergebäude”. Często widział on tam jak esesmani rzucali jakiś przedmiot, polecając go natychmiast przynieść któremuś z więźniów. Gdy ofiara przekroczyła linię posterunków padał śmiertelny strzał. Potem meldowano, że więźniowi udaremniono ucieczkę. Nagrodą za taki zbrodniczy czyn był urlop dla sprawcy. SS-manów naśladowali kapowie, a narzędziem mordu w ich rękach były drągi i łopaty³⁰. W tym samym miesiącu osadzono także w karnej kompanii piętnastoletniego Stanisława Kamińskiego (nr 9784). Jego zdaniem w tym czasie więźniami SK byli prawie sami Polacy i nielicznie przywożeni jeszcze w tym czasie do obozu polscy Żydzi. Twierdzi on, że wówczas: „karna kompania była miejscem eksterminacji tych kategorii więźniów, których hitlerowcy chcieli się pozbyć w pierwszej kolejności: inteligentów, księży katolickich i Żydów³¹”. Z kolei Zbigniew Adamczyk (nr 274)

także: S. Kłodziński, *Dr Ludwik Edward Witkowski*, „Przegląd Lekarski” 1971, nr 1, s. 159.

²⁵ Kierownik obozu.

²⁶ Wspomniany plac straceń – to dziedziniec Bloku Śmierci (wówczas blok nr 13).

²⁷ APMO. Zespół Oświadczenia, t. 95, k. 247, relacja Kazimierza Hałgasa. Na ten temat w Raporcie Komórki Więziennej Delegatury Rządu z 1944 r. zawarta jest następująca informacja: „Od lutego 1941 r. rozpoczęły się w obozie pierwsze egzekucje. Wyroki nadchodzili z Gestapo z miejsca aresztowania. Komunikowano je skazańcowi na chwilę przed egzekucją (...)”. *Raport Komórki Więziennej Delegatury Rządu z 1944 r. o Pawiaku, Oświęcimiu, Majdanku i Ravensbrück*, oprac. W. Bartoszewski, W. Kiedrzyńska, S. Kłodziński, J. Marszałek, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej” 1968 t. XII, s. 190.

²⁸ J. Franecki, *Radomskie transporty*, s. 19.

²⁹ T. Ceglowska, *Karne kompanie w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1975 nr 17, s. 154-156.

³⁰ APMO. Zespół Oświadczenia, t. 83, k. 257, relacja Zygmunta Kędziory.

³¹ APMO. Zespół Oświadczenia, t. 70, k. 22-23, relacja Stanisława Kamińskiego.

relacjonuje, że widział jak więźniowie SK zatrudnieni w żwirowni (za obecnym blokiem 11) pod nadzorem kapo Ernsta Krankemanna: „(...) kopali doły na głębokość pięć metrów, a później na próżno usiłowali wyjechać z pełnymi żwiru taczkami po desce prowadzącej na powierzchnię. Było to fizyczną niemożliwością, taczki obsuwały się ze śliskich desek i więźniowie wraz z nimi spadali z powrotem do dołu. Krankemann dosłownie szalał. Bił więźniów grubym kołem i nierzadko zabijał”³².

Zbrodnie popełniane na więźniach SK – w dołach położonych na prawo od budynku „Theatergebäude” (patrząc od strony obozu) – często obserwował Rudolf Diem (nr 10022). W swoich wspomnieniach napisał: „Był na bloku 11 kapo z zielonym trójkątem, imieniem Adolf czy Alfred, którego specjalnością było uderzenie wybranej ofiary pałką w głowę, a następnie kładzenie tej pałki na gardle leżącego i stawanie na niej obiema nogami całym swym ciężarem, przez co powodował zgniecenie krtań i śmierć z uduszenia. Nie było zresztą dnia, bym nie obserwował z okna sali szpitalnej bloku 28, jak w ten sposób mordował po 8-10 i więcej więźniów bloku 11, pracujących przy wydobywaniu żwiru w wielkich dołach znajdujących się za ogrodzeniem obozu na wprost i niedaleko bloku 28. (...) Wypadki, kiedy ofiara ponownie zaczęła się poruszać, dając oznaki życia, kończyły się uderzeniem grubego kija po głowie. Napatrzyłem się na to aż za dużo”³³.

Rodziny więźniów z transportu radomskiego, który przybył przecież w tym okresie - w lutym 1941 r. - często wiedziały, że ich bliscy przebywają w KL Auschwitz w bloku nr 11, lecz na ogół nie przypuszczano nawet, jak straszliwy los im zgotowano jako więźniom karnej kompanii³⁴.

Można także domniemywać, że więźniowie rozstrzelani podczas pierwszej znanej egzekucji w żwirowni koło „Theatergebäude”³⁵, która została dokonana w pierwszej połowie marca 1941 r., pochodzili również z tego transportu. Za-

³² APMO. Zespół Oświadczenia, t. 77, k. relacja Zbigniewa Adamczyka.

³³ R. Diem, *Wspomnienia lekarza więźnia z Oświęcimia*, „Przegląd Lekarski” 1988 nr 1, s. 140.

³⁴ Por.: APMO. IV-8521/109/216/1982. List Andrzeja Waldka (w sprawie wujka Czesława Grzędzińskiego zamordowanego w KL Auschwitz 14.04.1941 r.) do Państwowego Muzeum w Oświęcimiu z 19.01.1982 r.

³⁵ W latach 1940-1941 egzekucje przez rozstrzelanie w obozie macierzystym w Oświęcimiu (KL Auschwitz I) były wykonywane głównie w żwirowniach, położonych poza ogrodzeniem obozu. Największa żwirownia znajdowała się obok budynku „Theatergebäude”, który w latach 1984-1993 stanowił siedzibę Klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych w Oświęcimiu. Składała się ona co najmniej z dwóch dołów, w których wydobywano żwir. Dzisiaj pozostał tylko jeden z nich – największy, na którym ustawiony jest tzw. „krzyż papieski”.

mordowano wówczas prawdopodobnie 72 więźniów³⁶. Wśród nich znajdowali się przywiezieni w tym transporcie dwaj bracia: profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) Adam Zdzisław Heydel (nr 10564) oraz ziemianin Wojciech Heydel (nr 10568). Warto przypomnieć ich sylwetki. Adam Zdzisław Heydel był profesorem ekonomii politycznej na UJ oraz wybitnym znawcą sztuki. Urodził się w 1893 r. w Gardzienicach w województwie kieleckim. Gimnazjum ukończył w Krakowie. W czasie pierwszej wojny światowej studiował nauki społeczne, prawo i ekonomię w Moskwie oraz w Kijowie. W 1919 r. jako ochotnik walczył z Ukraińcami w Małopolsce wschodniej. Następnie podjął studia wyższe w Krakowie, gdzie w 1922 r. uzyskał na UJ stopień doktora praw. Później habilitował się z ekonomii politycznej na tymże uniwersytecie, a następnie został profesorem nadzwyczajnym. W 1939 r. był dziekanem Wydziału Prawa UJ. Po raz pierwszy został aresztowany 6 listopada 1939 r. wraz z innymi pracownikami uniwersytetu i wywieziony do KL Sachsenhausen, skąd zwolniono go 8 lutego 1940 r. Po uwolnieniu udał się do wsi Brzózka w Radomskim, gdzie w styczniu 1941 r. zatrzymano go wraz z bratem Wojciechem za kontakty z ruchem oporu. W czasie pobytu w areszcie w Skarżysku obaj bracia odrzucili propozycję odzyskania wolności za cenę przyjęcia volkslisty. Niewątpliwie fakt ten przyczynił się później do ich rozstrzelania w KL Auschwitz³⁷.

W tragicznym dniu, który okazał się dniem ich śmierci, Władysław Bartoszewski (nr 4427) przebywał jako chory wraz z profesorem w obozowym bloku szpitalnym i rozmawiał z nim o poezji Cypriana Kamila Norwida, gdy nagle więzień nr 10564 – czyli profesor Adam Heydel - został wywołany do wyj-

³⁶ D. Czech, *Kalendarz wydarzeń*, s. 53-54. Liczbę rozstrzelanych wtedy więźniów podaje autorka tylko w oparciu o relację Kazimierza Szczerbowskiego, nie mając żadnych innych potwierdzeń jej prawdziwości. Por. APMO. Zespół Oświadczenia, t. 67, k. 62, relacja Kazimierza Szczerbowskiego. Data tej egzekucji – 14. marzec 1941 r. – została z kolei ustalona przez autorkę jedynie w oparciu o Sterbeurkunde (akt zgonu) Adama Heydla i Todesbescheinigung (zaświadczenie o śmierci) jego brata Wojciecha Heydla i stąd może ona być uznana tylko za prawdopodobną, ponieważ mogła się odbyć nawet o kilka dni wcześniej. Por.: APMO Sterbeurkunde, t. 4, k. 98, akt zgonu Adama Heydla; Todesbescheinigung, k. 29, zawiadomienie o śmierci Wojciecha Heydla. Powyższą datę, opierając się na ustaleniach Danuty Czech, podaje także: H. Świeboczek, *Raporty uciekinierów z KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1991 numer specjalny (IV), s. 113.

³⁷ Patrz: W. Krzyżanowski, *Heydel Adam Zdzisław W: Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, zesz. 4, s. 497 - 498; *Wyrok na Uniwersytet Jagielloński. 6. listopada 1939 r.*, red. L. Hajdukiewicz i in., Kraków 1989, s. 66-67; B. Sonik, *Oni są solą ziemi - o prof. Adamie Heydlu*, „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 16; J. Sypuła -Gliwa, *Z Turynii do Brzózki i Oświęcimia (z historii rodziny Heydlów)*, „Tygodnik Polski” (Australia) 1996, nr nr 16; A. Cyra, *Zginęli w żwirowni. Oświęcimski Krzyż - Znak, któremu sprzeciwić się będą*, „Głos” 1998, nr 25; Tenże, *Żwirownia koło „Theatergebäude”*, „Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem” 1998 nr 25, s. 11-13.

ścia³⁸. Wyszedł i nigdy już nie wrócił. „Nie mogę więc powiedzieć - wspomina Bartoszewski - że go rozpoznałem wyglądając ukradkiem z okna, ale mówili mi inni, którzy podpatrywali, że szedł w bieliźnie, boso, z rękami związanymi z tyłu drutem”³⁹.

Można przypuszczać, że w egzekucji – wraz z braćmi Heydel - mogli być także rozstrzelani z tego samego transportu radomskiego następujący więźniowie: Ludwik Cichy (nr 10506)⁴⁰, Otto Credo (nr 10566), dziennikarz Alojzy Majorowicz (nr 10554)⁴¹, przedwojenny poseł na Sejm Jerzy Pikulski (nr 10501)⁴², Janusz Wężyk (nr 10563), Zbigniew Wysocki (nr 10567)⁴³ i wiceprezes Polskiego Czerwonego Krzyża dr Stefan Wroński (nr 10608)⁴⁴.

³⁸ W. Bartoszewski, *Erlittene Geschichte und unsere Zukunft* W: A. Bujak, *Auschwitz-Birkenau* (album fotograficzny), Freiburg-Basel-Wien 1989, s. 69.

³⁹ W. Bartoszewski, *75 lat w XX wieku. Pamiętnik mówiony*, „Więź” 1997 nr 5, s. 78. Potwierdzenie śmierci Adama Heydla w tych okolicznościach zawiera Raport Komórki Więziennej: „Skazańców wyprowadzano boso, w bieliźnie, z związanymi rękami. W jednej z pierwszych egzekucji zginął m.in. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Adam Heydel”. *Raport Komórki Więziennej Delegatury Rządu*, s. 190. W relacji Kazimierza Szczerbowskiego znajduje się z kolei wzmianka, że Adam Heydel został zabity w bloku szpitalnym zastrzykiem fenolu w serce, o czym słyszał on od współwięźniów, ale ta wersja wydaje się mało prawdopodobna i nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. APMO. Zespół Oświadczenia, t. 67, k. 63, relacja Kazimierza Szczerbowskiiego. Na te same karcie relacji stwierdza on także: „Profesor Heydel nie mógł dojść na miejsce egzekucji, którą wykonywano w zagłębieniu obok torów kolejowych na prawo od Theatergebäude (patrz na ten budynek od strony obozu). (...) Samej egzekucji nie widzieliśmy, gdyż położenie miejsca zagłębienia uniemożliwiało prowadzenie obserwacji nawet z piętra bloku nr 28”.

⁴⁰ Patrz: APMO. Todesbescheinigung, k. 5, zaświadczenie o śmierci Ludwika Cichego. W dokumencie tym jako data jego śmierci jest wprowadzicie podany 13.03.1941 r., lecz może to być celowe zafalszowanie, ponieważ często rozpisywano daty śmierci rozstrzelanych na kilka różnych dni.

⁴¹ J. Sypuła-Gliwa, *Z Turynii do Brzozy*; APMO. Syg. Mat./1039, nr inw. 43643. Formularz danych dotyczących b. więźnia Alojzego Majorowicza. Jego żona pisze w nim oraz na potwierdzenie tego załącza dokument (pismo wysłane z KL Auschwitz do niej jako więźniarki KL Ravensbrück z datą 29.07.1942 r.), że jej mąż zmarł 19.03.1941 r. Patrz wyjaśnienie podobne jak w przypisie 40.

⁴² APMO. Syg. Mat./1413, nr inw. 44037. Formularz danych dotyczących b. więźnia Jerzego Pikulskiego. Jego żona podaje w nim, że została powiadomiona przez gestapo, jakoby wyrok sądu wojennego na jej mężu wykonano 13.03. 1941 r. Patrz wyjaśnienie podobne jak w przypisie 40.

⁴³ J. Sypuła-Gliwa, *Z Turynii do Brzozy*.

⁴⁴ APMO. Syg. Mat./2135, nr inw. 44759. Formularz danych dotyczących b. więźnia Stefana Wrońskiego. Jego żona podaje w nim, że mąż był zakładnikiem „wziętym na 11 li-

Dwóch więźniów przywiezionych w omawianym transporcie rozstrzelano znacznie później. Byli to: Marian Kobiałko (nr 10529) i Tadeusz Snopkiewicz (nr 10526). Obydwaj zostali uśmierceni pod Ścianą Straceń na dziedzińcu Bloku Śmierci (blok nr 11) w dniu 20 kwietnia 1942 r.⁴⁵ Ponadto jedynie kilku więźniów z tego transportu przetrwało w obozie nieco dłużej niż kilka tygodni, a to prawdopodobnie dzięki temu, że zostali zwolnieni ze stanu więźniów karnej kompanii, podobnie jak wymieniony poprzednio Kobiałko i Snopkiewicz. Należeli do nich przykładowo: Jan Cisowski (nr 10721) – zginął 4 sierpnia 1941 r.⁴⁶, Waław Figas (nr 10484) – zginął 22 października 1941 r.⁴⁷, oraz bracia Władysław Gałka (nr 10557) – zginął 24 lutego 1942 r. i lekarz Józef Gałka (nr 10611) – zginął 30 lipca 1942 r.⁴⁸ Trzeci z braci – Stanisław Gałka (nr 10609) został po półrocznym pobycie przeniesiony z KL Auschwitz do więzienia w Radomiu, gdzie po pewnym czasie odzyskał wolność, co zawdzięczał intensywnym staraniom swojej żony⁴⁹. Należy dodać, że najprawdopodobniej tylko trzech więźniów z tego transportu przeżyło pobyt w obozie oświęcimskim. Pozostali z reguły w bardzo krótkim czasie ponieśli w nim śmierć, o czym już wspomiano. Nieco inaczej potoczyły się losy braci – księży Kazimierza i Stefana Grelewskich, którzy zostali przeniesieni do obozu w Dachau. Stefan zginął 9 maja 1941 r., natomiast Kazimierz został powieszony 9 stycznia 1942 r.⁵⁰ W czasie ostatniej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do ojczyzny obaj zostali beatyfikowani. Nie zginął również w obozie oświęcimskim Edward Aplas (nr 10627), który 7 lipca 1942 r. został przeniesiony do KL Mauthausen i tam doczekał wyzwolenia w dniu 5 maja 1945 r. Po wojnie zamieszkał w Anglii⁵¹. Los okazał się także łaskawy dla studenta Jerzego Plucińskiego (nr 10536), którego przeniesiono 24 kwietnia 1941 r. do Neuengamme, gdzie doczekał wyzwolenia⁵².

stopada 1941 r.” i otrzymała zawiadomienie, że zmarł w obozie 20 marca 1941 r. Patrz podobne wyjaśnienie jak w przypisie 40.

⁴⁵ APMO. Sterbebuch, t. 4/3/2, s. 1069-1070, akty zgonów Mariana Kobiałki i Tadeusza Snopkiewicza.

⁴⁶ APMO. Sterbebuch, t. 1/3/41, s. 1007, akt zgonu Jana Cisowskiego.

⁴⁷ APMO. Sterbebuch, t. 3/1/41, s. 155, akt zgonu Waława Figasa.

⁴⁸ APMO. Sterbebuch, t. 2/1/42 i t. 12/3/42, akty zgonów Władysława i Józefa Gałków.

⁴⁹ S. Kłodziński, *Dr Józef Gałka*, „Przegląd Lekarski” 1981, nr 1, s. 186.

⁵⁰ W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, t. V, zeszyt III, s. 300.

⁵¹ APMO. IV- 4270/1016/1983. Pismo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu do Edwarda Aplasa z 1983 r.

⁵² APMO. IV- 4270/658/1971. Korespondencja Państwowego Muzeum w Oświęcimiu z Jerzym Plucińskim z 1971 r.

Aresztowania przeprowadzone w styczniu 1941 r. w Radomiu i regionie radomskim należą do najtragiczniejszych rozdziałów okupacyjnej historii tych terenów. Nazistowskie represje dotknęły zarówno osoby aktywne przed wojną na polu społecznym, politycznym oraz kulturalnym, jak i ludzi zaangażowanych w prace pierwszych organizacji konspiracyjnych. Stosując zasadę zbiorowej odpowiedzialności nie wahano się aresztować całych rodziny, wraz z nastoletnimi dziećmi. Z kilkusetosobowej grupy osób zatrzymanych przez policję bezpieczeństwa, wojnę przeżyły tylko pojedyncze osoby.

ANEKS

Lista osób przywiezionych do KL Auschwitz w dniu 25 lutego 1941 r. transportem z Radomia (nr 10442-10731)

W wykazie podano: nazwisko i imię, datę urodzenia, miejsce urodzenia, zawód, uzyskane informacje biograficzne, informacje o losach, numer obozowy.

1. ADAMSKI Fabian, ur. 20.01.1905 r. Warszawa, 10447
2. ADAMSKI Tadeusz, ur. 17.07.1906 r. Warszawa, 10463.
3. APLAS Edward, ur. 01.01.1926 r. W dniu 07.07.1942 r. przeniesiony do KL Mathausen, gdzie został wyzwolony 05.05.1945 r. Po wojnie zamieszkał w Anglii, 10627.
4. BABECKI Adam, ur. 17.02.1909 r. Habewo, 10472.
5. BARWICKI Janusz, ur. 08.01.1915 r. Radom, 10585.
6. BEDNAREK Stefan, ur. 21.09.1918 r. Niemce, 10665.
7. BEDNARSKI Piotr, ur. 29.06.1917 r. Józwików. Zginął w obozie w lipcu 1941 r., 10652.
8. BIAŁY Juliusz, ur. 18.04.1910 r. Józwików, 10597.
9. BIDAS Mieczysław, ur. 16.12.1893 r. Sandomierz, 10459.
10. BOGACKI Romuald, ur. 07.02.1888 Rada, 10450.
11. BOGNER Karol, ur. 24.03.1899 r. Kraków, 10455.
12. BOLOWIŃSKI Władysław, ur. 23.12.1880 r. Kielce, drukarz, 10467.
13. BORKOWSKI Feliks, ur. 25.02.1903 Lipie, 10727.
14. BORYCKI Florian, ur. 21.04.1921 r. Świniary Stare, 10682.
15. BRATOS Zygmunt, ur. 26.04.1912 r., 10496.
16. BRODZIK Paweł, ur. 22.08.1920 r. Józwików, 10601.
17. BRODZIK Władysław, ur. 10.12.1905 r. Józwików. Zginął w obozie w dn. 01.05.1941, 10697
18. BRZOZOWSKI Czesław, ur. 16.01.1925 r. Starachowice, 10635.
19. BUDZISZEWSKI Ludwik, ur. 25.08.1898 r. Warszawa, 10552.
20. BUJANOWSKI Stefan, ur. 29.06.1914 r. Biała, 10685.
21. BULEJ (SULEJ) Władysław, ur. 1912 r. Daleszyce, 10701.

22. CAŁUŃ Kazimierz, ur. 20.02.1908 r. Sosnowiec. Biuralista Wydziału Organizacyjnego Zarządu Miejskiego w Radomiu. Zginął w maju 1941 r., 10528.
23. CHĄDZYŃSKI Aleksander, ur. 13.07.1884 r. Witebsk. Dyrektor Elekrowni Miejskiej w Radomiu. Nie wrócił z obozu, 10499.
24. CHĄDZYŃSKI Czesław, ur. 03.01.1918 r. Sewastopol. Syn Aleksandra, 10617.
25. CHMIEL Mieczysław, ur. 10.05.1906 r. Będzin, 10468.
26. CHMIELEWSKI Stefan, ur. 06.08.1896 r. Paprotnia. Zginął 13 marca 1941 r., 10509.
27. CHMURA JÓZEF, ur. 16.03.1895 r. Biedaczów. Zginął w obozie w dn. 17.07.1943 r., 10498.
28. CIBOR Władysław, ur. 20.05.1924 r. Wolanów, 10606.
29. CICHY Ludwik, ur. 22.08.1887 r. Chroberz. Zginął w obozie w dn. 13.03.1941 r., 10506.
30. CIENCIWA Stanisław, ur. 1989 r. Scowiczony, 10694.
31. CIEŃSKI Jerzy, ur. 07.03.1920 r. Radom, 10590.
32. CIS (GIZ) Józef, ur. 27.03.1915 r. Niemcy, 10657.
33. CISOWSKI Jan, ur. 29.09.1916 r. Bitover w Niemczech. Zginął w obozie 04.08.1941 r., 10721.
34. CISZEK WŁADYSŁAW, ur. 12.01.1912 r. Ludwików, 10696.
35. CREDO Adam, ur. 07.12.1904 r. Surowo, 10566.
36. CYPRYSZEWSKI Kazimierz, ur. 14.03.1904 r. Hrubieszów. Pracownik Sądu Okręgowego w Radomiu (być może sędzia) – zginął, 10578.
37. CYRAŃSKI Stanisław, ur. 16.11.1891 r. Radom. Profesor szkół średnich, nauczyciel etatowy Gimnazjum i Liceum Marii Gajl w , oficer ZWZ ps. „Starża”, komendant dywersji ZWZ na powiat radomski. Zginął w obozie w dn. 08.03.1941 r., 10518.
38. CZERNIAK Mateusz, ur. 12.11.1902 r. Schoneberg, 10730.
39. CZERSKI Tomasz, ur. 04.03.1900 r. Sieciechów. Zginął, 10521.
40. CZERWIEC Stefan, ur. 1920 r. Rzendów, 10661.
41. DASIŃSKI (BASIŃSKI, SASIŃSKI) ur. 01.03.1907 r. Radom, 10560.
42. DĄBKOWSKI Stefan, ur. 22.11.1900 r. Warszawa. Zginął 13 marca 1941 r., 10553.
43. DĄBKOWSKI Tadeusz, ur. 08.04.1917 r. Radom, student, 10613.
44. DĄBROWSKI Tadeusz, ur. 17.02.1895 r. Radom, 10634.
45. DEROSIŃSKI (DEREZIŃSKI) Czesław, ur. 20.07.1903 r. Uliszów, 10629.
46. DOROSZ JAN, ur. 24.05.1894 r. Stryj. Dziennikarz. Zginął dn. 7 marca 1941 r., 10500.
47. DUBIŃSKI Stanisław, ur. 03.06.1898 r. Małomierzyce, 10642.
48. DUBIŃSKI Jan, ur. 06.05.1892 Pasztowa Wola, 10689.

49. DUDA Antoni, ur. 04.04.1908 r. Cekarzewice, 10686.
50. DUDA Franciszek, ur. 07.10.1922 r. Cekarzewice, 10645.
51. DUDA Stanisław, ur. 17.03.1917 r. Cekarzewice, 10516.
52. DUŻBABEL Jan, ur. 12.12.1895 r. Radom. Członek-założyciel Organizacji Wojskowej, 10594.
53. DUŻBABEL Karol, Edward, ur. 11.02.1921 r. Radom, 10584.
54. DUŻBABEL Teofil, ur. 05.04.1923 r. Radom, 10593.
55. DWORZAŃSKI Antoni, ur. 05.02.1892 r. Sielno, ksiądz. Zginął w obozie 02.03.1941 r., 10445.
56. DYGAS Henryk, ur. 14.02.1921 r. Ostrówka, 10650.
57. DZIERKO Władysław, ur. 25.06.1893 Warszawa. Zginął dn. 1 kwietnia 1941 r., 10460.
58. DZIĘCIOŁOWSKI Henryk, ur. 14.12.1920 r. Biała Ruska, 10710.
59. DZITKOWSKI Walerian, ur. 08.07.1905 r. Stara Wieś. Zginął dn. 22 marca 1941 r., 10477.
60. EKIERT Wacław, ur. 18.09.1884 r. Głowaczów. Właściciel majątku ziemskiego Krychnowice w pow. radomskim. Aresztowany 24 stycznia 1941 r. Żona została zawiadomiona o jego śmierci telegraficznie 5 marca 1941 r., 10607.
61. FABIAN Marcel, ur. 20.11.1894 r. Rocza, 10556.
62. FERDOWSKI Eugeniusz, ur. 13.09.1906 r. Skierniewice, 10720.
63. FIGAS Wacław, ur. 14.09.1904 r. Tremesen. W obozowym akcie zgonu znajduje się informacja, że zginął dn. 22.10.1941 r. W aktach radomskich występuje inna data śmierci: 10.10.1941 r., 10484.
64. FIJAS Adam, ur. 14.05.1917 r. Pokrzywianki, 10698.
65. FLONT Stanisław, ur. 13.11.1908 r. Radom, 10462.
66. FOLTER Jan, ur. 21.04.1904 r. Radom, 10542.
67. FRIEDENSTAL Józef, ur. 23.02.1910 r. Tomaszów, 10715.
68. GACEK Józef, ur. 24.12.1888 r. Starachowice, 10641.
69. GAJEWSKI Leon, ur. 07.05.1895 r. Radom. Zginął dn. 29.04.1941 r., 10480.
70. GALEK (WALEK, CALEK, GAŁEK) Stanisław, ur. 10.04.1914 r. Przysiałowice, 10667.
71. GAŁEK Jan, ur. 10.08.1914 r. Przysiałowice, 10728.
72. GAŁKA Józef, ur. 08.11.1906 r. Ciepła. Lekarz. Zginął w obozie w dn. 30.07.1942 r., 10611.
73. GAŁKA Stanisław, ur. 28.02.1902 r. Ciepła. Aresztowany wraz z innymi 24 stycznia 1941 r. Przebywał 1 miesiąc w więzieniu w Radomiu, 4 miesiące w Skarżysku oraz 3 miesiące w Oświęcimiu. Prawdopodobnie zwolniony, lub wysłany gdzieś indziej. Zarejestrował się w Radomiu jako były więzień obozów koncentracyjnych w dn. 13.11.1945 r., 10609.

74. GAŁKA Władysław, ur. 17.09.1915 r. Ciepła. Zginął w obozie w dn. 24.02.1942 r., 10557.
75. GAWROŃSKI Stanisław, ur. 21.01.1893 r. Opatów. Właściciel majątku ziemskiego Jeżowa Wola pow. radomski, poseł na Sejm, przewodniczący Prezydium Rady Powiatowej BBWR w Radomiu, nominalny wydawca „Głosu Wsi” – wydawanego w Radomiu w latach 1933-1935 pisma Bloku przeznaczonego dla terenów wiejskich. Zginął w dn. 10.10.1941 r., 10612.
76. GIERWATOWSKI Józef, ur. 31.01.1886 r. Łuczynów. Zginął w dn. 11.03.1941 r., 10621.
77. GOŁĘBIEWSKI Adam, ur. 18.12.1875 r. Jedlińsk. Zginął w dn. 13.03.1941 r., 10588.
78. GÓRSKI Zygmunt, ur. 10.12.1897 r. Radom, 10530.
79. GRACZYK Jerzy, ur. 20.01.1912 Skarżysko. Zginął w dn. 12.05.1941 r., 10602.
80. GRACZYK Józef, ur. 20.02.1910 r. Skarżysko. Zginął w dn. 13.06.1941 r., 10618.
81. GREGULSKI Michał, ur. 17.08.1901 r. Woźniki. Dziennikarz radomski, redaktor pism „Nowiny Codzinne Radomskie” i „Echo Radomsko-Kieleckie”. Aresztowane wraz z nim: żona Maria i córka Henryka zginęły w egzekucji w Pińczowie, 10604.
82. GRELEWSKI Kazimierz, ur. 20.01.1907 r. Dwikozy, ksiądz, w dn. 04.05.1941 przeniesiony do KL Dachau, gdzie został powieszony 09.01.1942 r. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II. 10443.
83. GRELEWSKI Stefan, ur. 03.07.1898 r. Dwikozy. Ksiądz, wybitny działacz katolicki, lokalny lider Chrześcijańskiej Demokracji, dziennikarz – redaktor pism „Hasło” i „Prawda Katolicka”. W dn. 04.05.1941 r. przeniesiony do KL Dachau, gdzie zginął 09.05.1941 r. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II, 10444.
84. GRENDA Edward, ur. 13.10.1907 r. Radom. Sekretarz gminy Jedlińsk pow. radomski, 10465.
85. GRZĄDZIELSKI Czesław, ur. 23.04.1901 r. Gniezno. Buchalter. W okresie okupacji Zastępca Burmistrza m. Radomia. Zginął w obozie 14.04.1941 r., 10483.
86. GRZEJDZIAK Jan, ur. 09.04.1907 r. Mongolice, 10659.
87. GRZESIŃSKI Edmund, ur. 30.10.1911 r. Siniew. Lekarz z Radomia. Członek-założyciel Organizacji Wojskowej PPS w Radomiu, 10453.
88. GRZEŚKIEWICZ Władysław, ur. 15.12.1919 r. Sikobylana, 10515.
89. GUSKOWSKI Mieczysław, ur. 04.12.1896 r. Łodziem, 10575.
90. GWÓŹDŹ Marian, ur. 22.04.1921 r. Pacanów, 10703.
91. HEYDEL Adam, ur. 06.12.1893 r. Gardzienice. Profesor UJ, 10564.

92. HEYDEL Wojciech, ur. 20.08.1897 r. Gardzienice. Współwłaściciel majątku ziemskiego Brzóza w pow. koziennickim. Zginął w obozie w dn. 14.03.1941 r., 10568.
93. JABŁOŃSKI Wiktor, ur. 10.03.1915 r. Malanki, 10638.
94. JAGUS Stanisław, ur. 22.03.1907 r. Niechmierów. W dn. 30.05.1941 r. przeniesiony do KL Dachau, 10514.
95. JAŁOWIEC Stanisław, ur. 28.09.1893 r. Radom. Murarz. Prawdopodobnie członek Organizacji Wojskowej, 10520.
96. JAMROS Franciszek, ur. 02.04.1908 r. Peterswalds, 10486.
97. JANOWICZ Henryk, ur. 15.07.1913 r. Zginął w obozie, 10644.
98. JANOWSKI Władysław, ur. 19.07.1902 r. Złote, 10725.
99. JASIŃSKI Wacław, ur. 24.09.1898 r. Kucharzew. Zginął w obozie w dn. 08.05.1941 r., 10470.
100. JASTRZĘBSKI Walenty, ur. 13.02.1889 r. Wierzbica. Rolnik. Zginął w obozie w maju 1941 r., 10502.
101. JAWORSKI Feliks, ur. 25.02.1921 r. Kolonka, 10549.
102. JORCZAK Idzi, ur. 10.07.1911 r. Kempen, 10666.
103. JURASZEK Marian, ur. 04.09.1909 r. Częstochowa, 10551.
104. KACZMARCZYK Stanisław, ur. 29.10.1892 r. Mniszek, 10489.
105. KACZOR Stanisław, ur. 03.04.1909 r. Wacławów. Zginął w obozie w dn. 23.04.1941 r., 10531.
106. KADLER (ENDLER) Piotr, ur. 13.06.1896 r. Stara Wieś, 10589.
107. KAŁUŻA Stanisław, ur. 09.01.1894 r. Dumlikowice. Zginął w obozie 22.07.1941 r., 10537.
108. KAMIŃSKI Ignacy, ur. 24.10.1896 r. Wieprzki, 10504.
109. KARISZ Antoni, ur. 10.05.1915 r. Psary, 10717.
110. KARWOWSKI Florian, ur. 23.07.1895 r. Przedbórz. Dyrektor Biura Rady Opiekuńczej Miejskiej (ROM) – lokalnej delegatury RGO, 10624.
111. KARWOWSKI Tadeusz, ur. 10.08.1920 r. Radom, 10550.
112. KIENIOWSKI (WIŚNIEWSKI) Jan, ur. 10.10.1914 r. Świniary, 10599.
113. KIJEWSKI Feliks, ur. 16.04.1906 r. Warszawa. Technik budowlany w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Radomiu. Zginął w obozie w dn. 07.03.1941 r., 10534.
114. KOBIAŁKO Marian, ur. 29.07.1899 r. Kunów. Rozstrzelany w obozie w dn. 20.04.1942 r., 10529.
115. KODZIARSKI Lucjan, ur. 25.10.1901 r. Podhójce, podoficer WP, 10469.
116. KODZIORA Bronisław, ur. 26.05.1921 r. Bierzanowice, 10598.
117. KOLBUK Aleksander, ur. 26.02.1904 r. Marki. Zginął w obozie, 10570.
118. KOŁOMAŃSKI Adam, ur. 25.05.1888 r. Brzezinka, 10654.
119. KOŁOMAŃSKI Eugeniusz, ur. 23.04.1911 r. Rostków, 10591.
120. KONIARSKI Antoni, ur. 08.09.1918 r. Trzastków, 10655.
121. KOREN Jerzy, ur. 18.04.1893 r. Kurasz, 10559.

122. KORZENIOWSKI IGNACY, ur. 01.02.1902 r. Wierzbnik. Zginął w obozie w 1941 r., 10630.
123. KORZENIOWSKI Marian, ur. 28.05.1913 r. Warszawa, 10524.
124. KORZYCKI Jakub, ur. 17.07.1917 r. Drazno, 10713.
125. KOŚCIŃSKI Leon, ur. 19.02.1914 r. Podole, 10699.
126. KOTOWSKI Wacław, ur. 20.09.1914 r. Radom, 10547.
127. KOWALSKI Bolesław, ur. 27.02.1920 r. Smistka, 10708.
128. KOWALSKI Bronisław, ur. 07.03.1898 r., 10625.
129. KOZIEŁ Ryszard, ur. 15.10.1908 r. Radom. Zginął w obozie 10.05.1941 r., 10587.
130. KOZIEŁ Szczepan, ur. 03.01.1911 r. Radom, 10476.
131. KOZLIKOWSKI Jan, ur. 05.07.1901 r. Chlewiska, 10527.
132. KRZESICKI Eugeniusz, ur. 08.08.1908 r. Augustów, 10479.
133. KUBSKI Bogumił, ur. 21.02.1915 r. Chęciny, 10548.
134. KULIŃSKI Edward, ur. 06.08.1906 r. Żelechin, 10729.
135. KWIATKOWSKI Stanisław, ur. 10.03.1896 r. Rajec. Zginął w obozie w dn. 18.03.1941 r., 10605.
136. LACHOWSKI Bronisław, ur. 03.08.1919 r. Suchowola, 10731.
137. LEWANDOWSKI Zdzisław, ur. 04.01.1919 r. Pruszków, 10614.
138. LITWIŃSKI Jan, ur. 1916 r. Przysławowice, 10711.
139. LODEJ Jan, ur. 24.12.1918 r. Opatów, 10626.
140. LUSIK Jan, ur. 22.11.1905 r. Szelepiny, 10691.
141. ŁAPACKI Stanisław, ur. 08.11.1878 r. Warszawa organista, 10503.
142. ŁAPAJ Józef, ur. 08.03.1900 r. Biała Bletnia, 10700.
143. MAGDZIARZ Franciszek, ur. 01.03.1882 r. Majków. Rolnik. Zginął w obozie w dn. 29.07.1941 r., 10540.
144. MAGIERA Adam, ur. 12.07.1919 r. Woźniki, 10505.
145. MAJEWSKI Józef, ur. 23.08.1921 r. Miechów, 10660.
146. MAJOROWICZ Alojzy, ur. 12.08.1898 r. Dziennikarz. Zginął w obozie w dn. 19.03.1941 r. Jego żona Leontyna była więziona w Ravensbrück; przeżyła obóz, 10554.
147. MAKULEC Jan, ur. 06.05.1901 r. Owadów. Właściciel majątku ziemskiego Piastów pow. radomski. Aresztowany 24 stycznia 1941 r. Według zawiadomienia przesłanego żonie z Auschwitz śmierć jego miała nastąpić 14 marca 1941 r., 10481.
148. MALINOWSKI Mieczysław, ur. 30.03.1907 r. Karczmiska, 10523.
149. MAŁECKI Wacław, ur. 08.05.1921 r. Świniary, 10683.
150. MAŁUJA Michał, ur. 10.09.1886 r. Sulów. Wybitny pedagog radomski, historyk, przed wojną m.in. dyrektor Gimnazjum im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu, działacz niepodległościowy, redaktor pisma „Dla Ojczyzny”. Zginął w obozie w dn. 13.03.1941 r., 10562.
151. MARKIEWICZ Czesław, ur. 08.06.1921 r. Radom, 10546.

152. MARKIEWICZ Jerzy, ur. 15.04.1903 r. Radom, 10574.
153. MAROWSKI Marian, ur. 13.05.1915 r. Radom, 10639.
154. MATRACKI Mieczysław, ur. 10.09.1910 r. Radom. Zginął w obozie w dn. 08.06.1941 r., 10485.
155. MATUSZCZAK Henryk, ur. 13.01.1912 r. Miłków, rolnik. Aresztowany 27.11.1941 r. za ukrywanie dwóch partyzantów, 10690.
156. MATYSIAK Józef, 18.03.1908 r. Zelechliwek, 10719.
157. MAKOSA Władysław, ur. 13.04.1896 r. Makąsy Stare, 10582.
158. MICHALSKI Zygmunt, ur. 15.04.1910 r. Tomaszów Mazowiecki, 10724.
159. MICKIEWICZ Czesław, ur. 21.11.1912 r. Pokrzywianka, 10676.
160. MISZTAŁ Marian, ur. 22.07.1922 r. Szydłów, 10622.
161. MOLA Czesław, ur. 28.08.1911 r. Gutkowice, 10712.
162. MORDKA Mikołaj, ur. 15.11.1911 r. Osuchów. W dn. 19.03.1942 r. przeniesiony (miejsca brak), 10647.
163. MUCHA Franciszek, ur. 04.02.1886 r. Podczelno, 10452.
164. MURAWSKI Kaimierz, ur. 07.07.1911 r. Tomaszów, 10718.
165. MUSZYŃSKI Józef, ur. 16.01.1897 r. Kraków, 10474.
166. NADOLSKI Stanisław, ur. 10.04.1907 r. Puławy. Zginął w obozie w dn. 13.07.1941 r., 10572.
167. NIEDBALSKI Aleksander Serwacy, ur. 13.05.1895 r. Drzazgów. Wybitny pedagog radomski, znany działacz oświaty wiejskiej w woj. kieleckim, twórca i wieloletni dyrektor Szkoły Rolniczej w Wacynie k. Radomia, wydawca i redaktor pism „Wacyniak” i „Oświata Rolnicza”, 10507.
168. NIKOŁOK Jerzy, ur. 26.11.1914 r. Luduszpol, 10592.
169. NOWAK Józef, ur. 02.03.1900 r. Potok Mały, 10677.
170. NOWAKOWSKI Feliks, ur. 31.05.1896 Warszawa, lekarz, 10457.
171. NOWAKOWSKI Józef, ur. 19.07.1908 r. Rendzin, 10679.
172. NOWICKI Aleksander, ur. 01.05.1904 r. Suwałki, 10707.
173. OKLEPACH (SKLEPACZ) Stefan, ur. 16.08.1906 r. Skarżysko, 10640.
174. OLSZOWSKI Edward, ur. 03.10.1916 r. Radom, 10583.
175. OSUCH Piotr, ur. 08.04.1901 r. Dąbrowa, 10674.
176. OTARKOWSKI Jan, ur. 24.06.1919 r. Kurowice, 10544.
177. PACHOLEK Jan, ur. 19.01.1904 r. Podwalczyko, 10482.
178. PALUSZYŃSKI Władysław, ur. 20.05.1905 r. Skotniki. Nauczyciel szkół średnich w Radomiu, 10569.
179. PARYCKI Wincenty, ur. 07.07.1889 r. Brzeziny, 10492.
180. PASEK Stefan, ur. 18.12.1918 r. Biała, 10658.
181. PIECZAK Józef, ur. 10.08.1907 r. Smarzna Wola, 10706.
182. PIEKARSKI Jan, ur. 12.05.1896 r. Radom. Zginął w obozie w dn. 09.03.1941 r., 10508.
183. PIETRZYK Stanisław, ur. 12.01.1895 r. Lisicko, 10688.

184. PIKULSKI Jerzy Marian, ur. 22.07.1904 r. Wilczyny. Właściciel majątku ziemskiego Rożki w pow. radomskim, poseł na Sejm ostatniej kadencji, członek ZWZ. Aresztowany 24 stycznia 1941 r. Zginął w obozie KL Auschwitz w dn. 13.03.1941 r. (tą datę nosiło również zawiadomienie przysłane żonie z obozu), 10501.
185. PISTROWSKI (WIATROWSKI) Wojciech, ur. 16.04.1897 r., 10705.
186. PLUCIŃSKI Jerzy, ur. 13.01.1918 r. Poznań. Student. W dn. 24.04.1941 r. przeniesiony do obozu Neuengamme, gdzie został wyzwolony, 10536.
187. PODSIEDŁAK Mieczysław, ur. 23.10.1918 r. Końskie. Uczeń. Zginął w obozie w dn. 04.06.1942 r., 10522.
188. PODSIEDŁAK Władysław, ur. 01.01.1924 Końskie. Zginął 11.08.1942 r. W aktach radomskich inna data zgonu: 14.07.1942 r., 10466.
189. POMORSKI Jerzy, ur. 28.10.1903 r. Dęblin, 10558.
190. PORALSKI (FORULSKI) Władysław, ur. 13.03.1900 r. Radom, 10576.
191. POREBSKI Józef, ur. 11.02.1917 r. Grazów, 10714.
192. POREBSKI Władysław, ur. 01.06.1914 r. Bronzów. Zginął w obozie 01.04.1941 r., 10671.
193. PROMIŃSKI Władysław, ur. 13.10.1900 Łódź, 10541.
194. PRZYDAK Stanisław, ur. 22.04.1900 r. Radom, 10533.
195. PSZCZÓLKOWSKI Feliks, ur. 16.11.1892 r. Jażwiny. Prawdopodobnie zarządca majątku. Zginął., 10454.
196. PUSTAŃSKI (PASTERSKI) Władysław, ur. 21.04.1915 r. Drzeso?, 10571.
197. PUTOWSKI Stanisław, ur. 25.02.1910 r. Chorzewo, 10672.
198. PYREK Antoni, ur. 05.05.1918 r. Kurczdanki, 10497.
199. RADECKI Kazimierz, ur. 01.12.1916 r. Bobrujsk, 10580.
200. REYMOND Stefan, ur. 22.04.1903 r. Łomża, 10451.
201. ROCH Jan, ur. 26.04.1912 r. Słupiec, 10678.
202. ROGALSKI Jan, ur. 16.11.1911 r. Bodzanów, 10603.
203. RÓG Michał, ur. 14.08.1914 r. Paprocice, 10716.
204. RUŚNIAK Jakub, ur. 19.03.1900 r. Branice, pracownik umysłowy. Zginął w obozie w dn. 26.03.1941 r., 10646.
205. RUTYNA JAN, ur. 17.02.1916 r. Końskie, 10662.
206. RYCHLIŃSKI Stefan, ur. 04.12.1901 Skaryszew, 10449.
207. RYSTAK Józef, ur. 20.12.1875 r. Szydłów, 10687.
208. SADKOWSKI Kazimierz, ur. 17.01.1905 r. Radom, 10495.
209. SALWIK Franciszek, ur. 06.01.1880 r. Radom, 10471.
210. SALWIK Stanisław, ur. 05.09.1919 r. Radom, 10464.
211. SALWIK Tadeusz, ur. 26.07.1923 r. Radom, 10648.
212. SASIN-LEUKUS Józef, ur. 15.03.1899 r. Liw. W latach I wojny światowej członek POW. Mieszkaniec miasteczka Białobrzegi pow. radomski. W początkach 1940 r. nawiązał kontakt z Komendą Główną Służby Zwy-

cięstu Polski (SZP) w Warszawie, przywożąc do Białobrzegów prasę podziemną i wytyczne organizacyjne. Pionier konspiracji SZP-ZWZ w Białobrzegach, 10555.

213. SCHOLTZE Tadeusz, ur. 23.08.1900 r. Warszawa, 10586.
214. SCHWED (SZWED) Franciszek, ur. 18.10.1888 r. Majków, 10649.
215. SIADACZKA Stanisław, ur. 27.02.1915 r. Radom, 10543.
216. SIEKIELSKI Józef, ur. 02.02.1914 r. Włocławek, 10632.
217. SITARSKI Antoni, ur. 15.03.1893 r. Piastów, 10628.
218. SITNICKI Ryszard, ur. 22.06.1912 r. Kaminskoje. Zginął w obozie w dn. 04.04.1941 r., 10448.
219. SITNICKI Władysław, ur. 09.12.1914 r. Kaminskoje, 10478.
220. SKORŻA Hipolit, ur. 14.08.1896 r. Radom, 10519.
221. SKULSKI Stefan, ur. 12.01.1912 r. Charków, 10596.
222. SMUGA Ryszard, ur. 05.10.1923 r. Wierzbnik. Zginął w obozie 20.03.1941 r., 10631.
223. SNOPIEWICZ Tadeusz, ur. 08.12.1904 r.? Sandomierz. Rozstrzelany w obozie w dn. 20.04.1942 r., 10526.
224. SOBCZYK Józef, ur. 16.03.1897 r. Zaostrowie., 10633.
225. STEMPIEŃ Stanisław, ur. 02.04.1919 r. Jasienina, 10693.
226. STEMPIEŃ Stanisław, ur. 07.05.1895 r. Kielce, 10623.
227. STEMPIEŃ Stanisław, ur. 13.04.1920 r. Chmielów, 10684.
228. STOJAK Bronisław, ur. 14.12.1910 r. Chmielów, 10702.
229. STOJAKOWSKI Henryk, ur. 17.03.1905 r. Jawor, 10637.
230. STOLARCZYK Stanisław, ur. 12.07.1901 r. Rzeszów, 10511.
231. STRAK Aleksander, ur. 02.06.1918 r. Śniałka, 10673.
232. STRUSIŃSKI Jan, ur. 17.07.1905 r. Radom. Zginął w obozie w dn. 09.05.1941 r., 10573.
233. STRUSIŃSKI Marian, ur. 09.04.1912 r. Radom. Zginął w obozie w dn. 09.05.1941 r., 10577.
234. SULIGA (SUFIN-SULIGA) Henryk, ur. 13.07.1890 r. Kielce. Nauczyciel, dyrektor Szkoły Chemiczno-Garbarskiej w Radomiu, 10620.
235. SUPERNAT Czesław, ur. 26.03.1903 Radom. Zginął w obozie w dn. 10.05.1941 r., 10458.
236. SZCZEPAŃSKI Feliks, ur. 20.05.1891 r. Radom, 10581.
237. SZCZYGIELSKI Tadeusz, ur. 21.11.1896 r. Policzna, 10595.
238. SZCZYŃSKI Waclaw, ur. 16.09.1897 r. Drzewica, 10525.
239. SZCZYPIELSKI Jan, ur. 16.05.1905 r. Radom, 10535.
240. SZEWCZYK Władysław, ur. 11.06.1916 r. Ostrowiec, 10664.
241. SZLAKIEWICZ Franciszek, ur. 14.03.1896 r. Odrowąż, 10681.
242. SZNURO Józef, ur. 09.08.1898 r. Siemonia, 10442.
243. SZPADERSKI Jan, ur. 20.10.1900 r. Radom, 10579.
244. SZTUKA Stefan, ur. 03.12.1908 r. Władysławów, 10704.

245. SZYMAŃSKI Wincenty, ur. 22.01.1900 r. Poznań, 10456.
246. ŚLĘZAK Franciszek, ur. 09.10.1888 r. Kasprów, 10636.
247. ŚLĘZAK Stanisław, ur. 02.05.1902 r. Biała Wodna, 10656.
248. ŚLIWIŃSKI Feliks, ur. 05.05.1905 r. Przemski, 10695.
249. ŚMACKI Szczepan, ur. 27.12.1918 r. Mniszek, 10675.
250. ŚPIEWAK Józef, ur. 03.03.1901 r. Otasz, 10670.
251. ŚWIĄTKOWSKI Marian, ur. 14.11.1898 r. Potworów. Adwokat z Radomia. Zginął w obozie w dn. 19.03.1941 r., 10446.
252. TOKARSKI Józef, ur. 09.03.1896 r. Dzierzków, 10610.
253. TRYBUŁA Mateusz, ur. -.09.1889 r. Muchów, 10473.
254. TYLL Stefan, ur. 24.12.1895 r. Warszawa. W latach I wojny światowej członek POW, w okr. międzywojennym członek PPS, pracownik Zarządu Miasta Radomia. We wrześniu 1939 r. mianowany przez Niemców polskim tymczasowym burmistrzem miasta. Zginął w obozie w dn. 23.05.1941 r., 10517.
255. URBANIK Józef, ur. 06.04.1895 r. Przemyśl, 10619.
256. URBANIK Władysław, ur. 20.03.1911 r. Wola Duszkowa, 10653.
257. WALAS Władysław, ur. 13.07.1916 r. Stanisławów, 10709.
258. WAŁAGA Antoni, ur. 17.01.1913 r. Grodek, 10668.
259. WAWRZYK Walter, ur. 26.08.1907 r. Katowice, 10493.
260. WERNO (FERNO) Paweł, ur. 31.10.1910 r., 10565.
261. WESOŁOWSKI Hilary, ur. 22.10.1915 r. Chełm Lubelski, 10488.
262. WĘŻYK Janusz, ur. 17.05.1887 r. Krolewsko, 10563.
263. WIATRAC Stefan, ur. 22.01.1917 r. Wola Blachowa, 10723.
264. WIERNIK Tadeusz, ur. 13.10.1917 r. Jastrząb, 10545.
265. WIKTOR Artur, ur. 10.03.1885 r. Lwów. Oficer WP, 10616.
266. WIKTOROWSKI Stanisław, ur. 08.07.1906 r. Józefów. Woźny Szpitala św. Kazimierza w Radomiu. Członek-założyciel Organizacji Wojskowej. Zginął w obozie w dn. 10.05.1941 r., 10512.
267. WITKOWSKI Ludwik, ur. 18.10.1897 r. Jekatyrnosław, lekarz z Radomia. Zginął w obozie w dn. 15.10.1941 r., 10561.
268. WLAZŁO Józef, ur. 30.06.1900 r. Radom, 10539.
269. WOJTECKI Wiktor, ur. 15.05.1897 r. Pacanów, 10510.
270. WOLAŃSKI Konrad, ur. 19.02.1920 r. Radom. Syn Tomasza; zginął w obozie w dn. 09.04.1941 r., 10461.
271. WOLAŃSKI Maksymilian, ur. 12.10.1921 r. Radom. Syn Tomasza; zginął w obozie w dn. 25.07.1941 r., 10490.
272. WOLAŃSKI Mieczysław, ur. 13.06.1921 r. Dobruchna, 10651.
273. WOLAŃSKI Tomasz, ur. 17.12.1884 r. Skrzemne. Cukiernik, ojciec Maksymiliana i Konrada; zginął w obozie w dn. 11.08.1941 r., 10491.
274. WORACH (WERACH) Franciszek, ur. 10.10.1917 r. Biała Rawska, 10726.

275. WOŹNIAK Bogdan, ur. 14.04.1921 r. Radom, 10615
 276. WÓJCIK JAN, ur. 21.11.1912 r. Korłowska, 10494
 277. WRONISZEWSKI Stanisław, ur. 05.07.1896 r. Dąbrówka. Robotnik, 10722
 278. WRÓŃSKI Stefan, ur. 06.10.1891 r. Raciborowice. Lekarz, działacz Polskiego Czerwonego Krzyża. Zginął w obozie w dn. 20.03.1941 r., 10608
 279. WRÓBLEWSKI Stanisław, ur. 26.02.1912 r. Kielce, 10600
 280. WYCZYŃSKI Zygmunt, ur. 28.11.1898 r. Radom, 10487
 281. WYLAZŁOWSKI (DYLAZŁOWSKI) Jerzy, ur. 29.01.1915 r. Radom, 10643
 282. WYSOCKI Zbigniew, ur. 05.02.1914 r. Gniezno, 10567
 283. ZAGAJEWSKI Piotr, ur. 06.06.1906 r. Gaj, 10680
 284. ZAGAŁA Henryk, ur. 14.01.1914 r. Słupia, 10669
 285. ZAJĄC Piotr, ur. 07.06.1896 r. Wolica, 10513
 286. ZIELIŃSKI Antoni, ur. 22.11.1898 r. Janików, 10538
 287. ZIELIŃSKI Józef, ur. 13.06.1918r. Rzepin, 10692
 288. ZIELIŃSKI TADEUSZ, ur. 12.05.1913 r. Radom, 10475
 289. ZIEWIEC Jan, ur. 10.05.1920 r. Pokrzywianka, 10663
 290. ZYCHANOWICZ Juliusz, ur. 21.10.1898 r. Kielce, 10532

Źródło: APMO, D-Au I-II.1-63. Zugansliste, t. 2; APMO, Todebescheinigung, k. 5; APMO Syg.Mat./1039, nr inw. 43643; Syg.Mat./1413, nr inw. 44037; Sygn.Mat./2135, nr inw. 44759; APMO, Sterbebuch, t. 4/3/2, s. 1069-1070; t. 1/3/41, s. 1007; t. 3/1/41, s. 155, t. 2/1/42, nlb.; t. 12/3/42, nlb.; APMO, sygn. IV-4270/1016/1983; sygn. IV-4270/658/1971; APR, AmR sygn. 9727, s. 48, 61, 127, 139, 172-177, 180, 182-185, 191-192, 195-198; *Czas wojny i okupacji 1939-1945 na Ziemi Białobrzesckiej*, red. S. Matysiak, Białobrzegi 1988, s. 18-19; J. Dzieniakowska, *Prasa radomska w dwudziestoleciu międzywojennym 1918-1939*, Radom 1995, s. 87, 186; J. Franecki, *Aleksander Serwacy Niedbalski (1895-1941) W: Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, t. 2, red. Cz. T. Zwolski, Radom 1988, s. 184-188; J. Franecki, W. Macherzyński, *Działalność Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomiu w okresie okupacji hitlerowskiej*, s. 36; A. Grodziński, *Losy ziemian*, s. 131; *Heydel Adam Dzdzisław W: Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, z. 4, s. 497-498; W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa*, t. V, z. III, s. 300; Kłodziński, *Dr Ludwik Edward Witkowski*, s. 159;

Piotr Gontarczyk

MORD W DRZEWICY (22 STYCZNIA 1943 r.).

PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD RZECZYWISTYM OBRAZEM KONFLIKTÓW POMIĘDZY POLSKIM PODZIEMIEM NIEPODLEGŁOŚCIOWYM A KOMUNISTAMI

Historia konfliktów pomiędzy polskim podziemiem niepodległościowym (Armia Krajowa, Narodowe Siły Zbrojne, Bataliony Chłopskie) a partyzantką komunistyczną (Gwardia Ludowa-Armia Ludowa) do dziś nie doczekała się rzetelnego i wiarygodnego opracowania. Prace powstałe w Polsce Ludowej, miały za zadanie przede wszystkim legitymizację narzuconego systemu politycznego oraz podkreślenie zasług poszczególnych towarzyszy - byłych członków komunistycznej konspiracji, którzy po wojnie pełnili wysokie funkcje w aparacie partyjnym i państwowym. Autorami bardzo często byli sami zainteresowani, ich podwładni i koledzy, oficerowie aparatu bezpieczeństwa¹, a nawet przestępcy, wypuszczeni uprzednio z więzienia².

Oficjalna interpretacja wspomnianych starć - choć w różnych epokach posługiwano się nieco inną retoryką - była zgodna z tezą przyjętą przez propagandę PPR jeszcze w czasie okupacji. Wedle niej Gwardia Ludowa i Armia Ludowa były zbrojnym ramieniem „ludu polskiego” walczącego z okupantem, natomiast wszelkie przypadki ataków ze strony ugrupowań niepodległościowych były „podstępными i zdrazieckimi napadami”, elementami „bratobójczej walki politycznej”, prowadzonej przez „reakcję” lub „polskich faszystów” przeciwko „polskiej lewicy”.

¹ M.in. płk UB-SB Jan Ptasieński, płk UB-SB Ryszard Nazarewicz, mjr UB-SB Stefan Skwarek, kpt. UB-SB Stefan Krakowski.

² Pplk Ryszard Gronczewski ps. „Przepiórka” wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dn. 14 stycznia 1954 r. został skazany na 8 lat pozbawienia wolności za masowe zbrodnie na Żydach popełnione w czasie okupacji. Zwolniony przedterminowo 8 sierpnia 1955 r. (a więc po półtora roku!) zajął się działalnością naukową w Wojskowym Instytucie Historycznym. Był autorem wielu książek i artykułów historycznych dotyczących PPR i GL-AL.

Pierwszym przypadkiem tego typu „napaści”, podawanym powszechnie w literaturze, była likwidacja siedmiu gwardzistów z oddziału GL im. Ludwika Waryńskiego przeprowadzona 22 lipca 1943 r. przez oddział NSZ „Sosna” pod Stefanowem na Kielecczyźnie³. Jak dalece jest to obraz fałszywy, świadczą wydarzenia, które rozegrały się 22 stycznia 1943 r. w Drzewicy w powiecie opoczyńskim. Oddział Gwardii Ludowej „Lwy” dowodzony przez Izraela Ajzenmana vel Juliana Kaniewskiego zamordował tam siedmiu działaczy polskiego podziemia i właśnie ta zbrodnia stała się bezpośrednią przyczyną akcji NSZ pod Stefanowem.

Geneza i działalność oddziału GL „Lwy”

Początki działalności Gwardii Ludowej w Radomiu datują się mniej więcej od sierpnia 1942 r., kiedy do miasta przybył wysłannik KC PPR Ludwik Kraśniński ps. „Roman”⁴. Miejscowi komuniści, mocno przetrzebieni w 1940 r. wskutek niemieckiej prowokacji⁵, początkowo odnosili się z dystansem do operującej patriotyczną retoryką nowej partii. Ostatecznie utworzono kilkunastooosobowy aktyw, zaś działania powstającej Gwardii Ludowej nadzorował wysłannik Sztabu Głównego GL „dąbrowszczak” Antoni Grabowski ps. „Czarny

³ Zob. np. *Historia Polski 1864-1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, Warszawa 1952, s. 472-473 (autorką rozdziału o II wojnie światowej jest Maria Turlejska); J. B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942-1945*, Warszawa 1970, s. 132; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*, Poznań 1990, s. 28.

⁴ Ur. w 1919 r. w Płocku. Przed wojną był wielokrotnie zatrzymywany za działalność komunistyczną. W latach 1933-1934 przebywał w więzieniu. Początkowo odmawiał zaangażowania się w działalność Polskiej Partii Robotniczej (PPR), traktując ją - ze względu na patriotyczne (w propagandzie) hasła - jako „prowokację władz Polski Podziemnej”. Zmienił zdanie po osobistej rozmowie z Pawłem Finderem i czynnie zaangażował się w tworzenie komunistycznej konspiracji na Kielecczyźnie. Aresztowany 29 maja 1943 r. w Kielcach, zginął w Oświęcimiu.

⁵ Jak stwierdza w swej relacji Czesław Nowakowski, znani Niemcom przedwojenni działacze komunistyczni dostali wezwania do Arbeitsamtu, gdzie przedstawiciele NSDAP „w imieniu III Rzeszy i Führera” zaproponowali im bliżej nie sprecyzowaną pomoc w „celu dalszej wspólnej walki z kapitalizmem” i przedstawili projekt następnego zebrania w większym gronie. Licznie przybyłych na nie komunistów aresztowano i rozstrzelano. Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Teczki osobowe działaczy ruchu robotniczego (t. os.), sygn. 4228, k. 41. Obszerne fragmenty tej relacji opublikowano w wyborze dokumentów *Tajne oblicze GL-AL i PPR*, t. 1, oprac. M. J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997, s. 39-42; wydarzenia te potwierdza także list I. Ajzenmana do J. Ziętali, którego odpis znajduje się w: AAN, t. os. sygn. 8153, k. 5.

Antek”⁶, pełniący oficjalnie funkcję dowódcy III Radomsko-Kieleckiego Obwodu GL. Na terenie samego miasta funkcjonowały również powiązane z PPR struktury wywiadu sowieckiego, którymi kierował zrzucony 20 maja 1942 r. Jan Gruszczyński ps. „Janek”, „Mały Jasio”, „Organiściak”⁷.

Według wspomnień członka pierwszego komitetu miejskiego PPR w Radomiu Czesława Nowakowskiego „Czeška”⁸ on i jego towarzysze rozpoczęli działalność jeszcze przed powstaniem PPR: „Jórek przyjął całkowicie zajęte w tych sprawach nasze stanowisko i zadeklarował się współpracować z nami po linii dzikiej KPP. Marne zarobki moje i tow[arzyszy] spowodowały zajęcie takiego stanowiska, że ponieważ Niemcy odebrali nam wolność i możliwość normalnego utrzymania się przy życiu, przeto należy Niemcom odbierać co nasze, co jest nam potrzebne do utrzymania się, t.j. gotówkę. Ażeby nie otrzymać miana bandytów postanowiliśmy jednocześnie przeprowadzić działania polityczne w stosunku do wroga (...)”⁹.

⁶ Ur. w 1911 r. w Nivce Modrzejów k. Samsonowa. Członek Komunistycznej Partii Polski (KPP) i Komunistycznego Związku Młodzieży Polski (KZMP). Od 1928 r. przebywał na emigracji we Francji, gdzie pracował jako górnik w departamencie Pas de Calais. Od 1931 r. był członkiem Francuskiej Partii Komunistycznej. Walczył krótko w Brygadach Międzynarodowych w Hiszpanii, gdzie dostał się do niewoli powstańców gen. Franco. Internowany w obozie Gurs, do kraju został przetrzucony latem 1942 r. Jako oficer Sztabu Głównego GL zakładał struktury komunistycznej partyzantki na terenie Łowickiego, Radomskiego i Krakowskiego, następnie od wiosny 1942 r. kierował „specgrupą” Sztabu Głównego GL, która prowadziła intensywną działalność rabunkową na rzecz Komitetu Centralnego (KC) PPR. Zginął 18 lipca 1943 r. w Warszawie podczas próby aresztowania.

⁷ AAN, ts. os. sygn. 4228, k. 41 i nn. O próbie zatrzymania przez gestapo dwóch członków radomskiej konspiracji komunistycznej przenoszących radiostację patrz: AAN, Gwardia Ludowa (GL) sygn. 191/XXIII-2, k. 2 oraz „Gwardzista” 1943, nr 10. Bliższe okoliczności tego wydarzenia wyjaśnione zostały w wydawnictwie *Komunikaty Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej i Armii Ludowej*, oprac. E. Markowa, H. Bortnowska, B. Hillebrandt, R. Nazarewicz, Warszawa 1959, s. 43-47. Dodajmy, iż zgodny z okupacyjną nomenklaturą tytuł tego wydawnictwa powinien brzmieć: *Komunikaty Sztabu Głównego Gwardii Ludowej i Dowództwa Głównego Armii Ludowej*.

⁸ Ur. w 1910 r. w Radomiu, przed wojną utrzymywał kontakty z działaczami KPP. Zrezygnował z działalności politycznej i ukrył się na wsi po wielkich aresztowaniach komunistów na terenie Okręgu Radom, jakie miały miejsce wiosną 1943 r. Po wojnie był tzw. kadrowym w Komitecie Miejskim PPR w Radomiu, a następnie oficerem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) w Bydgoszczy i szefem Powiatowego UBP we Wrocławiu. Jego bezpośredni przełożony wystawił mu niezwykle lakoniczną ocenę: „podejrzany typ”. AAN, t. os. sygn. 4228, passim.

⁹ Wszystkie cytaty występujące w tekście zostały podane w oryginalnej pisowni, wraz z występującymi w nich błędami. Pierwszą akcją tej grupy był napad rabunkowy na

Ponieważ po utworzeniu PPR profil działalności radomskich komunistów nie uległ zasadniczej reorientacji, bardzo szybko nawiązano kontakty z miejscowym światem przestępczym, prowadzącym podobną działalność na własną rękę. Zwerbowano m.in. grupę rabunkową Izraela Ajzenmana, który wspominał po latach początek swojej kariery w komunistycznej konspiracji: „(...) wtenczas gdy ja sam byłem nielegalny zawsze z bronią w rękę organizowałem 5 ludzi, żeby zbierali pieniądze dla tych ludzi, którzy ukrywali się, zbiegiem czasu zorganizowana została jeszcze jedna 5-ka i tak samo dostarczali mi większe sumy pieniędzy. Jednak bardzo czułem się przegrany, bo nikt mnie nie kontrolował. (...)”¹⁰. Ajzenman był dla działaczy radomskich cennym nabytkiem: dysponował spornym doświadczeniem w działalności „po linii dzikiej KPP”: jeszcze przed wojną zdążył czterokrotnie stanąć przed sądem oskarżony o kradzieże, paserstwo i napad z bronią w rękę¹¹.

Zgodnie z rozkazami Sztabu Głównego GL późną jesienią 1942 r. rozpoczęto w Radomiu organizowanie dwóch oddziałów partyzanckich. Jeden z nich wysłano w okolice samego miasta. Jak wspominał po wojnie Czesław Nowakowski: „(...) był to oddział t.zw. >>kombinowany<<, składający się z 70% Żydów zbiegłych z getta. Dowódcą tego oddziału był tow. Banasi[a]k Zygmunt, z-cą był tow. [Izrael Ajzenman] Hytry”¹².

urzędnika magistrackiego Władysława Cichego, dokonany na jednej z radomskich ulic wczesną wiosną 1941 r. Tamże, k. 1.

¹⁰ AAN, t. os. sygn. 8153, k. 2.

¹¹ W dn. 27 lutego 1936 r. Sąd Grodzki w Radomiu orzekł: „Oskarżeni Akierman Chaim, Ajzenman Izrael, Jankiel Wajsbaum winni są że w dniu 27.1.1936 w Radomiu działając we wspólnym porozumieniu pomogli nieustalonym sprawcom zaboru do ukrycia 2 worków z okuciami, zamkami i innymi przyborami stolarskimi wartości 300 zł., zabranemi w celu przywłaszczenia na szkodę Londona Herszka. Sąd skazał (...) Ajzenmama Izraela na karę więzienia przez 7 miesięcy i 20 zł. grzywny z zamianą na dwa dni więzienia”. Po kilku miesiącach Ajzenman został ponownie aresztowany, ponieważ on i jego trzej kompani „(...) w nocy na 15 maja 1936 roku w osadzie Wolanów, powiatu Radomskiego w celu uniknięcia pościgu po dokonanej kradzieży w sklepie Antoniego Ślaza, użyli broni oddając strzał w kierunku ścigającego ich Stefana Jakubowskiego”. Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta Więzienia Radomskiego (ok. międzywojenny) sygn. A-36, k. 5-6, 12-13. W jego aktach w rubryce „wykształcenie” wpisano „samouk”. W więzieniu był wielokrotnie karany dyscyplinarnie, m.in. za „za znęcanie się nad współwięź[niem]” (k. 92). W odpowiedzi na podanie o przedterminowe zwolnienie warunkowe, naczelnik więzienia komisarz Wojciech Łęczyński napisał: „(...) ze względu na to [mowa o karach dyscyplinarnych - PG], jak również z uwagi na złą opinię policji, brak środków utrzymania po wyjściu z więzienia, oraz to, że oprócz wymienionej kary Ajzenman ma jeszcze do odbycia dwa inne wyroki - prośby jego nie popieram (k. 89).

¹² AAN, t. os. sygn. 4228, k. 44. Ajzenmam używał w tym okresie pseudonimów „Julek” i „Lew”. „Chytry” to jego pseudonim dużo późniejszy, dopiero z 1944 r.

Po kilku tygodniach grupa powróciła do miasta z powodu całkowitego rozprzeżenia oraz nadużywania alkoholu. Interweniował dowódca Okręgu Antoni Grabowski „Czarny Antek”, który zastrzelił Banasiaka i skierował grupę pod dowództwem Izraela Ajzenmana „Julka” do oddziału Józefa Rogulskiego „Wilka” operującego w okolicach osady Drzewica w powiecie opoczyńskim¹³. Tam „Julek” vel „Lew”, posiadając pewną autonomię wobec Rogulskiego, prowadził akcję werbunkową w okolicznych gettach powiększając stan liczebny oddziału do ok. 25 ludzi.

Jednak bardzo szybko stosunki pomiędzy Ajzenmanem a Rogulskim zaczęły się psuć: niektóre akcje wykonywali jeszcze razem, jednak coraz częściej dochodziło do ostrych scysji. Ich przyczyną było bezwzględne postępowanie Julka z okoliczną ludnością, na której poparcie i pomoc liczył pochodzący z tych stron Rogulski. „Julek” skarżył się więc przełożonym: „Wilki przy każdej okazji i na każdym kroku wypowiadał się głośno wobec wszystkich, że on Polak nie chce być razem z naszym oddziałem, w którym są Żydzi i robią robotę bandycką”¹⁴. Nie była to opinia gołosłowna: cała okolica, która początkowo odnosiła się przychylnie do grupy uciekinierów, została niebawem sterroryzowana i to bynajmniej nie przez Niemców.

Klasyyczny raport z akcji oddziału „Lwy” wygląda następująco: „9.II [1943] ten sam oddział skonfiskował w referacie żywnościowym we wsi Grabów (Kozienice) 3450 zł, buty, zegarek, czapkę, teczkę. U burmistrza zabrano: buty, 4 koszule, ręcznik, 2 kupony na garnitury, 2 walizki, 2 p.[ary] damskich pantofli. Burmistrza obito za pracę dla okupanta. W drodze powrotnej skonfiskowano we wsi Zawady u inspektora leśnego buty, teczkę, zegarek, i rękawiczki, 10.III [1943] opanował oddział młyn komisaryczny we wsi Młynek Janiszewski koło Radomia. Zarekwirował 5910 zł. 2 p. [ary] spodni, kupon na garnitur, 9 koszul, 3 m.[etry] materiału na koszule, futro, płaszcz, sweter, dwa prześcieradła, 2 powłóczki, 3 koszule ciepłe, 3 p.[ary] kaleson, 1 kg masła, 150 kg mąki, 1 świnie, 3 teczki i 1 zegarek”¹⁵. Okolicę szczególnie zbulwersowało bestialskie zmasakrowanie przez oddział „Lwy” żony leśniczego Malaka, w którego domu znalazło przystań wielu bezdomnych Polaków, wyrzuconych z Poznańskiego. Członkowie grupy „Julka” zastrzelili również Tadeusza Trznadlewskiego, członka radomskiej konspiracji, którego zastali w młynie Kowalskich w Brzuśni koło Rozwad¹⁶.

¹³ Tamże, k. 45.

¹⁴ AAN, GL sygn. 191/XXIII-2, k. 23.

¹⁵ Tamże, k. 9.

¹⁶ List K. Stępień do C. Sługockiej z dn. 18 czerwca 1943 r. (kopia w zbiorach autora); relacja M. Filipczyńskiej - naoczny świadek zamordowania T. Trznadlewskiego, złożona autorowi ustnie w dn. 25 maja 1996 r.; relacja R. Kozłowskiego ps. „Pogan” - żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), uczestnika akcji pod Stefanowem, złożona

Do władz Polskiego Państwa Podziemnego docierały coraz liczniejsze informacje o działalności członków grupy „Lwy”. Wprawdzie były one mocno wyolbrzymione, lecz trafnie oddawały nastroje okolicznej ludności, wywołane wizytami podobnymi do tej, jaka miała miejsce w majątku Zameczek w dniu 27 stycznia 1943 r.: „Przez cały czas nie przypuszczamy nawet, że w folwarku rozgrywają się losy o życie wuja, może nawet nas wszystkich. Mianowicie fakt pozytywnego i bezkrwawego końca zawdzięczamy tylko temu, że nikt z całej dokładnie interpelowanej służby słówkiem się na wujostwo nie poskarżył i komuniści nie mogli się oprzeć na żadnym oskarżeniu. Wszystko to dowiedzieliśmy się dopiero po ich odejściu. (...) Zadziwiająca w tej całej historii była karność i subordynacja (nic nikomu nie można było wziąć bez pozwolenia komendanta), przed którym widać wszyscy drżeli, tych uciekinierów z getta i przeważnie bandytów. Jest to w szerokim promieniu banda słynna Lwa, licząca 150 ludzi i zaopatrywana co 10 dni dro[ga] lotniczą z Rosji w broń i amunicję. Fakt, że wszyscy żyjemy zawdzięczać należy łasce Boga i splotowi niesłychanie korzystnych okoliczności. Można sobie powiedzieć jasno, iż dzisiaj faktycznie władza spoczywa w rękach takich band, jak się to skończy - pojęcia mieć nie możemy”¹⁷.

Mord w Drzewicy

W zachowanym dzienniku oddziału „Lwy” pod datą 22 stycznia 1943 r. pisarz zanotował: „Oddział wyrusza dziś o godz. 17.30 na robotę, aby przeprowadzić czyszczenie terenu z faszystowskich band”¹⁸.

Tegoż dnia, około godziny 21.00, 14-osobowa grupa gwardzistów wkroczyła do Drzewicy. Oprócz komendanta „Lwa”, który dowodził całością akcji, byli to gwardziści: „Władek”, „Janek”, „Maks”, „Słowik”, „Michał”, „Wicek”,

autorowi w dn. 10 lutego 1996 r.; relacja T. Kasprzyckiego - żołnierza Armii Krajowej (AK), złożona autorowi w dn. 26 czerwca 1996 r.. Zob. też J. Kucharski, *Zanim odejdziemy. Zapiski z konspiracji 1939-1947 NOW, AK, NSZ okręgów Radom i Łódź*, Gdańsk 1996, s. 121.

¹⁷ AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj (DR) sygn. 45, k. 55-56.

¹⁸ „Die Abteilung G.L. Lew rückt heute um 17.30 Uhr zur Arbeit aus eine Säuberung im Terrain von faschistischen Banden durchgeführt”. Cytowany dokument jest unikatem: Podczas oblawy na oddział „Lwy” dziennik wpadł w ręce Niemców. Przetłumaczony na język niemiecki został dołączony do raportu z akcji: *Aktion „Atilla”: Bandenbekämpfung im Kreise Tomaszow. Aktion am 9.02.43 im Gebiet Wywóz [Wywóz], Zielonka, Gozdzi-ków [Goździków] - Bande „Lew” bezw. „Wilk”*. AAN, Niemieckie Władze Okupacyjne (NWO) sygn. 214/III-3, k. 12.

„Zosia”, którzy stanowili grupę uderzeniową, oraz gwardziści „Bac”, „Antek”, „Zenek”, „Józiek”, „Pietrek”, „Jasny”, którzy mieli stanowić ubezpieczenie¹⁹.

Pierwsze kroki, (była dokładnie 21.45) członkowie GL skierowali do mieszkania Kazimierza Kobyłańskiego, współwłaściciela fabryki Gerlacha, jednego z najbardziej szanowanych mieszkańców miasteczka. Przed wojną Kobyłański był mało aktywny politycznie, w czasie okupacji zaangażował się tam, gdzie miał najlepsze kontakty: w Stronnictwie Narodowym. Oprócz pracy politycznej w SN działał we władzach Narodowej Organizacji Wojskowej, gdzie był szefem oddziału IV (kwatremistrzowskiego) Komendy Głównej. W jego domu zastano tylko służącą i goszczącego u Kobyłańskich inż. Masiewicza. Kazimierz Kobyłański wyjechał tego dnia rano do Warszawy, gdzie prowadził interesy spółki, jak również działalność konspiracyjną. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął śmierci: napastnicy poprzestali na dokładnym obrabowaniu jego mieszkania²⁰.

Następny w kolejności był znajdujący się w pobliżu dom Augusta Kobyłańskiego, stryjecznego brata Kazimierza. Był on członkiem konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego i NOW-AK, działał w „Uprawie” - konspiracyjnej organizacji zajmującej się materialnym wspieraniem oddziałów partyzanckich podziemia niepodległościowego. Ludzie Ajzenmana wtargnęli siłą, zachowywali się bardzo brutalnie. Według raportu wywiadu NSZ miał paść okrzyk: „My cię nauczymy naśladować Dmowskiego!”²¹. Gwardziści zarzucili Kobyłańskie-

¹⁹ Tamże. Tylko dwa nazwiska - oczywiście oprócz dowódcy - są znane. „Zosia” to Zofia Jamajka - uciekinierka z warszawskiego getta. O jej obecności w oddziale „Lwy” patrz: E. Mark, *Zosia Jamajka*, „Pokolenia” 1964, nr 1, s. 96. „Bac” to Chil Brawerman, który po oblawie na oddział „Lwy” trafił do grupy GL Stanisława Olczyka ps. „Garbaty”, a następnie został dowódcą oddziału „im. Bartosza Głowackiego”. Według informacji w źródłach archiwalnych oraz wspomnień świadków dokonał on co najmniej kilku zabójstw na terenie Kielecczyny. M. in. w dn. 23 lutego 1943 r. pod absurdalnym zarzutem współpracy z Niemcami zastrzelił gajowych: Jana Tomczyka, Stefana Kuterę i Tadeusza Jagiełłę z nadleśnictwa Klepacze, bardzo zaangażowanych w pomoc Żydom. Ponadto 23 kwietnia 1943 r. brał udział w zabójstwie ziemianina Stanisława Szembeka z majątku Garbacz w pow. opatowskim. Zob. AAN, Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk” (SKA „Antyk”) sygn. 228/17-6, t. 1, k. 32 (cd. k. 96); ulotka (mps. powielony) prawdopodobnie AK z Kielecczyny w zbiorach Stanisława Czernika; A. Heda, *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 1991, s. 43-44; M. Langer, *Lasy i łądzie. Wspomnienia z lasów starachowickich 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 91; K. Jasiłowicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, Warszawa 1995, s. 1022-1023.

²⁰ Relacja H. Faryaszewskiej - córki K. Kobyłańskiego, złożona autorowi w dn. 10 maja 1996 r.; relacja Z. Rakowieckiego złożona autorowi w dn. 10 maja 1996 r.. Po dwóch latach Kazimierz Kobyłański, jako wiceprzewodniczący SN i członek konspiracyjnej Rady Jedności Narodowej został aresztowany przez NKWD i zasiadł na ławie oskarżonych w tzw. „procesie szesnastu”.

²¹ AAN, Narodowe Siły Zbrojne sygn. 107/20, k. 22.

mu współpracę z Niemcami. Miał im odpowiedzieć „Panowie się mylą”, po czym został zabrany do kantoru fabryki. Po jego wyjściu pozostali członkowie grupy rozpoczęli systematyczne plądrowanie mieszkania. Obecna w mieszkaniu żona zabranego, Maria Kobylańska poprosiła gwardzistów, by pozostawili mężowi choć jeden z płaszczy - był przecież środek zimy. W odpowiedzi usłyszała, że „jemu już to nie będzie potrzebne”²².

Kobylańskiego zaprowadzono do fabryki i kazano mu otworzyć kasę: gwardziści zrabowali z niej pieniądze, zdemolowali również biuro. Następnie zabrali więźnia do magazynu wyrobów gotowych, gdzie po odebraniu rzeczy osobistych zamordowali. Do przygotowanych worków napastnicy załadowali dużą ilość wyrobów gotowych, przede wszystkim kompletów stołowych. Na terenie fabryki przebywali ok. godziny, po czym udali się do miasteczka.

Po pewnym czasie zaniepokojona Kobylańska wyszła z domu w poszukiwaniu męża. Odnalazła go w magazynie: na ciele zamordowanego znajdowały się dwie rany postrzałowe: zginął prawdopodobnie już od pierwszej kuli, drugi strzał oddano z bliskiej odległości w głowę. Obok ofiary leżała kartka z wyrokiem „za współpracę z Niemcami” i pieczęcią oddziału GL „Lwy”. Podobne kartki odnaleziono potem przy ciałach innych ofiar²³.

W miasteczku nie było również trzeciego z braci Kobylańskich, Tadeusza, rodzzonego brata Kazimierza i stryjecznego brata Augusta²⁴.

Następny akt tragedii rozegrał się w domu Suskiewiczów (obecnie ulica Armii Krajowej 16). Gwardziści zastali tam trzech członków miejscowej konspiracji NSZ: braci Stanisława i Józefa Suskiewiczów oraz Zdzisława Pierścińskiego. Świadców wydarzeń w tym domu nie było, jednak gdy po kilku godzinach przybyli tam mieszkańcy Drzewicy, ich oczom ukazał się straszliwy widok. Ciała były zmasakrowane, nosiły wyraźne ślady tortur zadanych przed

²² Relacje H. Faryaszewskiej i Z. Rakowieckiego; relacja K. Staszewskiej - córki jednego z zamordowanych, złożona autorowi w dn. 10 lutego 1996 r.

²³ Tamże.

²⁴ Przed wojną był członkiem władz naczelnych Obozu Wielkiej Polski, wydawcą m.in. „Gońca Warszawskiego” i „Wieczoru Warszawskiego”. W 1938 r. Prezydent RP Ignacy Mościcki mianował go senatorem. W czasie akcji GL w Drzewicy przebywał on na stałe w Warszawie, gdzie, używając pseudonimów: „Wiktor”, „Tadeusz Kolski”, współredagował „Agencję Prasową” - konspiracyjne pismo wydawane przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Aresztowany w kilka tygodni po wydarzeniach w Drzewicy, trafił wraz z żoną i córką do Oświęcimia. Zob. J. Francki, *Rusinów i rodzina Kobylańskich w czasie II wojny światowej - przyczynek*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 27: 1990, z. 3-4, s. 156-166; J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, *Prasa polska w latach 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 51; A. Paczkowski, *Prasa codzienna warszawska w latach 1918-1939*, Warszawa 1983 - indeksy; relacje H. Faryaszewskiej i Z. Rakowieckiego, „Więści z nad Drzewiczki” 1995, nr 10.

śmiercią. Napadnięci usiłowali bronić się: mieli poprzerzeliwane ręce, rozprute wnętrzości²⁵.

Następną ofiarą był Edward Suskiewicz ps. „Świerk”, zabity we własnym domu w obecności żony i dziecka. Postrzelony z rewolweru, został dobity drugim strzałem, podobnie jak August Kobylański. Z jego mieszkania gwardziści udali się do miejscowej apteki Makomaskich, znajdującej się przy głównym placu miasteczka (obecnie Plac Wolności 17). Oprócz właściciela apteki, mgr Stanisława Makomaskiego (nie był on członkiem podziemia), jego żony i szesnastoletniego syna Władysława w domu nocował jedenastoletni Ryszard Romatowski (Niedługo przed tragiczną nocą został aresztowany i wywieziony do obozu ojciec, toteż czasowo przebywał on w domu Makomaskich). Domownicy zostali obudzeni brzękiem szyb: wybito je wszystkie, zarówno w domu jak i sąsiadującej przez ścianę aptece. ktoś z zewnątrz krzyknął: „otwierać, bo wrzucimy granat!”. Makomaski wstał, udał się do apteki, otworzył drzwi i wpuścił napastników. Przybyli poprosili o jakieś krople: aptekarz odwrócił się więc, by je podać. W tym momencie padł strzał, potem drugi, jak w przypadku poprzednich ofiar²⁶.

Po przeciwnej stronie rynku znajdował się posterunek policji, gdzie na pierwszym piętrze, nad komisariatem (policjanci byli wówczas nieobecni) znajdowało się mieszkanie Józefa Staszewskiego. Jego gospodarz został zastrzelony w obecności żony i córki niemal natychmiast po podaniu nazwiska²⁷.

Mniej więcej w tym samym czasie inna grupa członków oddziału udała się na plebanię, gdzie spodziewano się zastać znanego sympatyka endecji ks. Józefa Pawlika, być może również innych poszukiwanych. Według zgodnych relacji świadków grupą dowodziła „młoda, agresywna kobieta o imieniu Zosia”²⁸. Wchodząc na plebanię napastnicy zapytali zastanego tam księdza Orlika: „wikary?” Po twierdzącej odpowiedzi kazali mu się odwrócić, podobnie jak poprzednim ofiarom. W tym momencie wszedł do pokoju inny gwardzista i powiedział: „zostawcie, to nie ten” co spowodowało przerwanie egzekucji. Wyjaśniło się, że wikarych jest dwóch, a poszukiwany ks. Pawlik nie mieszka na terenie parafii, lecz w domu oddalonym o kilkadziesiąt metrów, po drugiej stronie szosy do Odrzywołu.

Po obrabowaniu plebanii napastnicy udali się w kierunku furtki, prowadzącej do mieszkania księdza. Jednak w tym momencie ktoś dał znać, że na wspomnianej szosie widać światła samochodowe: ponieważ mogli to być jedynie

²⁵ Relacje H. Faryaszewskiej i K. Staszewskiej.

²⁶ Relacja W. Makomaskiego złożona autorowi w dn. 10 marca 1996 r.

²⁷ Relacja K. Staszewskiej.

²⁸ Była to Zofia Jamajka. raport „Antyku” błędnie interpretuje ją jako dowódcę całej akcji. Por. AAN, SKA „Antyk” sygn. 228/16-2, k. 5. Obszerny fragment dokumentu został opublikowany w: *Tajne oblicze*, t. 2, s. 130.

Niemcy, gwardziści zawrócili w kierunku domu Jana Klaty „Zagłoby”, gdzie bezskutecznie poszukiwali komendanta powiatowego NSZ sierż. Mariana Suskiewicza „Sosny”, piątego z braci Suskiewiczów, z których trzech już zamordowali. Nie zastawszy nikogo udali się w kierunku lasu, zabierając ze sobą kilku nocnych stróżów z fabryki Gerlacha, którzy nieśli worki z mieniem pomordowanych. Przy mostku na drodze do Zochorzyna kazali im zawrócić, sami zaś ruszyli w kierunku lasu²⁹.

Następnego dnia w dzienniku oddziału partyzanckiego kronikarz zanotował, iż komendant „Lew” pochwalił gwardzistów za dobre wykonanie całej operacji³⁰. Po wojnie zaś Ajzenman napisał w jednej z licznych relacji: „(...) grupa moja opanowała miasto Drzewice [Drzewica] rozbroiła posterunek policji opanowała fabrykę Gerlacha rozstrzeliła 7 głównych dowódców enezeckich Kobylański główny inspektor. enezecki w randze pułkownika właściciel fabryki Gerlacha, aptekarza, nauczyciela i innych takich dowódców głównych, zostawiono pokwitowanie za współ pracę zokupantem wyrok został wykonany przez oddział Julka GL”³¹.

Pogrzeb zamordowanych, który miał miejsce 25 stycznia 1943 r., przerodził się w wielką manifestację patriotyczną, na którą przybyło niemal całe miasteczko. Mszę odprawiał ks. Józef Pawlik szczęśliwie ocalały z pogromu. Na zachowanych fotografiach z uroczystości żałobnych obok niego, nad trumnami trzech braci stoi komendant powiatu NSZ sierż. Marian Suskiewicz „Sosna”. Będzie to miało brzemiennie skutki dla członków grupy Ajzenmana - sprawców mordu dokonanego na wiele miesięcy przedtem, zanim którykolwiek z odłamów polskiego podziemia zaczął zbrojnie zwalczać komunistów.

Oddział GL „Lwy” został niebawem rozbity przez Niemców, nieliczni ocaleli gwardziści odmówili prowadzenia jakichkolwiek akcji w GL zajmując się rabunkiem na własną rękę. Ponieważ Ajzenman nie był w stanie wymóc dyscypliny wewnątrz grupy, na nowego dowódcę wyznaczono Stanisława Wiktorowicza „Stacha” („Julek” pozostał na stanowisku zastępcy) i zmieniono nazwę oddziału na „im. Ludwika Waryńskiego”.

²⁹ AAN, NWO sygn. 214/III-3, k. 12.

³⁰ Relacja K. Staszewskiej i W. Makomaskiego.

³¹ Relacja J. Kaniewskiego, przechowywana w Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (A WIH) sygn. III/19/201, k. 5. August Kobylański nie był członkiem NSZ i nie miał rangi pułkownika. Poza tym żaden z zamordowanych nie był nauczycielem; Ajzenman mógł mieć na myśli Roberta Gołę, nauczyciela ze wsi Jastrząb, zamordowanego przez grupę „Lwy” 12 kwietnia 1943 r. Zob. AAN, GL sygn. 191/XXIII-2, s. 30.

Likwidacja oddziału GL „im. Waryńskiego” i dalsza działalność I. Ajzenmana

Zbrodnia w Drzewicy odbiła się szerokim echem w Polsce Podziemnej. Raporty o tej akcji znajdują się w archiwaliach wszystkich ważniejszych organizacji konspiracyjnych³².

Wskutek działalności grupy „Lwy” i innych, prowadzących podobną działalność, Narodowe Siły Zbrojne przygotowały się do kontrakcji. 2 lipca 1943 r. w Skarżysku odbyła się specjalna odprawa dowództwa okręgu radomskiego tej organizacji, na którą przybyli członkowie Dowództwa NSZ Władysław Pachoczyk „Adam” i Witold Borowski „Witek”, „Andrzej Brzeziński”. Stawili się również wszyscy podlegli dowódcy powiatowi, w tym Marian Suskiewicz „Sosna”, który od dnia zamordowania trzech braci zmienił pseudonim na „Mściśław”. Na podstawie rozkazu „Akcja Specjalna NR. 1” wydanego 1 grudnia 1942 r. przez Dowódcę Narodowych Sił Zbrojnych płk Ignacego Oziewiczza „Czesława” podjęto kroki obronne wobec rosnącej aktywności oddziałów komunistycznych i grup pospolitych bandytów, które stały się zmorą polskiej prowincji. Rozkaz ów precyzował: „Na terenach działania band uzbrojonych (zbiegli jeńcy bolszewicy, desanty bolszewickie, żydzi, bandyci spośród mętów miejscowych) wykonać napady kontrdywersyjne, które zlikwidują bandy, zdobędą broń, amunicję, radioaparaty, itp. Członków band rozstrzeliwać, gdyż są elementem nasłanym przez wroga, albo działają, jako bandyci, miejscowi przeciwi życiu i mieniu Polaków, o których nie dbają okupanci”³³.

Praktycznie rzecz biorąc całość sił NSZ w radomskiem podporządkowano działaniom III (operacyjnego) oddziału komendy okręgu, kierowanemu przez kpt. Mieczysława Borkowskiego „Wróbla”, dodatkowo miał je nadzorować przedstawiciel Dowództwa NSZ rtm. Janusz Figurski „Janusz”, „Zenon”.

³² Zob. AAN, NSZ sygn. 207/20, k. 22; AAN, Armia Krajowa (AK) sygn. 203/XII-9, t. 1, k. 55; AAN, DR sygn. 45, k. 45-47; AAN, SKA „Antyk” sygn. 228/16-2, k. 5. Informacje na ten temat znalazły się również w konspiracyjnej prasie: „W pocie czoła pracujący szary obywatel-Polak może i pamiętać będzie wyrostka żydowskiego, z polskiego karabinu strzelającego do bezbronnego polskiego chłopca czy mieszczanina na ulicach Tarnopola, Białegostoku, Wilna, jako członka komunistycznych band Gwardii Ludowej skrycie mordującego ubiegłej zimy znenawidzonych Polaków w Drzewicy, a bez przerwy na Polesiu i Wołyniu”. „Szczerbiec” 1994, nr 4, s. 3.

³³ Rozkaz L.dz. 3/III/opr. z 1 grudnia 1942 r. (kserokopia w zbiorach autora). Zwracam uwagę, że słowo „Żydzi” zostało użyte wobec jednego z oddziałów „band uzbrojonych”, które dokonują napadów na polską ludność, a nie Żydzi jako tacy, chodziło bowiem o takie grupy, jak oddział GL „Lwy”. Powyższe określenie nie ma więc podtekstu antysemitckiego, jak wielokrotnie sugerowała historiografia Polski Ludowej.

W czerwcu 1943 r. powstał oddział Józefa Woźniaka „Burzy”³⁴, którego głównym zadaniem miało być wykonanie wspomnianych działań obronnych. Jego faktycznym twórcą był komendant powiatu Opoczno NSZ Marian Suskiewicz „Sosna”, „Mścisław”, po którym oddział „Burzy” przyjął później nazwę³⁵. Niedługo po sformowaniu oddział wyruszył pod dowództwem kierownika Akcji Specjalnej (czyli partyzantki) komendy powiatowej NSZ Opoczno por/kpt. „Toma” (N.N.) do lasów brudzewickich, gdzie od zaprzyjaźnionego leśniczego uzyskał informacje, iż dwóch członków „bandy Lwa” ma się u niego zjawić po zażądanej żywności³⁶. I rzeczywiście: 22 lipca 1943 r. do gajówki Puszcza przybyło ok. 8-9 gwardzistów z grupy GL „im. Waryńskiego”.

NSZ-owcy, którymi dowodził przebywający czasowo w oddziale „Tom”, przedstawili się jako oddział partyzantki komunistycznej i korzystając z pierwszej nadarzającej się okazji otworzyli ogień do zaskoczonych gwardzistów, z których tylko jeden uciekł i po kilku tygodniach zdał relację z akcji władzom PPR³⁷.

Wśród zabitych był Stanisław Wiktorowicz „Stach”, natomiast nie było Izraela Ajzenmana, który wraz z kilkoma ocalałymi gwardzistami dał początek oddziałowi GL „im. Stanisława Wiktorowicza” pod dowództwem przysłanego przez władze PPR uciekiniera z warszawskiego getta „Górala” (NN). „Góral” nie dowodził zbyt długo: po kilku tygodniach został zamordowany przez Ajzenmana, który ponownie objął dowództwo oddziału³⁸.

³⁴ Obok niego w akcji w Stefanowie brali udział: ppor. Mieczysław Drabik ps. „Słoń”, pchor. Ryszard Kozłowski ps. „Pogan”, pchor. Zdzisław Kacer ps. „Gapek” - „Antos”, pchor. Emilia Natkańska ps. „Władek” - „Emilka”, plut. Waław Napora ps. „Dan”, plut. Szczepan Koziół ps. „Tońko”, kpr. Franciszek Borach ps. „Bill”, Stanisław Karbownik ps. „Ferdek”, Leszek Szmata ps. „Tadek” oraz Posieczniński ps. „Kanarek”.

³⁵ Sierż. Marian Suskiewicz zginął 30 lipca 1943 r. w walce z Niemcami. Rozkazem Dowódcy NSZ płk dypl./gen. Tadeusza Kurcyusza ps. „Mars” - „Morski” - „Żegota” pośmiertnie został awansowany do stopnia podporucznika (rozkaz awansowy L 60/43 z dn. 10 grudnia 1943 r. w zbiorach Leszka Żebrowskiego). Obok nazwy „Sosna” oddział używał też kryptonimu „Las I”.

³⁶ List W. Napory do J. Kucharskiego, db. (kserokopia w zbiorach autora); relacja J. Kucharskiego.

³⁷ Ze względu na to opóźnienie wiadomość o wydarzeniach w gajówce Puszcza została podana w komunistycznej prasie dopiero 25 października 1943 r. („Gwardzista” 1943, nr 31). Wcześniej, 15 września 1943 r. („Gwardzista” 1943, nr 27) podano informacje o innej, podobnej operacji, w wyniku której oddział NSZ mjr/ppłk cc. Leonarda Zub-Zdanowicza ps. „Ząb” zlikwidował 9 sierpnia 1943 r. pod Borowem oddział GL im. Kilińskiego (byłą grupę rabunkową Józefa Liska). W ten sposób Borów, a nie Stefanów, stał się symbolem „mordów bratobójczych”, bardzo często wykorzystywanym w komunistycznej propagandzie i historiografii.

³⁸ Franciszek Józwiak ps. „Witold”, „Wit” pisał po inspekcji Okręgu GL Radom: „Drugą zakałą R[adomia] jest osoba Julka. podobny typ do pierwszego, na którym między inny-

W późniejszym okresie „Julek”, vel „Lew”, vel „Chytry” dowodził jeszcze kilkoma grupami komunistycznej partyzantki, lecz nie ma potwierdzenia, by którakolwiek z nich kiedykolwiek zaatakowała Niemców, za to jej dowódca jest odpowiedzialny za co najmniej kilkadziesiąt udokumentowanych zabójstw na działaczach polskiego podziemia niepodległościowego i mieszkańcach Kielecczyzny. Najlepszą wizytówką działalności dowodzonych przez „Chytrę” grup jest list kierowany do niego przez dowódcę III Radomsko-Kieleckiego Obwodu AL Józefa Mateckiego „Sęka”, „Witka”, pisany do niego w styczniu 1945 r.: „Podaję Wam do wiadomości, że macie w terenie opinię krwiożercy i śledzę za tym, jak się urabia ludność przeciwko Wam i może dojść do zorganizowanej próby rozbicia Was”³⁹.

Pod koniec 1944 r. Ajzenman został z rozkazu szefa sztabu tzw. I Brygady AL im. Ziemi Kieleckiej kpt. Dawida Kornhendlera vel Adama Korneckiego przydzielony do siatki wywiadowczej NKWD Kazimierza Czyża „Chrusta”. Niedługo potem trafił do „specgrupy” NKWD „Nitra” st. lejt. A.G. Saprónowa „Kiriejewa”, rozpracowującej polskie podziemie i zakładającej siatkę szpiegowską, która - jak podał po wojnie Ajzenman - pracowała przynajmniej do 1946 r.⁴⁰

Po wkroczeniu wojsk sowieckich „Julek”, vel „Lew”, vel „Chytry” dokonywał aresztowań działaczy polskiego podziemia w znanym sobie terenie (pow. Końskie)⁴¹, następnie został oficerem WUBP w Poznaniu. W późniejszym okresie Ajzenmanowi spreparowano odpowiedni życiorys⁴², a dowodzony przez niego oddział Gwardii Ludowej „Lwy” stał się jednym z najbardziej znanych - nie tylko w Polsce - oddziałów komunistycznej partyzantki. Trafił bowiem do literatury fachowej, podręczników, encyklopedii i kalendarzy⁴³.

mi ciąży podejrzenie zabójstwa Górala i sierż. Zenka [NN]. Do Julka zdecydowaliśmy z O[rganistą - pseudonim Jana Gruszczyńskiego] zastosować najwyższy wymiar kary”. AAN, Polska Partia Robotnicza (PPR) sygn. 190/I-10, k. 2. jednak żadne reperkusje „Julka” nie spotkały; po rozpadzie oddziału im. Wiktorowicza został on skierowany jako oficer polityczny (sic!) do grupy Stefana Szymańskiego ps. „Osa”.

³⁹ AAN, AL sygn. 192/XXIII-16, k. 56.

⁴⁰ A WIH 203/III/201, k. 11.

⁴¹ J. W. Wroniszewski, *Śmiertelny skok „Czeremosza”*, „Konecki Wrzesień” nr 1, 1996, s. 3.

⁴² Podano w nim m.in. błędną datę urodzenia (1916 r. zamiast 1913 r.), imię Julian zamiast Izrael. Z kontekstu biogramu wynika, że Ajzenman-Kaniewski znalazł się przed wojną w więzieniu za działalność komunistyczną, a nie kryminalną. Zob. K. Arciuch, *Kaniewski (Ajzenman) Julian W: Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3 (K), Warszawa 1992, s. 83-84.

⁴³ Zob. m.in. S. Krakowski, *Żydzki w oddziałach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Kielecczyźnie*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 65-66, 1968, s. 56; Tenże, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland 1942-1944*, New

Powojenne fałszerstwa

Ponieważ sprawa akcji GL w Drzewicy stała się w rażącej sprzeczności z komunistyczną propagandą, po wojnie podjęto działania nakierowane na zatarcie wszelkich śladów mordu. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa przesłuchiwali świadków wydarzeń, przez wiele lat trwały rewizje w poszukiwaniu zarzuconych w osadzie kartek z wyrokiem na zamordowanych, a także zdjęć z pogrzebu⁴⁴.

Dokonano również fałszerstw w archiwaliach: w teczce z oryginalnymi raportami grup komunistycznych z Kielecczyny znalazł się raport z akcji w Drzewicy, według którego zamordowani mieli być odpowiedzialni za wcześniejszą śmierć trzech miejscowych komunistów. Sposób ustalenia ich odpowiedzialności byłby wręcz groteskowy, gdyby nie wymiar całej tragedii: „Dowodem ich winy jest, że po zabójstwie przyszli zobaczyć czy jeszcze żyją. Znalezione u nich listę gdzie który z zabitych został ranny. [sic!] Inny z zamordowanych, aptekarz Makomaski, miał dać listę „polskich patriotów” (czytaj: komunistów) a następnie wypytywał przychodzących do apteki, czy na pewno już zostali aresztowani⁴⁵. [sic!]”

wersję taką podawał po wojnie również sam Ajzenman pisząc, że zabitymi mieli być Piotr Białek „Kuropatwa”, Antoni Węgorzewski „Lis”, oraz Maciej Wrzosek „Zając”. Dwaj pierwsi zginęli w pierwszych dniach stycznia 1943 r. w niewyjaśnionych do końca okolicznościach (prawdopodobnie skutek wewnętrznych porachunków w GL), natomiast trzeci poniósł śmierć 9 czerwca 1943 r., a więc pół roku po akcji oddziału „Lwy” w Drzewicy⁴⁶.

York-London 1984, s. 103, 107, 254 (tu błędna pisownia nazwiska: Eisenman-Kaniewski); *Opoczno Memorial Book*, b.m. i r.w., s. 1; Sz. Datner, *Żydzi-partyzanci w II wojnie światowej* W: *Kalendarz żydowski 1985-1986*, Warszawa 1985, s. 157.

⁴⁴ Rel. K. Staszewskiej. Kartki z wyrokiem nie zachowały się, lecz zdjęcia przechowane przez K. Staszewską były wielokrotnie publikowane. Zob. L. Żebrowski, *Mord w Drzewicy. Nieznane karty komunistycznej partyzantki*, „Słowo - dziennik katolicki” z 1-2 lipca 1994, s. 11; S. Piątkowski, P. Podlipniak, *Twórca własnego życiorysu*, „Gazeta w Radomiu” (dodatek lokalny do „Gazety Wyborczej” 1996, nr 297, s. 4; *Tajne oblicze*, t. 2 (okładka).

⁴⁵ AAN, GL sygn. 191/XXIII-5, k. 41. Cała mistyfikacja jest bardzo prymitywna: raport ów jest maszynopisem, podczas gdy wszystkie pozostałe w teczce są rękopisami i dotyczą działalności innych oddziałów. meldunek jest niedatowany, nie podpisany, brak też jakichkolwiek śladów, jaki oddział miał wykonać akcję.

⁴⁶ *Świadectwo śmierci. Wyciąg z ksiąg metrycznych rzym-kat. parafii św. Łukasza za rok 1943*: akt nr 5 - Piotr Białek i akt nr 8 - Antoni Węgorzewski (wypisy w zbiorach autora). Jeden z miejscowych komunistów, Antoni Świerczewski, wspominał po latach Macieja Wrzosa: „Latem 1943 r. [podkr. aut.], będąc ciężko ranny, został aresztowany i bestialsko maltretowany przez żandarmerię niemiecką i policję granatową. Umarł bo-

Wszystkie artykuły, monografie i opracowania historyków komunistycznych skrzętnie omijały wydarzenia, jakie rozegrały się 22 stycznia 1943 r. w podradomskim miasteczku. Zachowane liczne źródła archiwalne, dotyczące tej tragedii pozwalają na dość dokładne odtworzenie przyczyn, przebiegu i skutków akcji Gwardii Ludowej w Drzewicy, toteż nieobecność całej sprawy w historiografii PRL może mieć charakter jedynie polityczny⁴⁷.

Tylko jeden z „naukowców” złamał zasadę całkowitego pomijania tego wydarzenia. Był nim Stefan Krakowski, który w 1968 r. napisał: „Dn. 15 stycznia 1943 r. oddział [GL „Lwy”] dokonał ataku na posterunek policji niemieckiej w Drzewicy. Partyzanci zabili siedmiu hitlerowców, w tym komendanta posterunku”⁴⁸. [sic!!! - podk. aut.]

Podsumowanie

Pozostaje zasadnicze pytanie o genezę zbrodni GL w Drzewicy.

Jest bardzo mało prawdopodobne, aby akcję tego typu opracowano i przeprowadzono bez wiedzy kierownictwa PPR w Radomiu, które posiadały dość dobrą łączność z grupą „Lwy”. Gwardziści z tego oddziału zdecydowanie unikali wszelkich niebezpieczeństw: z wyjątkiem jednego przypadku rozkręcenia

hatersko nie wydając towarzyszy”. A. Świerczyński, *Jak walczyła Dzielnica PPR, GL-AL Drzewica* W: *Warszawa Lewa-Podmiejska 1942-1945. Z walk PPR, GL-AL*, Warszawa 1971, s. 554. Po wojnie wmurowano w Drzewicy tablicę z napisem: „Miejsce poświęcone krwią zamordowanego przez hitlerowców w dn. 9.06.1943 r. [podkr. aut] tow. Macieja Wrzosa, b. działacza KPP i PPR w Drzewicy. W dowód pamięci w 30. rocznicę powstania PPR - Społeczeństwo Ziemi Opoczyńskiej. Maj 1972 roku”.

⁴⁷ Jedną informacją dotyczącą pogromu w Drzewicy, jaką udało się „przemycić” przez cenzurę, była krótka notatka w przypisie opublikowanych wspomnień Emilii z Kobylańskich Dąbrowskiej, zamieszkałej w czasie okupacji w Rusinowie, również napadanej przez oddział „Lwy”. Zob. E. Dąbrowska, *Z dziejów Rusinowa*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 22: 1985, z. 1-2, s. 92.

⁴⁸ S. Krakowski, *Żydzi w oddziałach partyzanckich*, s. 65. W Drzewicy nie było żadnego posterunku niemieckiej policji. Błędna data, podana za jedną z licznych relacji Ajzenmana vel Kaniewskiego, jednoznacznie wskazuje, że autor ją znalazł, a zatem doskonale wiedział, kogo tam zamordowano. S. Krakowski wydał także w Stanach Zjednoczonych pracę *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland 1942-1944*, opartą przede wszystkim na wątpliwej wartości wspomnieniach, pełną zmyśleń i przemyleń, za to w dziedzinie stosunków oddziału I. Ajzenmana z okoliczną ludnością przynoszącą kolejne „rewelacje”. Według S. Krakowskiego oddział „Lwy” przeprowadził wiele akcji przeciwko Niemcom (?), w czym przeszkadzała mu tylko miejscowa, nastawiona antysemicko ludność, znana m.in. z pogromu przytyckiego (?). Zob. S. Krakowski, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland 1942-1944*, New York-London 1984, s. 108.

torów na zupełnie podrzędnej linii kolejowej, nie ma potwierdzenia, by kiedykolwiek zaatakowali Niemców zadowolając się rabowaniem i mordowaniem okolicznej ludności polskiej. Należy przy tym wspomnieć, że lokalni aktywiści komunistyczni wzięli udział w podziale zrabowanych w Drzewicy łupów: w Archiwum Akt Nowych znajduje się pokwitowanie wystawione 25 stycznia 1943 r. przez sekretarza Radomskiego Okręgu PPR Ludwika Krasieńskiego „Romana”, wedle którego otrzymał on od „Julka” vel „Lwa” 3.500 zł gotówką, dwa futra, płaszcz męski, burkę i dwa złote zegarki⁴⁹.

Nie można także wykluczyć motywu zemsty: przynajmniej część członków grupy „Lwy” pochodziła z Drzewicy i okolicznych osad, o czym jednoznacznie świadczy doskonała znajomość adresów zamordowanych, a także incydent na plebanii. Przed wojną mieszkańcy Drzewicy - Polacy (podobnie jak większość wsi powiatu opoczyńskiego) znajdowali się pod silnym wpływem Stronnictwa Narodowego i aktywnie uczestniczyli w akcji bojkotu Żydów. Jednak wśród zamordowanych aktywnymi przed wojną działaczami SN byli tylko bracia Suskiewiczowie.

Trzeci możliwy motyw to chęć rabunku; nie wyklucza to występowania którejś (lub obu) z pierwszych wymienionych przyczyn. Ofiary mordu okradziono, z magazynu fabryki zabrano gotówkę oraz dużą ilość wyrobów gotowych, w tym przede wszystkim komplety stołowe.

Należy wspomnieć, że oddział „Lwy”, podobnie jak inne grupy uciekinierów z gett, ze zrozumiałych przyczyn zmuszony był zaopatrywać się w żywność i ubrania u okolicznej ludności. Jej opór mógł wywołać konieczność brania siłą tego, co było niezbędne do przeżycia⁵⁰. Jednak dokonano również rabunku na plebanii. Przedmioty stamtąd zabrane - podobnie jak komplety sztućców czy futra - nie mieszczą się w terminie „rzeczy koniecznych do przetrwania w lesie” w takim samym stopniu, jak bestialskie znęcanie się i masakrowanie ofiar nie zasługuje na termin „użycia siły w celu zdobycia środków do życia”.

Sprawa działalności oddziału „Lwy” i mordu w Drzewicy ma więc wartość olbrzymią nie tylko przy próbach odtworzenia prawdziwej chronologii i rzeczywistego obrazu stosunków pomiędzy polskim podziemiem niepodległościowym a komunistami. Daje również znakomity przyczynek do przewartościowania dotychczasowych ocen działalności Gwardii Ludowej, poziomu jej kadr, szeroko rozreklamowanej pomocy, rzekomo udzielanej przez PPR Żydom.

⁴⁹ AAN, GL sygn. XXIII-6, k. 8. Także w relacji I. Ajzenmana, zachowanej w Wojskowym Instytucie Historycznym, znajduje się dokładne wyczerpanie przekazanych partii przedmiotów. Zob. A WIH III/19/201, rękopis w j. polskim, k. 5.

⁵⁰ O problemie tym wspomiała Teresa Prekerowa pisząc: „Niektórzy Żydzi przyłączali się do pospolitych band rabunkowych. Do ich poziomu spadły też niektóre grupy żydowskich uciekinierów, wykołejone życiem w bezprawiu”. T. Prekerowa, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939-1945*, Warszawa 1992, s. 184.

Dowódca grupy „Lwy” - podobnie jak część z jego towarzyszy - był przedwojennym recydywistą, toteż trudno twierdzić, że do uprawiania pospolitego bandytyzmu zmusiły go dopiero warunki wojenne. To działacze PPR, nie tylko doskonale wiedzący z kim mają do czynienia, lecz także sami żyjący z krwawych napadów rabunkowych, zwerbowali ludzi Ajzenmana i skierowali ich do działalności w GL, ponieważ odpowiadał im charakter grupy. Jednoznacznie potwierdzają to wydarzenia, jakie miały miejsce w grupie „Lwy” wiosną 1943 r.: kierownictwo Okręgu Radom wspólnie z szefem Sztabu GL Franciszkiem Józwiakiem „Witoldem” pomogło przywrócić Ajzenmanowi dowództwo grupy, kiedy jej część zbuntowała się przeciwko takiemu rodzajowi działalności⁵¹.

Czy w wypadku wyprowadzenia z getta Ajzenmana i jego grupy mamy więc do czynienia z bezinteresowną pomocą, z solidarnością z prześladowanymi?

Czy prawdziwa jest propagandowa teza PPR, niejednokrotnie do dziś podtrzymywana przez historiografię, że oddziały NSZ rozpętały w podziemiu „kainowe mordy bratobójcze”?

Czy historiografia komunistyczna - a za nią nie bazująca w tym wypadku na zbyt wiarygodnych źródłach historiografia amerykańska - ma rację twierdząc, że pod Stefanowem NSZ zamordowała Żydów, czy może była to likwidacja bezwzględnej grupy terrorystyczno-rabunkowej?⁵²

Wobec bogatego materiału źródłowego, dotyczącego genezy oddziału GL „Lwy” i sprawy mordu w Drzewicy, odpowiedź na wszystkie trzy pytania musi być negatywna.

Okoliczności nawiązania kontaktów pomiędzy Ajzenmanem a członkami komunistycznej konspiracji w Radomiu wskazują jednoznacznie, że komunistom chodziło przede wszystkim o powiększenie własnych szeregów a nie o okazanie jakiegokolwiek pomocy czy solidarności z prześladowanym narodem. Napotykając na zdecydowaną wrogość społeczeństwa wobec swoich rewolucyjno-powstaniowych haseł PPR-owcy po prostu wykorzystali eksterminacyjną politykę hitlerowców do własnych celów politycznych. Zdecydowani na wszystko, bo nie mający zbyt wiele do stracenia, uciekinierzy z gett mieli stać się kadrą przyszłej rewolucji. Bardzo znamienne: nie udzielono pomocy nikomu spośród inteligencji, czy elity żydowskiej - bowiem ci komunistom do niczego nie byli potrzebni - werbując bezwzględnych przestępców kryminalnych, którzy umieli posługiwać się bronią.

⁵¹ Zob. AAN, GL sygn. 191/XXIII-2, k. 12.

⁵² Ostatnim głosem o rzekomej antysemickiej akcji NSZ pod Stefanowem jest artykuł R. Nazarewicza, *Podziemie polskie związane z PPR wobec tragedii i walki Żydów W: Społeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11.III.1993 r.*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1997, s. 95-114. Autor stwierdza tu (s. 111), że zlikwidowani przez NSZ gwardziści zostali „powieszni” (!!).

Nie ma żadnych podstaw, by akcję NSZ w Stefanowie traktować jako mordstwo na Żydach; czynnikiem decydującym były zbrodnie dokonane na członkach okolicznej ludności polskiej, której podziemne siły zbrojne miały obowiązek bronić. Grupa „Lwy” była początkowo wspomagana przez okolicznych wieśniaków, udzielali jej pomocy także członkowie miejscowej konspiracji⁵³. Dopiero bezwzględne rabunki, niewytłumaczalne okrucieństwo (jak w przypadku zamordowania żony leśniczego Malaka), wreszcie akcja w Drzewicy, zadecydowały o losie członków grupy. Podobne zbrodnie były bowiem ścigane przez polskie podziemie bez względu na przynależność organizacyjną czy narodowość sprawców.

Sprawa mordu w Drzewicy powinna więc zmusić do refleksji nad wartością całej literatury poświęconej działalności PPR i GL-AL. Podobnym przewartościowaniom muszą ulec dotychczasowe stereotypy, żywcem przeniesione z komunistycznej propagandy, a powinny je zastąpić rzetelne badania nad genezą, chronologią i skutkami zbrojnych konfliktów pomiędzy AK i NSZ a GL-AL. Bez ich przeprowadzenia odtworzenie prawdziwego obrazu tego całkowicie sfalszowanego fragmentu historii Polski po prostu nie będzie możliwe.

⁵³ Leśniczy z lasów przysuskich Otton Rundke wspominał po wojnie: (...) przybył w okoliczne lasy i odwiedził mój dom oddział pod nazwą <<Lew>>, złożony z samych Żydów, z wyjątkiem znanego mi z widzenia Antka spod Drzewicy. Oddział liczył 22 osoby, wśród nich było kilku znajomych Żydów z Gielniowa, Drzewicy i Radomia. Nakarmiłem ich i, w czym mogłem, udzieliłem pomocy”. O.O. Rundke, *Przysięgę odbierał hubalczyk W: Gniewnie szumił las. Wspomnienia leśników polskich 1939-1945*, Warszawa 1982, s. 49.

RELACJE - WSPOMNIENIA

Jan Mikulski

WSPOMNIENIA ŻOŁNIERZA I PARTYZANTA

Moja kampania wrześniowa

Dnia 23 sierpnia 1939 r. zostałem powołany do 72 pułku piechoty w Radomiu. Znalazłem się wśród tych żołnierzy, którzy po uzupełnieniu pułku nie zostali wysłani na front, tylko pozostali w Radomiu. Po rozpoczęciu działań wojennych 3 września już jako żołnierz 93. pułku piechoty znalazłem się na froncie działań pod Kielcami. Czwartego września na skraju lasu koło miejscowości Barcza usłyszeliśmy odgłosy strzałów artyleryjskich. Dla nas żołnierzy było to ogromnym zaskoczeniem. Rodziło się bolesne pytanie, czyżby w czwartym dniu wojny wróg był w głębi kraju? Niestety przypuszczenia te okazały się prawdziwe. Dnia 6 września w godzinach porannych czołgi niemieckie zaatakowały nas. Zmasowany atak artylerii zmusił wojsko do odwrotu. Już jako grupy rozbitków udaliśmy się w drogę powrotną do Radomia. W Radomiu na ul. Kieleckiej spotkałem znajomego, który powiedział, że część wojska zmobilizowanego w Radomiu udała się w kierunku Kozienic, a część na Warszawę. Podjąłem decyzję, by iść na skróty polnymi drogami i dołączyć do tych co poszli bronić stolicy. Siódmego września dotarłem do rodzinnej wsi Siemiradz, naza jutrz z kolegą Franciszkiem Jędrzejewskim z Osowa udaliśmy się w kierunku Warszawy. W Białobrzegach dowiedzieliśmy się, że most na Pilicy został uszkodzony i wojsko polskie podąża na Maciejowice. Po dojeździe do Głowaczowa poinformowano nas, że most w Maciejowicach zerwany, a żołnierze z różnych pułków gromadzą się w Kozienicach.

Dnia 9 września w godzinach południowych zmęczeni i wyczerpani przekroczyliśmy most na Wiśle w Dęblinie, z nadzieją, że tu spotkamy walczących żołnierzy. Niestety spotkaliśmy tylko rozbitków, których kierowano na Lublin. Następnego dnia dotarliśmy do Ryk. Na szosie Lubelskiej spotkaliśmy dwóch majorów Wojska Polskiego (jeden spod Ciechanowa, a drugi spod Częstochowy), byli załamani. Wówczas po raz pierwszy zdałem sobie sprawę w jak trudnej sytuacji znalazła się Polska. Widok zapłakanych oficerów uzmysłowił nam możliwość przegranej wojny, ale nadziei nie traciliśmy.

Dwunastego września dotarliśmy do Lublina, miasto płonęło, uciekła ludność cywilna, uciekały rozgromione oddziały, szli powołani rezerwiści z nadzieją, że wreszcie znajdą jakieś zorganizowane formacje. Następnego dnia dotarliśmy do miejscowości Janów, położonej w lasach niedaleko Chełma. I tu oficerowie 43 p.p zaczęli formować pododdziały: 2 bataliony i kilka kompanii. Dnia 15 września już nie jako rozbitkowie, ale w kolumnie ruszyliśmy w kierunku Włodawy, zostawiając Chełm po prawej stronie.

W nocy z 16 na 17 zmieniliśmy kierunek marszu na południe ponieważ Włodawa była już zajęta. Siedemnastego września dotarliśmy do dużego kompleksu leśnego. Po całonocnym odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę. Mimo, że byliśmy głodni i strudzeni to podbudowani na duchu. Nadziei dodał nam spotkany po drodze pilot, który oznajmił, że bombardowania się skończyły, alianci przystąpili do działań zbrojnych, w Niemczech wybuchła rewolucja, a Hitler popełnił samobójstwo. W tym dniu w tych stronach bombardowań nie było.

Osiemnastego września dotarliśmy do Hrubieszowa. W porze obiadowej, kiedy kuchnie polowe rozdawały posiłek, patrol zwiadowczy przyprowadził jako dezertera do dowództwa kaprała polskiego na koniu. Kapral posiadał przepustkę (na powrót do domu) podpisaną przez generała Siwińskiego z Włodzimierza Wołyńskiego. Dowiedzieliśmy się, że Sowieci wkroczyli na ziemię polskie. To był szok, zupełne zaskoczenie; co dalej robić? Dowódca batalionu kazał mi wziąć trzech żołnierzy i zrobić rozpoznanie. Zaraz za bramą garnizonu spotkaliśmy 6 poruczników rezerwy bez broni i oni potwierdzili to, o czym wcześniej mówił kapral. Trudno wyobrazić sobie sytuację bardziej niepewną i niejasną. Dowódca pułku ppłk Warchoł na apelu powiedział: „Wojna skończona, jesteście wolni, możecie iść do domu. Kto chce może dołączyć do nas, będziemy starali się przedostać do Rumunii”. Nie wiem ilu żołnierzy skorzystało wówczas ze zwolnienia, ale zdecydowana większość wpisała się na listę i wyraziła chęć wymarszu za granicę. Żołnierze mieli jeszcze broń w ręku, chcieli walczyć. Postanowiłem tak jak większość żołnierzy, nie składać broni.

Po kilkugodzinnym odpoczynku, w nocy z 19 na 20 września wyruszyliśmy w drogę. We wsiach zamieszkałych przez ludność ukraińską spotykaliśmy specjalne napisy pozdrawiające żołnierzy sowieckich. Budziło to wśród naszych żołnierzy rozgorączczenie i chęć odwetu.

Nocą z 20 na 21 września w pobliżu miasteczka Łaszczów natknęliśmy się na wojsko niemieckie. Było jeszcze szaro kiedy ruszyliśmy do natarcia. Drugi nasz batalion zaczął ich ostrzeliwać. Niemcy wycofali się do miasteczka. Ich odwrot zabezpieczał ogień artylerii i moździerzy. Zajęliśmy pozycje wzdłuż kolejki wąskotorowej. W pewnym momencie usłyszałem, że Mikulski i Starosta (mój kolega z parafii) zginęli. Na szczęście leżeliśmy niżej pod torami i odłamki kul minęły nas górą. Po kilkugodzinnej walce Niemcy wycofali się z Łaszczowa,

zostawiając kilkadziesiąt samochodów. Po naszej stronie było kilkunastu zabitych i rannych. Podczas patrolowania natknąłem się na żołnierzy polskich, wśród których był mój kolega z Pierzchni - Boniecki. Szedł z menażką w ręku i karabinem na plecach. Spotkałem też innego znajomego, podporucznika z czasów służby wojskowej w Rembertowie. Były to wzruszające chwile.

Wieczorem 21 września wyruszyliśmy w dalszą drogę. Samochody niemieckie zniszczyliśmy. Nikt z nas nie potrafił się nimi posługiwać. Zdobyte w czasie walki z Niemcami rowery (około 30 sztuk) posłużyły nam do zorganizowania plutonu kolarzy, do którego i ja należałem. Pomiędzy naszym plutonem a kolumną wojska łączność trzymał żołnierz na koniu. Droga wiodła przez las. W pewnym momencie łączność między nami a kolumną wojska została przerwana. W oddali słychać było szczekanie psów. Porucznik zatrzymał pluton. Na ochotnika wysłał mnie i sierżanta by rozeznac teren. Doszliśmy do leśniczówki. Tam poinformowano nas, że przed kilkunastoma minutami byli tam Niemcy. Sierżant wrócił, a mnie żona leśniczego poczęstowała pierogami. Gdy nasz pluton dotarł do leśniczówki okazało się, że leśniczy to oficer rezerwy, Poznaniak znający język niemiecki. Przekazał naszemu porucznikowi zasłyszane od Niemców informacje, gdzie stacjonują wojska niemieckie i w jaki sposób można ich ominąć. Nasz porucznik postanowił inaczej. Wydał rozkaz by zaatakować oddział niemiecki. Gdy granaty wybuchły, wyskoczyliśmy z krzykiem na Niemców leżących kilkadziesiąt metrów przed nami. Otworzyliśmy ogień, kilku Niemców padło, reszta wycofała się. My w zagajniku przeczekaliśmy do następnego dnia.

Rankiem 22 września w leśnej gęstwinie zobaczyłem odwróconego tyłem do mnie Niemca. Bez namysłu wyciągnąłem bron i podszedłem do niego. Po rozbrojeniu okazało się, że był to sierżant 11 pułku piechoty austriackiej, dowodził tym oddziałem, z którym w nocy stoczyliśmy walkę.

Nasza kolumna, głównie piechota i artyleria przemieszczała się głównie lasami w kierunku na Zamość. Podobno mieliśmy się połączyć z generałem Sosnowskim. Dnia 23 września nasz batalion został otoczony przez Niemców. Trzeba było szukać dróg wyjścia.

Pluton, w którym ja się znalazłem przedzierał się przez chaszczkę leśną. Na skraju lasu, w odległości mniej więcej 300 metrów ujrzeliśmy zabudowania wiejskie, a w nich wojsko niemieckie. Na polnej gruszy żołnierz niemiecki obserwował teren. Plutonowy do dowództwa batalionu wysłał łącznika po karabin maszynowy. Niestety ten wrócił bez karabinu. W czasie naszego ataku na Niemców dwóch polskich żołnierzy zginęło a plutonowy został ciężko ranny. Pamiętam jak ostatkiem sił prosił by jeden z żołnierzy zapisał jego słowa pożegnania do matki, żony i syna. Kiedy wymówił słowa, „Kaziu mój synu” - skonał. Pochowaliśmy go pod drzewami dębiny.

Dowódca batalionu major Tumanowicz kazał się nam okopać i przygotować do odparcia Niemców. Gdy przygotowywałem swoje stanowisko usłyszałem

krzyk sanitariusza. Odwróciłem się, stał przy nim Niemiec. Od Niemca dzieliły mnie 2 kroki, nie zastanawiałem się, zaatakowałem go bagnetem. Rozpoczęła się potyczka z Niemcami. Do dziś pamiętam twarz zabitego przeze mnie żołnierza niemieckiego, twarz na której zastygło przedśmiertne przerażenie. Odchorowałem to. Dowódca mjr Tumanowicz obserwując moje zachowanie powiedział „taki odważny żołnierz a takie ma niewieście serce”. Muszę przyznać, że przed wojną nie zabiłem nawet kury. Śmierć człowieka była dla mnie ciężkim przeżyciem.

W tym dniu, 23 września, pluton nasz w ramach większej formacji wojskowej, brał udział w zażartych walkach na Zamojszczyźnie. Nasza obrona załamała się. Pułkownik Warchoł wydał rozkaz wycofania się w kierunku kolejki wąskotorowej, gdzie pod nasypem ustawiono jedyny karabin maszynowy. Stał przy nim wszyscy oficerowie: płk Warchoł, mjr Tumanowicz, dwóch kapitanów i kilku poruczników. Pułkownik powiedział: „dalej wycofywać się nie możemy, jesteśmy okrążeni”. Wieczorem, szarówką doszły do nas odgłosy ruszających do ataku Niemców. Pułkownik wydał komendę „ognia”. Oddałem ostatni strzał w tej wojnie. Widziałem też śmierć wszystkich swoich dowódców, którzy stali jeden obok drugiego i czekali na honorową śmierć. Pamiętam jak mjr Tumanowicz już ranny, poderwał się jeszcze, coś krzyknął i upadł. Po każdej salwie armatniej padali ranni i zabici, inni w popłochu wycofywali się. Ja z kolegą Jankiem Starostą przedzieraliśmy się przez las. W tym dniu po raz pierwszy uświadomiłem sobie, że dla mnie wojna skończyła się, że jako rozbitek powinienem wracać do domu.

W nocy z 23 na 24 września w lesie spotkałem wachmistrza i kilku żołnierzy z jakiegoś pułku z Poznańskiego. W rozmowie ze mną stwierdzili, żeby przeżyć postanowili oddać się do niewoli. Odradziłem im ten zamiar i razem udaliśmy się w kierunku szosy, która w dzień była ostrzeliwana przez Niemców. Oni szli szybciej, ja wolniej, zostałem. Widziałem ściernisko zasłane trupami, a przed sobą kolejny las. W lesie spotkałem porucznika i majora artylerii, któremu przekazałem tragiczny przebieg walki z 23 września. Od nich dowiedziałem się, że jestem w pobliżu miejsca gdzie toczyły się walki z Niemcami i Sowiecami - żołnierze 43 pułku walczyli z Niemcami, a 44 pułku z Sowiecami.

Głodny, zmęczony, myślałem o tym żeby coś zjeść. Spytałem majora czy nie ma gdzieś w pobliżu kuchni polowej. Wskazał mi kierunek, w którym powinienem otrzymać żołnierskie pożywienie, ale tam spotkałem sierżanta i kilkudziesięciu żołnierzy będących w podobnej sytuacji jak ja. Cóż ruszyliśmy w dalszą drogę razem. Na wzniesieniu naliczyliśmy łuny 16 pożarów. Sierżant wyznaczył mnie i drugiego żołnierza by rozejrzeć się. Na leśnej polanie usłyszeliśmy mowę niemiecką, zawróciliśmy do swoich, niestety nikogo nie zastaliśmy. Dalej przez las szliśmy we dwóch. Po drodze dołączył do nas trzeci zabląkany żołnierz. To była już tułaczka, zywiliśmy się marchwią, kapustą. Dotarliśmy do gospodarstwa

osadnika wojskowego, którego żona poczęstowała nas misą dobrze okraszonych ziemniaków i garnkiem mleka. Był to pierwszy gorący posiłek od kilku dni. Spotkaliśmy po drodze jeszcze dwóch żołnierzy, jeden z nich dał mi mapę województwa lubelskiego. Nocą z 24 na 25 września dotarliśmy do wsi, w stodole spotkaliśmy żołnierzy z rozbitego 43 pułku, a wśród nich znajomego strzelca Sobczyka z Włodawy. Nad ranem zbudził nas głośnie harmider, po ukraińsku krzyczano „ubić, ubić”. Przed remizą strażacką ujrzelśmy rozbrojonych kilkunastu policjantów i żołnierzy oraz kilkudziesięciu cywilów z bronią gotową do strzału. Świeca dymna rzucona na szopę i strzały naszych żołnierzy rozproszyły bandę cywilów. Jak później zorientowaliśmy się, nocowaliśmy w opuszczonym gospodarstwie Polaka, który musiał uciekać przed Ukraińcami. Mieliśmy szczęście, że trafiliśmy do tego gospodarstwa, inaczej nie uszlibyśmy z życiem. Gdy opuszczaliśmy niegościnną wieś ogień od płonącej szopy rozprzestrzenił się już na kilka gospodarstw. Po drodze, zazwyczaj na rozstajach dróg, spotykaliśmy chłopów ukraińskich, raczej nieprzyjaźnie do nas nastawionych.

Szliśmy w kierunku miasta Tyszowce. Dotarliśmy do niego w południe 25 września. Miasto zostało prawie całkowicie spalone. Na przedmieściach ocalały tylko nieliczne budynki, między innymi poczta. Z kolumną taboru konnego udaliśmy się w kierunku Zamościa. W miejscowości oddalanej o 18 km od Zamościa, porucznik zarządził postój taboru. W dalszą drogę w kierunku Lublina udałem się konno z czterema policjantami z woj. krakowskiego. Dwudziestego szóstego września zatrzymał nas patrol żołnierzy radzieckich.

Do jeńców polskich, zgromadzonych między jedną a drugą wsią, podoficer sowiecki przemawiał mniej więcej w takim duchu „wy Polacy wierzycie, że wszystko zależy od Boga, a u nas jest inaczej”. W pewnym momencie zdobyłem się na odwagę, doszedłem do niego; zapytałem co mają zamiar z nami zrobić. Usłyszałem, że pójdziemy do Chełma i tam ich komisarze podzielą nas na dwie grupy: oficerów, których wezmą do niewoli i żołnierzy, których puszcza do domu. Nie podobało mi się, że spod Zamościa do Radomia mam iść przez Chełm. W miejscowości, w której nas zatrzymano był szpital polowy. Zdjąłem buta, nogę okręciłem onucą i bandażem i przeszedłem na stronę rannych, chylkiem przemknąłem się za żywopłot i dotarłem do zabudowań, gdzie nie było już Sowieców. Tam spotkałem czterech policjantów, z którymi wcześniej podróżowałem. Konno na wozie udaliśmy się w stronę lasu. Po drodze widzieliśmy naszą kawalerię ostrzeliwaną przez czołgi sowieckie. Wskoczyliśmy z wozu i w lesie spotkaliśmy baterię polskiej artylerii. Porucznik z kilkoma żołnierzami przygotowywał się do zniszczenia armat. Nie chciał by dostały się w ręce wroga.

Dnia 26 września zostałem w lesie sam, z jednym groszem przy duszy i już na własną rękę następnego dnia o świcie ruszyłem w drogę powrotną do domu. Szedłem przygnębiony. Rozmyślałem o różnych możliwościach najbliższej przyszłości, swojej, najbliższych, Polski.

Trzydziestego września, w godzinach popołudniowych dotarłem do Siemiradza - rodzinnej wsi.

Wspomnienia z partyzantki

Gdy wróciłem z wojny 30 września 1939 r. dowiedziałem się, że w polu leży karabin. Przyniosłem go i schowałem w oborze. Wiosną 1940 r. czekaliśmy na ofensywę aliantów, niestety zamiast ofensywy nadchodziły niepokojące wieści z frontu zachodniego. Gdy usłyszałem o kapitulacji Francji, to dostałem tak potwornego bólu głowy, myślałem, że dostanę pomieszczenia zmysłów. Nie mogłem pogodzić się z tym, że Francja skapitulowała.

Jesienią 1940 r. na obszarze powiatu radomskiego wysiedlono kilkadziesiąt wsi i utworzono poligon wojskowy. Zimą 1941 r. wysiedleniem objęto dalsze tereny powiatu radomskiego, w tym również moją wieś Siemiradz. Wyszędowano wówczas 187 wsi i 4 osady. Termin opuszczenia gospodarstw wyznaczono na 15 marca. Wyszędlanym osobom wypłacano po 100 zł na osobę. Pod koniec kwietnia władze okupacyjne wydały zgodę na uprawę roli, pod warunkiem, że dwie trzecie zbiorów przeznaczonych zostanie dla Niemców.

Dnia 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna sowiecko-niemiecka. Niemcy zezwolili w lipcu na zbiór zboża z pól. Nocami zwożono snopy do stodół, bądź przewożono je na pola nie objęte akcją wysiedlenia. Po żniwach zaczęto organizować duże gospodarstwa rolne pod nadzorem administracji niemieckiej. Poszukiwano chętnych na tzw. „karbowych”.

Jesienią 1941 r. zgłosił się do mnie por. Stefan Bembiński ps. „Harnaś” – pełniący w następnych latach funkcję zastępcy szefa Kedywu Inspektoratu Radom, nauczyciel z Kobylnika. Zaproponował wstąpienie do podziemnej organizacji. Propozycje przyjąłem. Otrzymałem pseudonim „Sir”. W ciągu kilku dni zorganizowałem drużynę Związku Walki Zbrojnej, przekształcona później w drużynę Armii Krajowej. Zaprzysiężeni zostali z Siemiradza: bracia Błaszczycowicze - Marian i Władysław, Feliks Gruszka, Jan Kwatek, Jan Jastrzębski oraz z Osowa: Józef Aderek, Jan Jemiołek i Edward Kaszuba. Zrobiliśmy rozpoznanie kto posiada broń z września 1939 r. i wkrótce byliśmy w posiadaniu 6 karabinów, 2 pistoletów „vis” i jednego „hiszpana”.

„Harnaś” - nasz dowódca - zaproponował mi udział w zorganizowaniu placówki konspiracyjnej na naszym terenie. Porozmawiałem z kolegami. W listopadową niedzielę 1941 r. przysięgę w Kobylniku u „Harnasia” złożyli: Goliński Józef z Kadłuba - kapral rezerwy, Hernik Stefan z Mokrosęka - kapral rezerwy, Mielczarski Waclaw z Kielbowa Nowego - policjant granatowy, który zrezygnował ze służby po wybuchu wojny, Słupek Marian z Gozdu - kapral rezerwy, Szeliga Stanisław z Jankowic - kapral rezerwy, Szymański Marian z Dembowicy - kapral rezerwy, Żurowski Jan z Kaszowa - kapral rezerwy. Każdy z nich zor-

ganizował drużynę. Był to dla nas trudny okres. Hitler był u szczytu swej potęgi, a my wierzyliśmy uparcie w jego przegraną. Otuchę czerpaliśmy z AK-owskiego „Biuletynu Informacyjnego” i z ustnych przekazów. Nigdy nie zapomnę kazania wygłoszonego w kościele błotnickim w noc sylwestrową z 1939 r. Ksiądz Kucharczak mówił: „Kiedy Szwedzi w XVII wieku zdobyli Kraków, polski duchowny oprowadzał ich po Wawelu. Zatrzymał się przed nagrobkiem króla Łokietka i powiedział: <<tu spoczywa król, który trzy razy z tronu uchodził i trzy razy powracał>>. Wówczas jeden ze Szwedów powiedział: <<ale Jan Kazimierz nie wróci>>, a na to ksiądz odpowiedział: <<Bóg jest sprawiedliwy, a szczęście losu zmienne>>.”

Przygotowania do akcji czynnej podjęliśmy w grudniu 1942 r.. Majątkiem w Żabiej Woli zarządzał komisarz niemiecki, znęcający się nad ludnością polską. Janowi Karolakowi pejczem wyciął oko. Organizacja wydała na niego wyrok. Na drodze z Łempina do Zameczku czekaliśmy na niego we trzech: ja (ps. „Sir”), Władysław Błaszczyk ps. „Soroka” i Jan Jastrzębski ps. „Pokrzyw”. Niestety pojechał inną drogą i nasza pierwsza „akcja” nie udała się.

Kolejną akcją podjęliśmy 26 lutego 1943 r. Udział w niej oprócz mnie wzięli: z Siemiradza Władysław Błaszczyk (ps. „Soroka”), Jan Jastrzębski (ps. „Pokrzyw”) i z Kaszowa Stanisław Mikulski (ps. „Cygan”). Dowodził nami „Harnaś”. Każdy z nas na akcję wyjeżdżał rowerem oddzielnie. Spotkaliśmy się pod Jankowicami, skąd w odpowiedniej odległości jeden od drugiego wyruszyliśmy przez Gulin, Taczew, Radom, Przysuchę do tartaku w Konarach. Tam „Harnaś” udał się do komendanta podobwoду por. Edmunda Mickiewicza ps. „Zryw” by omówić akcję, a pozostałych łącznik zaprowadził na kwaterę.

Następnego dnia wieczorem z przewodnikiem udaliśmy się do majątku w Konarach. Mieliśmy SS-manów zaskoczyć przy kolacji. W obejściach dworskich groźnym szczekaniem przywitał nas wilczur. Do domu pierwszy wbiegł „Harnaś”, my kolejno za nim. W pomieszczeniach gdzie mieliśmy zastać czterech Niemców przy kolacji, nikogo nie było. W korytarzu „Harnaś” wydał komendę: „dwóch na lewo”, „dwóch na prawo”. Wpadliśmy z „Harnasiem” do pokoju na lewo z okrzykiem „Hande hoch” i wtedy zza drzwi padł strzał. Mieliśmy ogromnego pecha. „Harnasiowi” i mnie pistolety nie odpaliły. „Soroka” podbił rękę Niemcowi a „Pokrzyw” dwukrotnie do niego wystrzelił. Ranny Niemiec upadł na podłogę. Poznaliśmy w nim SS-maną, który wśród miejscowej ludności cieszył się dobrą opinią i akurat jego krzywdzić nie chcieliśmy. Na pytanie dlaczego do nas strzelał, odpowiedział, że sumienie nie pozwala krzywdzić mu bezbronnych ludzi, ale jako napadnięty żołnierz musiał się bronić. Sekretarka majątku opatrzyła rannego. Jak się później dowiedzieliśmy, jeden z Niemców skrył się w szafie ukrytej w korytarzu, a trzeci zbiegł zostawiając rannego kolegę.

W czasie akcji zdobyliśmy pistolet maszynowy „Schmeiser”, kilka sztuk broni krótkiej, trzy fuzje myśliwskie i trzy karabiny. Wracaliśmy z akcji polnymi drogami przez Domaniów, Studzienice. Do Siemiradza dotarliśmy ze zdobyczną bronią, w nocy z 27 na 28 lutego 1943 r. W drodze powrotnej towarzyszyły nam czerwone rakietki alarmowe. Był to znak, że załogi w majątkach niemieckich na obszarach wysiedlonych wiedziały już o naszej akcji w Konarach.

Majątkiem Dąbrówka pod Radomiem zarządzał komisarz Makowski; źle odnosił się do służby dworskiej i okolicznej ludności. Dnia 10 maja 1943 r. „Harnaś” z moją drużyną i drużyną Mariana Szymańskiego z Dębowicy (ps. „Słowik”) „złożył mu wizytę”. Makowski po przeprowadzonej z nim rozmowie, pisemnie oświadczył, że zmieni swój stosunek do ludności cywilnej. Zagroziliśmy mu, że jeżeli nie przestanie wysługiwać się okupantowi i nadal będzie źle odnosił się do miejscowej ludności to wykonany zostanie na nim wyrok śmierci. Na koniec otrzymał kilka batów pejcem.

Działalność dywersyjna placówki „Harnasia” w gminie Błotnica wpływała korzystnie na miejscową ludność. Rok 1943 to okres najbardziej intensywnych działań na tym terenie. W maju 1943 r. „Słowik” (Marian Szymański) ze swoimi podkomendnymi: „Kumasek” (Józefem Domińskim) i „Migiem” (Janem Górka) zniszczyli wszystkie dokumenty z gminy Błotnica w Żdżarach i z gminy Wielogóra we Wsoli. Były to wykazy kontyngentów, listy osób wyznaczonych na wyjazd do Niemiec.

Na 30 czerwca 1943 r. „Harnaś” drużynom z placówki „Błotnica” wyznaczył akcję niszczenia dokumentów w gminie Jedlińsk. Wieczorem kilkaset metrów za wsią Siemiradz na zbiórkę nie stawilo się dwóch podkomendnych z mojej drużyny: Marian Błaszczuk ps. „Śmiały” i Feliks Gruszka ps. „Brzoza”. W tej sytuacji zdecydowałem, że we wsi pozostaną „Soroka” brat „Śmiałego” i „Staniewicz” (Jan Kwatek) a pozostali (Józef Aderek ps. „Jaskółka”, Jan Jemiołek ps. „Piechur” i Edward Kaszuba) wraz ze mną wyruszą na akcję do Jedlińska. Nie ujechaliśmy na rowerach więcej niż kilometr kiedy usłyszeliśmy dwa strzały a potem serię z pistoletu maszynowego. Zawróciliśmy i w połowie drogi do Siemiradza spotkaliśmy „Sorokę” i „Staniewicza”. Widzieli oni przejeżdżającą brykę z Niemcami. Postanowiliśmy zostać we wsi. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że „Śmiały” (Marian Błaszczuk) strzelał do żandarmów. Należało czym prędzej zabezpieczyć broń przechowywaną w gospodarstwie Błaszczuków. Wynieśliśmy ją w pole. Nad ranem pojawił się u mnie „Śmiały” i zrelacjonował przebieg zajścia. Jadąc na zbiórkę on i „Brzoza” spotkali na polnej drodze dwóch żandarmów jadących bryką. Jeden z nich wyskoczył z bryki i zaczął się w łubinie. Gdy nadjechał Feliks Gruszka (ps. „Brzoza”) żandarm wyskoczył z łubinu z okrzykiem „Halt! Hande hoch” i zatrzymał go. Ten zniерuchomiał. Z pomocą przyszedł mu Marian Błaszczuk („Śmiały”), który z visa wystrzelił dwukrotnie do Niemca. Żandarm został śmiertelnie ranny w brzuch.

Bryka zawróciła. W kierunku uciekających w żyto partyzantów oddano serię z karabinu maszynowego. Na placu boju pozostała broń i rowery. Sytuacja była niebezpieczna. W niedzielę ks. proboszcz Stanisław Głąbiński z polecenia żandarmów ogłosił z ambony, „że bandyci na drodze między Siemiradzem a Żabią Wolą ranili dobrego człowieka, katolika - żandarma Huberta. Po wyjściu z kościoła wszyscy muszą się udać na posterunek żandarmerii by tam rozpoznać porzucone przez bandytów rowery.”

Pamiętam, w tą niezapomnianą niedzielę przyszedł do mnie ojciec Mariana Błaszczuka i mówi: „Janku co to będzie, ktoś zabił żandarma”, a ja mu na to: „niech mu ziemia lekka będzie”, a on „ty żartujesz, a przed żandarmerią błotnicką stoją rowery i ktoś ich może rozpoznać”, a ja „jeżeli wy nie poznaliście to nikt nie powinien ich rozpoznać”. W tym samym dniu przejeżdżający koło mnie rolnik z sąsiedniej wsi zatrzymał się i powiedział „nie martw się, głupi nie pozna, mądry nie powie”.

Ludzie orientowali się, że działa partyzantka, ale kto należy do organizacji wiedzieli tylko zaprzysiężeni. Byliśmy dobrze zakonspirowani. Ci co się domyślali nie pytali, jak trzeba przychodzić z pomocą. Takie to były czasy.

Latem 1943 r. ludzie z mojej drużyny brali udział w ogólnopolskiej akcji niszczenia maszyn omlotowych. Dnia 25 sierpnia „Harnaś” wysłał do majątku w Chruściechowie Janka Jastrzębskiego, Feliksa Gruszkę i Bolesława Szczęsnego. Spalili oni trzy agregaty omlotowe.

Dziewiątego października 1943 r. pod moją komendą drużyny „Sira”, „Słowika” (Mariana Szymańskiego z Dębowicy) i „Robaka” (Jana Pajaka z Kaszowa) rozbili 6 Niemców na weselu w Maksymilianowie koło Przytyka. Na nasze polecenie wznosili toasty na cześć Stalina i skandowali „Hitler głupi”. Zdobyliśmy 2 fuzje i 4 sztuki broni krótkiej. Gdy opuszczaliśmy wesele doszedł do mnie hrabia z Zameczka i dał 500 zł mówiąc, że jest to cena biletu wstępu na bardzo dobre przedstawienie.

Następnego dnia chłopaki z trzech drużyn mojej, Szymańskiego z Dębowicy i Mielczarskiego z Kiełbowa zjawili się u Urbana - administratora majątku Jedlanka. Nałożyliśmy na niego kontrybucję i nakazaliśmy mu zmianę postępowania wobec miejscowej ludności.

Kilka dni później, w dzień targowy 13 października nasz dowódca „Harnaś” wyznaczył termin napadu na żandarmerię w Białobrzegach, znaną z okrucieństwa wobec ludności polskiej. Do akcji wyznaczeni zostali podkomendni z mojej drużyny, „Słowika” (Mariana Szymańskiego z Dębowicy) i „Zalewa” (Wacława Mielczarskiego z Siekluk i Kiełbowa Nowego). Wieczorem zebraliśmy się w lasach suskich w pobliżu gajówki Mikówka. „Harnaś” poinformował nas, że żandarmeria w Białobrzegach to uzbrojona forteca i zdobycie jej pociągnie za sobą duże ofiary. Zaproponował by upozorować napad na gajówkę i w ten sposób wywabić Niemców do lasu. Zgodnie z zaleceniem władz niemieckich

W czasie akcji zdobyliśmy pistolet maszynowy „Schmeiser”, kilka sztuk broni krótkiej, trzy fuzje myśliwskie i trzy karabiny. Wracaliśmy z akcji polnymi drogami przez Domaniów, Studzienice. Do Siemiradza dotarliśmy ze zdobyczną bronią, w nocy z 27 na 28 lutego 1943 r. W drodze powrotnej towarzyszyły nam czerwone rakiety alarmowe. Był to znak, że załogi w majątkach niemieckich na obszarach wysiedlonych wiedziały już o naszej akcji w Konarach.

Majątkiem Dąbrówka pod Radomiem zarządzał komisarz Makowski; źle odnosił się do służby dworskiej i okolicznej ludności. Dnia 10 maja 1943 r. „Harnaś” z moją drużyną i drużyną Mariana Szymańskiego z Dębowicy (ps. „Słowik”) „złożył mu wizytę”. Makowski po przeprowadzonej z nim rozmowie, pisemnie oświadczył, że zmieni swój stosunek do ludności cywilnej. Zagroziliśmy mu, że jeżeli nie przestanie wysługiwać się okupantowi i nadal będzie źle odnosił się do miejscowej ludności to wykonany zostanie na nim wyrok śmierci. Na koniec otrzymał kilka batów pejcem.

Działalność dywersyjna placówki „Harnasia” w gminie Błotnica wpływała korzystnie na miejscową ludność. Rok 1943 to okres najbardziej intensywnych działań na tym terenie. W maju 1943 r. „Słowik” (Marian Szymański) ze swoimi podkomendnymi: „Kumasek” (Józefem Domińskim) i „Migiem” (Janem Górka) zniszczyli wszystkie dokumenty z gminy Błotnica w Żdżarach i z gminy Wielogóra we Wsoli. Były to wykazy kontyngentów, listy osób wyznaczonych na wyjazd do Niemiec.

Na 30 czerwca 1943 r. „Harnaś” drużynom z placówki „Błotnica” wyznaczył akcję niszczenia dokumentów w gminie Jedlińsk. Wieczorem kilkaset metrów za wsią Siemiradz na zbiórkę nie stawilo się dwóch podkomendnych z mojej drużyny: Marian Błaszczuk ps. „Śmiały” i Feliks Gruszka ps. „Brzoza”. W tej sytuacji zdecydowałem, że we wsi pozostaną „Soroka” brat „Śmiałego” i „Staniewicz” (Jan Kwatek) a pozostali (Józef Aderek ps. „Jaskółka”, Jan Jemiołek ps. „Piechur” i Edward Kaszuba) wraz ze mną wyruszą na akcję do Jedlińska. Nie ujechaliśmy na rowerach więcej niż kilometr kiedy usłyszeliśmy dwa strzały a potem serię z pistoletu maszynowego. Zawróciliśmy i w połowie drogi do Siemiradza spotkaliśmy „Sorokę” i „Staniewicza”. Widzieli oni przejeżdżającą brykę z Niemcami. Postanowiliśmy zostać we wsi. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że „Śmiały” (Marian Błaszczuk) strzelał do żandarmów. Należało czym prędzej zabezpieczyć broń przechowywaną w gospodarstwie Błaszczuków. Wynieśliśmy ją w pole. Nad ranem pojawił się u mnie „Śmiały” i zrelacjonował przebieg zajścia. Jadąc na zbiórkę on i „Brzoza” spotkali na polnej drodze dwóch żandarmów jadących bryką. Jeden z nich wyskoczył z bryki i zaczął się w łubinie. Gdy nadjechał Feliks Gruszka (ps. „Brzoza”) żandarm wyskoczył z łubinu z okrzykiem „Halt! Hande hoch” i zatrzymał go. Ten znieruchomiał. Z pomocą przyszedł mu Marian Błaszczuk („Śmiały”), który z visa wystrzelił dwukrotnie do Niemca. Żandarm został śmiertelnie ranny w brzuch.

Bryka zawróciła. W kierunku uciekających w żyto partyzantów oddano serię z karabinu maszynowego. Na placu boju pozostała broń i rowery. Sytuacja była niebezpieczna. W niedzielę ks. proboszcz Stanisław Głabiński z polecenia żandarmów ogłosił z ambony, „że bandyci na drodze między Siemiradzem a Żabią Wolą ranili dobrego człowieka, katolika - żandarma Huberta. Po wyjściu z kościoła wszyscy muszą się udać na posterunek żandarmerii by tam rozpoznać porzucone przez bandytów rowery.”

Pamiętam, w tą niezapomnianą niedzielę przyszedł do mnie ojciec Mariana Błaszczyka i mówi: „Janku co to będzie, ktoś zabił żandarma”, a ja mu na to: „niech mu ziemia lekką będzie”, a on „ty żartujesz, a przed żandarmerią błotnicką stoją rowery i ktoś ich może rozpoznać”, a ja „jeżeli wy nie poznaliście to nikt nie powinien ich rozpoznać”. W tym samym dniu przejeżdżający koło mnie rolnik z sąsiedniej wsi zatrzymał się i powiedział „nie martw się, głupi nie pozna, mądry nie powie”.

Ludzie orientowali się, że działa partyzantka, ale kto należy do organizacji wiedzieli tylko zaprzysiężeni. Byliśmy dobrze zakonspirowani. Ci co się domyślali nie pytali, jak trzeba przychodzili z pomocą. Takie to były czasy.

Latem 1943 r. ludzie z mojej drużyny brali udział w ogólnopolskiej akcji niszczenia maszyn omlotowych. Dnia 25 sierpnia „Harnaś” wysłał do majątku w Chruściechowie Janka Jastrzębskiego, Feliksa Gruszkę i Bolesława Szczęsnego. Spalili oni trzy agregaty omlotowe.

Dziewiątego października 1943 r. pod moją komendą drużyny „Sira”, „Słowika” (Mariana Szymańskiego z Dębowicy) i „Robaka” (Jana Pająka z Kaszowa) rozbroili 6 Niemców na weselu w Maksymilianowie koło Przytyka. Na nasze polecenie wznosili toasty na cześć Stalina i skandowali „Hitler głupi”. Zdobyliśmy 2 fuzje i 4 sztuki broni krótkiej. Gdy opuszczaliśmy wesele doszedł do mnie hrabia z Zameczka i dał 500 zł mówiąc, że jest to cena biletu wstępu na bardzo dobre przedstawienie.

Następnego dnia chłopaki z trzech drużyn mojej, Szymańskiego z Dębowicy i Mielczarskiego z Kielbowa zjawili się u Urbana - administratora majątku Jedlanka. Nałożyliśmy na niego kontrybucję i nakazaliśmy mu zmianę postępowania wobec miejscowej ludności.

Kilka dni później, w dzień targowy 13 października nasz dowódca „Harnaś” wyznaczył termin napadu na żandarmerię w Białobrzegach, znaną z okrucieństwa wobec ludności polskiej. Do akcji wyznaczeni zostali podkomendni z mojej drużyny, „Słowika” (Mariana Szymańskiego z Dębowicy) i „Zalewa” (Wacława Mielczarskiego z Siekluk i Kielbowa Nowego). Wieczorem zebraliśmy się w lasach suskich w pobliżu gajówki Mikówka. „Harnaś” poinformował nas, że żandarmeria w Białobrzegach to uzbrojona forteca i zdobycie jej pociągnie za sobą duże ofiary. Zaproponował by upozorować napad na gajówkę i w ten sposób wywabić Niemców do lasu. Zgodnie z zaleceniem władz niemieckich

służby leśne były zobowiązane informować Niemców o wszelkich podejrzanych akcjach. Józef Pośnik - gajowy związany z ruchem oporu został poinformowany o napadzie.

Akcją dowodziłem ja („Sir”). W pomieszczeniach zastaliśmy dwie kobiety. Musieliśmy głośno na gajowego krzyczeć, żądać pieniędzy, udawać, że go bijemy. Przy nas informował telefonicznie Niemców o napadzie. Połączeni z „Harnasiem” czekaliśmy na żandarmów przy szosie stromieckiej w pobliżu białobrzeskiego cmentarza. Niestety żandarmi nie odwagili się wyjechać w las. Akcja po dwóch godzinach wyczekiwania została przez „Harnasia” odwołana. W drodze powrotnej, jeden z Radomiaków zapytał czy zna ktoś jego kolegę z wojska Janka Mikulskiego. Gdy usłyszał śmiech, domyślił się, że jestem wśród nich. Był to kapral Roman Piotrowski. Było to dla nas miłe spotkanie.

Jesienią 1943 r. moja drużyna uczestniczyła w Jedlińsku w niszczeniu dokumentów, zacieraniu napisów niemieckich. Władek Błaszczyk i Janek Jastrzębski wynieśli z gminy popiersie gubernatora Franka i dokonali na nim egzekucji.

W listopadzie 1943 r. ja i „Pokrzyw” (Janek Jastrzębski) udaliśmy się na rozmowę do administratora majątku w Smardzewie - Zakrzewskiego. Był członkiem AK ale niewłaściwie odnosił się do miejscowej ludności. Posłuszeństwo wśród pracowników wymuszał szpicrutą. W rozmowie z nami nie wykazał skruchy, wręcz przeciwnie, stwierdził że administruje majątkiem i ludzie słuchać go muszą. Dodał też, że jest oficerem, zasłużonym w wojnie polsko - sowieckiej i naszych poleceń nie wykona. Ponownie odwiedziliśmy go w grudniu 1943 r. Tym razem byli z nami „Harnaś” (por. Stefan Bembiński) i „Gryf” (por. Zbigniew Otwinowski). Po rozmowie z Zakrzewskim w cztery oczy, „Gryf” stwierdził, że informacje o nim są przesadzone i w żadnym wypadku karać go nie należy. Cóż, nasza wyprawa zakończyła się poczęstunkiem przy stole.

Wkrótce po tym zajściu, żandarmi białobrzescy podjęli próbę aresztowania naszego dowódcy. W nocy z 10 na 11 grudnia przyjechali do Kobylnika na kwaterę „Harnasia”. „Harnaś” oficjalnie był nauczycielem i mieszkał u Stanisława Jagiety. Na szczęście żandarmi nie zastali „Harnasia”, ale on dłużej w Kobylniku przebywać nie mógł. Do 20 stycznia 1944r. ukrywał się u Franciszka Szymańskiego i Feliksa Gruszki w Siemiradzu.

Dnia 22 stycznia 1944 r. zorganizowaliśmy kolejne najście na administratorów majątków niemieckich. Dowiedzieliśmy się od „Robaka” (dowodził drużyną w Kaszowie), że w tym dniu w Kaszowie u rządcy majątku będzie gościł znienawidzony przez Polaków Reissman - administrator majątku w Żabiej Woli. Udaliśmy się na to przyjęcie w pięciu: ja, „Pokrzyw” (Jan Jastrzębski), „Soroka” (Władysław Błaszczyk), „Brzoza” (Feliks Gruszka) i „Piechura” (Jan Jemiołek). Wzięliśmy 2 pistolety, Niemców obezwładnili i wybatoczyli. Reissman został wkrótce wysłany na front wschodni. Dla niego była to większa kara niż te kilkanaście batogów.

W trzeciej dekadzie stycznia 1944 r. „Harnaś” opuścił placówkę Błotnica i przeszedł do podobowodu Wolanów, gdzie w konspiracyjnej szkole podchorążych (w dworku w Soszynie) szkolił partyzantów z oddziału „Roberta” (por. Mieczysława Hofmana). Naszą placówkę AK-owską w Błotnicy przejął „Kazimierz” (ppor. Jan Rostkowski), nauczyciel z Jankowic. Wiosną 1944 r. zaistniały podejrzenia, że żandarmi „coś” wiedzą o nas.

Dnia 17 maja 1944 r. opuściłem rodzinną wieś i udałem się do „Harnasia” do Puszczy Kozienickiej. Powierzył on mi we wsi Dobiec dowództwo drugiego plutonu AK. W partyzantce potrzebny był łut szczęścia, miałem go i ja. Pamiętam taki dzień. Z podchorążym „Sową” pojechaliśmy furmanką do wsi Suskowola po paszę dla koni. W drodze powrotnej spotkaliśmy oddział żandarmerii i granatowych policjantów. Mieliśmy przy sobie broń. Na wozie leżały worki z paszą. Oni chyba myśleli, że my wracamy ze młyna i nas nie zatrzymali. Nie zapomnę tego momentu wyczekiwania, czy zatrzymają nas czy też nie. Skronie nasze złane były potem.

Pod koniec maja 1944 r. na dzień odpustu w Zielone Świątki zaplanowaliśmy z „Harnasiem” napad na żandarmerię w Błotnicy. Na tę akcję nie wyraził zgody dowódca podobowodu AK Jedlińsk. Przez kilka dni przebywałem w domu. Otrzymałem od Janka Jastrzębskiego informację, że „Mietek” i „Stanko” (nazwiska nieznane) zginęli w bitwie pod Romanowem (20 maja 1944 r.). My dwaj z polecenia „Harnasia” mamy się udać do leśniczówki w Kruszynie.

W tych czasach gajówki i leśniczówki dawały partyzantom schronienie, pomagały w łączności i zaopatrzeniu oddziałów partyzanckich. Gdy dotarliśmy na wyznaczone miejsce czekała nas przykra niespodzianka. W leśniczówce „Harnasia” nie było, a podkomendni kpt. Romana Siwka ps. „Helena” wzięli nas za konfidentów niemieckich. Zatrzymani zostaliśmy do wyjaśnienia. Nie wiadomo jak potoczyłyby się nasze losy, gdyby na szczęście dla nas, nie przyjechał łącznik od „Harnasia”. Otrzymałszy od żołnierzy „Heleny” rowery i udaliśmy się do Grabowego Lasu koło wsi Marianki. „Harnaś” i „Konar” (ppor. NN) udali się w lasy suskie by przygotować napad na posterunek SS w majątku Sucha. „Maria” (ppor. Ignacy Pisarski) i ja planowaliśmy napad na żandarmów i administratorów majątku Błotnica. Do tej akcji przygotowanych zostało 13 partyzantów z oddziału leśnego. Akcja ta zakończyła się jedynie ostrzelaniem posterunku żandarmerii i zabraniem z majątku Błotnica kilku sztuk tuczników i dwóch par koni. W Goździe dołączyliśmy do „Harnasia”, „Pokrzywa” i „Włodzowski” (Stanisław Skała z oddziału „Marii”). Konno udaliśmy się do lasów skaryszewskich. W miejscowości Cerekiew zostaliśmy ostrzelani przez oddział NSZ. Na szczęście nikt nie został ranny, skryliśmy się w pobliskim lesie. Dnia 30 maja 1944 r. „Harnaś” przekazał dowództwo nad oddziałem leśnym ppor. „Marii”. Sam chory na gruźlicę wyjechał na leczenie do Buska-Zdroju.

17 czerwca 1944 r. „Maria” przygotował kolejną zasadzkę na Niemców na słynnym Załamanku w Puszczy Kozienickiej. Wcześniej dotarła do naszego oddziału informacja, że w tym dniu będą przewożeni więźniowie z Kozienic do Radomia. Oddział nasz czekał w odpowiednim miejscu. Nadjechał samochód z Pionek ale nie z więźniami, tylko z żołnierzami niemieckimi. Pamiętam taki moment, kiedy ja („Sir”) i „Pokrzyw” (Janek Jastrzębski) zatrzymaliśmy samochód. W tym czasie kiedy padła komenda „Hande hoch” (ręce do góry) i „Waffen ab” (rzuc broń) jeden z Niemców zdążył się skryć za samochód i kilkakrotnie wystrzelił w naszym kierunku. Życie uratowała mi „brzoźka”, za którą zdążyłem się skryć. Ze strony naszego oddziału padły strzały. Zginęło kilku żołnierzy niemieckich, w tym jeden oficer. Przy życiu pozostał tylko szofer. W pobliskiej Jedlni stacjonował oddział wojska niemieckiego. Oddział nasz przeszedł na podmokłe tereny, gęsto porośnięte olszyną. Niemcy nie odważyli się zaatakować nas w lesie. Teren ten został jedynie ostrzelany z dwóch samolotów. Nocą udaliśmy się do wsi Męciszów w pobliżu Pionek.

10 lipca 1944r. wrócił do oddziału „Harnaś”. Wydał polecenie, że ja i „Pokrzyw” jesteśmy wytypowani na przeszkolenie konspiracyjne i mamy się udać na teren powiatu iłżeckiego. Pożegnani przez „Marię”, „Sowę” i „Przygodę” opuściliśmy lasy skaryszewskie. 11 lipca otrzymaliśmy kolejny meldunek, że nastąpiła zmiana decyzji, powinniśmy wracać w swoje strony i rozpocząć przygotowania do akcji „Burza”. 13 lipca wróciliśmy do Siemiradza. Pod koniec lipca otrzymaliśmy meldunek, że kapitan Hauptman - zarządca majątku w Zameczku zdobył informację o naszej placówce i należy go zlikwidować. 28 lipca 1944r. „Pokrzyw” i ja czekaliśmy na niego w kopce żyta przy drodze z Łępina do Zameczka. Do spotkania nie doszło, Hauptman zmienił trasę. W drodze powrotnej do Siemiradza spotkaliśmy się z Tschumlerem (zarządcą majątku Kaszów) znanym z okrucieństwa. Jechał uzbrojony bryczką przez pola. Gdy nas zauważył, wycelował w Janka Jastrzębskiego i krzyknął „Ręce do góry”. Wiedziałem, że Tschumler rozumie po polsku. Miałem przy sobie widły i udając robotnika pracującego przy zbiórce słomy podszedłem do Tschumlera i mówię: „Panie komisarzy to nie bandyta, to człowiek niespełna rozumu, idzie do mnie by pomóc przy cieleniu krowy”. Janek głupawo uśmiechnął się, Niemiec chyba uwierzył, zaważał się. Ten moment wykorzystałem i uderzyłem go widłami. Niemiec przewrócił się, chwyciłem za lufę jego karabinu, „Pokrzyw” strzelił i trafił Niemca w bok.

Od strony Kaszowa nadjechał konno Jan Olszewski (zaprzysiężony współpracownik majątku niemieckiego). „Pokrzyw” pozorując napad oddał w jego kierunku dwa strzały. Ten z okrzykiem „bandyci zabili porządnego człowieka” zawrócił w kierunku wsi. Zawieźliśmy Niemca do lasu kaszowskiego, stangretowi nakazaliśmy milczenie. Zdobyty karabin schowaliśmy w kopce żyta, a sami przez pola i łąki skryliśmy się w grzędzawiskach nad Radomką. Widzieli-

śmy wycofujące się z frontu wschodniego wojska niemieckie. Dotarliśmy do wsi Górna Wola. „Pokrzyw” przenocował u moich kuzynów Brzezińskich a ja wróciłem do domu. Dowiedziałem się, że żandarmi z Błotnicy zatrzymali kilkunastu mężczyzn, między innymi „Słowika” (Mariana Szymańskiego) i „Kumasa” (Józefa Domińskiego). Sądziłem, że to może być odwet za zabitego Tschumlera. 30 lipca spotkałem jednego z zatrzymanych - Władysława Tkaczyka z Kobylnika, który przekazał mi następującą informację: Niemcy zatrzymali w Błotnickim areszcie dziewiętnastu mężczyzn. Na wieść o śmierci Tschumlera żandarmi z okolicznych posterunków odbyli w Kaszowie naradę. Można przypuszczać, że tam doszli do wniosku, że mają do czynienia z działalnością dużego oddziału partyzanckiego, który zapewne przygotowuje akcję odbicia uwięzionych. Zdecydowali, że lepiej będzie gdy oni uwolnią zatrzymanych. Być może śmierć Tschumlera zamiast represji przyniosła wolność uwięzionym.

W sierpniu podjęto na naszym terenie działania na rzecz akcji „Burza”. Placówką w Błotnicy dowodził w tym czasie „Kazimierz” (ppor. Jan Rostkowski). W połowie sierpnia nad Radomką w pobliżu Jankowic zarządzono zbiórkę. Na koncentrację stawili się drużyny: „Robaka” (Jana Pajaka z Kaszowa), „Zalewa” (Wacława Mielczarskiego z Siekluk i Kielbowa), „Wira” (Walentego Żurowskiego z Mokroseka). „Mazura” (Jana Golińskiego z Kadłuba). W lesie w pobliżu wioski Kozia Wola czekaliśmy na dyspozycje. Wieczorem „Kazimierz” udał się do młynarza w Gulinie. Niestety żadnych rozkazów dla nas nie było. Cóż, pożegnaliśmy się z naszym dowódcą i rozeszliśmy się do domów. Na polach siemiradzkich spotkałem przy zbiórce owsa siostrę i szwagra (Stanisławę i Konstantego Woźniaków). Do płachty z owsem załadowałem swojego visa i schmeisera Janka Jastrzębskiego i udaliśmy się do swoich domów. Gdy wszedłem na podwórze przed stodołą stali Niemcy. Zachowałem zimną krew, przeszliśmy obok nich i weszliśmy do szopy, w której latem sypiałem. Siostra zawiązała pistolety w pierzynę i przechodząc obok Niemców weszliśmy do mieszkania. Moją broń ukryliśmy w starej, nieużywanej kuchni, a schmeisera siostra wyniosła w opałce na kartoflisko do ogrodu. Gdy „Pokrzyw” zorientował się, że Niemcy są w moich zabudowaniach przyszedł w pobliże i obserwował sytuację. Gdy przekonał się, że Niemcy przyjechali by przygotować pomieszczenia dla koni, zabrał z ogrodu swój pistolet i wrócił do domu. I tak zakończyła się nasza partyzantka. Wkrótce otrzymaliśmy od „Kazimierza” rozkaz by oddać broń. Podkomendni z mojej drużyny, drużyny „Robaka”, „Zalewa” broni nie oddali. Był to dla nas trudny okres. Ktoś dokonał wyspy. We wrześniu 1944 r. zostali aresztowani „Kazimierz” - nasz dowódca, Kwieciński- nauczyciel z Kaszowa, dwóch braci z Siemiradza - Felek i Władek Gruszka oraz Wacław Mielczarski i Jerzy Masłowski z Siekluk. Franciszek Gilewski z Nowego Kielbowa i Jan Wasilewski z Gozdu.

Po upadku powstania warszawskiego opanowało nas przygnębienie. Czekaliśmy na dalszy bieg wydarzeń. Czwartego stycznia 1945 r. Niemcy spacyfikowali wieś Osów, zarekwirowali żywność, inwentarz, nawet drób. Dnia 13 stycznia zabrali wszystkich mężczyzn z kilku wsi do kopania rowów przeciwczołgowych nowej linii obrony. Ja zdążyłem się ukryć. W dwa dni później dotarła do nas ofensywa wojsk radzieckich. Niemcy wycofywali się. Pamiętam ten dzień. Stałem za stodołą z Jankiem Jastrzębskim, kiedy doszedł do nas Władek Błaszczyk i powiedział: „chłopaki, w Błotnicy są już czołgi sowieckie.” I w tym momencie na drodze między Osowem a Siemiradzem ujrzelśmy kolumnę czołgów. Wojna się dla nas skończyła.

Dnia 16 stycznia 1945 r. zabrani wcześniej przez Niemców mężczyźni wrócili, z wyjątkiem mojego szwagra Konstantego Woźniaka. Jak się później okazało, udało mu się uciec i skryć u mojej siostry we wsi Taczów. Tam został ranny. 17 stycznia przywiozłem go do domu, 18 stycznia wyruszyliśmy do szpitala do Radomia. Po drodze w Jedlance sanitariuszka radziecka skierowała nas do szpitala polowego. Szwagier zmarł 19 stycznia, osierocił dwoje dzieci. Dwa tygodnie wcześniej - 4 stycznia 1945 r. zmarł mój ojciec. W tej sytuacji nie miałem wyboru, musiałem przejąć gospodarstwo po ojcu i udzielić pomocy owdowiałej siostrze.

Dnia 9 września 1945 r. „Harnaś” dokonał głośnego w całej okolicy ataku na więzienie w Radomiu. Szesnastego września rozpoczęły się aresztowania. Zatrzymani zostali: Marian Szymański z Dębowicy, Walenty Żurowski z Mokroszka, Jan Szatan z Kobylnika, Stefan Grelak z Kaszowa, Jan Pająk z Kaszowa. Dowiedzieliśmy się też, że zaaresztowany został przez szefa radomskiego Urzędu Bezpieczeństwa, ukrywający się w Piasecznie „Harnaś”. W naszej okolicy od czasu do czasu pojawiały się zbrojne oddziały podziemia: „Igły”, „Oriona”, „Wilka”, „Zawoja” i innych. We wrześniu 1946r. zaaresztowano kilkunastu byłych partyzantów z placówki AK - Błotnica, to jest: Józefa Aderka, Mariana Błaszczyka i mnie z Siemiradza, Józefa Barcikowskiego, Jana Galbarczyka, Floriana Jurczaka i Stanisława Wasiaka z Kadłuba oraz Jana Górkę z Czyżówki. W czasie prowadzonego śledztwa zwolniono: Jana Górkę, Floriana Jurczaka i Mariana Szymańskiego. 27 stycznia 1947 r. była rozprawa, na której nas sądono. Dowiedziałem się od siostry, że zmarł mój mały synek - Sławek. Był to dla mnie „ciężki wyrok”. Na tej rozprawie uniewinnieni zostali Jan Jemiółek i Jan Kwatek. Dnia 22 maja 1947 r. na podstawie amnestii zwolniono mnie, Józefa Aderka, Józefa Barcikowskiego, Jana Galbarczyka i Stanisława Wasiaka. Jan Pająk odsiedział 2 lata, Marian Błaszczyk 3,5 roku i na mocy amnestii zostali zwolnieni. Nasz dowódca „Harnaś” skazany został na karę śmierci. Po odsiedzeniu kilku lat w różnych celach więziennych wyszedł na wolność 26 lutego 1952 r.

MATERIAŁY DO "RADOMSKIEGO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO"

Halina Owczarek

PPOR. REZ. WACŁAW ALEKSY SENDEROWSKI (1914-1940)

Mój brat, Waclaw Aleksy Senderowski, urodził się 30 czerwca 1914 r. we wsi Ciecierówka gm. Rzecznów, jako syn Jana i Józefy z domu Wróbel. Miał ośmioro rodzeństwa. Rodzice kolejno wysyłali swoje dzieci do różnych szkół, ażeby zabezpieczyć im lepszą przyszłość. Nie muszę mówić jak było ciężko, szczególnie w latach kryzysu. Dlatego też rodzice imali się różnych sposobów powiększania dochodu poza prowadzonym przez siebie gospodarstwem. Bywało, że oddawali w zastaw obrączki, stołowiznę, a nawet maszynę do szycia. Matka szła odzież, a ojciec budował domy na zamówienie z własnego drewna, a także uruchamiał jesienią niewielką fabryczkę oleju rzepakowego.

Właściwie to mało pamiętam, jak wyglądał mój brat Waclaw. Znam go bardziej z fotografii, opowiadań rodziców i rodzeństwa. Kiedy w maju 1932 r. zdawał maturę typu matematyczno-przyrodniczego w Gimnazjum im. Tytusa Chalubińskiego w Radomiu, nie było mnie jeszcze na świecie. W tym samym roku brat zgłosił się na ochotnika do służby wojskowej. Skierowano go do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, którą ukończył 23 czerwca 1933 r. z tytułem ogniomistrza podchorążego rezerwy. Natychmiast po odbyciu służby rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył je z wysoką lokatą w 1937 r., uzyskując tytuł magistra matematyki. Bez trudu znalazł pracę w jednym ze stołecznych gimnazjów, gdzie do czerwca 1939 r. nauczał matematyki i fizyki. Równocześnie studiował architekturę. Mieszkał u radcy Warachowskiego przy ul. Willowej. Uczył w domu jego synów, otrzymując w zamian „wikt i opierunek”. Niemal wszystkie zarobione pieniądze przysyłał rodzicom i rodzeństwu w Hły, Radomiu, Lwowie. Do domu przysyłał także paczki żywnościowe, które dobrze pamiętam.

Według danych z akt Centralnego Archiwum Wojskowego, w 1934 i 1936 r. Waclaw odbył ćwiczenia wojskowe w 28 Pułku Artylerii Lekkiej (PAL) w Dęblinie jako dowódca plutonu. Po odbyciu drugich ćwiczeń otrzymał nominację na ppor. rez. ze starszeństwem od 1 stycznia 1935 r. Wiem, że w wakacje 1939 r. brat był także na ćwiczeniach wojskowych i odwiedził rodzinę. Ostatni jego pobyt w domu zapamiętałam szczególnie - woził mnie i najmłodszego brata na kolanach. Dostaliśmy także piękne prezenty.

W końcu sierpnia 1939 r. Waclaw wyjechał do Warszawy w cywilnym ubraniu (galowy mundur został w domu). Mówił, że będzie wojna i zdawał sobie sprawę, że w razie jej wybuchu do wojska zostanie powołany także nasz najstarszy brat Marian. W stolicy Waclaw został zmobilizowany do 28 PAL. Pułk ten wchodził w skład 28 Dywizji Piechoty, walczącej w składzie Armii "Łódź". Dywizja mojego brata w pierwszych dniach wojny stoczyła ciężkie walki w rejonie Wieluń-Skomlin-Rudniki, a po 9 września rozpoczęła odwrót na wschód, z zamiarem zorganizowania obrony na rzece Rawce. Po klęsce wrześniowej przez wiele miesięcy nie było żadnych wiadomości o moich braciach. Wreszcie w styczniu 1940 r. otrzymaliśmy pierwszą kartkę od Waclawa, z obozu jenieckiego w Kozielsku z Związku Sowieckim. Prosił w niej o bieliznę, jeżeli to możliwe - Inianą. Natychmiast wysłaliśmy paczkę i list. Wkrótce otrzymaliśmy drugą kartkę, z której jasno wynikało, że paczki nie otrzymał. O nic już nie prosił. Oto jej dokładna treść: "Kozielsk, 7.I.1940 r. Kochani Rodzice! Piszę do was już drugi list. Ponieważ nie wiem, czy do Was dotarł [pierwszy] - powtórzę w tym liście mniej więcej to samo. Jestem w Związku Sowieckim. Zdrowie mi dopisuje i powodzi mi się tutaj dobrze. Kiedy wrócę do kraju, nie wiem. Spodziewam się ciągle Waszej odpowiedzi z wiadomościami z ostatnich miesięcy. Pewnie jest Wam ciężko, starajcie się jednak posyłać Gienka i Femcię do szkoły, aby nie stracili roku. Mam nadzieję, że po powrocie będę mógł Wam znowu pomóc. To co zostało mojego (buty i mundur) używajcie dowolnie. Rzeczy w Warszawie możecie również ściągnąć na wieś. Na zimę przyda się palto i garnitur. Ja tu chodzę w mundurze wojskowym, który dostałem jeszcze w Dęblinie. Mam dobre buty i długi płaszcz. Teraz zaczęły się u nas mrozy. Co robi Maniek i Henryk? Czy wieś nie została aby spalona? Napiszcie mi nie zwlekając. Całuję Was kochani Rodzice i całą rodzinę. Waclaw".

Był już rok 1942. Mama zbierała niemieckie gazety (tzw. "gadzinówki"), w których drukowano nazwiska jeńców polskich zamordowanych w Lesie Katyńskim. Wiele odkopanych ofiar nie rozpoznano. Wśród tych ostatnich był oficer, przy którym znaleziono okulary. "To mój syn" - powiedziała mama i omal nie odebrała sobie życia. Przed tym desperackim krokiem powstrzymaliśmy mamę z moim najmłodszym bratem Tadeuszem. Rozpacz, nieprzespane noce, spowodowały, że mama ciężko zachorowała na serce. I choć z Węgier wrócił mój najstarszy brat Marian, atmosfera w domu niewiele się poprawiła. Trwała

okupacja, w domu się nie przelewało. Mimo to mama z bratem Henrykiem wysyłali paczki do obozów koncentracyjnych, dla więzionych kolegów. Przeważnie cebulę, fasolę, suszony chleb, w którym się zapiekało nieco tłustego boczku. W moim domu była tajna szkoła średnia, co dostarczało dodatkowych stresów.

Wśród pierwszym publikacji nazwisk polskich oficerów, jakie ukazały się w 1990 r. nie było nazwiska mojego brata. Dopiero w późniejszych materiałach przywiezionych z Moskwy znajdował się pełny wykaz zamordowanych przez NKWD. Dnia 5 grudnia 1990 r. dostałam pismo od Warszawskiej Rodziny Katyńskiej o następującej treści: "Uprzejmie informujemy, że na listach rosyjskich ofiar obozu Kozielsk str. 458, poz. 56, akta nr 3961, znajduje się Senderowski Waclaw syn Jana ur. w 1914 r. Lista nr 025/2 posiada datę 9 kwietnia 1940 r. Jest to prawdopodobnie data śmierci".

Przez 50 lat nie wolno było mówić o tragedii rodzin polskich, którym NKWD na rozkaz Stalina, z zimną krwią zamordowało mężów, braci i ojców - kwiat polskiej inteligencji. Wpierało nam się, że zbrodni dokonali Niemcy. Należy dodać, że rodziny pokrzywdzonych były prześladowane, inwigilowane, co odczułam ja i moje rodzeństwo.

Genowefa Podgajniak

WŁADYSŁAW MISIEWICZ (1910-1997)

Bibliotekarz, księgarz, założyciel Radomskiego Związku Esperantystów i jeden z nielicznych znawców języka pali, urodził się 11 kwietnia 1910 r. we Lwowie, jako syn Antoniego i Rozalii Misiewiczów. Był jednym z najbardziej znanych i cenionych przedstawicieli powojennej radomskiej inteligencji. Szkołę Rzemiosł Artystycznych ukończył w Krakowie, a maturę otrzymał we Lwowie. Przed wojną pracował w Krakowie, później we Lwowie w Biurze Podróży "Orbis", Księgarni Połanieckiego i Poczcie Polskiej. Służył również w wojsku i jako ułan wziął udział w wojnie obronnej 1939 r., walcząc w jednym z pułków w składzie Armii "Łódź". Ranny w miejscowości Hłów pod Sochaczewem dostał się do niewoli, z której zbiegł na początku 1940 r. Okres okupacji spędził we Lwowie; w tym czasie był pracownikiem poczty, najpierw sowieckiej, potem niemieckiej. Po wojnie, z niewielkimi przerwami, związał się na stałe z Radomiem. W 1945 r. kompletował księgozbiór dla biblioteki miejskiej, a od marca 1945 r. do czerwca roku 1946 był kierownikiem czytelnicy w tej placówce. Powrócił do Radomia w lutym 1967 r. W późniejszych latach pracował w księgarni Edwarda Suchańskiego przy ul. Żeromskiego 27, a następnie w Księgarni Domu Książki (obecnie "Sonet"). Jego postawę ideową przez całe lata kształtowały książki. W radomskich bibliotekach i księgarniach pracował ponad 25 lat. Służył wydatnie pomocą uczącym się i studiującym. Posiadał duże zdolności językowe: władał biegle w mowie i piśmie angielskim, niemieckim, rosyjskim i esperanto, oraz słabiej sześcioma: francuskim, hiszpańskim, łaciną, portugalskim, włoskim, ukraińskim, a nawet sanskrytem. Znajomość ta pomagała mu dobrze spełniać swą rolę w upowszechnianiu książki i czytelnictwa, tak w działalności księgarskiej, jak i na stanowisku Kierownika Czytelnicy Naukowej Miejskiej (potem Wojewódzkiej) Biblioteki Publicznej w Radomiu, gdzie zatrudniony był od 1967 r., aż do czasu przejścia na emeryturę w roku 1977. Później przez kilka miesięcy pracował na tym stanowisku w niepełnym wymiarze godzin. Odszedł z pracy na własną prośbę, gdy pogorszył się jego stan zdrowia. Choć zdrowie miał nie najlepsze, przez wiele lat uprawiał jogę, co pozwoliło mu dożyć sędziwego wieku. Rozstawił Radom i Polskę przez utrzymywanie kontaktów z ludźmi nauki i sztuki oraz bibliotekarzami wielu krajów świata. Słynął z prowadzenia szerokiej korespondencji, a także gromadzenia literatury buddyjskiej.

Władysław Misiewicz sam wytyczył swą drogę życiową. Języków zaczął uczyć się od czternastego roku życia. Po językach europejskich, a także esperanto, zaczął uczyć się języka pali, który stworzył w V wieku p.n.e. Sidolhart Gautama. Na zainteresowanie się przez Władysława Misiewicza tym językiem i literaturą Dalekiego Wschodu miał duży wpływ jego mentor, wykładowca Uniwersytetu we Lwowie prof. Andrzej Gawroński. Był on wszechstronnym humanistą i poliglotą (znał co najmniej 60 języków), filologiem, znawcą literatur i kultur wielu narodów europejskich i orientalnych. Dzięki jego staraniom przy uniwersytecie lwowskim powstał Polski Instytut Orientalistyczny, a w 1925 r. także Polskie Towarzystwo Językowe. Choć dzieciństwo i młodość Władysława Misiewicza przypadły na trudne lata dwu wojen światowych, a warunki życiowe nie zawsze stwarzały możliwość systematycznych studiów w wybranym kierunku, intelektualny klimat Krakowa i Lwowa pomagał młodemu człowiekowi z zdobywaniem interesującej go wiedzy. Ponieważ brakowało podręczników, docierał z dużym trudem do literatury palijskiej, w czym pomagał mu prof. Eugeniusz Słuszkiewicz - wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Warszawskiego, indianista i armenista, uczeń prof. Gawrońskiego, znawca 65 języków, od 1958 r. wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej. Był ona dla pana Władysława wspaniałym wzorem do naśladowania.

Podążając za swym mistrzem, W. Misiewicz gromadził książki i czasopisma w 17 językach i nie były one oczywiście tylko dekoracją jego biblioteki. Przez lata sporządził ogromną ilość zapisków i notatek, które posłużyły do napisania dwóch wersji podręcznika języka pali: pierwszej - z czytankami i ćwiczeniami, oraz drugiej - uwzględniającej szeroko zagadnienia gramatyczne. Sporządził też małą antologię, w której znalazły się wybrane fragmenty z najważniejszych pozycji literatury palijskiej, ogromnie bogatej, a zupełnie nieznannej w Polsce. Na potrzeby tej antologii przetłumaczył fragmenty dzieła *Dhammapaddam* - zbioru powiedzeń Buddy, uważanego przez wielu orientalistów za najpiękniejszą książkę świata. Sam wielokrotnie wyrażał pogląd, iż nie istnieje na świecie podobne dzieło aforystyczne, tak pouczające praktyczną mądrością, tak uniwersalnie przemawiające do rozumu, a jednak natchnione i wzniosłe.

Jako orientalista opublikował kilka prac, jak np. hasło w cełłońskiej encyklopedii, dotyczące posągu Buddy z Gołuchowa pod Kaliszem - półmetrowej, drewnianej, pozłacanej rzeźby, którą w początkach XIX w. przywiózł z azjatyckiej wędrownicy jeden z właścicieli tamtejszego pałacu. Ukoronowaniem naukowej działalności W. Misiewicza był jednak słownik polsko-palijski, nad którym autor pracował przez ponad 20 lat. To pionierskie opracowanie, podobnie jak kilka innych książek o kulturze buddyjskiej napisanych przez W. Misiewicza, do dziś nie ukazało się drukiem. Wpływ na ten fakt miał brak funduszy, niewielki krąg osób zainteresowanych tą tematyką, a nade wszystko brak znawców

przedmiotu, mogących dokonać merytorycznej recenzji. Słownikiem zainteresowało się swego czasu Radomskie Towarzystwo Naukowe, ale niemożliwość znalezienia redaktora naukowego i recenzentów spowodowała, że słownik nie został opublikowany, a jego maszynopis przechowywany jest obecnie w archiwum Towarzystwa.

Nazwisko Władysława Misiewicza znajduje się w wielu azjatyckich podręcznikach i encyklopediach. Występuje też w literaturze europejskiej poświęconej zagadnieniom Dalekiego Wschodu. I tak np. w katalogu wydanym niedawno przez brytyjskie towarzystwo naukowe The Text Pali Society, pod hasłem "Eastern Europe" widnieje tylko i wyłącznie jego nazwisko. Jest to dowodem szacunku, jaki zdobył w świecie, utrzymując przez wiele lat kontakty z mnichami z Tajlandii, Sri Lanki, Japonii. Otrzymywał zaproszenia na uroczystości od króla Nepalu i książąt. Nie zawsze mógł z nich skorzystać, z powodu braku funduszy.

Jego drugą wielką pasją było esperanto. Propagował go przez prowadzenie licznych kursów, systematyczne organizowanie spotkań miłośników tego języka, także zachęcanie do korespondencji dosłownie z całym światem. Niekiedy inspirował też spotkania radomskich esperantystów z gośćmi z zagranicy. Przez wiele lat był aktywnym członkiem Polskiego Związku Esperantystów. Uczył też indywidualnie i zespołowo innych języków, zwłaszcza angielskiego. Czynił to, dopóki starczało mu zdrowia i sił. W metodycznym podejściu do nauki języków wyprzedzał swój czas.

W dziesiątkach miejsc znano go i ceniono. Zazwyczaj jego obecność wnosila ożywienie i inspirowała wiele działań. Doceniano też jego pracę zawodową i działalność społeczną. W 1962 r. Minister Kultury i Sztuki przyznał mu Brązową Odznakę Wzorowego Księgarza - jedyne takie odznaczenie w ówczesnym województwie kieleckim. Srebrną Odznakę otrzymał w 1965 r., Odznakę Tyśiąclecia w 1966 r., później, na wniosek dyrekcji Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1978 r.) i Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984 r.).

Zmarł w Radomiu 1 listopada 1997 r. Pochowany został na radomskim cmentarzu komunalnym na Firleju. Pozostał w pamięci starszej i średniej generacji bibliotekarzy i księgarzy regionu jako człowiek koleżeński, obowiązkowy, czynny, wrażliwy na sprawy innych, a nade wszystko mądry i skromny. Był dobrym mężem, ojcem, dziadkiem i prawym obywatelem.

W kilka miesięcy po śmierci pana Władysława, jego żona i córka postanowiły przekazać jego ogromny, wielojęzyczny księgozbiór Instytutowi Orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego, by mógł być wykorzystany w pełni przez studiumujących. Kierownictwo uczelni wyraziło szczerą radość i podziękowanie za dar o bezcennej wartości. Inaugurację roku akademickiego 1998/99 uświetniła

wystawa najcenniejszych pozycji z księgozbioru. Podjęto też decyzję o nadaniu bibliotece Instytutu imienia Władysława Misiewicza.

Bibliografia: zbiory Genowefy Podgajniak (relacje żony i córki W. Misiewicza, zapis własny i obserwacje wynikające ze współpracy); archiwum domowe rodziny Misiewiczów (dokumenty rodzinne); archiwum zakładowe Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu (akta osobowe W. Misiewicza); (hz) [Z. Heńk], *Życzliwość i wiedza. Księgarz w bibliotece*, "Życie Radomskie" 1967, nr 240, s. 6.; W. Misiewicz *Książka ulubiona. Na posterunku kultury* [rozm. przepr. A. Duda], "Życie Radomskie" 1966, nr 240, s. 6; Tenże, *Księgarz - doradca. Nasze rozmowy*, "Życie Radomskie" 1970, nr 288, s. 6; J. Twardowska, *Portrety. W stronę Buddy*, "Wojewódzki Informator Kulturalny Kontakt" 1983, nr 1, s. 30-32; *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2: Warszawa 1962, s. 192 (hasło: *Budda, Buddha, właśc. Sidolhartha Gautama*), t. 4: Warszawa 1965, s. 128 (hasło: *Gawroński Andrzej*), t. 8: Warszawa 1966, s. 300 (hasło: *Orientalistyka*), t. 10: Warszawa 1967, s. 609 (hasło: *Słuszkiewicz Eugeniusz*); (ZB) [Z. Bąk], *Odszedł Władysław Misiewicz*, "Echo Dnia" 1997, nr 256, s. 6.



SYLWETKI ZMARŁYCH CZŁONKÓW RTN

EUGENIUSZ JĘDRZEJEWSKI (1928-1998)

Dnia 2 lipca 1998 r. zmarł na zawał serca mgr Eugeniusz Jędrzejewski - Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanów R.P. i byłych Więźniów Politycznych w Radomiu oraz Członek-Założyciel i Członek Honorowy Radomskiego Towarzystwa Naukowego.

Urodzony 1 stycznia 1928 r. w Krzyżanowicach był synem Antoniego i Florentyny. W okresie okupacji był działaczem IV rejonu III Obwodu II Brygady Armii Ludowej "Świt". W maju 1943 r. brał udział w likwidacji linii telefonicznej w rejonie Modrzejowice - Skaryszew, w lipcu 1943 r. w walce z żandarmerią niemiecką między Krzyżanowicami a Walentynowem, natomiast we wrześniu 1943 r. w akcji niszczenia akt kontyngentowych w Urzędzie Gminy w Iłży. W lipcu 1944 r. uczestniczył, w ramach współpracy ze zgrupowaniem Batalionów Chłopskich Jana Sołty ps. "Ośka", w rozbrojeniu sztabu dywizji niemieckiej w Chwałowicach; oddział w którym służył, zabezpieczał drogę wjazdu ewentualnej odsieczy od strony Iłży. E. Jędrzejewski był też łącznikiem i kolporterem prasy podziemnej, działając pod pseudonimem "Tom". Aresztowany przez gestapo 2 stycznia 1945 r. został wywieziony do Kielc. Więźniów pędzono pieszo w kierunku Krakowa. Dnia 13 stycznia uciekł z niewoli i przedzierając się przez front wrócił do rodziny w Krzyżanowicach.

Po zakończeniu wojny E. Jędrzejewski pracował w Fabryce Maszyn Kindta w Radomiu w charakterze robotnika, równocześnie uczęszczając do średniej szkoły zawodowej. Po ukończeniu szkoły podjął pracę w Odlewniach Radomskich (do 20 października 1949 r.) w charakterze inspektora pracy. W lutym 1950 r. ukończył kurs w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, a od 1 marca rozpoczął pracę w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu - najpierw jako podinspektor pracy, później jako kierownik wydziału, a wreszcie jako zastępca przewodniczącego Prezydium. W następnych latach był również przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koziencach. W latach 1965-1970 studiował zaocznie w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Warszawie, uzyskując tytuł magistra socjologii. We wrześniu 1974 r. był

uczestnikiem kursu zorganizowanego przez Departament Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej. Od lipca 1975 r. objął funkcję Wojewody Radomskiego.

Niezależnie od funkcji w administracji państwowej E. Jędrzejewski brał czynny udział w pracy społecznej, m.in. jako kierownik radomskiego oddziału Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, działacz Ligi Obrony Kraju i związków zawodowych. Od 1964 r. był członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, pełniąc od 1978 r. funkcję prezesa Wojewódzkiego Zarządu tegoż Związku. Do 1998 r. pełnił funkcję Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów R.P. i byłych Więźniów Politycznych w Radomiu.

Wśród organizacji, dal rozwoju których E. Jędrzejewski położył znaczące zasługi jest również Radomskie Towarzystwo Naukowe. W sierpniu 1963 r. znalazł się w kilkunastoosobowej grupie Członków-Założycieli RTN, a wspieranie przez niego w kolejnych latach inicjatyw Towarzystwa legło u źródeł nadania mu godności Członka Honorowego, a także przyznania mu dyplomu uznania.

Eugeniusz Jędrzejewski był odznaczony m.in. Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski - Kawalerskim (1972), Oficerskim (1979) i Komandorskim (1987), a także Srebrnym (1959) i Złotym (1964) Krzyżem Zasługi. Ponadto otrzymał 8 medali (w tym medal Komisji Edukacji Narodowej) oraz 9 odznak (m.in. Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz Zasługi dla Związku Kombatantów R.P.).

Był człowiekiem cieszącym się dużym autorytetem, nie tylko wśród kombatantów, ale również wśród społeczeństwa ziemi radomskiej, czego dowodem jest udział ok. 1.000 osób w jego pogrzebie w dn. 4 lipca 1998 r. W uroczystościach żałobnych wzięło udział 29 pocztów sztandarowych związków kombatanckich województwa radomskiego.

Józef Szymański

